

# RADCA PRAWNY



## Radcowie prawni to też twórcy



KRAJOWA IZBA  
RADCÓW PRAWNYCH

ISSN 1230-1426

- Ostatnia prosta Turnieju Negocjacyjnego
- Deregulacja – starcie pierwsze
- Gdzie szef nie chce, tam... radcę prawnego pośle
- Nowa oferta ubezpieczeniowa dla radców

Fundacja Radców Prawnych

# SUBSIDIO VENIRE



FUNDACJA RADCÓW PRAWNYCH  
KRS 0000326684



PRZEZNACZ SWÓJ  
1% PODATKU  
FUNDACJI  
RADCÓW PRAWNYCH

**Fundacja „Subsidio venire”  
jest organizacją pożytku publicznego  
działającą od grudnia 2009 r.  
Zarząd fundacji apeluje do wszystkich o  
wsparcie i pomoc na szczytne cele,  
dla których nasza fundacja,  
została powołana.  
Przeznacz 1% swojego podatku  
na działalność naszej organizacji.**

Cele fundacji to:

- wspomaganie inicjatyw zapewniających powszechny dostęp do pomocy prawnej i ochrony praw i wolności obywatelskich;
- działalność w zakresie pomocy społecznej i charytatywnej dla rodzin radców prawnych;
- pomoc sierotom – dzieciom zmarłych radców prawnych, szczególnie w zakresie materialnym, edukacyjnym, a także ich startu zawodowego;
- niesienie pomocy materialnej oraz wspieranie różnorodnych form opieki społecznej dla radców prawnych-seniorów niewykonujących zawodu.

### **Aby przekazać swój 1% podatku**

należy – po wyliczeniu podatku, który Państwo zapłacą w tym roku – w ostatnich rubrykach zeznania podatkowego wpisać nazwę Fundacja Radców Prawnych „Subsidio Venire” i numer KRS 0000326684.

Wpisujemy także kwotę stanowiącą wartość 1% podatku po zaokrągleniu dziesiątek groszy w dół.

### **Wszystkim darczyńcom dziękujemy!!!**

Jeśli ktoś chciałby przekazać nam więcej niż 1% podatku, prosimy o wpłaty na konto:

Fundacja Radców Prawnych  
„Subsidio Venire”

Bank BPH O/Warszawa

numer konta: 34 1060 0076 0000 3200 0135 4989

## SPIS TREŚCI

## KIRP

- 4 **Kolejne wybory już wkrótce**  
Agnieszka Dąbrowska
- 5 **Informacja Krajowej Komisji Wyborczej**
- 6 **Jak informować o swojej kancelarii?** – (m)
- 7 **Deregulacja – starcie pierwsze**  
– (k)
- 8 **Wzmacniamy podstawy samorządu** – (mer)

## PRAKTYKA

- 10 **Ostatnia prosta Turnieju Negocjacyjnego** – Grzegorz Furgal



- 11 **Zdaniem eksperta**  
– Maciej Bobrowicz
- 12 **O nowym sądownictwie rejonowym** – Jarosław Bełdowski
- 13 **Co wynika z raportu**  
– Henryk Leliwa
- 14 **Czy prawnicy potrafią już liczyć jak finansiści**  
– Jerzy Mosoń
- 17 **Jak rząd rzutem na taśmę utrudnił życie podatnikom**  
– Grażyna J. Leśniak
- 18 **Praca nigdy nie jest śmieciem** – Paweł Budrewicz
- 20 **Gdzie szef nie chce, tam... radcę prawnego pośle**  
– Aleksander Chmiel
- 22 **Radcowie prawni to też twórcy** – Grażyna J. Leśniak
- 24 **Sprzeciw w EPU i co dalej?** – Przemysław Kosiński
- 26 **Prawo dla wszystkich chętnych** – Aleksander Chmiel
- 28 **Wydawniczy interes kwitnie** – Marcin Zawisliński
- 32 **Czy prezes zapłaci 500 tys. euro kary?**  
– (mer)
- 52 **Więcej kas w kancelariach**  
– (k)

## UBEZPIECZENIA

- 30 **Ubezpieczenie NNW Elite – nowa oferta dla członków KIRP** – Mirosław Bubnowski
- 31 **Lloyd's – fascynująca historia pewnej kawiarni** – Janusz Witold

## FORUM

- 33 **Sądowe numerki**  
– Tomasz Działyński

## NA WOKANDZIE EUROPEJSKIEJ

- 34 **Sprawa Bjankow**  
– Maciej Taborowski

## WYWIAD

- 36 **Rozmowa z Wasilijem Rudomino i Władysławem Zabrodinem z Moskiewskiej Izby Adwokackiej** – Andrzej Borek

## Z ZAGRANICY

- 38 **Adwokat i Adwokatura w Rosji** – Rafał Ciesielski

## NOWE TECHNOLOGIE

- 40 **Polskie kancelarie nieprędko trafią w chmury**  
– Grażyna J. Leśniak
- 42 **Bezpieczeństwo skrzynki e-pocztowej** – Kamila Gójska



- 43 **Radcowski blog** – Grzegorz Furgal

## NA WOKANDZIE

- 46 **Nie chcą cię przeprosić. Zrób to sam** – Wojciech Tumidalski
- 48 **Partia też ma dobra osobiste**  
– W.T.

## SENIORZY

- 50 **Wesołe jest życie seniora**  
– Marcin Zawisliński

## FELIETON

- 54 **O stresie i deszczu...**  
– Maciej Bobrowicz

## OD REDAKTORA

*To już półtora roku, jak gościmy w Państwa domach z nowym, kolorowym wydaniem „Radcy Prawnego”. Półtora roku doświadczeń, uczestniczenia w życiu okręgowych izb radców prawnych, a także w tych najważniejszych wydarzeniach, które dyktuje aktywność KRRP. Półtora roku to także wystarczający czas, by zaproponować Państwu mały face lifting naszego miesięcznika. Dziś poddajemy pod ocenę nasze starania, których zamiarem było uczynienie z naszego periodyku pisma nowocześniejszego, bardziej przyjaznego i ciekawszego graficznie. Czy nam się to udało? Czekamy na Państwa opinie, które chętnie zaprezentujemy na łamach. A w tym numerze piszemy o ostatniej odsłonie Turnieju Negocjacyjnego. Przyswieca mu założenie, że na błędach też można się uczyć i czasem wnioski wyciągnięte z porażki są cenniejsze dla praktyki zawodowej niż pasmo sukcesów. Dlatego nie tylko zwycięzcy turnieju wyjdą z niego bogatsi. Zastanawiamy się także, czy polscy prawnicy wiedzą już, jak połączyć sztukę wygrywania sporów z realnym zarabianiem na swoich sukcesach. Kiedyś było prościej. Dziś nawet najlepsi radcowie prawni mogą mieć kłopot, by związać koniec z końcem. Trzeba zacząć liczyć, ale czy podczas studiów i aplikacji ktoś w ogóle uczy prawnika, jak prowadzić firmę? W nowym wydaniu „Radcy Prawnego” piszemy także o tym, że praca nigdy nie jest śmieciem, zauważamy, że gdzie szef nie chce, tam... radcę prawnego pośle, a także obserwujemy rynek publikacji prawniczych. Przedstawiamy także nową ofertę ubezpieczeniową dla członków KIRP, zastanawiamy się, czy prezesom firm – w wyniku nowelizacji ustawy o ochronie konkurencji i konsumentów – grożą kary w wysokości 500 tys. euro, a także rozmawiamy z rosyjskimi adwokatami o perspektywach współpracy z polskimi prawnikami.*

Krzysztof Mering  
redaktor naczelny

# Kolejne wybory już wkrótce... (nowa procedura)

W LISTOPADZIE 2013 R. ODBĘDZIE SIĘ KOLEJNY, X KRAJOWY ZJAZD RADCÓW PRAWNYCH. POCZĄWSZY OD PIERWSZEGO KWARTAŁU 2013 ROKU CZEKA NAS PRZEPROWADZENIE ZEBRAŃ REJONOWYCH, A NASTĘPNIE ZGROMADZEŃ DELEGATÓW, KTÓRE WYBIORĄ NOWE WŁADZE NA KOLEJNĄ KADENCJĘ – 2013–2016 R. I DELEGATÓW NA ZJAZD.

**B**ędzie to zatem rok wyborczy, sprzyjający nie tylko refleksjom o charakterze ogólniejszym i ocenom mijającej kadencji, ale też obligujący nas do podejmowania decyzji mających wpływ i na nasze sprawy osobiste, i na dalsze losy samorządu.

Przed nami więc okres pełen emocji – tym większych, że wybory w 2013 roku po raz pierwszy będą odbywać się według nowych zasad, określonych uchwałą nr 10 IX Krajowego Zjazdu Radców Prawnych z 6 listopada 2010 roku.



Rys. Olgiera Zbychorski

Komentował je na gorąco, tuż po zjeździe, Dariusz Sałajewski, wiceprezes KRRP w artykule pt. „Istotne zmiany prawa wyborczego w samorządzie”, opublikowanym w internetowym wydaniu „Radcy Prawnego” z 22.11.2010 r., zawierającym uzasadnienie intencji uchwałodawcy co do wprowadzonych zmian tego prawa.

Te zasadnicze zmiany to – najkrócej ujmując:

- rozstrzygnięcie, że zarówno czynne, jak i bierne prawo wyborcze do organów samorządu przysługuje wszystkim wpisanym na listę radców prawnych w dniu przeprowadzania wyborów;
- rozstrzygnięcie w kwestii podwójnego kandydowania poprzez wyczerpujące wskazanie organów, których dotyczy zakaz podwójnego kandydowania, z podkreśleniem, że ten zakaz obowiązuje już od momentu zgłoszenia kandydatury;
- wprowadzenie wcześniejszego, precyzyjnie określonego terminu rejestracji kandydatów do organów samorządu. Uchybienie temu terminowi skutkuje odmową rejestracji kandydata.

Lubimy chodzić znajomymi ścieżkami. Podobnie przyzwyczajamy się do procedur od lat stosowanych. W sytuacji, gdy obowiązuje już nowe prawo wyborcze – warto przypomnieć najważniejsze zmiany tego prawa po to, aby uniknąć popełnienia trudnych do naprawienia błędów w zakresie np. zgłaszania kandydatów i aby ułatwić pracę okręgowych komisji wyborczych.

W związku z tym Krajowa Komisja Wyborcza, której mam zaszczyt przewodniczyć, opracowała poniższą informację na temat obowiązków rad okręgowych izb radców prawnych i okręgowych komisji wyborczych, wynikających z przywołanej wyżej uchwały nr 10 IX Krajowego Zjazdu Radców Prawnych w sprawie zasad przeprowadzania wyborów do organów samorządu radców prawnych.

Komisja zamierza też do końca pierwszego kwartału opracować informację dotyczącą funkcji w organach samorządu, do których odnosi się ograniczenie ich sprawowania do dwóch następujących po sobie kadencji, co wynika z art. 2 pkt. 22 ustawy z 30 sierpnia 2005 r. o zmianie ustawy Prawo o adwokaturze i niektórych innych ustaw.

Opracowania te powinny być pomocne zarówno przy procedurze rejestracji kandydatów do organów i na funkcję wybieranych na zgromadzeniach delegatów, jak i przy rozstrzygnięciu ewentualnych sporów powstałych na tym tle.



Fot. Jarek Barcz

Agnieszka Dąbrowska  
przewodnicząca KKW  
Szczecin, 11 grudnia 2012 r.

# Informacja Krajowej Komisji Wyborczej

Obowiązki rad okręgowych izb radców prawnych komisji wyborczych wynikające z uchwały nr 10 IX Krajowego Zjazdu Radców Prawnych z 6 listopada 2010 r. – Informacja Krajowej Komisji Wyborczej w sprawie zasad przeprowadzenia wyborów do organów samorządu radców prawnych.

**I. Obowiązki rad okręgowych izb radców prawnych i okręgowych komisji wyborczych przy wyborach delegatów podczas zebrań rejonowych.**

1. Rada OIRP podejmuje uchwałę o zwołaniu zebrania rejonowego. W uchwale o zwołaniu zebrania rada postanawia o terminie i miejscu ze wskazaniem adresu oraz proponowanym porządkiem zebrania, a także formie i terminie zgłaszania kandydatów na delegatów, sposobie głosowania na zebraniu oraz powołaniu i składzie okręgowej komisji wyborczej.

O treści uchwały rada informuje w formie pisemnej radców prawnych stanowiących zebranie rejonowe na co najmniej 45 dni przed dniem, na który zwołano zebranie.

W piśmie, o którym mowa wyżej, należy wskazać adres okręgowej komisji wyborczej, na który powinny być zgłaszane kandydatury, a także informacja, że zgłoszenie kandydata na delegata uznaje się za zgłoszone w terminie, jeżeli wpłynęło do komisji nie później niż do 30. dnia (łącznie z tym dniem) przed wyznaczonym terminem zebrania rejonowego.

Przez dotrzymanie terminu rozumie się faktyczny wpływ zgłoszenia, a nie datę jego nadania.

2. Okręgowa komisja wyborcza dokonuje oceny zgłoszenia w trybie § 21 uchwały nr 10 KZRP i rejestruje kandydatów na delegatów bądź odmawia ich rejestracji. W następstwie dokonanej oceny okręgowa komisja wyborcza wydaje postanowienie o rejestracji kandydata bądź podejmuje uchwałę o odmowie jego rejestracji.

Uchwałę o odmowie rejestracji kandydata okręgowa komisja wyborcza doręcza kandydatowi i osobie zgłaszającej tę kandydaturę za pisemnym potwierdzeniem odbioru.

3. Okręgowa komisja wyborcza sporządza i przekazuje radzie OIRP spis radców prawnych posiadających prawo wybierania w danym zebraniu rejonowym oraz listę kandydatów na delegatów.

Zdaniem Krajowej Komisji Wyborczej, lista zgłoszonych kandydatów na delegatów i spis radców prawnych posiadających czynne prawo wyboru powinny być opublikowane na stronie

www izby oraz na tablicach ogłoszeniowych izby.

Krajowa Komisja Wyborcza wskazuje, że możliwe jest uzupełnienie list kandydów w trybie i okolicznościach określonych w § 24 ust. 4 z uwzględnieniem § 25 uchwały nr 10 KZRP.

**II. Obowiązki rad okręgowych izb radców prawnych i okręgowych komisji wyborczych przy wyborach podczas zgromadzeń delegatów.**

1. Rada OIRP podejmuje uchwałę o zwołaniu zgromadzenia delegatów. W uchwale o zwołaniu zgromadzenia delegatów rada postanawia o terminie i miejscu ze wskazaniem adresu oraz proponowanym porządkiem obrad tego zgromadzenia, formie i terminie zgłaszania kandydatów na funkcje i do organów oraz sposobie głosowania na zgromadzeniu.

O treści uchwały rada informuje w formie pisemnej delegatów na zgromadzenie na co najmniej 45 dni przed dniem, na który zwołano zgromadzenie.

W piśmie, o którym mowa wyżej, należy wskazać adres okręgowej komisji wyborczej, pod którym powinny być zgłaszane kandydatury na funkcje i do organów, a także informacja, że zgłoszenie uznaje się za zgłoszone w terminie, jeżeli wpłynęło do komisji nie później niż do 30. dnia (łącznie z tym dniem) przed wyznaczonym terminem zgromadzenia delegatów.

Przez dotrzymanie terminu rozumie się faktyczny wpływ zgłoszenia, a nie datę jego nadania.

2. Okręgowa komisja wyborcza dokonuje oceny zgłoszenia w trybie § 21 uchwały nr 10 KZRP i rejestruje kandydatów na funkcje i do organów bądź odmawia ich rejestracji. W następstwie dokonanej oceny okręgowa komisja wyborcza wydaje postanowienie o rejestracji kandydata bądź podejmuje uchwałę o odmowie jego rejestracji.

Uchwałę o odmowie rejestracji kandydata okręgowa komisja wyborcza doręcza kandydatowi i osobie zgłaszającej tę kandydaturę za pisemnym potwierdzeniem odbioru.

3. Okręgowa komisja wyborcza sporządza i przekazuje radzie OIRP spis delegatów na zgromadzenie oraz listę zarejestrowanych kandydatów na funkcje i do organów.

Zdaniem Krajowej Komisji Wyborczej, lista zarejestrowanych kandydatów i spis delegatów na zgromadzenie powinny być opublikowane na stronie www izby oraz na tablicach ogłoszeniowych izby.

Krajowa Komisja Wyborcza wskazuje, że możliwe jest uzupełnienie list kandydatów na

funkcje i do organów w trybie i okolicznościach określonych w § 24 ust. 4 z uwzględnieniem § 25 uchwały nr 10 KZRP.

Krajowa Komisja Wyborcza zwraca uwagę, że okręgowe komisje wyborcze przy weryfikacji kandydatów na funkcje i do organów powinny uwzględnić art. 43 ustawy o radcach prawnych oraz treść § 5 uchwały nr 10 KZRP.

W praktyce oznacza to, że, generalnie, zasada *incompatibilitas* nie dotyczy osób kandydujących na delegatów na zgromadzenia lub na Krajowy Zjazd Radców Prawnych, a więc osoby te mogą kandydować na inną (jedną) funkcję, wybieralną przez zgromadzenie delegatów bądź przez Krajowy Zjazd Radców Prawnych.

4. Członkami okręgowych komisji wyborczych nie mogą być osoby, które są kandydatami w wyborach. Dotyczy to wyborów już na poziomie zebrań rejonowych, a więc kandydatów na delegatów na zgromadzenie OIRP.

Praktycznie nie później niż na 30 dni przed terminem zebrania rejonowego wygasa członkostwo osób wchodzących w skład okręgowych komisji wyborczych i Krajowej Komisji Wyborczej, które zostały zgłoszone jako kandydaci na zgromadzenie okręgowej izby radców prawnych.

Krajowa Komisja Wyborcza zwraca uwagę, że może to wiązać się z koniecznością uzupełnienia w trybie pilnym składu właściwej okręgowej komisji wyborczej.

5. Krajowa Komisja Wyborcza zwraca uwagę, że w przypadku, gdy rada OIRP postanowi o możliwości zgłaszania kandydatów również w formie elektronicznej, to zgłoszenie oraz zgoda kandydata na kandydowanie muszą być opatrzone bezpiecznym podpisem elektronicznym.

6. Krajowa Komisja Wyborcza podkreśla, iż zgodnie z § 26 wyżej wymienionej uchwały nr 10 KZRP aplikanci radcowscy wybierają spośród siebie po jednym przedstawicielu z poszczególnego roku na zgromadzenie OIRP. Podczas zgromadzenia OIRP przedstawiciele aplikantów wybierają spośród siebie przedstawiciela na Krajowy Zjazd Radców Prawnych.

Krajowa Komisja Wyborcza zwraca uwagę na krótkie terminy procedury odwoławczej, wynikające z § 23 uchwały nr 10 KZRP.

7. Krajowa Komisja Wyborcza zwraca się z uprzejmym wnioskiem do wszystkich PT rad OIRP o niezwłoczne przesyłanie pod jej adresem (kirp@kirp.pl – z dopiskiem Krajowa Komisja Wyborcza) uchwał dotyczących terminów zebrań rejonowych i terminów zgromadzenia delegatów.

# Jak informować o swojej kancelarii?

KRAJOWA RADA RADCÓW PRAWNYCH PRZYJĘŁA UCHWAŁĘ  
W SPRAWIE TABLIC INFORMACYJNYCH O WYKONYWANIU  
ZAWODU RADCY PRAWNEGO.

**R**adca prawny oznacza siedzibę prowadzonej działalności gospodarczej tablicą informacyjną o wykonywaniu zawodu radcy prawnego, zwaną dalej „tablicą”.

Na tablicy umieszcza się:

- a) w wypadku wykonywania zawodu w kancelarii radcy prawnego (jednoosobowa działalność gospodarcza) oznaczenie „Kancelaria Radcy Prawnego” oraz imię (imiona) i nazwisko radcy prawnego;
- b) w wypadku wykonywania zawodu w spółce cywilnej nazwę spółki cywilnej ze wskaza-

niem zawodu lub zawodów wykonywanych przez wspólników w ramach spółki cywilnej, przy czym obligatoryjne jest zamieszczenie informacji o wykonywaniu zawodu radcy prawnego;

- c) w wypadku wykonywania zawodu w formie osobowej spółki prawa handlowego, o której mowa w art. 8 ust. 1 ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych (Dz.U z 2010 r. Nr 10, poz. 65 ze zm.) firmę spółki handlowej, ze wskazaniem zawodu lub zawodów wykonywanych w ramach tych spółek, przy czym



KRAJOWA IZBA  
RADCÓW PRAWNYCH

obligatoryjne jest zamieszczenie informacji o wykonywaniu zawodu radcy prawnego.

2. Na tablicy mogą być dodatkowo umieszczone informacje zawierające imiona i nazwiska wspólników spółek, o których mowa w art. 8 ust. 1 ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych (Dz.U z 2010 r. Nr 10, poz. 65 ze zm.), którzy nie zostali ujęci w brzmieniu ich firm (nazw), przysługujące tytuły i stopnie naukowe w zakresie nauk prawnych, inne przysługujące tytuły zawodowe oraz dane teleadresowe.

3. Informacje, o których mowa w ust. 1–2, powinny być wyrażone w języku polskim; dopuszczalne jest również zamieszczenie tłumaczenia tekstu na język obcy.

Zaleca się również zamieszczenie na tablicy logo Krajowej Izby Radców Prawnych określone w odrębnej uchwale Krajowej Rady Radców Prawnych.

Wzór logo należy udostępnić zainteresowanym radcom prawnym bezpośrednio w siedzibach okręgowych izb radców prawnych, a także za pośrednictwem stron www.

Radcowie prawni, którzy oznaczają siedzibę kancelarii lub spółek, w których wykonują zawód przy użyciu tablic niespełniających wymogów określonych w niniejszej uchwale są zobowiązani do dostosowania tablic do wymogów określonych w niniejszej uchwale w terminie 1 roku od dnia wejścia w życie uchwały.

Uchwała weszła w życie 1 stycznia 2013 roku.

## Pomagamy

W czwartek, 13 grudnia 2012 r. odbyła się w Warszawie ostatnia aukcja w ramach II charytatywnej akcji „PRAWNICZY 2013 – o pasjach i pomaganiu”, której patronowała Krajowa Rada Radców Prawnych. Akcja została zorganizowana przez Fundację Między Niebem a Ziemią, której założycielką jest mec. Sylwia Zarzycka. Podczas aukcji warszawskiej padł rekordowy wynik – 256 000,00 zł. Cała zaś akcja przyniosła fundacji 406 000,00 zł. Zebrana kwota przeznaczona zostanie na pomoc podopiecznym fundacji – śmiertelnie chorym i niepełnosprawnym dzieciom i ich rodzinom.

Warszawską aukcję prowadził brawurowo Jarosław Kuźniar, dziennikarz TVN24, zaś wystąpiła aktorka Olga Bończyk.

Jak zawsze, imprezie towarzyszyła niezwykła atmosfera, wzruszenia i świetna zabawa.

Na scenie stanęli obok siebie prawnicy – uczestnicy tegorocznej akcji PRAWNICZY 2013, którzy z wielkim zaangażowaniem wspierają działania fundacji i jej podopiecznych. Nie zabrakło też Kobiet Prawa, które w ubiegłym roku inaugurowały działania fundacji w środowisku prawniczym.

Jak powiedział Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Izby Radców Prawnych – *teraz, kiedy czas jest rzeczą najbardziej deficytową, kiedy brakuje go na wszystko – dziękuję za to, że tutaj jesteście, że znaleźliście czas na pomaganiu innym.*

Najwyżej wycycytowanym przedmiotem były warsztaty teatralne i udział w spektaklu Teatru Gardzienice. Na końcową sumę – 38 000 PLN złożyło się bowiem aż 11 uczestników aukcji. Zamiast rywalizować ze sobą: kto da więcej – każdy podawał kwotę, którą chce dołożyć do rosnącej puli, by pomóc konkretnej rodzinie, dla której licytowany był prezent od Gardzienice. Prawnicy pokazali tym samym, że najważniejsze jest, by wspólnie pomagać. W jednej chwili dramatyczna sytuacja Kubusia i jego mamy zmieniła się w niezwykle wzruszenie, nadzieję. Fundacja zadba o to, by żeby te pieniądze wystarczyły na długo i rzeczywiście zmieniły na lepsze życie tej rodziny.

Inne rekordowe kwoty, które padły podczas aukcji fundacji to: 25 000,00 zł – książka Jerzego Stuhra, 22 000,00 zł – lot samolotem wojskowym CASA, 20 000,00 zł – kolczyki od Krystyny Jandy.

(G)

(m)

**P**ierwszym etapem prac było – zorganizowane przez komisję nadzwyczajną ds. rozpatrzenia projektu – dwudniowe wysłuchanie publiczne, na które przybyli przedstawiciele kilkudziesięciu profesji.

Gdyby od głosu uczestników wysłuchania zależały dalsze losy projektu, przepadłby z kretesem. Zdecydowana większość z ponad pięćdziesięciu mówców apelowała do komisji o odrzucenie planów deregulacji ich zawodów. Najwięcej uwag mieli przedstawiciele branży turystycznej i pilotów wycieczek zagranicznych (jak mówili, gdy zostaną zlikwidowane państwowe koncesje na świadczenie takich usług, w Polsce będą mogli pracować zagraniczni przewodnicy i piloci wycieczek, a polscy przewodnicy za granicą – już nie, bo tam dostęp do tych zawodów jest regulowany), a także zarządcy i pośrednicy w obrocie nieruchomościami oraz notariusze.

W kolejnej godzinie posiedzenia sejmowej komisji głos zabrał Dariusz Sałajewski, wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych. – *Proszę państwa, tak wiele osób już przemawiało, a ja nie słyszałem jeszcze ani jednego głosu za deregulacją* – mówił do zebranych.

– *Samorząd radców prawnych stoi na stanowisku, że najważniejsze w hierarchii wartości, które powinny być chronione w interesie publicz-*



Fot. Jacek Barcz

## Dariusz Sałajewski wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych

*nym, jest bezpieczeństwo obywateli i innych podmiotów życia społecznego i gospodarczego. Z wartością tą i tym interesem nie powinno się równać, a tym bardziej przeciwstawiać im wolności gospodarczej i wolnego rynku. Tymczasem ratio legis ustawy to otwieranie dostępu do rynku podaży wielu usług świadczonych przez objęte ustawą zawody, co miałooby, zdaniem inicjatora ustawy, służyć – z jednej strony – otwieraniu nowych pól działalności gospodarczej i tworzeniu nowych miejsc pracy, a z drugiej – większej konkurencji na rynku usług, skutkującej obniżeniem cen tych usług.*

## PIERWSZA TRANSZA USTAW DEREKULACYJNYCH DOTYCZĄCYCH 50 ZAWODÓW JUŻ W SEJMIE – ROZPOCZĘŁY SIĘ PRACE PARLAMENTARNE NAD PROJEKTEM WIELKIEJ REFORMY FIRMOWANEJ PRZEZ MINISTRA JAROSŁAWA GOWINA.

# Deregulacja – starcie pierwsze

*Bezpieczeństwo czy wolny rynek? – pytamy więc i odpowiadamy – bezpieczeństwo, nawet za cenę wolnego rynku. Im więcej bowiem – naszym zdaniem – ułatwień w dostępie do zawodów regulowanych, zwłaszcza zawodów zaufania publicznego, tym więcej ryzyka, że usługobiorca otrzyma usługę nieprofesjonalną – pod szyldem profesjonalnej – często skutkującą szkodami po jego stronie. Swoje niezadowolenie w takiej sytuacji usługobiorca obywatel, a także podmiot gospodarczy kierować będzie nie tylko pod adresem usługodawcy, ale również państwa i porządku prawnego. W przypadku zawodu radcy prawnego, który tu reprezentuję, te mocno ryzykowne ułatwienia, które zawiera projekt, sprowadzają się do kolejnego rozszerzenia kręgu osób, które bez aplikacji radcowskiej mogą przystępować do egzaminu radcowskiego czy wręcz bez egzaminu ubiegać się o wpis i prawo wykonywania zawodu* – powiedział wiceprezes KRRP.

– *Bezpieczeństwu obrotu prawnego nie powinno się przeciwstawiać tendencji wolnorynkowych. To nie jest ustawa deregulacyjna. To klasyczny zabieg liberalizujący, populistyczny. Jesteśmy temu przeciwni* – zakończył Dariusz Sałajewski, wzbudzając oklaski na sali.

Zwolennikami deregulacji okazali się przedstawiciele młodego pokolenia. – *Młodzi ludzie nie przyszli do Sejmu, bo pracują na kosztowne aplikacje i egzaminy, blokujące im dostęp do zawodów* – odpowiadał prezesowi Sałajewskiemu Marcin Rudziński, szef Fundacji Republikańskiej. Raport tej fundacji był dla ministra Gowina podstawą do

deregulacji. Jak podkreślił, mamy wielkie bezrobocie wśród młodych ludzi – 27 procent, i wielu wyjechało na Wyspy Brytyjskie, bo nie mogli znaleźć pracy w naszym kraju.

– *Deregulacja ma szansę ograniczyć patologie, takie jak zjawisko wyzysku oraz świadomego ograniczenia dostępu do zawodów konkurencji* – przekonywał Bartłomiej Banaszak, rzecznik praw absolwenta.

Jest niezwykle ciekawe, co mają na myśli propagatorzy deregulacji, mówiąc o „miejscu pracy”. Czy konkretnie tworzone przez pracodawców nowe stanowiska lub zapełnianie istniejących wakatów? Dlaczego akurat mieliby to robić po deregulacji, skoro dziś nie widzą takiej ekonomicznej możliwości?

– *Zapotrzebowanie na pracę wśród młodych prawników będzie w najbliższym czasie tym większe, że na rynku podaży z ofertą swojej usługi profesjonalnego doradcy i pełnomocni-*

*ka pojawiać się będą sukcesywnie kolejni spośród około 12 tys. obecnych aplikantów radcowskich. Z zainteresowaniem oczekiwałbym na wyjaśnienie przez ministra sprawiedliwości lub doradców jego urzędu, w jaki sposób proponowane zmiany „deregulacyjne” w ustawie o radcach prawnych wpłyną na poprawę szans zawodowych i faktycznie*

*zarobkowych obecnych aplikantów* – podkreślił Dariusz Sałajewski.

Początek prac sejmowej komisji nad rządowym projektem – w styczniu.

(K)

Bezpieczeństwu obrotu prawnego nie powinno się przeciwstawiać tendencji wolnorynkowych. To nie jest ustawa deregulacyjna. To klasyczny zabieg liberalizujący, populistyczny.

# Wzmacniamy podstawy samorządu

1 STYCZNIA 2013 R. WESZŁA W ŻYCIE OBSZERNA ZMIANA UCHWAŁY NR 110/VII/2010 KRAJOWEJ RADY RADCÓW PRAWNYCH W SPRAWIE REGULAMINU PROWADZENIA LIST RADCÓW PRAWNYCH I LIST APLIKANTÓW RADCOWSKICH. O ZAKRES I CHARAKTER DOKONANYCH ZMIAN ZAPYTAŁIŚMY WŁODZIMIERZA CHRÓŚCIKA, WICEPREZESA KRRP.

**P**rzed wszystkim dokonaliśmy uzupełnień dotyczących danych zamieszczanych na listach radców prawnych, co wymagało odpowiedniego dostosowania przepisów określających podstawy dokonywania wpisów na te listy oraz zakresu udostępniania danych. Lista radców prawnych stanowi bowiem podstawowe źródło informacji dla każdego obywatela oraz dla organów i instytucji publicznych, a tym samym zawarte w niej dane powinny być wiarygodne i aktualne.

## Numerы wpisów

Bardzo istotna zmiana – nie tylko ze względów porządkujących, ale przede wszystkim wizerunkowych – dotyczy zasad konstruowa-

nia numerów wpisów na listę radców prawnych. Na gruncie obowiązujących przepisów ta kwestia nie została dotychczas uregulowana, w wyniku czego numery wpisów w poszczególnych izbach były nadawane w sposób dowolny i występowało pomiędzy nimi znaczne zróżnicowanie. Trzeba pamiętać, że numer wpisu jest naszym jedynym identyfikatorem jako członka samorządu. Numer ten jest najważniejszym elementem identyfikującym daną osobę co do jej przynależności do określonej izby. Do numerów wpisów odwołują się dokumenty i pisma dotyczące członków samorządu; jest on stosowany na pieczętkach radców prawnych oraz wykorzystywany przy ustalaniu okresów ważności uprawnień zawodowych i okresów wykonywania zawodu. Numer wpisu nie jest przy tym identyfikatorem wyłącznie o charakterze wewnętrznym, wykorzystywanym w ramach samego samorządu. Zamieszcza się go również w legitymacji radcy prawnego oraz podaje w ogólnodostępnych źródłach informacji, zwłaszcza w wykazach radców prawnych ogłaszanych na stronach internetowych przez poszczególne izby. Dlatego powinien być definiowany ze szczególną precyzją i mieć jednoznacznie identyfikowalny charakter – unikatowy zarówno we właściwej izbie, jak i w skali całego kraju.

W nowelizacji przewidziano uspoźnienie i ujednolicenie numerów wpisów na terenie całego kraju, określając szczegółowo sposób ich nadawania. Zmiany przepisów nie wpłyną jednak na numery wpisów nadane przed ich wejściem w życie, ponieważ wszystkie dotychczas nadane numery zachowują swoją ważność.

## Legitymacja po nowemu

Kolejne zmiany obejmują kwestie związane z legitymacją, która jest oficjalnym dokumentem identyfikującym radcę prawnego. Intencją organów samorządu jest nadanie tej legitymacji jak najbardziej urzędowego charakteru. Już w październiku 2011 r. KRRP przyjęła nowy wzór legitymacji, która nie tylko jest bardziej trwała i czytelna od dotychczasowej, ale dzięki zastosowaniu nowoczesnych technologii została wyposażona w niedostępne dotychczas funkcje i zabezpieczenia. Najistotniejszą zmianą jest wyposażenie legitymacji w mikroprocesory, w których zapisane są dane jej posiadacza. Co ważne, nowa legitymacja pełni zarazem funkcję legitymacji CCBE, co pozwala na posługiwanie się nią również w państwach członkowskich Unii Europejskiej.

W ślad za wprowadzeniem nowoczesnych legitymacji, w nowelizacji regulaminu KRRP unormowała zasady postępowania radcy prawnego, który ją utracił albo którego legitymacja utraciła ważność. Dodano nowe przepisy, które nakładają obowiązek niezwłocznego zawiadomienia izby o utracie albo uszkodzeniu legitymacji. Ponadto, określają one przesłanki utraty ważności legitymacji przed upływem ustalonego okresu ważności oraz nakładają obowiązek zwrotu legitymacji, która utraciła ważność. Poczynając od 1 stycznia 2013 r. musimy zatem pamiętać, że nasza legitymacja staje się nieważna nie tylko po upływie 5 lat od jej wydania, ale także z dniem, w którym uchwała o skreśleniu z listy radców prawnych stała się ostateczna, oraz z dniem zawiadomienia izby o utracie albo zniszczeniu legitymacji. Nieważność legitymacji powoduje też zmianę zawartych w niej danych osobowych oraz zmianę numeru wpisu na skutek przeniesienia do innej izby. W takiej sytuacji niezbędne jest zwrócenie legitymacji i wystąpienie z wnioskiem o wydanie nowej.

Według nowych przepisów, informacja o numerze i terminie ważności legitymacji radcy prawnego będzie ujawniana na liście radców prawnych. Dotyczy to jednak wyłącznie nu-



Fot. archiwum

Włodzimierz Chróścik,  
wiceprezes KRRP



merów legitymacji wydanych począwszy od 1 stycznia 2012 r., to jest według nowego wzoru, określonego uchwałą KRRP.

W Nowym Roku czekają nas również zmiany we wzorach dokumentów, którymi posługujemy się w naszych wzajemnych kontaktach z samorządem. 1 stycznia 2013 r. tracą ważność wzory zawiadomienia radcy prawnego o wykonywaniu zawodu i jego formie, zaświadczenia stwierdzającego prawo wykonywania zawodu przez radcę prawnego oraz wypisu z listy radców prawnych, które stanowiły dotychczas załączniki do regulaminu. W nowo wprowadzonych przepisach upoważnienie do określenia tych wzorów przekazano Prezydium KRRP, które w jego wykonaniu, uchwałami nr 276-278/VIII/2012 z 6 grudnia 2012 r., wprowadziło nowe wzory, obowiązujące od 1 stycznia 2013 r. Dodatkowo, Prezydium KRRP określiło nowy wzór – kartę danych osobowych, która będzie dołączana do wniosku o wpis na listę radców prawnych w miejsce kwestionariusza stosowanego w sprawach pracowniczych.

## Informatyczny system ewidencyjny

Nowością, która powinna radykalnie usprawnić kontaktowanie się radców prawnych ze swoimi izbami, jest możliwość przekazywania wymaganych informacji za pośrednictwem informatycznego systemu ewidencyjnego, wykorzystywanego we właściwej OIRP. Dotyczy to zawiadomienia o wykonywaniu zawodu oraz informacji o zmianie danych zawartych w tym zawiadomieniu. Takie rozwiązanie ułatwi radcom prawnym sprawne dokonywanie weryfikacji swoich danych, co przyczyni się do zamieszczania na liście jak najbardziej aktualnych informacji. Jednocześnie obligeuje się radców prawnych do informowania o zmianie danych zawartych w karcie danych osobowych i analogicznie jak w przypadku zawiadomienia o wykonywaniu zawodu, dopuszcza się aktualizację danych za pośrednictwem internetu.

Pamiętajmy zatem o dokonywaniu wymaganych zgłoszeń oraz o ich aktualizacji. Posiadanie przez organa samorządu aktualnych i wiarygodnych danych leży przede wszystkim w naszym własnym interesie. Imienny wykaz radców prawnych, zawierający podstawowe informacje, przekazywany jest sądom oraz publikowany na stronie internetowej każdej izby. Jednocześnie dane radców prawnych pozyski-

wane obowiązkowo przez izby, zamieszcza się z urzędu w ogólnokrajowej wyszukiwarce radców prawnych, która jest powszechnie dostępnym źródłem informacji o radcach i prowadzonej przez nich działalności.

## Przeniesienie wpisu

Ostatnia grupa zmian w regulaminie dotyczy procedury przeniesienia wpisu radcy prawnego do innej izby. W sytuacji, kiedy jedynym oficjalnym identyfikatorem radcy jest numer wpisu na listę prowadzoną przez radę właściwej OIRP, ak-

rowaniem tej samej osoby na dwóch różnych listach pod dwoma różnymi numerami wpisu. W sytuacji, gdy dane o radcach prawnych publikowane są w ogólnodostępnych źródłach, jak również z uwagi na przeprowadzaną reformę wymiaru sprawiedliwości, przewidującą udział profesjonalnych pełnomocników w postępowaniach sądowych za pośrednictwem systemów informatycznych, niezbędna jest jednoznaczna i bezsporna weryfikacja uprawnień zawodowych radców prawnych.

Dokonanie odpowiednich zmian w przepisach regulujących procedurę przenoszenia wpisu było

zatem niezbędne dla zapewnienia niezwłocznego odzwierciedlenia na listach radców prawnych rzeczywistego stanu prawnego w zakresie numeru wpisu. W wyniku tych zmian przekazanie uchwały o przeniesieniu wpisu przez „nową” izbę dokonywane będzie również za pośrednictwem poczty elektronicznej. Jednocześnie odstępuje się od podejmowania uchwały o usunięciu wpisu, zastępując je czynnością materialno-techniczną, która może być dokonana bez zbędnej zwłoki.

W mojej ocenie, nowelizacja regulaminu prowadzenia list radców prawnych i list aplikantów radcowskich przynosi daleko idące korzyści zarówno dla samego samorządu, jak i mające charakter ogólnospołeczny. Regulacje wprowadzane od 1 stycznia 2013 r. umożliwią gromadzenie i udostępnianie przez organa samorządu najbardziej aktualnych i rzetelnych informacji o radcach prawnych. Jednocześnie radcowie będą mogli przekazywać i aktualizować swoje dane za pośrednictwem internetu.

Ustalenie jednolitych numerów, a także wzmocnienie znaczenia i charakteru legitymacji radcowskiej pozytywnie wpłyną na wizerunek samorządu radców prawnych jako zawodu zaufania publicznego.

Nowe zasady prowadzenia list radców prawnych stanowią solidne fundamenty działalności naszego samorządu. Mam nadzieję, że w najbliższym czasie wszyscy odczujemy korzyści płynące z nowych rozwiązań, które ugruntowują naszą pozycję jako najbardziej nowoczesnego samorządu prawniczego w kraju.

Opr. (mer)



tualne dane o tym numerze są niezwykle istotne w kontekście zapewnienia rzetelnej informacji o członkach samorządu. W dotychczasowym stanie prawnym procedura przeniesienia wpisu wymagała podjęcia przez radę „nowej” izby uchwały o przeniesieniu wpisu, a następnie podjęcia przez „starą” radę uchwały o usunięciu wpisu. Podjęcie uchwały o usunięciu wpisu następowało dopiero po otrzymaniu uchwały o przeniesieniu wpisu, co znacznie wydłużało procedurę z uwagi na czas na przekazanie takiej uchwały w tradycyjny sposób oraz częstotliwość odbywania posiedzeń przez rady. W praktyce skutkowało to długotrwałym figu-

Grzegorz Furgał



# Ostatnia prosta

## Turnieju Negocjacyjnego

19 STYCZNIA NA DŁUGO ZOSTANIE W PAMIĘCI 4 FINAŁOWYCH DRUŻYN ZŁOŻONYCH Z APLIKANTÓW – NAJLEPSZYCH NEGOCJATORÓW WYŁONIONYCH W NAJWIĘKSZYM TEGO RODZAJU TURNIEJU NEGOCJACYJNYM, KTÓRY ORGANIZUJE KRAJOWA RADA RADCÓW PRAWNYCH. NA PODSUMOWANIA PRZYJDZIE CZAS W NASTĘPNYM NUMERZE „RADCY PRAWNEGO”, ALE DZIŚ PRZEŚLEDŹMY ETAPY KONKURSU.

Jagoda Gandziarowska-  
-Ziołocka

Pracownia Gier Szkoleniowych,  
członek zarządu Międzynarodowego  
Stowarzyszenia Gier i Symulacji ISAGA

**W** 2011 roku „The Guardian” opublikował informację o tym, że prezydent Stanów Zjednoczonych powołał w Białym Domu doradcę do spraw gier, który zastanawia się, jak wykorzystać gry do rozwiązywania problemów państwa. Wykorzystanie gier dla poważnych celów nie jest fanaberią, wkracza już do głównego nurtu edukacji i spraw społecznych. Gry i symulacje, zgodnie z zasadą „zagraj, zanim doświadczysz”, pozwalają graczom przygotować się na przyszłe sytuacje, przeanalizować i przetestować nawet najbardziej niepewne scenariusze. Kiedy przyjdzie im stanąć twarzą w twarz z konkretnym wyzwaniem, będą wiedzieli, co robić. Podpowie im to świetnie wytrenowana w grach intuicja. Gry pozwalają na praktyczne zastosowanie wiedzy, dzięki czemu wiedza utrwała się znacznie głębiej niż poprzez samo zapamiętywanie. Pozwalają na trening rozwiązywania problemów, uczestnicy uczą się nie o prawniczych kazusach, ale z prawniczych kazusów. Umożliwiają wspólne uczenie się i trening pracy zespołowej. Poprzez dyskusje na temat podejmowanych decyzji uczestnicy uczą się od siebie nawzajem, poszerzają swoją perspektywę o cenne perspektywy innych, dają sobie informację zwrotną, która pozwala na korygowanie działań.

**D**laczego KRRP postanowiła zorganizować turniej? Otóż, umiejętności negocjacyjne są w zawodzie prawnika nieodzowne, bo pozwalają rozwiązywać spawy szybciej i efektywnie kosztowo, poza drogą sądową. W USA dzięki negocjacjom w 98% przypadków w sprawach cywilnych udaje się sprawę zawrócić z drogi sądowej i zakończyć ugodą. Warto więc do nauczania przyszłych prawników wprowadzić interaktywne metody edukacyjne, jak gry i symulacje szkoleniowe, żeby umożliwić praktyczny trening umiejętności i wykorzystania wiedzy prawniczej i pracy zespołowej. Jednym z zadań turnieju, jak każdego konkursu, jest weryfikacja kompetencji uczestników. Kolejne zadania i gry są natomiast tak skonstruowane, że pozwalają uczestnikom również na zdobycie nowej wiedzy i ćwiczenie umiejętności. Każda decyzja podejmowana przez uczestników jest opatrzona komentarzem – informacją zwrotną, dzięki której uczestnik, nawet gdy popełnił błąd, dowiaduje się, co zrobił źle i co warto w przyszłości robić inaczej. Turniejowi przyświeca założenie, że na błędach też można się uczyć i czasem wnioski wyciągnięte z porażki są cenniejsze dla praktyki zawodowej niż pasmo sukcesów. Dlatego nie tylko zwycięzcy turnieju wyjdą z niego bogatsi.

Turniej trwał od 1 października. Na specjalnej stronie [www.turniej.kirp.pl](http://www.turniej.kirp.pl) wszyscy aplikanci radcowscy, chętni do wzięcia udziału w największym turnieju negocjacyjnym w Polsce, mogli się rejestrować i walczyć o nagrody warte w sumie ponad kilkadziesiąt tysięcy zło-

tych. Po zakończeniu rejestracji mieliśmy w bazie prawie 200 nazwisk. Sukces – to najbardziej popularny turniej negocjacyjny w Polsce.



Przed przystąpieniem do pierwszego etapu – specjalnie stworzonego na potrzeby turnieju *case* – proponowaliśmy zapoznanie się z trzema pozycjami książkowymi. Są to: Gavin Kennedy „Negocjować można wszystko”, Roger Fisher, Wiliam Ury „Dochodząc do TAK” oraz Danny Ertel, Mark Gordon „Negocjacje *fair play*” (ang. *The Point of The Deal*). Ci aplikanci, którzy zwrócili na to uwagę, na starcie mieli łatwiej, co nie znaczy, że mieli znaczącą przewagę. Warunkiem przystąpienia do turnieju było zaliczenie szkolenia *e-learning* „Negocjacje. Praktyczny poradnik dla radcy prawnego” dostępnego na [www.elearning.kirp.pl](http://www.elearning.kirp.pl). To specjalna platforma internetowa pozwalająca radcom prawnym na uzyskanie punktów szkoleniowych bez ruszania się zza biurka.

Wracając do turnieju. Mogły do niego przystąpić trzyosobowe drużyny składające się z aplikantów tylko jednej OIRP. Po pierwszym etapie na placu negocjacyjnego boju zostało 16 drużyn, które przez 10 godzin walczyły żąrcie w II etapie turnieju, przy internetowej grze „Merchants” – kursu na temat negocjacji i rozwiązywania konfliktów, podczas którego użytkownicy poznawali za pośrednictwem



Frys. viperago – Fotolia.com

## KOMENTARZ

Maciej Bobrowicz

# Zdaniem eksperta

**D**rugi etap turnieju mamy już za sobą. Był on o wiele trudniejszy niż pierwszy – sześć modułów multimedialnej gry negocjacyjnej było prawdziwym sprawdzianem umiejętności aplikantów. Celem etapu było sprawdzenie rozumienia kluczowych elementów negocjacji. Co ważne, innowacyjny system, na którym oparto grę, dawał uczestnikom informacje o skutkach każdej podejmowanej decyzji. To niezwykle użyteczne narzędzie: natychmiastowa informacja zwrotna – jak to, co robię wpływa na poziom zaufania pomiędzy stronami i przybliża mnie do założonego celu? Uczestnicy musieli zrozumieć różnicę pomiędzy stanowiskami stron a interesami w negocjacjach i znaleźć sposób, żeby przejść z tzw. pozycyjnych negocjacji do opartych na interesach. Zagadnienie toczenia „wojen pozycyjnych” i przekształcenia ich w negocjacje oparte na interesach wydaje się kluczowym zagadnieniem prawniczych negocjacji.

Na czym polega różnica? Podejście „pozycyjne” polega na prezentacji wzajemnych żądań i wzmacniania ich argumentami (w pewnym uproszczeniu można by powiedzieć, że ten rodzaj negocjacji przypomina proces sądowy, tyle tylko, że brak tu sędziego, który rozstrzygnie, kto ma rację). W tym modelu negocjacji każda strona oczekuje, że druga strona zmieni swoje stanowisko pod wpływem siły argumentów. Problem w tym, że są to oczekiwania wzajemne, a każdy uczestnik zwykle nie zamierza zmieniać swojego zdania, bo przecież „ma rację”. Ponieważ żadna strona nie zamierza ustępować w negocjacjach, to w większości kończą się one fiaskiem.

Ta gra uczy, jak bardzo nieefektywne są negocjacje pozycyjne i wskazuje inną, bardziej profesjonalną i efektywną alternatywę – negocjacje oparte na interesach.

Na czym one polegają? W skrócie, na poszukiwaniu rozwiązania problemu, który zaakceptują obie strony. To dojrzałe podejście do konfliktu. Stosowane zarówno w biznesie, jak i do rozwiązywania konfliktów międzynarodowych. W sporze egipsko-izraelskim dotyczącym Synaju rozwiązano konflikt (z udziałem mediatorów amerykańskich). Jakie więc były wtedy interesy stron? Posiadanie Synaju było ważne dla obu państw – ale dla każdego z innych powodów. Dla Izraela ważne było jego bezpieczeństwo: obecność wojsk egipskich na tym terenie była nie do zaakceptowania. Dla Egiptu ważna była kwestia powrotu Synaju – to było przecież historyczne terytorium Egiptu. A więc, gdyby oprócz rozwiązania na modelu negocjacji pozycyjnych – jest on nierozwiązywalny. Każda strona chce kontrolować Synaj. Użycie modelu negocjacji opartych na interesach doprowadziło do zawarcia porozumienia. Uwzględniono w nim interesy obu stron. Na czym polegało wynegocjowane porozumienie? Synaj wracał do Egiptu, ale był strefą zdemilitaryzowaną. Dodatkowo gwarantem traktatu byli Amerykanie.

Często, negocjując czy pracując jako mediator, obserwuję – i niestety, jest to zdecydowana większość negocjacji – negocjacje pozycyjne. Jest to pewien model zachowań znany z wystąpień procesowych. I o ile tam w pełni uzasadniony – taka jest bowiem istota procesu – to w negocjacjach, niestety, nieefektywny. Nikt nie zmusi drugiej strony do ustępstw – jeśli sama tego nie będzie chciała. Oczywiście, groźba procesu i kosztów czasami działa. Ale tylko czasami...

Radcy prawni są profesjonalistami i nasi klienci mają prawo oczekiwać od nas profesjonalnych zachowań. Tego właśnie uczyła gra negocjacyjna.

wirtualnego mentora techniki i narzędzia znajdujące zastosowanie w negocjacjach. W trakcie rozgrywki każdy ze-

spół wcielał się w rolę młodego i jeszcze niedoświadczonego kupca z czasów średniowiecznej Wenecji – Carla Vecchio, a celem każdego zespołu było zmaksymalizowanie przychodu swojej firmy. Do trzeciego etapu –

finału, zakwalifikowały się 4 drużyny: z Torunia, Katowic, Poznania i Gdańska.

Jak najkrócej opisać turniej? Turniej Negocjacyjny dla Aplikantów Radcowskich to fascynująca *case study*, multimedialne gry negocjacyjne i wreszcie finał: w blasku jupiterów, transmitowany przez internet, z cennymi nagrodami. To największy w Polsce turniej negocjacyjny – pozostaje nam tylko trzymać kciuki za dalsze zwiększanie umiejętności negocjacyjnych aplikantów biorących w nim udział.

Jarosław Bełdowski

# O nowym sądownictwie rejonowym

Z NOWYM ROKIEM NADEJDZIE NOWA RZECZYWISTOŚĆ SĄDOWA. WSZYSTKIE ZNAKI NA NIEBIE I ZIEMI WSKAZUJĄ, ŻE REFORMA POLEGAJĄCA NA ZMIANIE MAPY SĄDOWNICTWA REJONOWEGO WEJDZIE W ŻYCIE Z POCZĄTKIEM STYCZNIA.

**W** debacie poprzedzającej jej wprowadzenie dominowały akcenty negatywne: że obywatelowi będzie dalej, że to pierwszy krok do likwidacji powiatów, a nade wszystko – że to naruszenie niezawisłości sędziowskiej, bo przecież sędzia przypisany jest do konkretnego sądu, którego nie można, ot tak, znieść. Czy jednak te argumenty wytrzymują próbę analizy?

Do tego, że polskie sądy nie mają dobrej prasy, nie muszą nikogo przekonywać. Nie najgorszą kondycję materialną polskiego wymiaru sprawiedliwości (liczoną odsetkiem budżetu przekazywanego na sądownictwo) i wysoki poziom zatrudnienia wśród sędziów i administracji sądowej (na 100 tys. mieszkańców) potwierdzają wyniki regularnych analiz Komisji Europejskiej ds. Efektywności Wymiaru Sprawiedliwości przy Radzie Europy (CEPEJ). To wszystko nie skłania jednak środowiska sędziowskiego do podjęcia dyskusji o własnej reformie, bo przecież wygodniej jest narzekać na Ministerstwo Sprawiedliwości i obwiniać resort o wszelkie nieszczęścia, jakie spadły na sądownictwo w naszym kraju. Nie twierdzą, że ministerstwo wolne jest od wad, do których zaliczam między innymi nadmierną liczbę sędziów tam zatrudnionych. Nie można jednak zakładać, że wszystkie inicjatywy wychodzące z Alei Ujazdowskich 11 skazane są na politykę.

Dla przypomnienia: od 1989 r. w Polsce utworzono ponad 350 sądów rejonowych. Ich wielkość zazwyczaj liczona jest liczbą etatów sędziowskich, które wahają się od 4 do ponad 70. Jak łatwo zauważyć, rozpiętość jest wielka, co nie ułatwia zarządzania. Truizmem jest jednak stwierdzenie, że zarządzanie sądem małym jest inne niż molochem. W błędzie jest natomiast ten, kto uważa, że sąd rejonowy wrasta w strukturę administracyjną państwa. Od samego bowiem początku sądownictwo nie było związane z tworzonymi powiatami czy województwami. Wynikało to z prostej przyczyny – sądownictwo



Frys. Olgiera Zbychorski

to trzecia władza i nie może być wiązana z siatką lokalnej egzekutywy.

W dobie internetu odległość do sądu definiowana jest inaczej niż kilka lat temu. I w tym wypadku jednak demagogia sięga szczytu, ponieważ w ramach reformy postanowiono nie zamykać całkowicie mniejszych sądów, lecz jedynie połączyć je z innymi jednostkami. Oznaczać to będzie, że zamiast istniejącego sądu rejonowego możemy zobaczyć tabliczkę informującą, że oto stoimy właśnie przed oddziałem zamiejscowym sądu. Być może, obywatel, nad losem którego tak wielu się pochyliła, nawet nie zauważy tej zmiany, bo czy będzie ona miała dla niego jakiegokolwiek znaczenie?

Sąd jako taki wzbudza, oczywiście, emocje zarówno wśród grupy sędziowskiej, jak i urzędniczej. Ci drudzy niewiele mają do powiedzenia, bowiem nie posiadają przywileju nieprzenoszalności, jakim włada każdy sędzia. Jak każdy przywilej, który wiąże się z gwarancją braku wpływu administracyjnego na sędziego, może on być na opak interpretowany. Bo czy intencją ustawo-

dawcy było złożenie przyrzeczenia publicznego, że dany sąd zawsze będzie istniał? Czy próba zmiany siatki sądowniczej może być odbierana wyłącznie jako próba zamachu na sędziów w dobie kryzysu gospodarczego? Bez wątpienia, wielu sędziów reformowanych sądów (celowo nie używam pojęcia „likwidacja”) utraci dodatek funkcyjny, jaki wiązał się z byciem prezesem, wiceprezesem czy przewodniczącym wydziału. Być może, nadszarpnięta będzie ich reputacja, choć w Polsce tytuły wszelakie traktowane są jako dziedziczne.

Pozostaje jeszcze jeden ważny problem, który kompletnie nie jest dostrzegany. W wydatkach publicznych trudno wyznaczyć linię graniczną. Wiemy doskonale, że na służbę zdrowotną możemy płacić jeszcze więcej, bo przecież cały czas dokonujemy przełomu farmakologicznego. Gdzie jest jednak kres w pogoni za nowym lekiem i kto za to wszystko zapłaci? Podobnie jest z sądownictwem. Chcemy, aby było sprawne i sprawiedliwe, ale czy znaczy to, iż sąd ma być za każdym rogiem? A może warto byłoby zastanowić się, czy przy tak rozdrobnionym sądownictwie rejonowym niezbyt efektywnie wydajemy publiczne pieniądze?

Nowy rok zacząłem od wielu pytań. Jestem jednak przekonany, że w środowisku radców prawnych, poza początkową irytacją związaną ze zmianą nagłówków pism i innymi mniejszymi lub większymi niedogodnościami, zwycięży przekonanie, że w reformie sądownictwa rejonowego nie chodziło tylko o odebranie tytułów i dodatków funkcyjnych. To kolejny krok, abyśmy przybliżali polskie sądy do standardów europejskich, w których oczekiwanie na wyrok nie trwa latami, lecz miesiącami.

Autor jest członkiem zarządu Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej.



Rys. Anndzej Jabczyzn

Henryk Leliwa

DZIŚ FELIETON ZMIENI NIECO SWÓJ OBRAZ I PRZEDSTAWIĘ W NIM KRÓTKIE REMINISCENCJE Z DZIEŁA OSTATNIO PRZEZE MNIE CZYTANEGO.

# Co wynika z raportu?

**M**iałem bowiem przyjemność analizować raport sporządzony przez Ministerstwo Sprawiedliwości pod niezwykle długim tytułem: „Raport końcowy z badania opinii publicznej, wizerunek wymiaru sprawiedliwości, ocena reformy wymiaru sprawiedliwości, aktualny stan świadomości społecznej w zakresie alternatywnych sposobów rozwiązywania sporów oraz praw osób pokrzywdzonych przestępstwem”. Uff...

Jest to dość pokaźne dzieło, które liczy sobie aż 92 strony. Co z niego wynika?

Głównym powodem negatywnej oceny wymiaru sprawiedliwości jest opieszałość działań – tak uzasadnia swoją opinię o wymiarze sprawiedliwości ponad połowa niezadowolonych (56%). Kolejne to: słaba efektywność, korupcja (po 44%), niesprawiedliwe orzecznictwo (30%), nierzetelne wykonywanie obowiązków (28%), brak niezawisłości, stronnictwo (26%), rutyna w działaniu (22%), niewystarczająca ochrona osób poszkodowanych (21%).

Ponad połowa badanych zgadza się ze stwierdzeniami dotyczącymi sądu, z których wynika, iż sąd nie jest instytucją demokratyczną, gdyż dla wielu osób może być niedostępny z przyczyn finansowych oraz że sądy nie osądzają adekwatnie do winy. Ponadto, koszty postępowania sądowego powstrzymują ludzi od dochodzenia swoich praw przed sądem (59%) i kary orzekane przez sądy są zbyt łagodne (58%).

Spśród organów wymiaru sprawiedliwości i grup zawodowych z nim związanych najlepiej

oceniani są notariusze – wskazało ich 29% badanych. Niewiele mniej osób wymieniło sądy (24%) oraz radców prawnych (14%), adwokatów i prokuraturę (po 13%).

Tylko 5% badanych wszystkie instytucje wymiaru sprawiedliwości ocenia pozytywnie!!!

Bardzo ciekawie przedstawia się odpowiedź na pytanie: które z wymienionych jednostek ocenia Pan/i najgorzej (można było wskazać trzy odpowiedzi): komornicy – 31%, sądy – 18%, prokuratura – 15%, adwokaci 8%, służba więzienna – 7%, radcy prawni – 3%.

Krótki wtęret w dane statystyczne: radcy prawni wypadają najlepiej. Ale o tym później...

Respondenci wskazali również, który czynnik uważają za najbardziej brzemienny dla jakości dostępu Polaków do wymiaru sprawiedliwości: wysokie koszty, opłaty, które trzeba ponieść – 31% i przewlekłość postępowania wynikająca z biurokracji – 29%.

Natomiast prawie dwukrotnie mniej osób wymieniło długie terminy, czas oczekiwania – 16%. I uwaga! Dla mniej więcej co dziesiątego odpowiadającego kontakt utrudniają: nieznamość przepisów – 11%, brak informacji, co i gdzie załatwić – 11%, niemiłe zachowania urzędników – 9%.

Wymiar sprawiedliwości darzy dużym zaufaniem 30% badanych, 41% ufa mu średnio, zaś 29% ma do niego małe zaufanie.

W ogólnej ocenie poziom zaufania podwyższają dwa prawnicze zawody: notariusze (46%) i – chciałoby się rzec oczywiście – radcy prawni

(40%). Obniżają natomiast: komornicy (17%) oraz służba więzienna (24%). Zaufanie do pozostałych instytucji wymiaru sprawiedliwości jest na podobnym poziomie, jak jego wskaźnik dla całego wymiaru sprawiedliwości.

Konkluzja pierwsza: napawa optymizmem, że radcy prawni wymieniani są zawsze w gronie zawodów prawniczych, które darzone są przez obywateli największym zaufaniem.

Konkluzja druga: sama radość z pierwszej konkluzji nie wystarczy. Ocena wymiaru sprawiedliwości jest bowiem druzgocąca.

Sami radcy i notariusze nie „udźwigną” tego problemu – bo nie w tym rzecz. Rzecz w tym, by wymiar sprawiedliwości nie był „obcy” obywatelowi. By – napiszę wprost – chociażby pokrzywdzony nie czuł się w nim jak intruz, który przeszkadza. Czy tak jest w rzeczywistości? Badanie opinii publicznej zakłada, że odpowiadają na nie osoby, których wiedza w przypadku tak trudnej tematyki, jaką jest „sprawiedliwość”, bywa nikła. A oparta ona bywa nie tylko na własnych doświadczeniach, ale przede wszystkim osadza się na zasłyszanych, niekiedy wysoce niesprawiedliwych, opiniach: „A wujek Józek to miał w tym sądzie przejścia...”

Nie zmienia to jednak faktu, że jest w wymiarze sprawiedliwości wiele do zrobienia. Bardzo wiele...

Ciesz się pozycja radcowskiego zawodu. Martwi ogólna ocena. A czy teraz, po Amber Gold i innych nagłościonych przez media sprawach jest lepiej? Można odpowiedzieć sobie samemu...



Foto: alphasplit - Fotolia.com

Jerzy Mosoń

# Czy prawnicy potrafią już liczyć jak finansiści?

WYGRYWANIE NAJWIĘKSZYCH SPRAW TO NA PEWNO DUŻO,  
ALE NAWET NAJLEPSZY PRAWNIK BEZ ZOPTYMALIZOWANYCH  
FINANSÓW KANCELARII NIGDY NIE ZBUDUJE WIELKIEJ FIRMY.

**C**zy polscy prawnicy wiedzą już, jak połączyć sztukę wygrywania sporów z realnym zarabianiem na swoich sukcesach? Kiedyś było prościej. Wystarczyło wygrać kilka dużych procesów w roku lub/i prowadzić sprawy prawne kilku dobrze radzących sobie na rynku firm, by nie martwić się o byt kancelarii. Niestety, rosnące w naszym kraju koszty, przede wszystkim związane z podatkami, a także dotyczące prowadzenia biura czy wzrastające wydatki na pracowników sprawiają, że nawet najlepsi radcowie

prawni mogą mieć kłopot, by związać koniec z końcem. Trzeba zacząć liczyć, ale czy podczas studiów i aplikacji ktoś w ogóle uczy prawnika, jak prowadzić firmę? Z tym jest różnie.

Ogrom wiedzy, jaki musi przyswoić sobie podczas studiów radca prawny w zasadzie nie pozwala, by na serio zająć się ekonomią, a zwłaszcza finansami przedsiębiorstwa. Oczywiście, znajdują się na rynku prawnicy, którzy po zdobyciu wszystkich możliwych uprawnień albo w trakcie ich zdobywania zdecydowali się na dodatkowe studia z zakresu zarządzania lub ekonomii, ale nie oszukujmy się; to wciąż wyjątki. Poza tym, czy zarządzając właściwie kancelarią od strony finansowej – można jednocześnie skupić się w pełni na merytoryce prawnej, odpowiednim prowadzeniu spraw klientów? To wyjątkowo trudne, dlatego tak wiele firm prawniczych zatrudnia wykwalifikowanych w finansach dyrektorów zarządzających oraz tworzy wyspecjalizowane zespoły podatkowców, księgowych etc., by ci zadbali o finanse firmy.

## Planowanie finansów

Kancelaria prawna, jak każda firma, powinna mieć budżet, bo dlaczego w jej przypadku ktoś miałby odstąpić od takiego planowania. W budżecie powinny się zawierać sztywne wydatki i przewidywane wpływy, wraz z marginesem na odchylenia. To jednak podstawa, bo kancelarie mają już dziś także środki na marketing, działania HR-owe i *public relations*, co jeszcze dziesięć lat temu było nie do pomyslenia. No i najważniejsze: rezerwa budżetowa na wypadek nieprzewidzianych okoliczności. Warto wspomnieć o tym, że niektóre firmy prawnicze korzystają też z kredytów bankowych, a nawet leasingu maszyn biurowych czy aut. To też trzeba zaplanować.

## Stawka godzinowa i marża?

Od wielu lat, przyglądając się sposobom pozyskiwania środków przez kancelarie, klienci ugruntowali w sobie przekonanie, że najważniejsza jest stawka godzinowa. Ze

względu na rosnącą konkurencję oraz spowolnienie gospodarcze – stawka najbardziej popularna, znana z Warszawy czy z Krakowa, czyli 100 euro za godzinę porady prawnej, uległa lekkiej modyfikacji. Ale

najważniejsze, że prawnicy zaczęli też inaczej wyceniać swoją pracę. Bo cóż z tego, że za pomoc prawną ustanowią konkretną sumę, skoro może okazać się, że druk dokumentów, koszty delegacji, konsultacji etc. będą na tyle znaczące, że w bilansie zamiast zysku w kancelarii pojawi się strata. Co zatem zrobić z kosztami operacyjnymi? W jaki sposób zarządzać pracownikami o konkretnych kwalifikacjach, by delegować ich do odpowiadających ich kompetencjom spraw?

Prawnicy niechętnie dzielą się informacjami na temat zastosowanych narzędzi finansowych.

## Kto wdrożył narzędzia?

Prawnicy niechętnie dzielą się informacjami na temat zastosowanych narzędzi finansowych. – *To tajemnica kancelarii* – usłyszeliśmy wielokrotnie, próbując dowiedzieć się, jak to wygląda w firmach prawniczych od zaplecza. Odpowiednia obserwacja potrafi dostarczyć jednak cennych wniosków: najlepiej prosperujące, średnie i duże kancelarie mają oddzielne działy zajmujące się planowaniem finansów. Niestety, małe firmy prawnicze, którymi dowodzą bardzo często prawnicy z wielkimi nazwiskami, wciąż są małe, bo pomimo wielu spektakularnych zwycięstw trudno jest im przekuć je na sukces finansowy.



Fot. archiwum

Justyna Piesiewicz  
President of the Board,  
IABC/Poland

## Finansami kancelarii powinni się zająć specjaliści

**K**ierowanie kancelarią prawną czy jakąkolwiek inną organizacją to nie tylko dbanie o jej rozwój, zatrudnianie czy zwalnianie pracowników, wizerunek, ale to także sprawne i efektywne zarządzanie jej finansami. Dla wielu menedżerów działania, w których nie jesteśmy ekspertami, np. księgowość lub podatki, to ziemia nieznaną, którą powinien odkryć każdy lider. Optymalizacja podatkowa rozumiana jest jako kreatywna księgowość, budżety marketingowe jako plan czy strategia działań, a zarządzanie finansami to po prostu prowadzenie księgi przychodów i rozchodów. Takie podejście to pierwszy krok w przepaść. Dzisiejsze czasy wymagają od nas – menedżerów i liderów – skupienia się na dziedzinach, w których jesteśmy ekspertami, w których jesteśmy najefektywniejsi, aby zapewnić organizacji rozwój, sprawne i szybkie reagowanie na zmiany, zatrudnianie najlepszych z najlepszych. Nadszedł czas na zmiany i skorzystanie ze specjalistów, dla których zarządzanie finansami, marketing, komunikacja czy rozwój biznesu to przysłowiowy „chleb powszedni”, a my skupmy się na swoim.

Fot. Aleksandr Moroz – Fotolia.com



## Planowanie finansowe to niejedyna droga optymalizacji procesów



Fot. Jacek Barcz

Dr Remigiusz Stanek  
ekspert BCC ds. prawa  
bankowego

**W**dobie spowolnienia gospodarczego ważne, szczególnie dla kancelarii małej i średniej wielkości, jest posiadanie po stronie przychodów klientów ryczałtowych. Zapewniają oni stabilny przychód, pozwalający na planowanie dalszego wzrostu bazy klientów. Jednak sam fakt planowania struktury przychodów kancelarii, jak również strategii obsługi klienta docelowego, nie musi stanowić jedynej drogi optymalizowania procesów w ramach kancelarii. Jednym ze sposobów pozwalających na taką optymalizację jest efektywna utylizacja zasobów ludzkich, polegająca na właściwym alokowaniu umiejętności i predyspozycji prawników do odpowiednich zadań czy klientów kancelarii. Pozwala to – z jednej strony – na zwiększenie efektywności pracy, a z drugiej stabilizuje relacje z klientami oraz pomaga w zapewnieniu satysfakcji z wykonywanej pracy przez poszczególnych prawników oraz przez cały zespół. Nie do przecenienia są również nowoczesne narzędzia IT, pozwalające indywidualnie mierzyć utylizację godzinową pracy prawnika, ale również prognozować przyszłe przychody kancelarii, ograniczając efekt zaskoczenia stosunkiem przychodów do kosztów w krótkiej oraz średnio-terminowej perspektywie.

## KOMENTARZ

Radostaw Sadowski  
ekspert w dziedzinie  
zarządzania finansami  
kancelarii prawniczych

## Nowoczesne zarządzanie dotyczy również finansów

JEDNYM Z KLUCZOWYCH ELEMENTÓW WPLYWAJĄCYCH NA SUKCES KANCELARII PRAWNEJ JEST WŁAŚCIWE ZARZĄDZANIE JEJ FINANSAMI. PRZEPROWADZANE BADANIA ORAZ DOŚWIADCZENIE WSKAZUJĄ, ŻE KANCELARIE DOBRZE ZARZĄDZANE FINANSOWO SĄ Z REGUŁY BARDZIEJ ZYSKOWNE I WYKORZYSTUJĄ WŁASNE ZASOBY W SPOSÓB BARDZIEJ EFEKTYWNY.

**K**ancelarie zachodnie przez lata wypracowały wiele narzędzi umożliwiających rzetelną analizę finansów firmy. Stosowanie analizy wskaźnikowej jest w nich podstawowym elementem weryfikacji bieżącej sytuacji finansowej. Doświadczenie w tym zakresie duże kancelarie sieciowe przenoszą z sukcesem na polski rynek, tworząc sobie w ten sposób przewagę konkurencyjną. Sytuacja ta powoduje, że coraz więcej polskich firm prawniczych, nie chcąc pozostać w tyle, decyduje się na wprowadzanie procedur związanych z efektywnym zarządzaniem finansami. Właściciele dużych lokalnych kancelarii zdają sobie sprawę, że do podejmowania ekonomicznie uzasadnionych decyzji biznesowych nie wystarczy już prosta analiza rachunku wyników. Tworzą więc narzędzia, które umożliwiają im regularny pomiar m.in. takich aspektów, jak rentowność pro-

jektów, efektywność i zyskowość poszczególnych praktyk czy optymalizacja wykorzystania kapitału obrotowego. Na rodzimym rynku usług prawnych efektywne zarządzanie finansami ma, niestety, miejsce głównie w największych kancelariach. Średnie i małe kancelarie w dalszym ciągu ograniczają swoją wiedzę finansową do ogólnej wysokości przychodów i kosztów. Wynika to głównie z niewiedzy w zakresie zarządzania finansowego oraz często z przekonania, że szczegółowy pomiar czynników wpływających na osiągnięte wyniki jest zbędny w sytuacji, gdy dotychczas z powodzeniem obywali się bez niego. Bez wątpienia jednak, konkurencyjność oraz coraz trudniejsze warunki rynkowe spowodują, że mniejsze firmy będą musiały także sięgnąć po narzędzia związane z optymalnym zarządzaniem finansowym. Ci, którzy tego nie zrobią, pozostaną w tyle.



Fot. archiwum

### Narzędzia analizy wskaźnikowej powszechnie wykorzystywane w ocenie strony przychodowej rachunku zysków i strat

- **Utylizacja** (ang. *utilisation*) – narzędzie obrazujące proces zagospodarowania zasobów, co w praktyce oznacza możliwość pomiaru efektywności wykonywanej pracy (wypracowanych godzin).
- **Wartość obciążeniowa** (ang. *chargeable value*) – narzędzie obrazujące kwotową wartość wykonanej pracy, co w praktyce oznacza możliwość wczesnej identyfikacji potencjalnych odchyleń od założonego budżetu przychodów oraz ich korektę.
- **Wartość dokonanych odpisów** (ang. *writeoff*) – narzędzie obrazujące procentową wartość spisanych w straty godzin, co w praktyce oznacza możliwość identyfikacji nierentownych projektów oraz sygnalizuje potrzebę usprawnienia procesu wczesnego planowania.
- **Wartość udzielonych upustów** (ang. *discount*) – narzędzie obrazujące procentową wartość udzielonych klientom zniżek, co w praktyce oznacza możliwość minimalizacji ryzyka strat ponoszonych w poszczególnych projektach.
- **Realizacja** (ang. *realisation*) – narzędzie obrazujące procentową wartość zrealizowanych, jako przychód nakładów pracy. Bieżąca analiza odchyleń od założonego budżetu „realizacji” minimalizuje ryzyko potencjalnej nierentowności.

Stosowanie powyższych wskaźników w połączeniu z właściwym zarządzaniem kapitałem obrotowym (prace w toku, należności, przepływy pieniężne) poprawia zyskowość kancelarii oraz zabezpiecza przed zagrożeniami związanymi z niestabilną obecnie sytuacją ekonomiczną na rynku.

Opracowanie Radostaw Sadowski



# Jak rząd rzutem na taśmę utrudnił życie podatnikom

**C**chodzi o ustawę z 16 listopada 2012 r. o redukcji niektórych obciążeń administracyjnych w gospodarce (Dz.U. z 2012 r. poz. 1342). To kolejna już odsłona przepisów redukujących obciążenia obywateli i przedsiębiorców, mających odbiurokratyzować gospodarkę. Ustawa uchwalona została w ekspresowym tempie i w takim też tempie podpisana została przez prezydenta Bronisława Komorowskiego – 30 listopada 2012 r., dokładnie tego samego dnia, w którym została opublikowana w Dzienniku Ustaw.

## Skąd ten pośpiech?

Ustawa zmienia przepisy podatkowe: ustawę o podatku dochodowym od osób prawnych, ustawę o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawę o podatku od towarów i usług. Dwie pierwsze, zgodnie z utrwalonym orzecznictwem Trybunału Konstytucyjnego, żeby mogły stać się prawem obowiązującym w przyszłym roku, musiały zostać uchwalone i opublikowane przed końcem listopada. I tak też się stało.

## Nie ma płatności, nie ma kosztów

Wśród zmian na pierwszy plan wyłania się przepis (dodany art. 15b w ustawie o podatku dochodowym od osób prawnych, mający swój odpowiednik w ustawie o podatku dochodowym od osób fizycznych w art. 24d) zawierający bezwzględny nakaz „wyrzucenia” z kosztów uzyskania przychodów niezapłaconych faktur czy rachunków. A jeżeli nie istniał obowiązek wystawienia faktury bądź rachunku – to kwoty wynikające z umowy albo innego dokumentu.

I tak, zmniejszenie kosztów podatkowych o nieregulowane kwoty ma nastąpić w terminie 30 dni od daty upływu terminu płatności, a w przypadku terminu płatności dłuższego niż 60 dni – zmniejszenie ma być dokonane z upływem 90 dni od daty zaliczenia tej kwoty do kosztów uzyskania przychodów, o ile nie została uregulowana w tym terminie.

Zmiany, które w teorii miały przeciwdziałać zatorom płatniczym w gospodarce, paradoksalnie, mogą doprowadzić do jeszcze większych trudności. Przede wszystkim odczują je wszyscy przedsiębiorcy bez wyjątku (także mali, któ-

RADCÓW PRAWNYCH OBSŁUGUJĄCYCH PRZEDSIĘBIORSTWA OBJĘŁY OD TEGO ROKU NOWE REGULACJE PODATKOWE, KTÓRE WPROWADZAJĄ MIĘDZY INNYMI NAKAZ „WYRZUCENIA” Z KOSZTÓW UZYSKANIA PRZYCHODÓW NIEZAPŁACONYCH FAKTUR CZY RACHUNKÓW.

rych chciał chronić rząd, a którzy też nie płacą w terminie swoim kontrahentom). Najmocniej przepisy wpłyną jednak na spółki powiązane kapitałowo, także grupy kapitałowe, które rządzą się swoimi prawami, według własnych zasad się rozliczają i – na co mogą sobie pozwolić – wydłużonych terminów płatności.

To wreszcie także ostrzeżenie dla samych radców prawnych, którzy prowadzą własne kancelarie. Wystarczy niezapłacona w terminie faktura za telefon czy za prąd, aby radca prawny musiał wyrzucić z kosztów taki wydatek, o fakturach za usługi podlecane już nie wspominając.

Księgowi nie kryją, że nowe przepisy będą rodziły kłopoty w praktyce. Przede wszystkim będą wymagały zmiany oprogramowania lub zmian w już posiadanym oprogramowaniu, tak aby informowało ono o zbliżającym się terminie zapłaty za daną fakturę. Niewykluczone, że będą też żądać od swoich klientów przedstawiania dowodów opłacenia faktury czy rachunku. Pół biedy, jeśli firma ma kilka czy kilkanaście faktur w miesiącu. Gorzej, gdy ich liczba idzie w tysiące. To tylko podroży koszty obsługi księgowej.

## Mniejsze zaliczki bez uznaniowości fiskusa

Ustawa zmienia także inne przepisy, w tym ordynację podatkową. Od 1 stycznia 2013 r. organ podatkowy na wniosek podatnika będzie miał obowiązek ograniczyć pobór zaliczek na podatek, jeżeli ten uprawdopodobni, że zaliczki obliczone według zasad określonych w ustawach podatkowych byłyby niewspółmiernie wysokie do podatku należnego od dochodu przewidywanego na dany rok podatkowy. Dziś fiskus mógł, ale nie musiał, pójść na rękę podatnikowi.

Grażyna J. Leśniak



Fot. archiwum

Anna Bryńska  
radca prawny w kancelarii Tax&Lex

**O**bowiązek „wyrzucenia” z kosztów niezapłaconych w narzuconym przez ustawodawcę terminie faktur godzi w swobodę działalności gospodarczej i swobodę zawierania umów. Rodzi też wątpliwości co do zgodności z konstytucją uchwalonych rozwiązań z uwagi na brak przepisów przejściowych w zakresie podatków dochodowych, które ograniczyłyby negatywne skutki nowych przepisów do zobowiązań powstałych po wejściu w życie nowego prawa. A ponieważ istnieje uzasadnione podejrzenie, że tak skonstruowane przepisy będą działały wstecz, to też może dojść do naruszenia praw nabytych podatników. Na nowych przepisach zyska głównie budżet państwa. Bo sytuacja tych, którzy wpadli w kłopoty finansowe, często nie z własnej winy, lecz kontrahentów, którzy im nie płacą, jeszcze bardziej się pogorszy. Po 1 stycznia 2013 r. nie dość, że będą mieli dług wobec kontrahentów, to będą jeszcze płacić wyższe podatki na skutek niższych kosztów. Idea była słuszną, ale jak to u nas bywa – znów wylano dziecko razem z kąpielą.

# Praca nigdy nie jest śmieciem

Paweł Budrewicz

PRACODAWCY CHCĄ ZATRUDNIAĆ, ALE BOJĄ SIĘ ZWIĄZANIA UMOWĄ O PRACĘ, PONIEWAŻ BLOKUJE ONA DOSTOSOWANIE POZIOMU ZATRUDNIENIA DO SYTUACJI RYNKOWEJ. NATOMIAST PRACOWNICY MAJĄ Z REGUŁY NIEWIELKĄ WIEDZĘ O RZECZYWISTYCH KOSZTACH ZATRUDNIENIA. W EFEKCIE, OBA TE CZYNNIKI – WYSOKIE KOSZTY

PRACY I SZTYWNOŚĆ REGULACJI – HAMUJĄ ROZWÓJ POLSKICH FIRM, A TYSIĄCE OSÓB SKAZUJĄ NA BEZROBOCIE. I W TYM KONTEKŚCIE POJAWIAJĄ SIĘ TZW. UMOWY ŚMIECIOWE.

**P**rzez kilka ostatnich miesięcy uczestniczę w projekcie dotyczącym elastycznych form zatrudnienia na Mazowszu. Ze spotkań i rozmów z przedsiębiorcami, pracodawcami i pracownikami wyłania się obraz rynku pracy takiego, jakim widzą go i kształtują jego uczestnicy, a nie takiego, który małą politycy przemawiający z bezpiecznej odległości mównicy sejmowej.

Jak wynika z badania przeprowadzonego na potrzeby projektu, w większości pracodawcy z sektora MSP (małych i średnich przedsiębiorstw) zatrudniają na umowę o pracę. Jedno-

ześnie z badania wynika, że nie jest to forma preferowana z powodu zbyt wysokich kosztów. Co zatem powoduje popularność zatrudnienia na podstawie umowy o pracę? Można przypuszczać, że przesądzają dwie przyczyny. Pierwsza jest taka, że umowę o pracę można ograniczyć do opisanie obowiązków, wskazania wymiaru etatu i wynagrodzenia, a z mocy prawa zyskuje się regulację wszystkich pozostałych spraw. Wobec dość ograniczonego korzystania z usług prawnych przez firmy z sektora MSP jest to niebagatelna korzyść. Druga przyczyna jest związana z postawą pracowników oraz

oceną tych postaw przez pracodawców. Jako że pracownicy cenią sobie zatrudnienie na podstawie umowy o pracę, można oczekiwać od nich większej lojalności wobec firmy w czasach rosnącego bezrobocia.

Problem pojawia się, kiedy kryzysowa sytuacja wymusza reorganizację obowiązków pracowniczych i czasu pracy, a nierzadko także – zwolnienia. Sztywne i rygorystyczne zasady prawa pracy utrudniają, a czasem wręcz uniemożliwiają jakąkolwiek zmianę, która pozwoliłaby dostosować firmę do zmieniającego się otoczenia ekonomicznego. W skrajnych przypadkach, zwłaszcza firm bardzo małych, przepisy chroniące niektóre grupy pracowników na tyle blokują przeprowadzenie jakiej-



Rys. Jacek Fiałkowski

kolwiek restrukturyzacji, że pracodawcy wręcz rozważają zakończenie działalności. Nierzadko bowiem muszą – zgodnie z przepisami – trzymać u siebie pracownika, dla którego faktycznie nie mają pracy. Mają zatem do wyboru albo na siłę wyszukać dający się obronić w sądzie powód zwolnienia takiej osoby, albo zwolnić innego pracownika. Albo zamknąć firmę, jeśli pracownik chroniony to jeden z dwóch albo trzech zatrudnionych.

## Alternatywa dla etatu

Należy zatem spodziewać się coraz częstszego sięgania przez pracodawców po metody alternatywne, jakimi są m.in. umowy-zlecenia czy o dzieło oraz zatrudnianie „na fakturę”, czyli na podstawie działalności gospodarczej pracownika. Wbrew pozorom, nie są to

wcale rozwiązania łatwe w stosowaniu i pozbawione wszelkiego ryzyka. Mają jednak tę przewagę nad umową o pracę, że pozwalają w stosunkowo prosty sposób przeprowadzić zmiany zasad działalności operacyjnej w firmie, jeśli jest to konieczne z uwagi na spadek sprzedaży czy zmianę struktury przychodów.

Trzeba pamiętać, że obecny Kodeks pracy powstał w 1975 r. i nie był narzędziem rynku pracy, bo rynek pracy po prostu wówczas nie istniał. W tamtych czasach masy pracujące, zatrudnione w przodujących zakładach pracy, realizowały kolejny plan pięcioletni – nikt nie przejmował się wydajnością czy efektywnością pracy. Kodeks pracy stał na straży fikcyjnego pełnego zatrudnienia bez względu na jego koszty i opłacalność. Wskutek tego do dzisiaj wciąż pokutuje przekonanie, że pracodawca „musi” zatrudniać – czy mu się to opłaca czy nie. A tymczasem w biznesie obowiązuje kalkulacja czysto arytmetyczna – jeśli koszty zaczynają dorównywać przychodom, pracodawca staje przed bardzo prostą, ale trudną decyzją – zwolnić część pracowników czy zamknąć firmę (czyli zwolnić wszystkich)? Popularność umów z Kodeksu cywilnego to po prostu „trzecia droga” – kompromis pomiędzy opłacalnością a potrzebą zatrudnienia. „Drugiej Japonii” tą drogą się nie zbuduje, ale uratować firmę i załogę już można.

## „Umowy śmieciowe”

Omawiając zatrudnienie w oparciu o przepisy prawa cywilnego, nie sposób nie odnieść się do pojęcia tzw. umów śmieciowych. Jakoś nikt do dzisiaj nie pokusił się o definicję tego wyjątkowo prymitywnego określenia, ale można chyba przyjąć, że obejmuje on umowę-zlecenie i umowę o dzieło. Zarzuty, jakie z reguły można spotkać wobec tych umów, dotyczą przede wszystkim tzw. uprawnień socjalnych, a więc urlopów, zwolnień, rodzicielstwa, czasu pracy, płacy minimalnej itp. Przeciwnicy tej formy zatrudnienia wskazują też na brak stabilności.

Przed wszystkim jednak zacząć należy od podstaw, tj. od tego, czemu służy konkretna umowa. Czy zatrudniając malarza do pomalowania mieszkania, firmy do przeprowadzki czy korepetytora z matematyki, zastanawiamy się nad tym, że ten człowiek też bywa zmęczony, boli go głowa, ma dzieci na utrzymaniu albo że chciałby wziąć kredyt? Czym się różni zatrudnienie fachowca od remontów na trzy tygodnie od pracy tymczasowej w biurze? Czy sami pozwolilibyśmy takiej „złotej rączce” na jeden dzień przerwy w trakcie remontu? Dzień nie dość, że płatny, to jeszcze opóźniający wykonanie pracy w terminie.

Umowa o pracę, bez względu na nazwę i formę, to umowa, której celem jest uzyskanie czyjejś pracy, a dokładnie rzecz biorąc – jej efektów. Siłą rzeczy, jest to też umowa, która „daje” pracę, a właściwie – daje pieniądze za pracę. Celem jest zatem zatrudnienie, którym – zgodnie z definicją normatywną z art. 22 Kodeksu pracy, jest wykonywanie określonej pracy w zamian za wynagrodzenie. Cała reszta jest dodatkiem. W końcu urlop to przerwa w świadczeniu pracy – żeby mieć urlop, trzeba najpierw mieć pracę. Bo to nie umowa określonego rodzaju „daje” urlop, ale praca.

Kolejnym mitem związanym z rynkiem pracy jest płaca minimalna. Jest to instrument, który formalnie ma gwarantować uzyskanie „godziwego” wynagrodzenia (cokolwiek miałyby to znaczyć), a który w rzeczywistości gwarantuje jedynie... wzrost bezrobocia. Płaca minimalna to po prostu cena regulowana przez rząd, a więc w oderwaniu od jakichkolwiek realiów, kosztów, potrzeb, uwarunkowań rynku itp. Aby zobrazować tę tezę, zadajmy sobie pytanie – czy prawnicy i ich klienci chcieliby, żeby rząd (w trosce o młodych absolwentów prawa) ustalił, że najniższa cena za poradę prawną to 1000 zł?

## Praca to wartość

Pracodawcy są zgodni, że umowy-zlecenia są szansą dla ludzi młodych na wejście na rynek pracy w ogóle. Z punktu widzenia pracodawcy, zatrudnienie to inwestycja – trzeba zapłacić wynagrodzenie pracownikowi, spodziewając się, że dzięki jego pracy osiągnie się przychód wyższy niż koszt zatrudnienia, koszt stanowiska oraz podatki. Zbyt wysokie ryzyko niepowodzenia inwestycji, wynikające z zatrudnienia osoby bez doświadczenia albo z niewielkim doświadczeniem powoduje, że dla pracodawcy młodzi absolwenci stanowią grupę dużego ryzyka inwestycyjnego. Generują bowiem stosunkowo wysoki koszt (wysoki w odniesieniu do wydajności), a korzystają z takiej samej „ochrony” i uprawnień socjalnych, jak pracownicy doświadczeni.

Zatrudnienie na umowę-zlecenie pozwala, dzięki elastyczności tej formy, na zmniejszenie tego ryzyka. Z drugiej zaś strony, pracodawcy podkreślają, że przy ocenie przydatności kandydata do pracy praktycznie w ogóle nie biorą pod uwagę formy dotychczasowego zatrudnienia. Liczy się staż pracy i zdobyte doświadczenie, a nie to, czy wcześniejsze zatrudnienie było

na umowę-zlecenie czy o pracę. Traktowanie przez młodych ludzi umów-zlecenia jako umów „śmieciowych” to bardziej uleganie propagandzie typu „mnie się należy” niż trzeźwa ocena własnej wartości na rynku pracy. I niestety, wiele młodych osób zapomina, że pracodawca to nie jest daleki krewny świętego Mikołaja – żeby wypłacić wynagrodzenie, najpierw musi mieć przychód, czyli sprzedać klientowi towar lub usługę (łącznie z zawartością, tj. pracą pracownika).

Tymczasem każda umowa, która daje pracę, czyli pieniądze w zamian za zatrudnienie, jest umową o olbrzymiej wartości. Z tego

względem określenie „umowy śmieciowe” świadczy w najlepszym przypadku o niezrozumieniu wartości pracy, a w najgorszym – o świadomej chęci poniżenia innych ludzi i dezawuowania pracy jako takiej. Kogo takie określenie ma obrażać bardziej? Bo że obraża, to pewne –

w końcu słowa „śmieć” nie używamy jako synonimu luksusu czy obiektu marzeń. Kto zatem jest śmieciem? Pracodawca? Pracownik? Pewnie obaj. A może to praca sama w sobie jest śmieciem? Jeśli tak, to czy pieniądze za tę pracę to też śmiecie? Pojęcie „umowa śmieciowa” musiał chyba wymyślić tylko ktoś, kto nigdy nie skalał się uczciwą pracą. Każdy inny wie, ile praca znaczy w życiu człowieka.

Podsumowując, warto przypomnieć pewną prawdę, która czasem nieświadomie umyka niektórym uczestnikom rynku pracy. Ta prawda brzmi – każdą pracę można stracić. Jakkąkolwiek miałoby się umowę, zawsze można wymyślić sposób na zwolnienie. Traktowanie umowy o pracę jako gwaranta bezpieczeństwa i stabilizacji może mieć fatalne skutki, kiedy okaże się, że to wyśnione eldorado nagle się skończy, a o nową pracę będzie trudno. Nie ma bowiem umów gwarantowanych dożywotnio, a oczekiwanie takich „gwarancji” może przynieść jedynie głębokie rozczarowanie.

Aby móc efektywnie działać, rynek musi być elastyczny. Tylko swoboda kształtowania relacji wymiany dóbr sprawia, że rynek funkcjonuje i generuje zyski dla jego uczestników. Dążenie do maksymalnego usztywnienia rynku za pomocą regulacji ustawowych to najlepszy sposób na jego uśmiercenie, co w przypadku rynku pracy oznacza rosące bezrobocie i falę bankructw firm. A w obecnych realiach Polski rynek pracy najbardziej hamuje właśnie prawo pracy.

Trzeba pamiętać, że obecny Kodeks pracy powstał w 1975 r. i nie był narzędziem rynku pracy, bo rynek pracy po prostu wówczas nie istniał.

# Godzie szef nie chce, tam ... radcę prawnego pośle



PRAWNICY, W TYM RADCOWIE PRAWNI, ZATRUDNIENI W RÓŻNYCH PODMIOTACH CZY FIRMACH, WYKONUJĄ NIEKIEDY ZADANIA, KTÓRE NIE ZAWSZE WYNIKAJĄ Z UMOWY O PRACĘ LUB USTAWY O RADCACH PRAWNYCH. W TYM ARTYKULE CHCIAŁBYM SIĘ JEDNAK SKUPIĆ NA SYTUACJACH, W KTÓRYCH „WYMUSZONE” NA RADCY PRAWNYM PEWNE ZACHOWANIE NIE JEST SPRZECZNE Z USTAWĄ, JEDNAKŻE RADCA, WYKONUJĄC JE, MOŻE PONIEŚĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ – NIE W SENSIE PRAWNYM, ALE W ODCZUCIU SPOŁECZNYM – ZA ZACHOWANIE SWOJEGO PRZEŁOŻONEGO, KTÓRY ZLECIL WYKONANE TAKIEGO ZADANIA.

## Pani Syndyk

Pierwsza połowa lat 90. ubiegłego wieku, czerwiec – sąd ogłasza upadłość dwóch spółek-matek – w holdingu jest około dziesięciu spółek-córek. Następnego dnia po uzyskaniu odpisu postanowienia Pani Syndyk zwołuje spotkanie z załogą – od tego dnia zatrudnia też radcę

prawnego. Jedna ze spółek-córek zajmuje się produkcją betonu – na spotkanie przychodzą więc mocno opaleni i umięśnieni pracownicy w podkoszulkach z łopatami, kilofami itp. Pani Syndyk ogranicza swe wystąpienie do przedstawienia się, kim jest i odczytania postanowień sądu o ogłoszeniu upadłości. Następnie stwierdza: „co do zwolnień grupowych i in-

nych kwestii finansowych oraz pracowniczych poinformuje państwa radca prawny”, po czym – jako szef firmy – odjeżdża. Sytuacja staje się bardzo nerwowa.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby o treści wystąpienia Pani Syndyk był poinformowany radca prawny. Można by powiedzieć, że radca prawny powinien się liczyć z tym, iż spotkanie z załogą tak będzie wyglądało – czy jednak konieczne było zwoływanie takiego spotkania już następnego dnia po ogłoszeniu upadłości? Spotkanie syndyka z załogą w rzeczywistości stało się spotkaniem załogi z radcą prawnym.

## Pan Dyrektor

Druga połowa lat 90. ub.w. – Pan Dyrektor urzędu administracji niezespółonej ma utworzyć określone służby. Nie wie jednak, jak to zrobić – nie ma środków finansowych na zawarcie

umowy cywilnoprawnej, może tylko zatrudnić na początku kilka osób (w tym radcę prawnego) na podstawie umowy o pracę. Zakres działań radcy jest ustalony w umowie ustnej – jego obowiązki i uprawnienia przekraczają zwykłe obowiązki określone w ustawie o radcach prawnych (np. ma zorganizować szkolenie i przeszkolić nowych pracowników). Warunki finansowe, tj. wynagrodzenie za wykonaną pracę – z uwagi na ograniczenia wynikające z przewidzianego rozporządzeniem taryfikatora – ma być uzupełnione wysokimi nagrodami.

Pan Dyrektor wywiązuje się ze swoich zobowiązań – po kilku miesiącach pracy wypłaca pracownikom zaangażowanym w realizację projektu nagrody kilkakrotnie przewyższające wynagrodzenie za pracę. W firmie wrze – pozostali pracownicy grożą akcją protestacyjną. W tej sytuacji Pan Dyrektor ujawnia treść ustnej umowy, dodając, iż osoby wynajęte do wykonania określonej pracy „postawiły go pod ścianą”. Gniew pracowników kieruje się przeciwko osobom zaangażowanym w realizację projektu – między innymi przeciwko radcy prawnemu.

## Pan Prezes

Mniej więcej rok 2000 – Pan Prezes jednoosobowej spółki Skarbu Państwa dla ułatwienia pracy wprowadza zarządzeniem określone wzorce umów handlowych z kontrahentami. Ponieważ są to umowy typowe, pracownicy właściwych komórek mają jedynie wpisywać datę, nazwę (firmę) kontrahenta, ilość i rodzaj towaru, cenę oraz termin dostawy i termin zapłaty. Wzorce parafowane są przez radcę prawnego, więc konkretne indywidualne umowy nie wymagają jego podpisu, chyba że dochodzi do innych zmian w ich treści.

Po paru miesiącach okazało się, iż jeden z członków zarządu spółki (odpowiedzialny za dział sprzedaży) zmieniał treść umów, np. zwiększając wysokość kar umownych czy ustalając inne zasady odpowiedzialności. Umowy te nie były parafowane przez radcę prawnego. W rozmowie z Panem Prezesem radca prawny dowiedział się, iż „w dzisiejszych czasach nie jest problemem wyprodukowanie towaru, lecz jego sprzedaż” oraz że „do każdego klienta trzeba podchodzić indywidualnie”.

Dopiero, gdy wynikły problemy związane z realizacją umów Pan Prezes powrócił do zasady parafowania nietypowych umów przez radcę prawnego. Marginalizacja znaczenia radcy prawnego – co odbiło się na prawidłowości spisywanych umów – która trwała przez parę miesięcy, bardzo utrudniła późniejszą współpracę z działem sprzedaży – pracownicy tej komórki jeszcze przez dłuższy czas starali się uzyskać podpis członka zarządu z pominięciem parafy radcy prawnego.

## Członek Zarządu

Mniej więcej 2007 rok. Członek Zarządu jednostki samorządu terytorialnego prowadzi negocjacje z zarządem jednoosobowej spółki Skarbu Państwa. Sprawa dotyczy nabycia własności i przekazania znacznej części nieruchomości, która znajduje się we władaniu tej spółki. Na tej nieruchomości – o wielomilionowej wartości – uwłaszczyły się bowiem podmiot podległy jednostce samorządu terytorialnego i spółka. Z uwagi na skomplikowane problemy prawne i własnościowe sprawa może być załatwiona praktycznie tylko w drodze ugody pomiędzy tymi podmiotami. Spółka odmawia jej podpisania. Zbliża się termin przedawnienia roszczeń jednostki samorządu terytorialnego wobec spółki.

W trakcie spotkania z prezesem spółki Członek Zarządu podnosi kwestię przedawnienia

„czy w przypadku, gdy upłynie termin, pana spółka przekaże nam nieruchomość?”. „Oczywiście! Uważamy, że w tym przypadku nie mają zastosowania przepisy o przedawnieniu roszczeń” – odpowiada prezes spółki. Spotkanie jest protokolowane i protokół podpisują wszyscy uczestnicy spotkania. „I co pan na to, panie mecenasie?” – pyta Członek Zarządu.

„To bez znaczenia; protokół spisany przez uczestników spotkania nie jest ugodą notarialną, a jestem przekonany, że prezes nie ma uprawnień do podejmowania decyzji dotyczącej

nieruchomości o tak wielkiej wartości”. Członek Zarządu nie ustępuje: „widzi pan, panie mecenasie, ale to sam prezes spółki zobowiązał się do przekazania i ja bym mu wierzył!”. Stanowisko członka zarządu jako prawidłowe potwierdza obecny na spotkaniu wysoki urzędnik – nawiasem mówiąc – z wykształcenia prawnik.

Szczęśliwie, udało się przerwać bieg przedawnienia poprzez złożenie pozwu w odpowiednim terminie. Członek Zarządu uznał to jednak za całkiem niepotrzebne, bo przecież prezes spółki podpisał protokół

Pan Dyrektor wywiązuje się ze swoich zobowiązań – po kilku miesiącach pracy wypłaca pracownikom zaangażowanym w realizację projektu nagrody kilkakrotnie przewyższające wynagrodzenie za pracę. W firmie wrze – pozostali pracownicy grożą akcją protestacyjną.

ze spotkania!

\*\*\*

Z przedstawionych wyżej przypadków można by wywnioskować, iż prawdopodobnie doszło do zakłóceń komunikacji na linii szef – radca prawny. I może nie było w tym żadnej winy szefa, tylko pracownik nie wszystko zrozumiał czy nie odczytał właściwie jego intencji. Nic bardziej mylnego! Problemy, o których tu mowa, były omawiane wcześniej przez szefa z radcą prawnym, a stosunki, jakie ich łączyły, w większości przypadków nie ograniczały się tylko do spraw zawodowych. Dlaczego więc doszło do wyżej opisanych sytuacji?

Najprawdopodobniej szef w pewnej chwili znalazł się pod wpływem presji krzyżujących i musiał dokonać wyboru. Podjął decyzję, iż najłatwiej będzie dla niego, gdy się nie wycofa, tylko wywrze nacisk na pracownika (w omawianych przypadkach na radcę prawnego), przerzucając na niego odpowiedzialność. Uważał, że pozwoli mu to na „zachowanie twarzy” wobec innych osób. Czy radca prawny miał tutaj jakiś wybór? Przecież powinien zachować lojalność wobec pracodawcy/zleceniodawcy. Kolejne pytanie – czy mógł takie sytuacje przewidzieć? A przecież są to tylko niektóre przypadki, z jakimi każdy radca prawny zetknął się w czasie wykonywania swej praktyki zawodowej. Tego, że dojdzie do takich (jak przedstawione wyżej) zdarzeń nie sposób się domyślić – starając się ich uniknąć, można sięgnąć jedynie do własnych wcześniejszych doświadczeń zawodowych w tym zakresie.

dr Aleksander Chmiel,  
radca prawny



Fot. emilia - Fotolia.com

Grażyna J. Leśniak

RADCA PRAWNY, APLIKANT RADCOWSKI CZY PRAWNIK PRACUJĄCY W KANCELARII MAJĄ PRAWO DO 50 PROC. KOSZTÓW UZYSKANIA PRZYCHODÓW Z TYTUŁU NAPISANIA OPINII PRAWNEJ, KTÓRA JEST UTWOREM. POCZĄWSZY OD PRZYSZŁEGO ROKU W ROCZNYM ROZLICZENIU Z FISKUSEM BĘDĄ MOGLI JEDNAK ODLICZYĆ Z TEGO TYTUŁU NIE WIĘCEJ NIŻ 42 764 ZŁOTE.

**O** tym, że opinia prawna jest utworem w rozumieniu przepisów ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych (t.j. Dz.U. z 2006 r. Nr 90, poz. 631 z późn. zm.), a jej autorzy mają prawo do stosowania podwyższonych, 50-procentowych kosztów uzyskania przychodów, przekonana jest chyba większość radców prawnych czy adwokatów, którzy z tego korzystają. Co ważne, przekonani są o tym także sędziowie sądów administracyjnych i organa podatkowe, które takie stanowisko akceptują.

– *Orzecznictwo jest w tym zakresie bardzo liberalne* – mówi Tomasz Koellner, prawnik z kancelarii Markiewicz & Sroczyński. – *Ważne tylko, by* – jak podkreśla – *opinia posiadała pewne cechy indywidualne. Co prawda, każdy przypadek wymaga indywidualnej oceny, jednak można przyjąć, że zdecydowana większość opinii prawnych oraz pism procesowych nosi dostateczne znamiona indywidualne, by uznać je za utwory w rozumieniu prawa autorskiego.* – podkreśla Tomasz Koellner. Jak mówi, opinie

prawne w większości przypadków są bardzo rozbudowane. Mogą więc, tak jak każdy większy tekst, być kwalifikowane jako utwór.

### Dla kogo wyższe koszty

Zgodnie z art. 22 ust. 9 pkt 1–3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2012 r. poz. 361), koszty w wysokości 50 proc. uzyskanego przychodu przysługują m.in. twórcom z tytułu zapłaty za korzystanie z ich praw autorskich.

Ważne, że do tych 50 proc. kosztów mają prawo tylko radcowie prawni, aplikanci radcowski czy prawnicy zatrudnieni w kancelarii lub u innego pracodawcy na umowę o pracę (etat) albo umowę o dzieło czy zlecenia. Ci, którzy prowadzą działalność gospodarczą i w jej ramach piszą opinie prawne, nie mogą już z tego korzystać (art. 22 ust. 12 w związku z art. 14 i art. 10 ust. 1 pkt 3 ustawy o podatku dochodowym od

osób fizycznych). – *Ważne, aby w umowie o pracę uregulować kwestię przeniesienia autorskich praw majątkowych do przygotowywanych w jej ramach opinii prawnych* – podkreśla Małgorzata Sobońska, adwokat z kancelarii prawnej MDDP Sobońska Olkiewicz i Wspólnicy. Jak mówi, dzieli się wtedy zazwyczaj wynagrodzenie – w jakiejś proporcji – na wynagrodzenie za przeniesienie na pracodawcę majątkowych praw autorskich i na wynagrodzenie za pracę.

Także Tomasz Koellner jest zdania, że zawarcie w umowie o sporządzenie opinii prawnej lub pisma procesowego klauzuli przeniesienia praw autorskich lub klauzuli licencyjnej jest bardzo ważne. – *W takim przypadku od części wynagrodzenia radcy prawnego, aplikanta radcowskiego czy prawnika naliczane są koszty uzyskania przychodu jako od wykonania dzieła (20 proc.), od części natomiast – jak z tytułu przeniesienia praw autorskich lub udzielenia licencji (50 proc.). Najlepiej przy tym wskazać, jaka część wynagrodzenia prawnika odpowia-*

da wytworzeniu dzieła, a jaka – korzystaniu z praw autorskich, przez co rozumieć należy ich przeniesienie bądź udzielenie licencji – zaznacza Tomasz Koellner.

Bardziej sceptyczny jest jednak mec. Maciej Urbaniak, radca prawny z kancelarii Chadbourne & Parke. – *Nie wydaje mi się, aby dla celów podatkowych można było zaklasyfikować opinię prawną jako utwór, choć z punktu widzenia prawa autorskiego niewątpliwie takim utworem ona jest. W praktyce nie spotkałem się z tym. W naszej kancelarii tego się nie stosuje. Według niego, z perspektywy honorarium opinia prawna jest niczym innym, jak świadczeniem usług prawnych i trudno jest o niej mówić jak o utworze.*

## Jak robią to inni

Joanna Narkiewicz-Tarłowska, doradca podatkowy z PwC (PricewaterhouseCoopers) mówi, że w niektórych spółkach zatrudniających radców prawnych, adwokatów, aplikantów, prawników czy doradców podatkowych ich wynagrodzenie jest dwuskładnikowe. – *Przyjmujemy, że miesięcznie wykonują oni utwory średnio w 40 proc. czasu swojej pracy i za to dostają honoraria autorskie. Druga część wynagrodzenia za pracę to inne obowiązki, np. administracyjne, zarządcze czy miękkie* – podkreśla Joanna Narkiewicz-Tarłowska. W ten sposób w firmie wypłacane są honoraria także za współautorstwo opinii prawnej. Ponadto, jeśli np. część opinii powstanie w jednym miesiącu, a druga część w następnym, wówczas jej autor również otrzymuje honorarium w dwóch częściach. Podwyższonych kosztów nie nalicza się w okresie, w którym utwory nie powstały np. z powodu wakacji – zaznacza doradca podatkowy PwC. Według niej, o podwyższonych kosztach uzyskania przychodu decyduje indywidualny charakter utworu. Nie ma natomiast znaczenia jego postać (papierowa czy elektroniczna), wartość czy przeznaczenie.

– *W naszej ocenie decyduje indywidualny charakter utworu. Dlatego uważamy, że 50-procentowe koszty można stosować do opinii prawnych, a także*

*różnego rodzaju ekspertyz, analiz, raportów, prezentacji, projektów marketingowych czy wykładów, pod warunkiem, że mają one indywidualny charakter. Przedmiotem prawa autorskiego nie są natomiast np. akty normatywne i urzędowe*

*dokumenty, dlatego piszący je prawnicy nie mają prawa do podwyższonych kosztów podatkowych* – wyjaśnia Joanna Narkiewicz-Tarłowska.

Jak nam powiedziała, w relacjach pracodawca-pracownik istotne znaczenie ma art. 12 ustawy o prawie autorskim i prawach pokrewnych, zgodnie z którym – o ile ustawa lub umowa o pracę nie stanowią inaczej, pracodawca, którego pracownik stworzył utwór w wyniku wykonywania obowiązków ze stosunku pracy, nabywa z chwilą przejścia utworu autorskie prawa majątkowe w granicach wynikających z celu umowy o pracę i zgodnego zamiaru stron. – *W przypadku odpowiednich zapisów w umowie o pracę nabywa te prawa za wynagrodzeniem. Bez stosownego zapisu w umowie i bez pieniędzy byłoby to nieodpłatne przekazanie* – podkreśla Joanna Narkiewicz-Tarłowska.

Także w MDDP stosowane jest miesięczne rozliczenie honorariów. – *W tym celu prowadzimy specjalną bazę utworów, do której musi trafić stworzone dzieło, aby jego autor otrzymał honorarium. To jest warunek niezbędny, aby twórca opinii prawnej miał prawo do 50 proc. kosztów uzyskania przychodów. Mamy też swoją bazę artykułów. Nasi ludzie piszą bowiem do gazet różne artykuły o tematyce związanej z prowadzoną przez nas działalnością. Jest nawet ranking, kto najwięcej w danym miesiącu napisał i my to nagradzamy* – mówi mec. Małgorzata Sobońska.

Zgodnie z art. 22 ust. 9 pkt 1–3 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (t.j. Dz.U. z 2012 r. poz. 361), koszty w wysokości 50 proc. uzyskanego przychodu przysługują m.in. twórcom z tytułu zapłaty za korzystanie z ich z praw autorskich.

Tomasz Koellner jest zdania, że nawet pismo procesowe, jeżeli jest odpowiednio rozbudowane, może być kwalifikowane jako utwór. Ostrożniejsza w ocenie jest z kolei mec. Małgorzata Sobońska. Jak mówi, miałyby problem z uznaniem pisma procesowego

za utwór ze względu na jego charakter i przeznaczenie. – *Pismo procesowe jest przygotowywane na potrzeby konkretnie prowadzonego postępowania*

*sądowego lub innego, jest podpisane przez adwokata lub radcę, który nawet nie musi być jego autorem (w wielu przypadkach prawdziwy autor pisma procesowego nie może się na nim nawet podpisać, bo nie ma takich uprawnień). Trudno sobie wyobrazić, żeby tego rodzaju przejaw działalności twórczej*

*mógł być przedmiotem jakiegokolwiek samodzielnego obrotu oderwanego od świadczonych przez adwokata pomocy prawnej. Opinia natomiast jak najbardziej przedmiotem takiego obrotu być może, bo często ma charakter na tyle uniwersalny, że może stanowić przedmiot zainteresowania innych klientów* – tłumaczy mec. Małgorzata Sobońska.

## Koniec podatkowych korzyści

Niestety, korzystne rozwiązania w dotychczasowym kształcie skończą się w 2013 r., kiedy wejdzie w życie nowelizacja ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych z 24 października 2012 r. (Dz.U. z 2012 r. poz. 1278). Zmienia ona dotychczasowe zasady ustalania 50-procentowych kosztów uzyskania przychodów (jako 50 proc. uzyskanego przychodu), odwołując się w tej kwestii do nowego ust. 9a do art. 22, dodanego tą nowelizacją. Zgodnie z tym przepisem, w roku podatkowym łączne koszty uzyskania przychodów z praw autorskich i praw pokrewnych nie będą mogły przekroczyć 1/2 kwoty stanowiącej górną granicę pierwszego przedziału skali podatkowej, o której mowa w art. 27 ust. 1. Obecnie kwota ta wynosi 85 528, co oznacza, że osoby uzyskujące przychody z praw autorskich i praw pokrewnych będą mogły w roku odliczyć nie więcej niż 42 764 złote. Tyle tylko będą mogli wykazać w składanym do urzędu skarbowego zeznaniu rocznym.

– *Spodziewamy się, że takie ograniczenie w wysokości kosztów uzyskania przychodów spowoduje, iż część radców prawnych, aplikantów czy prawników zdecyduje się w takiej sytuacji założyć działalność gospodarczą i rozliczać się z uzyskanych przychodów liniową stawką podatku dochodowego w wysokości 19 proc.* – ocenia Joanna Narkiewicz-Tarłowska.

O ile eksperci nie mają wątpliwości co do tego, że opinia prawna jest utworem, a jej autorowi przysługują podwyższone koszty podatkowe, o tyle takiej jednomyślności nie ma w przypadku pism procesowych.

Przemysław  
Kosiński

# Sprzeciw w EPU i co dalej?

W OSTATNIM CZASIE, PO SERII NEGATYWNYCH ARTYKUŁÓW W PRASIE – ZARÓWNO CODZIENNEJ, JAK I SPECJALISTYCZNEJ – PRAKTYCZNIE PRZESĄDZONA ZOSTAŁA REFORMA, JAKIEJ MA ZOSTAĆ PODDANY E-SĄD ORAZ ELEKTRONICZNE POSTĘPOWANIE UPOMINAWCZE (EPU).

**O**pisywane przez dziennikarzy historie dotyczyły ludzi, którzy albo zmienili adres i nic nie wiedzieli o toczącym się przeciwko nim postępowaniu przed e-sądem, albo kilkanaście lat temu skradziono im dowody osobiste, w wyniku czego złodziej posłużył się ich danymi osobowymi w celu zaciągnięcia zobowiązań, które obecnie są egzekwowane w wyniku powództw wytoczonych przez firmy windykacyjne. Na kanwie powyższych problemów Ministerstwo Sprawiedliwości wysunęło wiele pomysłów na reformę EPU, której zasadniczym celem miało być zapobieganie powyższym patologiom wymiaru sprawiedliwości. Argumenty, zgodnie z którymi do takich niefortunnych sytuacji mogło dojść również na gruncie tradycyjnego postępowania, nie okazały się wystarczająco przekonujące. Podobnie jak fakt, że Kodeks postępowania cywilnego (dalej: k.p.c.) przewiduje przecież wiele środków odwoławczych w takich właśnie przypadkach, począwszy od wniosku o przywrócenie terminu do wniesienia sprzeciwu od nakazu zapłaty, poprzez zażalenie na postanowienie o nadaniu nakazowi zapłaty klauzuli wykonalności, na powództwie przeciwegzekucyjnym skończywszy. Wydaje się, że pomimo marginalności tego typu wydarzeń w skali spraw rozpatrywanych w EPU – w chwili pisania niniejszego tekstu ok. 4,6 mln postępowań – górę wzięły jednak emocje związane z ludzkimi problemami, a nie względy merytoryczne.

Projekt nowelizacji zakłada bowiem m.in. wprowadzenie grzywny do 5 tys. zł za niedbalstwo we wskazaniu adresu pozwanego, branie przez e-sąd pod uwagę przedawnienia dochodzonego roszczenia z urzędu oraz ograniczenie

spraw, które mogą być rozpatrywane w EPU do roszczeń powstałych nie wcześniej niż pięć lat wstecz. Powyższe rozwiązania *prima facie* są sprzeczne z zasadą kontrydiktoryjności procesu (badanie przedawnienia *ex officio*), posiadają nikłą bazę aksjologiczną dla ich wprowadzenia (sztuczne ograniczenie kręgu wierzycieli mogących korzystać z EPU) czy, jak to jest w przypadku grzywny – mogą wyrządzić więcej szkód aniżeli pożytku. Być może, ustawodawca zdecyduje się przy okazji wzbogacić dotychczasową regulację EPU o elementy, których w nim rzeczywiście brakuje, co wykazała prawie 3-letnia praktyka stosowania przedmiotowych przepisów. Celem niniejszego artykułu jest zwrócenie uwagi na kilka takich niedoregulowanych kwestii, z którymi muszą mierzyć się na co dzień profesjonalni pełnomocnicy, reprezentujący interesy swoich klientów w EPU.

## Kłopoty ze sprzeciwem

Na pierwsze miejsce wysuwają się zagadnienia związane ze sprzeciwem od nakazu zapłaty, wydanym w EPU. Dla celów dalszej analizy niezbędne jest przytoczenie *in extenso* dwóch podstawowych przepisów w tym zakresie, tzn. art. 505<sup>(55)</sup> k.p.c., zgodnie z którym: „sprzeciw od nakazu zapłaty nie wymaga uzasadnienia i przedstawienia dowodów, jednak w sprzeciwie pozwany powinien przedstawić zarzuty, które pod rygorem ich utraty należy zgłosić przed wdnaniem się w spór, co do istoty sprawy.” Z kolei w myśl przepisu art. 505<sup>(57)</sup> k.p.c., po przekazaniu sprawy przewodniczący wzywa powoda do uzupełnienia braków formalnych pozwu, oraz

uzupełnienia pozwu, w sposób odpowiedni dla postępowania, w którym sprawa będzie rozpoznana – w terminie dwutygodniowym od daty doręczenia wezwania, pod rygorem umorzenia postępowania. Problemy związane ze specyfiką pozwów EPU, w odniesieniu do wymagań stawianych pismom procesowym w zwykłym postępowaniu, mogą wydawać się prozaiczne, ale w istocie przesądzają często o kilkumiesięcznych opóźnieniach w rozpoznaniu sprawy, nie wspominając o konieczności wykonywania podwójnej pracy przez pełnomocników.

Podstawową kwestią jest to, czy skoro pozew spełniał wymagania w EPU i e-sąd rozpoznał go w tym trybie, to czy konieczne jest uzupełnienie przez powoda braku formalnego w postaci braku tradycyjnego podpisu pod pozwem. Autor tekstu w swojej praktyce nie spotkał jeszcze sądu właściwości ogólnej, który nie wzywałby o przesłanie podpisanego pozwu. Jednakże taka praktyka judykatury wydaje się błędna. Co prawda, powyższe zagadnienie nie dotarło jeszcze do Sądu Najwyższego, ale przekonująco w tym względzie brzmi stanowisko Sądu Apelacyjnego we Wrocławiu, który w postanowieniu z 29 lutego 2012 roku, sygn. akt I ACz 331/12 (*LEX nr 1118519*) stwierdził wprost, że brak uregulowań, z których wynikałoby, że w przypadku wniesienia sprzeciwu od nakazu zapłaty wydanego w EPU, powód miałby złożyć ponownie pozew w zwykłej formie, do sądu właściwego w rozumieniu art. 505<sup>(56)</sup> § 1 k.p.c., co wiązałoby się z koniecznością jego własnoręcznego podpisania przez osoby, o których mowa w art. 126 §1 pkt 4 k.p.c. Sąd ten uzasadnił powyższe stanowisko w sposób następujący: zgodnie z art. 126 § 1 ust. 4 k.p.c. w zw. z art. 187 k.p.c. każde pismo procesowe, w tym pozew, powinno zawierać podpis strony albo jej przedstawiciela ustawowego lub pełnomocnika, przy czym w myśl art. 126 § 5 k.p.c. w przypadku pisma procesowego wniesionego drogą elektroniczną wymagane jest, aby było ono opatrzone podpisem elektronicznym. Natomiast nie ulega wątpliwości, że każdy pozew w EPU, aby mógł w ogóle zostać rozpatrzony



przez e-sąd, musi być opatrzony takim właśnie e-podpisem.

## Przepisać pozew elektroniczny na formularz

Kolejna rzecz dotyczy pozwów, które m.in. ze względu na wartość przedmiotu sporu do 10 tys. zł podlegają rygorom postępowania uproszczonego, przewidzianego w art. 505<sup>(4)</sup> i nast. k.p.c. Każdy sąd właściwości ogólnej, w myśl art. 505<sup>(57)</sup> § 1 k.p.c., wzywa do uzupełnienia podstawowego braku formalnego w postaci złożenia pozwu na stosownym formularzu. Zdaniem autora, możliwa do zaakceptowania jest taka wykładnia przepisu art. 130<sup>(4)</sup> k.p.c., zgodnie z którą pozew złożony pierwotnie w EPU nie powinien być wniesiony na urzędowym formularzu, a jedynie drogą elektroniczną, natomiast na etapie kontynuacji tego postępowania, np. po wniesieniu sprzeciwu od

wzywać, gdyż *ratio legis* formularzy zakładało m.in. pomoc dla osób, które w tych drobnych sprawach nie poradziłyby sobie z napisaniem tradycyjnego pozwu. A przecież w EPU mamy do czynienia z *quasi*-formularzem, który strona wypełnia krok po kroku, kierując się wskazówkami płynącymi z systemu teleinformatycznego.

W świetle powyższych argumentów, najrozsądniejszym rozwiązaniem praktycznym byłoby przyjęcie, że powód musi jedynie, tytułem uzupełnienia braków formalnych pozwu, załączyć sądowi właściwości ogólnej oryginały (lub uwierzytelnione kopie) dokumentów, których opis zamieścił w pozwie złożonym w EPU. Z całą pewnością zaoszczędziłoby to wiele czasu stronom i ich pełnomocnikom, jednakże mając na względzie ogólną szybkość postępowania, a także organizację pracy sądów, *de lege ferenda* można postulować wprowadzenie obligatoryjnego uzupełniania przez strony pozwów, np. w terminie 14 dni od daty wydania postanowienia o przekazaniu sprawy przez e-sąd. Tym samym sądy nie musiałyby przygotowywać

nowe jako zarządzenie wydane w trybie przepisu art. 207 § 3 k.p.c., a w konsekwencji wykorzystane w celu wskazania nowych twierdzeń i dowodów, już po zapoznaniu się z zarzutami pozwanego zgłoszonymi w sprzeciwie od nakazu zapłaty. Nie przesądzając jednoznacznie tego, czy w świetle nowych reguł rządzących procesem cywilnym po noweli k.p.c., która weszła w życie 3 maja 2012 roku, powód jest uprawniony do zgłaszania takich twierdzeń po wniesieniu sprzeciwu od nakazu zapłaty wydanego w EPU, należy podkreślić, że proponowane rozwiązanie wzmocniłoby również dyskrejonalną władzę sędziego w tym zakresie, co było przecież jednym z zasadniczych celów ustawodawcy przy dokonywaniu ww. nowelizacji.

Na marginesie powyższych rozważań należy odnieść się do wzywania przez sądy właściwości ogólnej nie tylko powoda do uzupełnienia braków formalnych pozwu, ale także pozwanego do uzupełnienia braków formalnych sprzeciwu od nakazu zapłaty. W tym kontekście, pod warunkiem złożenia przez pozwanego sprzeciwu również drogą elektroniczną (gdyż sprzeciw w odróżnieniu od pozwu może być także wniesiony w wersji papierowej) aktualne pozostają wszystkie ww. spostrzeżenia dotyczące zarówno podpisu pod sprzeciwem, jak i braku konieczności przepisywania go na urzędowym formularzu w postępowaniu uproszczonym. Ponadto, warto wskazać na jeszcze jeden aspekt wzywania do uzupełnienia sprzeciwu od nakazu zapłaty – skoro bowiem miał on zawierać jedynie zarzuty w myśl przepisu art. 505<sup>(55)</sup> k.p.c., to pozwany może wnieść do sądu właściwości ogólnej sprzeciw o zupełnie odmiennym brzmieniu aniżeli ten, który wysłał pierwotnie do e-sądu. W sposób oczywisty nie jest to korzystna sytuacja procesowa dla powoda, który, co prawda, musi wykazać swoje roszczenie w pozwie niezależnie od przewidywanej aktywności procesowej pozwanego, jednakże nie jest przecież zobligowany do antycypacji jego linii obrony. W konsekwencji – w takiej sytuacji sąd właściwości ogólnej powinien umożliwić powodowi wniesienie pisma przygotowawczego w celu ustosunkowania się do, w istocie rzeczy, nowego sprzeciwu pozwanego.

Podsumowując – praktyka stosowania przepisów o EPU pokazała, że jest jeszcze miejsce na kilka proceduralnych ulepszeń, zwłaszcza na etapie rozpatrywania sprawy po wniesieniu przez pozwanego sprzeciwu od nakazu zapłaty i należy wyrazić nadzieję, że ustawodawca uwzględni je w przygotowywanej reformie EPU.

Autor jest aplikantem radcowskim przy OIRP w Toruniu, prawnikiem w kancelarii Cieciorński, Wacławik Spółka Partnerska Radców Prawnych.



Rys. althunni – Fotolia.com

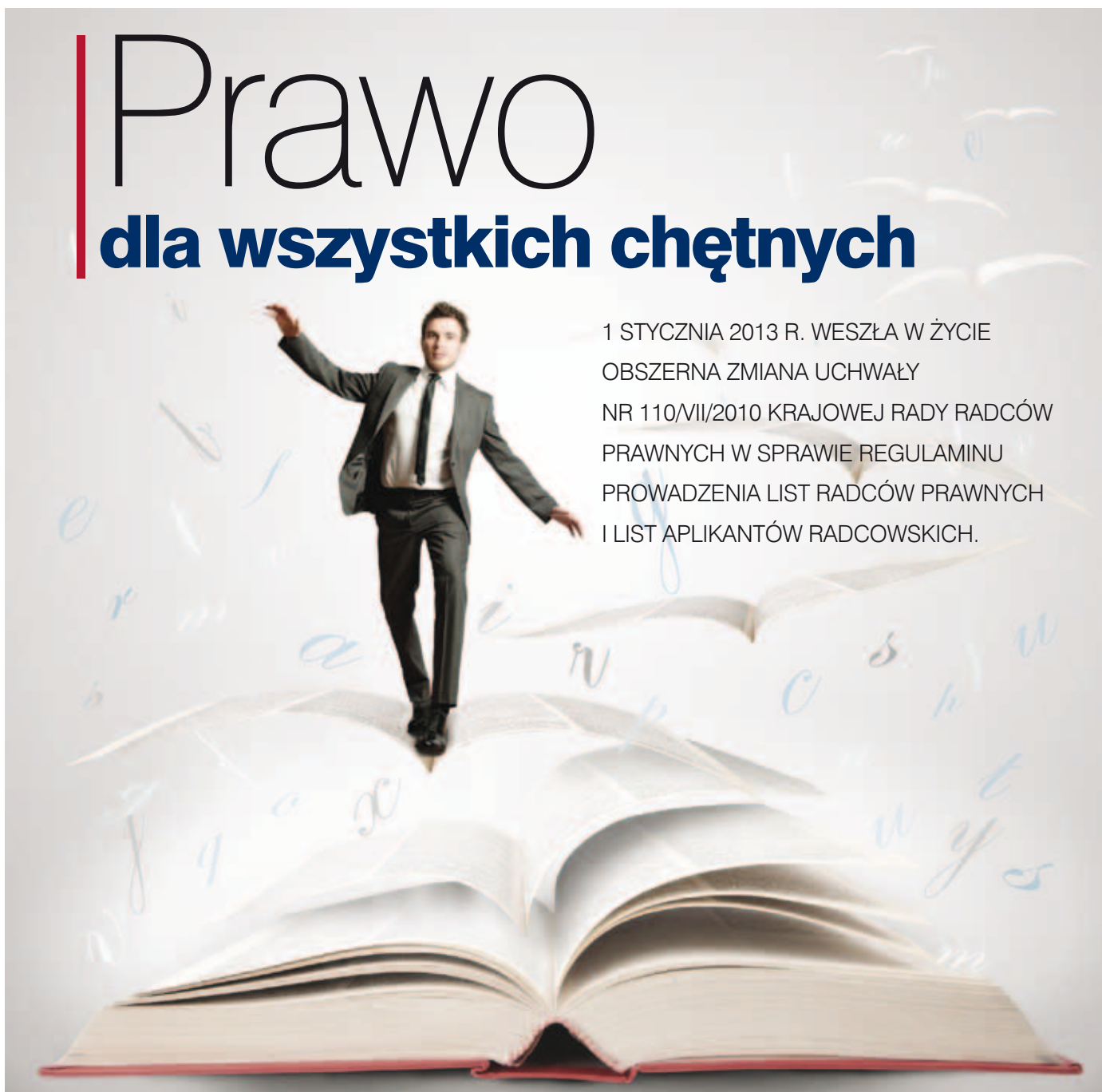
nakazu zapłaty, odpada już wymóg powielenia tego samego pozwu na tymże formularzu. Niestety, praktyka sądownicza, wbrew zaproponowanej wykładni gramatycznej ww. przepisów, idzie w przeciwnym kierunku i pełnomocnicy są konsekwentnie wzywani do przepisywania swoich elektronicznych pozwów na formularzu. Należy zauważyć, że również względy wykładni funkcjonalnej przemawiają za tym, aby o to nie

zarządzeń o wezwaniu do usunięcia braków formalnych, natomiast strony zyskałyby na czasie postępowania, czyli mielibyśmy do czynienia z klasyczną sytuacją typu wygrana-wygrana.

Takie rozwiązanie legislacyjne pozwoliłoby uniknąć również innych komplikacji, które mogłyby wpłynąć na proces, po złożeniu sprzeciwu w EPU. Otóż, wezwanie do uzupełnienia braków formalnych często może być przez strony potrak-

# Prawo dla wszystkich chętnych

1 STYCZNIA 2013 R. WESZŁA W ŻYCIE  
OBSZERNA ZMIANA UCHWAŁY  
NR 110/VII/2010 KRAJOWEJ RADY RADCÓW  
PRAWNYCH W SPRAWIE REGULAMINU  
PROWADZENIA LIST RADCÓW PRAWNYCH  
I LIST APLIKANTÓW RADCOWSKICH.



Pys. alphaspirit - Fotolia.com

**K**ażdy z tych etapów może być samodzielny, tzn. studiowanie na wyższym poziomie nie musi być powiązane ze studiami na poprzednim etapie. Studia doktoranckie, których istotą jest samodzielna praca, ukierunkowywana jedynie w toku ich przebiegu i które nawet dziś utrzymały swój elitarny charakter – nawet jeszcze przed przyjęciem zasad określonych w Karcie Bolońskiej, nawet w czasach PRL-u – mogły być podejmowane przez osoby, które nie ukończyły studiów kierunkowych. Ich efektem jest bowiem rozprawa doktorska (dysertacja), tj. samodzielna praca pisana pod kontrolą i z pomocą promotora, zawierająca oryginalne wyniki badań autora, wnoszące

istotne i nowe treści do rozwoju nauki. Jest to – a przynajmniej powinno być – opracowanie obiektywnie weryfikowalne. Przypomnieć też należy, iż tytuł doktora jest tytułem naukowym, a nie zawodowym.

Tymczasem – zgodnie z przyjętymi w Karcie Bolońskiej zasadami – już po ukończeniu studiów licencjackich można sobie wybrać dalszy kierunek kształcenia, np. po licencjacie z zarządzania można zacząć studiować marketing. Taki wybór byłby racjonalny, gorzej, jeśli osoba z licencjatem z muzykologii zapragnie studiować rachunkowość. Uczelnie starają się przeciwstawić tego typu praktykom, ustanawiając różnego rodzaju ograniczenia dla osób chcących

studiować po uzyskaniu stopnia licencjata na tzw. SUM-ie, tj. studiach uzupełniających magisterskich. Ograniczenia te są często oderwane od życia i mogą wynikać z partykularnych interesów osób czy gremiów podejmujących decyzje w tym zakresie.

W przypadku studiów prawnych podzielenie ich na licencjat i uzupełniające studia magisterskie wywołało burzliwą polemikę w mediach. Niezależnie od zajmowanego stanowiska w dyskusji wszyscy podpierają się argumentacją, iż chodzi im o dobro przyszłego pracodawcy, klienta czy wymiaru sprawiedliwości.

Przyjrzyjmy się bliżej argumentacji zwolenników likwidacji jednolitych magisterskich

studiów prawniczych i spróbujmy ją zinterpretować.

## Prawo powinno trafić pod strzechy

Kultura prawna w Polsce jest bardzo niska – obywatele nie są przyzwyczajeni do korzystania z pomocy prawników, nie czytają umów, a jeśli już, to niewiele z nich rozumieją. Stworzenie możliwości ukończenia uzupełniających studiów prawniczych pozwoli na spopularyzowanie prawa. Każdy powinien mieć szansę zostać prawnikiem!

Wniosek, jaki można wywieść z takiego rozumowania, jest oczywisty: mamy w Polsce za mało prawników. Jeśli więc nie stać nas, jako społeczeństwa, na „pełnych” prawników po pięcioletnich czy nawet czteroletnich studiach, to musimy stworzyć możliwości pozwalające na „produkcję półprawników”. Lepszy taki prawnik niż żaden.

Skoro więc prawników jest mało, to są kosztowni, więc jeśli będzie ich dużo, to ceny usług prawniczych spadną, a jeśli spadną, to każdy będzie mógł skorzystać z pomocy prawnej. Jeśli się do korzystania z pomocy prawników przyzwyczaimy, to wzrośnie kultura prawna, a co za tym idzie – zwiększy się liczba świadczonych usług pomocy prawnej, więc prawnicy i tak wydadzą finansowo „na swoje”!

## Każdy student powinien mieć szansę na sukces

System szkolnictwa wymusza na młodym człowieku podjęcie decyzji o przyszłych studiach już w pierwszej klasie liceum, czyli w wieku 16 lat. Nie każdy wybór jest trafny – młody człowiek chciał zostać np. wielkim podróżnikiem czy odkrywcą, więc wybrał geografę czy archeologię. Dostał się na studia, uzyskał licencjat i stwierdził, że to jednak nie to, co chciałby w dalszym życiu robić. Widziałby się w roli sędziego, obrońcy albo oskarżyciela w wielkich procesach, a podstawy przecież ma.

Skończył przecież np. politologię, geografę, kulturoznawstwo czy historię. I to skończył z wynikiem bardzo dobrym! Ze swoim świadectwem maturalnym nie dostałby się na stacjonarne studia prawnicze w uczelni publicznej (konkurs świadectw!), ale teraz ma taką szansę. Wykazał, iż jest bardzo dobrym studentem i starając się o przyjęcie na uzupełniające studia magisterskie, będzie wśród tych najlepszych, którzy – zgodnie z założeniami – zostaną przyjęci.

Dlaczego mamy mu tę szansę odbierać? Jakim prawem? Tym bardziej że może on wszystko

nadrobić – uzupełniające studia magisterskie trwają zazwyczaj dwa lata, a na prawie przedłużymy je o jeden lub dwa semestry i komu to będzie przeszkadzało?

## Prawnik albo biegły

Odzywają się też poważne głosy akceptujące licencjat z innego, nieprawniczego kierunku, sugerujące, iż „niepełny” prawnik z dodatkową wiedzą z innej dziedziny to lepszy fachowiec od prawnika po jednolitych studiach magisterskich. Podnosi się tutaj, iż sędzia znający się na księgowości, budowie maszyn czy budownictwie będzie lepszym sędzią, bo będzie rozumiał opinię biegłego, a nawet w niektórych przypadkach nie będzie musiał go powoływać.

To samo dotyczy adwokatów czy radców prawnych – będą mogli lepiej, skuteczniej reprezentować klientów lub udzielać im porad.

Jak wiadomo, sąd jest „najwyższym biegłym” i niezależnie od tego, czy posiada specjalistyczną wiedzę z danej dziedziny, może zaakceptować dowód z opinii biegłego albo go pominąć. Wiadomo też, że kiedy wyjaśnienie jakiegoś zagadnienia wymaga wiadomości specjalistycznych, to sąd powołuje biegłego.

Skądinąd wiadomo, że sądy podporządkowują się biegłym i do rzadkości należą orzeczenia, w których sąd pomija opinię biegłych złożoną w danej sprawie. Najczęściej, gdy zaistnieją wątpliwości, powołuje się kolejnego biegłego czy biegłych.

Istnieje też poważne niebezpieczeństwo, iż prawnik, który uzyskał np. licencjat z księgowości nie ograniczy swej praktyki do spraw gospodarczych i będzie podejmował się spraw np. dotyczących błędu w sztuce lekarskiej.

## Nie ma innego wyjścia

Skoro Polska podpisała Deklarację Bolońską, to trzeba realizować przyjęte w niej wszystkie założenia. Jednym z tych założeń jest „przyjęcie systemu opartego zasadniczo na dwóch głównych cyklach kształcenia” – nie wyklucza to więc istnienia jednolitych studiów magisterskich – np. z zakresu prawa czy medycyny – nie ma więc żadnego prawnego przymusu zmian.

## Wszystko naprawi aplikacja

Odzywają się też głosy, iż w przypadku ukończenia przez absolwenta tylko uzupełniających studiów prawniczych z zakresu prawa osoby takie nie mogłyby starać się o przyjęcie na aplikację – z uwagi na wymóg ukończenia jednolitych magisterskich studiów prawniczych. To po co wtedy studiować prawo?

Efektom przyjęcia takiej koncepcji byłoby powstanie dwóch grup: „prawników właściwych” – po jednolitych studiach prawniczych oraz „podprawników”, czyli osób, które ukończyły tylko uzupełniające studia prawnicze. Narzuca się tu analogia dotycząca lekarzy i felczerów, które to rozwiązanie – jak wiadomo – się nie sprawdziło.

Doświadczenie życiowe wskazuje, iż ten stan nie utrzymałby się długo – po kilku latach wszyscy prawnicy byłiby równi, a zasady przyjmowania na aplikację nie zawierałyby żadnych ograniczeń.

\* \* \*

Reasumując, cała tzw. reforma studiów prawniczych w obecnym wydaniu przyniesie więcej szkody niż pożytku – tym bardziej iż wszystko już było...

Była Centralna Szkoła Prawnicza imienia Teodora Duracza w Warszawie (zwana „Duraczówką”), w której po ukończonym liceum i po skróconych kursach dwuletnich można było zostać od razu sędzią albo prokuratorem. Tacy sędziowie orzekali jeszcze w latach 80. ub.w. Czasami prowadziło to do zabawnych sytuacji, kiedy protokolant/aplikant wpisywał standardowo w orzeczeniu „SSW mgr XY”, a sędzia nie chciał podpisać orzeczenia i wstydił się powiedzieć, dlaczego.

Byli – a chyba są jeszcze i dzisiaj – felczerzy, którzy, aby uzyskać uprawnienia lekarskie musieli uzupełniać studia medyczne.

Jednolite magisterskie studia prawnicze nie są przecież aż tak trudne, aby (szczególnie jeśli ma się ukończony inny kierunek) nie można ich było ukończyć, studiując takim indywidualnym w cztery lata. A wybitni studenci (jak rozumiem tylko tacy wybieraliby uzupełniające studia magisterskie z prawa) mogliby je ukończyć nawet w trzy lata.

Tak na marginesie, czy np. osoba po licencjacie z religioznawstwa, która podejmie studia magisterskie, np. z zakresu filologii słowiańskiej, będzie równie dobrze znała wymagane języki, jak absolwent zarówno studiów licencjackich, jak i magisterskich tego kierunku? Mogą być, oczywiście, wyjątki – osoby wybitnie uzdolnione językowo – ale z pewnością nieliczne!

Nie znaczy to wcale, że studiów prawniczych nie trzeba reformować, dostosowując je do wymogów współczesnego świata – jest to jednak odrębne zagadnienie, wymagające pogłębionej dyskusji przedstawicieli wszystkich zawodów prawniczych. Dyskusja o reformie studiów prawniczych powinna być tylko elementem rozważań dotyczących całego procesu kształcenia w zawodach prawniczych.

dr Aleksander Chmiel  
radca prawny



Marcin Zawiśliński

RYNEK PUBLIKACJI PRAWNICZYCH JEST OPANOWANY PRZEZ KILKA WYDAWNICTW. JEGO ROZWÓJ STYMULUJĄ ZARÓWNO POTRZEBY CZYTELNIKÓW, JAK I DYNAMICZNIE ZMIENIAJĄCE SIĘ PRAWO.

# Wydawniczy interes kwitnie

**C**o roku do polskich księgarń trafia ponad tysiąc nowych publikacji prawniczych. Swoją tematyką obejmują wszystkie gałęzie prawa. Co determinuje politykę wydawniczą oficyn prawniczych działających na naszym rynku? Jest co najmniej kilka takich czynników. – *To zależy od zainteresowania czytelników konkretnymi zagadnieniami prawnymi, tymi, które sprawiają najwięcej trudności w interpretacji i wymagają komentarza – tak jak na przykład prawo podatkowe – oraz tymi, w których zachodzi najwięcej zmian* – wymienia Maria Jasińska, menedżer ds. komunikacji i PR w wydawnictwie Wolters Kluwer. – *Naj-*

*ważniejszy jest klient, a konkretnie zmiana jego preferencji wobec konkretnych rodzajów publikacji. Na przykład nasze wydawnictwo coraz większy nacisk kładzie na produkty elektroniczne, na czele z systemem informacji prawnej Legalis, gdyż w tym kierunku idą preferencje klienta-prawnika – tłumaczy z kolei Katarzyna Golik, specjalistka ds. PR z wydawnictwa C.H. Beck. System Legalis to program zawierający powszechnie obowiązujące akty prawne – zarówno polskie, jak i Unii Europejskiej, bogaty zbiór prawa resortowego oraz obszerną bazę orzecznictwa. Gwarantuje swoim użytkownikom dostęp do elektronicznych*

wersji publikacji wydawnictwa C.H. Beck, na czele z powszechnie cenionymi na rynku komentarzami i systemami prawa.

Reasumując, należy podkreślić, iż na działalność wydawnictw wpływają zarówno sami czytelnicy, jak i zmieniające się prawo, co na szczęście dla samych wydawców w Polsce jest prawdziwą plagą (ciągle słyszymy z Sejmu o kolejnych nowelizacjach ustaw i kodeksów). Do tego dochodzi technologia, która (zazwyczaj odpłatnie) ułatwia czytelnikom/internautom szybki dostęp do różnorodnych źródeł prawniczych i ułatwia im sprawne wykonywanie zawodu.

## Zróznicowana oferta

W ramach prowadzonej polityki wydawniczej oficyny prawnicze albo specjalizują się w konkretnych dziedzinach prawa (co nie znaczy, że nie publikują także książek o tematyce odmiennej niż ta, z której są przede wszystkim znane), albo starają się ogarnąć cały system prawa. – *Mamy obszary, na których dominujemy – na przykład prawo pracy, prawo podatkowe, prawo karne* – wylicza Maria Jasińska z Wolters Kluwer.

Szersze pole działania zarysowuje wywodzące się z Niemiec wydawnictwo C.H. Beck. Znajdują się w nim pozycje ze wszystkich dziedzin prawa: cywilnego, karnego, handlowego, gospodarczego, międzynarodowego i podatkowego. Można tam znaleźć teksty ustaw, zbiory przepisów, komentarze, orzecznictwo, monografie, skrypty, podręczniki, poradniki, encyklopedie i słowniki w podziale na przejrzyste i logiczne serie. – *Nasza oferta skierowana jest zarówno do praktyków, jak i teoretyków, a nawet do szerokiego kręgu czytelników niemających przygotowania prawniczego. Mamy też wiele publikacji skierowanych do studentów i aplikantów* – opowiada Katarzyna Golik. – *Naszą działalnością obejmujemy wszystkie gałęzie prawa. Koncentrujemy się na tych tematach, które w danym roku są istotne z punktu widzenia legislacji i praktyki. W tym roku na przykład było to głównie prawo i postępowanie cywilne* – przyznaje z kolei Monika Kulesza-Czupryn, redaktor naczelna LexisNexis Polska.

Mimo ograniczonego, ściśle wyspecjalizowanego rynku, rywalizacja między poszczególnymi wydawnictwami toczy się cały czas. Dotyczy ona nie tylko publikacji papierowych, ale coraz częściej do głosu dochodzą także serwisy internetowe, poprzez które można dotrzeć do wiedzy prawniczej. Nie tylko poszczególne książki, ale także konkretne akty prawne wraz z komentarzami są i będą coraz częściej dostępne w wersji elektronicznej. A ten, kto wygra bój o czytelnika XXI wieku, może sporo na tym zarobić. Choć, jak to zwykle w tak wąskim i trudnym wycinku polskiego rynku wydawniczego bywa, konkurencja nie śpi i podgląda...

## Markę tworzą nazwiska

Wydawnictwa walczą o czytelników, nie tylko prezentując możliwie najszerszą paletę publikacji czy sięgając po nowoczesne technologie, a nawet narzędzia z obszaru PR i marketingu. Starają się też kusić nazwiskami wybitnych jurystów, którzy u nich publikują swoje prace. – *Dbamy o to, aby nasze publikacje wyróżniały*

*się wysokim poziomem redakcyjnym. Dlatego współpracujemy z wybitnymi autorami, którzy gwarantują wysoki poziom merytoryczny naszych publikacji* – podkreśla Katarzyna Golik. I zaraz wymienia wybitnych prawników, którzy od lat tworzą markę wydawnictwa. Są wśród nich m.in. autorzy najdłużej wydawanego komentarza w wydawnictwie C.H. Beck – Kodeksu spółek handlowych, profesorowie: Janusz Szwaja, Stanisław Sołtysiński, Andrzej Szajkowski i Andrzej Szumański. Inni wydawcy też posiadają swoje literackie atuty. – *Mamy długą listę autorów, z którymi stale współpracujemy. Stale wydajemy publikacje na przykład prof. Zolla, prof. Wróbla, prof. Wiśniewskiego, prof. Grzegorzycy, prof. Jakubeckiego, prof. Zedlera, prof.*

*Florka, prof. Jaśkowskiej, prof. Walińskiej, prof. Kidyba, prof. Barta, prof. Markiewicza czy prof. Pyziak-Szafnickiej* – wylicza z nieskrywaną satysfakcją Maria Jasińska. Na dość liczne grono stałych pisarzy-prawników wskazuje również Monika Kulesza-Czupryn z wydawnictwa LexisNexis Polska. – *Są to sędziowie Sądu Najwyż-*

tematy prawnicze, które w danym okresie warto byłoby przypomnieć albo na które warto spojrzeć z odmiennej niż dotychczasowa perspektywy. – *Śledząc zmiany i tendencje na rynku, zamawiamy publikacje u najlepszych specjalistów z danej dziedziny prawa* – potwierdza Katarzyna Golik.

Oprócz wybitnych osobowości, które z natury rzeczy są i mają być motorami napędowymi

Wydawnictwa walczą o czytelników, nie tylko prezentując możliwie najszerszą paletę publikacji czy sięgając po nowoczesne technologie, a nawet narzędzia z obszaru PR i marketingu. Starają się też kusić nazwiskami wybitnych jurystów, którzy u nich publikują swoje prace.

wydawnictw prawniczych, do wydawnictw zgłaszają się również nowi autorzy, którzy dopiero chcieliby opublikować swoje prace. – *Co roku wpływa do nas dużo propozycji od różnych autorów. Każdą z nich skrupulatnie rozważamy na cyklicznych spotkaniach, czyli kolegiach wydawniczych* – zdradza przedstawicielka

wydawnictwa C.H. Beck, które tylko w 2011 roku wypuściło na rynek księgarski 450 tytułów, w tym prawie dwieście nowości. Wtórkuje jej Maria Jasińska z Wolters Kluwer. – *W sumie wydajemy około 400 publikacji książkowych obejmujących wszystkie dziedziny prawa. Z tego z naszej inicjatywy powstaje około trzystu tytu-*



*tego, NSA czy Sądu Apelacyjnego. Wystarczy spojrzeć na listę autorów „Wielkich komentarzy” czy nową serię „Komentarz i orzecznictwo”, wydawane przez nasze wydawnictwo, aby dowiedzieć się, o kim mowa i że lista ta obejmuje co najmniej kilkunastu takich autorów* – podkreśla.

Od czego zależy ich dobór? Odpowiadając językiem ekonomii: także od popytu na konkretne

tytuły rocznie. Natomiast z setką propozycji zgłaszają się do nas nowi autorzy – przyznaje. Do tego ok. 300 tytułów rocznie wydaje LexisNexis Polska. Warto podkreślić, że średnia każdego z powyższych wydawnictw jest całkiem niezła. Wynosi co najmniej jedną pozycję książkową dziennie. Kryzys na rynku księgarskim raczej im nie grozi...

# Ubezpieczenie NNW Elite

## – nowa oferta dla członków KIRP

LOS CZĘSTO PŁATA NAM  
FIGLE. NAGLE OKAZUJEMY SIĘ  
BEZRADNI WOBEC PRZYKRYCH  
NIESPODZIANEK.



Fot. Jacek Baicz

**Maciej Bobrowicz**  
prezes KRRP

**W** zaproponowanej ofercie znajdują się ubezpieczenia wspierające radców prawnych w wykonywaniu zawodu, dlatego postanowiliśmy zawrzeć porozumienie w zakresie współpracy dotyczącej udostępniania radcom prawnym specjalnie przygotowanych produktów. W karierze każdego radcy prawnego może przyjść moment, że będzie zmuszony skorzystać ze wsparcia ubezpieczycieli. Ważne, aby warunki ubezpieczenia były jak najkorzystniejsze. Wypadki i ciężkie zachorowania, zwłaszcza w działalności jednoosobowych kancelarii prawnych, mogą mieć znaczący wpływ na możliwość wykonywania zawodu. Radca prawny może zostać bez środków do życia. Ubezpieczenie Elite pomaga rozwiązać ten problem.

**W**ystarczy choroba albo nieszczęśliwe zdarzenie powodujące dłuższą nieobecność w pracy i nasza działalność może zacząć się sypać. Terminowe sprawy zaczynają zalegać, zaniepokojeni klienci się niecierpliwią, problemy piętrzą się, mimo przekazania spraw w ręce współpracowników. W podobnych przypadkach czas działa na niekorzyść radcy. Może on być narażony na straty, a w najgorszym wypadku nawet finansowo nie udźwignąć takiego ciężaru. Nikt z nas nie zdoła uniknąć wszelkich nieszczęść, możemy jednak ograniczyć ich negatywne następstwa, jeśli i nam się przydarzą.

### Sygnowane przez Lloyd's

Specjalnie dla radców prawnych iExpert.pl, przy współpracy KIRP, opracował unikalne na polskim rynku rozwiązanie ubezpieczeniowe z zakresu następstw nieszczęśliwych wypadków (NNW), sygnowane przez prestiżowy londyński rynek ubezpieczeniowy Lloyd's. iExpert.pl należy do wąskiego grona przedstawicieli tej najstarszej instytucji ubezpieczeniowej, którzy mogą sprzedawać jej produkty ubezpieczeniowe w Polsce (nazywanych *Coverholders*).

### Z myślą o radcach

Od początku pracy nad tym produktem było dla nas jasne, że tak wymagająca i świadoma grupa zawodowa oczekuje produktu najwyższej jakości i precyzyjnie dedykowanego jej potrzebom. Cały proces przygotowania produktu podlegał ścisłej kontroli ze strony naszych audytorów. Doświadczeni *underwriterzy* nie tylko przeanalizowali potrzeby radców oraz dostępne produkty ubezpieczeniowe, ale również przeprowadzili konsultacje z KIRP oraz częścią środowiska. Okazało się, że oferta rynkowa nie przystaje do specyficznych, często elitarnych potrzeb radców. W ten sposób powstał produkt zapewniający ochronę ubezpieczeniową o niedostępnych do tej pory parametrach.

### Zakres i sumy

To, co wyróżnia go spośród wielu podobnych na rynku produktów, to niespotykany gdzie indziej zakres ochrony oraz wysokie sumy ubezpieczenia. Każdy przystępujący do ubezpieczenia objęty zostaje ochroną od inwalidztwa i śmierci spowodowanych wypadkiem. **Suma ubezpieczenia może wynosić nawet 5 mln zł**, a odszkodowanie wypłacane jest w wysokości do 100% wybranej sumy.

Ubezpieczony może także rozszerzyć zakres polisy o trwałą lub czasową niezdolność do pracy na skutek nieszczęśliwego wypadku. Wtedy ubezpieczyciel wypłaci tygodniowy zasiłek w maksymalnej wysokości 10 tys. zł. Zwróci także koszty leków poniesione w trakcie leczenia. Wiele osób na pewno zainteresuje także dodatkowa opcja zwiększenia ochrony o ubezpieczenie ryzyk związanych z uprawianiem sportów ekstremalnych, jak nurkowanie, jeździectwo, jazda terenowa, skoki spadochronowe czy polowania z bronią palną.

Nawet niewielki uszczerbek na zdrowiu, jak choćby uraz palca wymagający usztywnienia, powoduje wypłatę adekwatnego odszkodowania. Co ważne, ochrona jest aktywna również, gdy ubezpieczony wyjedzie za granicę kraju (na przykład na narty czy nurkowanie).

Ile kosztuje tak wszechstronna ochrona? Na przykład radca, który ubezpieczy się na 1 mln zł na wypadek śmierci i inwalidztwa oraz na 10 tys. zł wypłacane miesięcznie w przypadku przerwy w wykonywaniu zawodu, zapłaci roczną składkę w wysokości około 2000 zł. Wszystkich zainteresowanych zapraszamy do kontaktu z iExpert.pl. Nasi konsultanci pomogą dobrać właściwy zakres ubezpieczenia i wyliczą szczegółową składkę.

NNW Elite uzupełnia portfel ubezpieczeń dla radców prawnych zrzeszonych w KIRP, które mogą pomóc w trudnych sytuacjach, niezależnie od tego, czy dotyczą sfery prywatnej czy zawodowej.

Mirosław Bubnowski  
prezes zarządu iExpert.pl SA

# Lloyd's – fascynująca historia pewnej kawiarni....

## Kolebka międzynarodowych ubezpieczeń

Pożary, powodzie, piractwo, terroryzm, huragany i trzęsienia ziemi. Świat może być okrutny. Ubezpieczenia, które przez stulecia pomagały ludziom i przedsiębiorstwom ponownie stanąć na nogi, od ponad 300 lat są świadczone przez Lloyd's. Lloyd's nie jest jednak firmą ubezpieczeniową. Jest jedynym w swoim rodzaju rynkiem, na którym brokerzy z całego świata przedstawiają ryzyko swoich klientów, negocjując osobiście z *underwriterami* warunki ich ubezpieczenia.

## Pionierzy postępu

Prawdopodobnie wielu wyobraża sobie, że pan Lloyd był jakimś ubezpieczeniowym guru. Jednak w rzeczywistości serwował on kawę. W jego londyńskiej kawiarni przy Tower Street właściciele statków spotykali się z ludźmi dysponującymi kapitałem do ubezpieczenia ich, ale także, aby dowiedzieć się, co nowego dzieje się na morzach i oceanach.

Interesy załatwiano się w formie bezpośredniego kontaktu zainteresowanych stron. Utrzymując tę tradycję, dzisiaj umożliwiamy brokerom bezpośredni dostęp do kluczowych osób w procesie podejmowania decyzji o przyjęciu ryzyka do ubezpieczenia, czyli do *underwriterów*. Umowy ubezpieczenia zawierane są w sali zwanej *Underwriting Room*, a rozmowy biznesowe często przenoszą się do naszej współczesnej kawiarni w gmachu Lloyd's (jednak ta różni się od pierwowzoru cyfrowym systemem zabezpieczeń, a zamiast mocnej kawy pana Lloyd'a serwuje się obecnie delikatną *latte*).

Od trzech stuleci Lloyd's wyróżnia się mistrzowską umiejętnością dostosowywania się do niezwykłych zmian i wyzwań. Rewolucja przemysłowa. Silnik spalinowy. Prąd elektryczny. Penicylina. Rock and roll. Lądowanie na Księżycu. Internet. Na każdym etapie nasza przeszłość polegała na przewidywaniu przyszłości.

## Dlaczego Lloyd's?

Dlatego że stanowi kombinację zarówno wyjątkowo wysokiej wiedzy *underwritingowej*, jak i doświadczenia w zakresie oferowanego pokrycia ubezpieczeniowego. Dlatego, bez wzglę-

du na to, czy potrzebują Państwo ubezpieczyć platformę wiertniczą, łańcuch dostaw, park pojazdów czy chińską wazę z epoki Ming – nic nas nie zaskoczy. Po drugie, Lloyd's jest pewny. Firmę kontroluje korporacja Lloyd's, wyznaczając standardy, monitorując wyniki poszczególnych syndykatów i określając bazę kapitałową, z której wypłacane są odszkodowania.

## Otwarcie na świat

Nasza nazwa, a nawet gmach naszej centrali, to symbole słynnej brytyjskiej instytucji. Jednak tak naprawdę Lloyd's jest sukcesem międzynarodowym – ubezpieczamy ryzyko z całego świata. Jeśli mieszkają Państwo w jednym z ponad 200 krajów, w których Lloyd's prowadzi działalność, nasz rynek jest również do Państwa dyspozycji. W rezultacie około 80% ubezpieczeń trafia na rynek Lloyd's spoza Wielkiej Brytanii. Zdarza się, że są to spektakularne rodzaje ryzyka, takie jak struny głosowe śpiewaków operowych czy nogi piłkarzy. Jednak zdecydowana większość naszej działalności polega na ochronie dóbr i rzeczy niezbędnych w codziennym funkcjonowaniu przedsiębiorstw: od obiektów, instalacji i maszyn, po ochronę ciągłości procesów biznesowych oraz ubezpieczenie odpowiedzialności cywilnej, co umożliwia przedsiębiorstwom efektywne prowadzenie działalności.

## Stabilność i bezpieczeństwo

**Lloyd's to przede wszystkim stabilność i bezpieczeństwo.** Wiarygodność ubezpieczyciela zostaje poddana prawdziwej próbie dopiero, gdy powstaje roszczenie. Lloyd's wielokrotnie już sprostał wyzwaniom w ekstremalnych oko-



Fot. archiwum

Janusz Witold  
Lloyd's General Representative

licznościach. Jego wypłacalność gwarantowana jest przez specjalną strukturę zwaną „łańcuchem bezpieczeństwa”. Składa się on z trzech grup funduszy, które umożliwiają sprawne zaspokojenie największych nawet roszczeń. Skuteczność tego rozwiązania potwierdziła się podczas najbardziej ekstremalnych wydarzeń ostatnich lat, jak huragan Katrina czy zamach na World Trade Center, którego Lloyd's był większościowym ubezpieczycielem. W 2011 r. po katastrofalnym tsunami w Japonii Lloyd's w 48 godzin wypłacił odszkodowania na sumę 6,6 mld jenów. Na szczęście, nie wszystkie roszczenia są tak ekstremalne, jednak niezmiennie każde wymaga natychmiastowego działania, aby firmy i ludzie mogli wrócić do normalnego funkcjonowania. Potwierdzeniem stabilności finansowej jest wysoka ocena, jaką Lloyd's otrzymał od agencji ratingowych.

- Standard & Poor's: A+ (silna)
- Fitch Ratings: A+ (silna)
- A.M. Best: A (doskonała)

W dobie globalnego kryzysu, gdy ocena tych instytucji decyduje o być lub nie być międzynarodowych instytucji finansowych czy całych państw, trudno o lepszą rekomendację.

Śmierć	Kwota – do 5 mln zł jednak nie więcej niż 10-krotność dochodu rocznego w rozumieniu warunków ubezpieczenia
Trwale inwalidztwo całkowite lub częściowe wg tabeli poniżej	Kwota – do 10 000 zł tygodniowo jednak nie więcej niż 80% dochodu tygodniowego w rozumieniu warunków ubezpieczenia Okres odszkodowawczy 104 tygodnie Okres karencji 14 dni
Całkowita okresowa niezdolność do pracy wskutek nieszczęśliwego wypadku	Kwota – do 10 000 zł tygodniowo jednak nie więcej niż 80% dochodu tygodniowego w rozumieniu warunków ubezpieczenia Okres odszkodowawczy 104 tygodnie Okres karencji 14 dni
Całkowita okresowa niezdolność do pracy wskutek choroby (opcjonalnie – indywidualna kwotacja)	Kwota – do 10 000 zł tygodniowo jednak nie więcej niż 80% dochodu tygodniowego w rozumieniu warunków ubezpieczenia Okres odszkodowawczy 104 tygodnie Okres karencji 14 dni

# Czy prezes zapłaci 500 tys. euro kary?

UOKiK PRZYGOTOWAŁ PROJEKT NOWELIZACJI USTAWY O OCHRONIE KONKURENCJI I KONSUMENTÓW. MA ONA WZMOCNIĆ POZYCJĘ URZĘDU W WALCE Z KARTELAMI. CZY RZECZYWIŚCIE TAK SIĘ STANIE?

**Z** pewnością wprowadza ona wiele korzystnych rozwiązań, z których niezwykle ważna jest możliwość przedstawienia przedsiębiorcom wątpliwości co do planowanej koncentracji spółek jeszcze przed wydaniem decyzji przez urząd. Oznacza to przyspieszenie i uproszczenie postępowania. Kontrowersyjnym novum proponowanych zmian jest możliwość nałożenia przez UOKiK wysokich kar finansowych personalnie na menedżerów firm, które biorą udział w kartelu. Można się obawiać – a tak uważają eksperci kancelarii prawniczej Deloitte Legal – iż skupienie nadmiernych kompetencji administracyjnych w jednym urzędzie może odebrać osobom fizycznym należyłą ochronę prawną.

## Jak to robią inni?

Jak wynika z analizy przeprowadzonej przez ekspertów Deloitte Legal w 14 krajach starego kontynentu, w dziesięciu z nich (m.in. we Francji) w przypadku karania osób fizycznych uczestniczących w zмовach cenowych czy innych nielegalnych praktykach stosowane są właśnie przepisy prawa karnego. W czterech zaś, m.in. w Niemczech i Holandii, nakłada je organ administracyjny. To właśnie na te rozwiązania powołuje się UOKiK. Jednak – jak wykazują prawnicy Deloitte Legal – przepisy niemieckie tylko pozornie podobne są do polskich propozycji. Obowiązujący tam system wynika wprost z funkcjonującego u naszych zachodnich sąsiadów Kodeksu wykroczeń administracyjnych, opartego na zasadach prawa karnego. W Polsce

takie rozwiązania nie są proponowane. Z kolei w Holandii przepisy, do których odwołuje się polski urząd antymonopolowy, choć obowiązują od 2007 roku, to – jak dotychczas – nie wniosły zbyt dużo do praktyki prawnej. Na ich podstawie ukarano osoby fizyczne w nie więcej niż trzech sprawach, z czego tylko jedna dotyczyła udziału w porozumieniu ograniczającym swobodę konkurencji. Jednak nawet na kanwie tych nielicznych spraw pojawiły się wątpliwości co do ich interpretacji.

– *Proponowane przez UOKiK regulacje nie gwarantują należytej ochrony prawnej osób zarządzających* – podkreśla Joanna Dudek, radca prawny, partner kancelarii Deloitte Legal. Osoby te, które są zobowiązane do współpracy z urzędem przy ujawnianiu okoliczności naruszeń prawa konkurencji dokonywanych przez spółki,

będą w praktyce dostarczać dowodów, które mogą być wykorzystane w celu stwierdzenia ich osobistej odpowiedzialności. W polskim prawodawstwie nie ma rozwiązań, które nakładają na osobę obowiązek „samooskarżenia”. Polski Kodeks postępowania karnego gwarantuje wręcz prawo odmowy zeznań, które szkodzą osobie je składającej lub jej bliskim.

Skupienie kompetencji śledczych i sądowych w ramach jednego organu może rodzić obawę o obiektywizm i nadmierny automatyzm rozpatrywanych spraw. Jak do tej pory, UOKiK nie wskazał, do którego szczebla zarządczego takie kary mogłyby być nakładane. Bez tej wiedzy trudno o ocenę proponowanych zmian. Już dziś jednak poważne wątpliwości budzi propozycja nakładania tak wysokich kar w postępowaniu administracyjnym.

## Drżycie kartele!

Urząd chce przede wszystkim skuteczniej niż dotychczas walczyć z kartelami. Problem ten dotyczy zarówno sektorów produkcji, jak i handlu. W nowelizacji zaproponowano wzmocnienie istniejących już rozwiązań, np. ujawnienia zмовy (tzw. *leniency*), a także wprowadzenie nowych, jak choćby możliwość dobrowolnego poddania się karze. Zgodnie z proponowanymi rozwiązaniami, przedsiębiorca będzie mógł nadal skorzystać z umorzenia kary, jeśli ujawni zmovę, w której uczestniczy jego firma. Nowością jest możliwość poinformowania przez daną osobę urzędu o innych zabronionych praktykach, w których uczestniczy spółka, co może skutkować obniżką potencjalnej kary finansowej o 30 proc.

Eksperti Deloitte Legal podkreślają, że przy tworzeniu założeń do proponowanych rozwiązań nie rozwiano wielu wątpliwości powstałych w trakcie konsultacji społecznych oraz tych, które przedstawiła Rada Legislacyjna. Trudno też przewidzieć, jak w praktyce będzie się kształtowała linia orzecznicza Sądu Ochrony Konkurencji i Konsumentów, który dotąd nie posiadał kompetencji w zakresie orzekania odpowiedzialności osób fizycznych.

Jak zwykle, diabeł tkwi więc w szczegółach.

(mer)



Fys. James Thew – Fotolia.com



Tomasz Działyński

**Z**arówno pierwszy, jak i drugi jej wybranek prowadzili rozległe i niezbyt udane interesy. Z każdego małżeństwa wychodziła z mężowsko-biznesowymi długami zaciągniętymi przez współmałżonka. Na utrzymaniu miała troje dzieci, więc – będąc nauczycielką – z trudem wiązała koniec z końcem. Dzięki pomocy rodziców, z pieniędzy uzyskanych ze sprzedaży ukochanej przez wszystkich działki rekreacyjnej na Kaszubach, udało jej się spłacić większość zobowiązań, o których wiedziała. I kiedy wydawało się, że wszystkie te problemy ma już za sobą, do jej mieszkania nad ranem zapukał, znany jej już, niestety, asystent komornicy. W szkole dowiedziała się, że ma zajęte wynagrodzenie, w banku, że ma zajęty rachunek. Ustaliła, że we wszystkich przypadkach realizowany był tytuł wykonawczy firmy windykacyjnej, której nazwa nic jej nie mówiła. Firma ta nabyła wierzycelności od innej firmy windykacyjnej w drodze cesji. W sprawie zostały wydane dwa nakazy zapłaty.

– *Trzeba było złożyć sprzeciw* – dowiedziała się od znajomego prawnika.

– *Przecież ja nie miałam pojęcia, że przeciwko mnie toczy się jakiegokolwiek postępowanie.* – próbowała tłumaczyć w sądzie, w którym przegłądała akta. – *Wysłali państwo te nakazy zapłaty pod mój stary adres.*

Urzędniczka sądowa spojrzała na panią Krystynę i odpowiedziała rzeczowo: – *Wysłaliśmy pod adresem, który podałeś nam powód. Poczta dwukrotnie awizowała przesyłkę i odesłała z adnotacją „nie podjęto w terminie”. Zgodnie z przepisami, sąd uznaje w takiej sytuacji przesyłkę za doręczoną.*

– *Nie rozumiem* – skarżyła się głośno. – *Na jakiej podstawie sąd przyjął, że ja odebrałam te przesyłki, skoro oczywiste jest, że ich nie odebrałam. To niesprawiedliwe. I sędzia się pod tym podpisał?*

Zaraz po ukończeniu studiów rozpocząłem pracę w jednym z wydziałów cywilnych Sądu Rejonowego w Poznaniu. Kierownikiem sekretariatu tego wydziału był pan Józef, człowiek niewysokiego wzrostu i z mocno widocznym garbem.

– *Potocki* – przedstawił się, wyciągając dłoń na powitanie.

– *Działyński* – odpowiedziałem. Brzmiało dobrze. Jak w XIX-wiecznym salonie.

Na początku zostałem „dwójką” sędziego. Bardzo szybko zorientowałem się, że sędziowie w sądzie załatwiają „numerki”. Nikt mnie w trakcie studiów prawniczych nie poinformował, że w sądzie najważniejsze są numerki,

# Sądowe numerki

PANI MAŁGORZATA NIE MIAŁA SZCZĘŚCIA DO UCZCIWYCH I ZAMOŻNYCH MĘŻÓW. – TAKI LOS – MÓWIŁA PRZYJACIÓŁKOM.

czyli zakreślenie w repertorium kolejnego numeru (sygnatury) zakończonej sprawy. Zakończona nie zawsze przez wydanie orzeczenia. Często akta jednej sprawy nosiły kilka sygnatur. Sprawni sędziowie, którzy poza umiejętnościami prawniczymi dysponowali umiejętnościami organizacyjnymi, potrafili z jednego pozwu sprawy wygospodarować cztery numerki. Załatwienie numerków, oczywiście, nie miało wiele wspólnego z wymierzaniem sprawiedliwości. Ot, statystyka, ale jakże ważna przy ocenie pracy każdego sędziego, całego wydziału, a nawet sądu. Od dawna nie pracuję już w sądzie, nie

Tymczasem rozgorzyczeni podsądni z całego kraju piszą do Biura Rzecznika Praw Obywatelskich. Skargi dotyczą praktyk uznawania za doręczone przesyłek w trybie rozporządzenia ministra sprawiedliwości w sprawie doręczania pism sądowych w postępowaniu cywilnym oraz przepisów prawa pocztowego. RPO zauważył, że na gruncie obowiązujących przepisów obywatel, w przypadku zmiany miejsca zamieszkania czy zameldowania, nie ma możliwości zabezpieczenia się przed wysłaniem przesyłek z sądu pod nieaktualny już adres. Sytuacja powyższa dotyczy głów-

nie przypadków pierwszych pism procesowych złożonych w sprawie. W efekcie obywatel, podsądny, nawet nie wie o tym, że toczy się przeciwko niemu postępowanie, a co gorsza, że przeciw niemu wydawane są orzeczenia sądowe, które mają znaczenie dla jego sytuacji prawnej. Dowiaduje się o tym bardzo często dopiero od organów egzekucyjnych w momencie, gdy nie przysługują mu już środki odwoławcze. Powyższa praktyka narzucana przez obowiązujące przepisy daje pole do licznych nadużyć. Ze spływającej do RPO korespondencji wynika, że w wielu przypadkach nieprawidłowy adres podawany jest na etapie kierowania sprawy do sądu, szczególnie w spr-

wach rozpatrywanych w trybie postępowania elektronicznego. Natomiast na etapie egzekucji uzyskanych w ten sposób orzeczeń podawany jest już prawidłowy adres zobowiązanej strony.

„Dla wielu obywateli oznacza to pozbawienie prawa do sądu i możliwości podjęcia obrony swoich praw” – stwierdził RPO.

Charakterystyczne jest to, że problem ów dostrzegł rzecznik praw obywatelskich.

– *Czy to możliwe, że problemu tego nie dostrzegają sędziowie?* – pytała mnie zdziwiona pani Małgorzata.



Rys. Fineas – Fotolia.com

sądę jednak, by ta numerofilozofia przestała obowiązywać.

Bezkrytyczne przyjmowanie przez sądy za doręczone przesyłek nigdy niedoręczonych jest jednym ze skutecznych instrumentów takich praktyk. Pozwala na szybkie wydanie orzeczenia, które następnie będzie podważane, ale toczyć się będzie dalej pod nowym numerem. Jedna sprawa, a już dwa numerki. Statystycznie rzecz biorąc, wzrost „załatwialności” o 100%. I wszystko zgodnie z prawem i w imieniu Rzeczypospolitej Polskiej.

Maciej Taborowski

# Sprawa Bjankow

WYROK TSUE<sup>1</sup> W SPRAWIE C-249/10 *BJANKOW* POKAZUJE, ŻE PRZEPISY O OBYWATELSTWIE UNIJNYM MOGĄ DOTKNAĆ WIELU KRAJOWYCH INSTYTUCJI PRAWNYCH LEŻĄCYCH NA PIERWSZY RZUT OKA W WYŁĄCZNEJ GESTII PAŃSTW CZŁONKOWSKICH, A PRAWO UNII EUROPEJSKIEJ MOŻE WYWRZEĆ NIEKIEDY ZASKAKUJĄCY WPŁYW NA KRAJOWE PROCEDURY SĄDOWE I ADMINISTRACYJNE.

**D**ziałający na zlecenie bułgarskiej spółki komornik sądowy, który nie był w stanie wyegzekwować zobowiązania pieniężnego od pana Bjankowa, wniósł o zastosowanie wobec dłużnika środka administracyjnego w postaci zakazu opuszczania kraju i wydania paszportów lub zastępczych dokumentów tożsamości do czasu spłaty długu albo ustanowienia odpowiedniego zabezpieczenia. Właściwy organ administracji przychylił się do tego wniosku, a wydana w tym względzie decyzja administracyjna stała się definitywna bez poddania jej przez dłużnika kontroli sądowej. Trzy lata później pan Bjankow wystąpił o uchylenie ustanowionego środka, powołując się przy tym na swobodę przemieszczania się, gwarantowaną obywatelowi UE na podstawie art. 21 TFUE<sup>2</sup> oraz dyrektywy 2004/38<sup>3</sup>. Organ administracji odmówił jednak zniesienia zakazu. Stwierdził bowiem brak wystąpienia jakiegokolwiek przesłanki uzasadniającej wznowienie postępowania administracyjnego, a także bezpowrotny upływ terminu, w którym możliwe było uchylenie definitywnej decyzji z urzędu, jeżeli „w sposób istotny” narusza ona prawo (w tym prawo UE). W takiej sytuacji jedynym sposobem uchylenia zakazu opuszczenia kraju było spłacenie długu albo ustanowienie odpowiedniego zabezpieczenia na rzecz wierzyciela. Zamiast zastosować się do decyzji, pan Bjankow zaskarżył odmowę uchylenia zakazu do sądu administracyjnego, który zwrócił się do TSUE z pytaniem prejudycjalnym (art. 267 TFUE). Wydany na skutek tego pytania wyrok w sprawie *Bjankow* zawiera

z perspektywy pełnomocników reprezentujących swoich klientów przed sądami krajowymi trzy istotne elementy.

## Sankcja administracyjna pod wpływem prawa UE

Po pierwsze, mogłoby się wydawać, że w sytuacji, w której państwo nakłada na swoim terytorium na własnego obywatela sankcję administracyjną z powodu nieuiszczenia długu cywilnoprawnego wobec osoby prawnej pochodzącej z tego samego państwa, nie występuje element uzasadniający zastosowanie prawa UE. Regulacja tego typu sankcji, a także procedur administracyjnych i sądowych, leży przecież, z nielicznymi wyjątkami, w wyłącznej gestii państw członkowskich. Wyrok w sprawie *Bjankow* pokazuje jednak, że państwa mogą wykonywać swoje kompetencje, nawet jeżeli mają one charakter wyłączny, jedynie z poszanowaniem prawa UE. Potencjalne zagrożenie dla skuteczności jednej ze swobód unijnych (towarów, osób, usług, kapitału) lub dla skuteczności prawa UE w ogóle powoduje, że – zdaniem TSUE – pod wpływem prawa unijnego pozostają m.in. regulacje dotyczące obliczania kwoty wolnej od zajęcia w ramach egzekucji (C-224/02 *Pusa*), pisownia imion i nazwisk osób fizycznych (C-391/09 *Runevič-Vardyn*), zakaz używania nazwisk zawierających tytuł szlachecki (C-208/08 *Sqyn-Wittgenstein*), zakaz

poruszania się skuterami po akwenach wodnych (C-433/05 *Sandström*), ustanawianie sankcji karnych (C-176/03 *Komisa p. Radzie*) czy, tak jak w sprawie *Bjankow*, sankcje o charakterze administracyjnym, które ingerują w swobodny przepływ osób. W tym ostatnim wypadku dla zastosowania prawa UE wystarczy, jeżeli prawo krajowe utrudnia albo uniemożliwia obywatelowi UE opuszczenie państwa pochodzenia. Należy więc pamiętać, że swobody unijne mogą mieć potencjalnie wpływ na wszystkie dziedziny prawa krajowego.

## Sankcje muszą uwzględniać kryteria unijne

Po drugie, prawo UE, a w szczególności przepisy o obywatelstwie UE (art. 21 TFUE), wywierają istotny wpływ na stosowanie środków prawa krajowego, polegających na ograniczeniu możliwości przemieszczania się osób fizycznych (zakaz opuszczania kraju lub miejsca zamieszkania, zatrzymanie dokumentów umożliwiających opuszczenie kraju), i to niezależnie od charakteru tego środka (administracyjny, karny). TSUE potwierdził to zapatrywanie w odniesieniu do ograniczeń stosowanych ze względu na nieuregulowanie zaległości podatkowej wobec Skarbu Państwa (C-434/10 *Atadżow*), spowodowanie „situacji sprzecznej z prawem” (C-33/07 *Jipa*) czy skazanie za przestępstwo przewozu narkotyków (C-430/10 *Gajdarow*). Zastosowanie tego typu środków będzie możliwe, jeżeli zostaną one odpowiednio uzasadnione pod kątem prawa UE (np. względami bezpieczeństwa, zdrowia lub porządku publicznego albo tzw. doktryną wymogów imperatywnych). W wyroku *Bjankow* TSUE rozpatrywał wyjątek porządku publicznego. Stwierdził przy tym, że odwołanie się do tego pojęcia wymaga w każdym wypadku istnienia – oprócz zakłócenia porządku społecznego, jakim jest każde naruszenie prawa – rzeczywistego, aktualnego i dostatecznie poważnego zagrożenia dla jednego z podsta-

wowych interesów społeczeństwa. Podjęte środki nie mogą mieć wyłącznie celu gospodarczego i muszą opierać się na indywidualnym zachowaniu danej osoby, a nie na przewencji ogólnego (np. niedopuszczalna będzie automatyczna decyzja o zakazie opuszczania kraju przy zaległościach podatkowych albo zaległościach płatniczych wobec wierzycieli prywatnych). Muszą też spełniać wymogi zasady proporcjonalności (środek musi być konieczny i niezbędny do osiągnięcia celu). Wszystkie wspomniane elementy, które podlegają w ostateczności weryfikacji przez TSUE, powinny zostać uwzględnione nie tylko

uniemożliwiały. Przepisy krajowe niespełniające tego wymogu stają się w niezbędnym zakresie niestosowalne, zgodnie z zasadą pierwszeństwa prawa UE. Idąc tym tropem, TSUE stwierdził, że w sprawie *Bjankow* zaszyły szczególne okoliczności uzasadniające uchylenie ochrony, jaką zasada pewności prawa przewiduje dla decyzji administracyjnej nakładającej sankcję w postaci zakazu opuszczania kraju. Zakaz ten nie może być już bowiem w świetle prawa krajowego weryfikowany. Zaistniałe przy wydawaniu decyzji naruszenie prawa UE, stanowiące zaprzeczenie swobody ustanowionej w art. 21 TFUE dla oby-

jącą wznowienia postępowania, a organ administracji wzruszy decyzję administracyjną z urzędu ze względu na jej „istotną sprzeczność z prawem” – w tym wypadku art. 21 TFUE oraz dyrektywą 2004/38, które są w niezbędnym zakresie bezpośrednio skuteczne. Wprawdzie termin umożliwiający zastosowanie tej przesłanki wznowienia postępowania już minął, jednak zasada skuteczności może sprzeciwiać się jego zastosowaniu. Jak podkreśla bowiem TSUE, nie tylko organa sądowe, ale również administracji są zobowiązane do poszanowania zasady pierwszeństwa prawa UE. Ta zaś



Fot. Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej

przez organa legislacyjne przy konstruowaniu odpowiednich instytucji prawa krajowego, ale również przez organ administracji wydający decyzję o zakazie opuszczania terytorium Bułgarii. Z akt sprawy *Bjankow* wynikało jednak, że organ administracji całkowicie pominął wytyczne prawa UE w procesie wydawania decyzji będącej przedmiotem postępowania.

## Zasada skuteczności wymaga wznowienia postępowania administracyjnego

Powyższa konstatacja doprowadza nas do trzeciego istotnego elementu wyroku *Bjankow*. Jak bowiem uwzględnić wskazane powyżej wymogi, jeżeli decyzja administracyjna jest definitywna, jej trwałość i skutki prawne chronione są zasadą pewności prawa, a procedura administracyjna nie przewiduje możliwości wzruszenia decyzji tylko z tego powodu, że narusza ona prawo UE? TSUE sięgnął w tym względzie do zasady skuteczności, ograniczającej autonomię proceduralną państw członkowskich. Zasada ta wymaga, by regulacje krajowe, na podstawie których jednostki uzyskują ochronę dla uprawnień wywiedzionych z prawa UE, nie utrudniały nadmiernie tej ochrony albo jej nie

wateli UE, mogłoby więc potencjalnie wywoływać skutki prawne przez praktycznie nieograniczony czas (TSUE nie uznał w tym kontekście za istotną okoliczność, że dłużnik mógłby swoim działaniem doprowadzić do uchylenia zakazu poprzez spełnienie warunków decyzji). W efekcie, TSUE doszedł do wniosku, że zasada skuteczności sprzeciwia się temu, by w takiej sytuacji, jaka wystąpiła w sprawie *Bjankow*, prawo krajowe nie przewidywało możliwości wznowienia postępowania administracyjnego.

## Praktyczny skutek wyroku *Bjankow*

Rozstrzygnięcie TSUE w sprawie *Bjankow* może nastęrczyć organom krajowym niemałych problemów aplikacyjnych. Niezależnie od konieczności wprowadzenia przez ustawodawcę do prawa krajowego możliwości wzruszenia decyzji zgodnie z wytycznymi TSUE, organa te powinny znaleźć sposób na usunięcie wadliwej decyzji z obrotu, chociaż w prawie krajowym nie ma odpowiedniej ku temu podstawy prawnej (przesłanki wznowienia postępowania administracyjnego). Zobowiązuje je do tego zasada lojalności (art. 4 ust. 3 TUE<sup>1</sup>). Wzorowe rozwiązanie tej sprawy mogłoby wyglądać tak, że sąd krajowy uchyli decyzję odmawia-

może wymagać pominięcia terminu krajowego, by zapewnić obywatelowi UE w zgodzie z zasadą lojalnej współpracy (art. 4 ust. 3 TUE) odpowiednią ochronę uprawnień przysługujących mu na mocy art. 21 TFUE. Wyrok *Bjankow* pokazuje więc, jak daleko idące wymogi prawa UE może stawiać krajowym organom sądowym i administracyjnym, które w celu ochrony uprawnień zaczerpniętych przez jednostki z unijnego porządku prawnego będą często zmuszone wyjść poza utarty schemat prawa krajowego, także w kontekście postępowań już definitywnie zakończonych. Nie mogą przy tym liczyć na jasne wskazówki TSUE, który w sprawie *Bjankow* wybór dalszego sposobu postępowania pozostawił w gestii organów krajowych.

Autor jest doktorem nauk prawnych, adiunktem w Katedrze Prawa Europejskiego WPIA UW oraz w Zakładzie Prawa Europejskiego INP PAN.

<sup>1</sup> Trybunał Sprawiedliwości Unii Europejskiej.

<sup>2</sup> Traktat o funkcjonowaniu Unii Europejskiej.

<sup>3</sup> Dyrektywa 2004/38/WE Parlamentu Europejskiego i Rady z 29 kwietnia 2004 r. w sprawie prawa obywateli UE i członków ich rodzin do swobodnego przemieszczania się i pobytu na terytorium państw członkowskich, Dz. Urz. UE L 158 z 30.4.2004, s. 77.

<sup>4</sup> Traktat o Unii Europejskiej.

Rozmowa z adwokatami  
WASILIJEM RUDOMINO  
i WŁADYSŁAWEM ZABRODINEM  
z Moskiewskiej Izby Adwokackiej



WASILIJ RUDOMINO



WŁADYSŁAW ZABRODIN

Fot. archiwum

# Rosyjscy prawnicy mogą współpracować z polskimi

## Jak jest zorganizowany rosyjski samorząd adwokacki?

Wasilij Rudomino: Zgodnie z ustawą o zawodzie adwokata z 2001 roku, centralnym organem jest Federalna Izba Adwokacka, a w terenie – 83 izby regionalne. Ogółem w Rosji zawód adwokata wykonuje obecnie 75 tysięcy osób, z których 7 tysięcy to członkowie izby moskiewskiej. W Petersburgu jest nas około 2,5 tysiąca, a w obwodzie moskiewskim – 4 tysiące. Członkostwo w izbach jest obowiązkowe, wiąże się z płaceniem składek i przestrzeganiem standardów etycznych.

## Są też prawnicy, którzy nie są adwokatami...

W.R.: Na naszym rynku działają też tak zwani konsultanci prawni. Nie są formalnie zorganizowani. Zazwyczaj są to absolwenci prawa, ale w zasadzie każdy może świadczyć takie usługi. Nie muszą oni zdawać żadnych egzaminów ani odbywać trzyletniej aplikacji jak adwokaci. Trudno powiedzieć, ilu ich jest

– może sto tysięcy, może więcej. Oczywiście, korzystanie z takich konsultantów wiąże się z ryzykiem. No i nie można ich zatrudniać jako pełnomocników procesowych w sprawach karnych. W cywilnych – można. Są jednak plany reform, by ograniczyć możliwość reprezentowania obywateli w sądach do adwokatów. Wynika to stąd, że przeciętnemu człowiekowi trudno zrozumieć, na czym polega różnica między firmą konsultantów prawnych a firmą adwokacką. Uporządkowanie tej sytuacji jest potrzebne także z tego względu, że niektórzy adwokaci, dyscyplinarnie wydaleny z zawodu, natychmiast zaczynają działalność jako konsultanci i w rezultacie kara jest nieskuteczna. Może poza tym, że już nie mogą prowadzić spraw karnych.

## Czy w Rosji trudno zdać egzamin adwokacki?

W.R.: W Moskwie – trudno. Często w komisji zasiada sam szef naszej izby i osobiście przeprowadza egzaminy. Mają one formę ustną, a pięć

nad nimi sprawuje samorząd adwokacki. Jednak w komisjach są przedstawiciele sądów.

## Jak można znaleźć rosyjskiego adwokata? Są jakieś oficjalne spisy dostępne w internecie?

W.R.: Moskiewska izba ma swoją stronę internetową [www.advokatymoscow.ru](http://www.advokatymoscow.ru), gdzie taki spis jest dostępny. Poza stolicą zwykle stosuje się niezawodne metody rekomendacji przez klientów. Oczywiście, w regionalnych izbach też można uzyskać informacje o adwokatach działających w danym obwodzie.

## Czy istnieje, podobnie jak w Polsce, prawo do pomocy prawnej w sądzie?

W.R.: Prawo obywatela do pomocy prawnej wpisano nawet do naszej konstytucji, choć w praktyce państwo nie zawsze jest w stanie taką pomoc zapewnić. Ale, oczywiście, istnieje prawo do obrońcy z urzędu opłacanego przez państwo. Co roku ustalane są urzędowe stawki wynagrodzeń za taką pracę. Nie są one wysokie,

ale wielu adwokatów, zwłaszcza na prowincji, żyje z takich wynagrodzeń.

### Przejechali panowie na konferencję poświęconą współpracy polskich i rosyjskich adwokatów. Jakich obszarów prawa taka współpraca może dotyczyć?

Władysław Zabrodin: Naszą współpracą staramy się nadrobić niezbyt dobrze rozwinięty system ogólnej współpracy między naszymi krajami. Na razie nie ma warunków prawnych, by firmy adwokackie z zagranicy mogły w Moskwie otwierać swoje biura. Oczywiście, działają tam wielkie sieciowe kancelarie, ale na zasadach wspomnianych przez Wasilija firm konsultantów prawnych. Dlatego na tym etapie chcemy przede wszystkim poznać się z polskimi kolegami i wymieniać doświadczenia. Na przykład, w Polsce prawnicy mają już nieco doświadczeń z partnerstwem publiczno-prywatnym, a u nas to dopiero zaczyna się rozwijać. Jednak ze względu na to, że polski biznes jeszcze nie jest mocno obecny w Rosji, trudno mówić o wspólnej obsłudze jakichś przedsięwzięć gospodarczych. Obecna sytuacja w światowej i europejskiej gospodarce może jednak skłonić polskich przedsiębiorców do zainteresowania się nie tylko rynkiem zachodnim, ale być może i rosyjskim. Jest interesujący, choć niełatwy.

### Jeśli jednak polski prawnik ma klienta zainteresowanego rosyjskim rynkiem i tamtejszymi regulacjami prawnymi – jak może mu polecić rosyjskiego prawnika?

WR.: Tak, jak zaznaczyłem wcześniej – znaleźć adwokata nie jest trudno. Gdyby polscy prawnicy chcieli nawiązywać współpracę z rosyjskimi – będzie im łatwiej niż tym z krajów Europy Zachodniej, choćby ze względów językowych. Wiem, że wielu polskich prawników dobrze zna rosyjski.

### Czy otwarcie małego ruchu bezwizowego z obwodem kaliningradzkim może wpłynąć na tę współpracę? Przynajmniej dla prawników z północnej Polski?

WR.: Zapewne tak. Proszę zwrócić uwagę, że wiele firm prawniczych z krajów bałtyckich z powodzeniem działa w Rosji, Białorusi czy nawet w Kazachstanie. Oczywiście, obwód kaliningradzki ma zaledwie milion mieszkańców, więc nie jest to znacząca część Rosji jako całości. Na razie, oczywiście, jako „konsultanci prawni”, bo nie ma różnicy, czy ten zawód wykonuje obywatel Rosji czy obcokrajowiec. Być może, w przyszłości ta kwestia zostanie uregulowana. W końcu od niedawna Rosja jest członkiem Światowej Organizacji Handlu

i będziemy musieli wprowadzić ułatwienia w wykonywaniu u nas usług przez zagraniczne podmioty, w tym oczywiście prawników. Zapewne na zasadach uznawania kwalifikacji.

### Czy w Rosji są popularne mediacje?

WZ.: To trudny temat. Z jednej strony, zarówno struktury państwowe, jak i prawnicy starają się tę ideę propagować. Są państwowe programy rozwoju mediacji, a nawet czasopiśma tylko temu poświęcone. Ale podstawowy problem z rozwojem polubownego rozwiązywania sporów dotyczy zaufania. Jeśli ta forma ma być skuteczna, to potrzebne jest zaufanie między mediatorem a stronami sporu. Niestety, obserwujemy, że ten poziom zazwyczaj jest niedostateczny. Niech zobrazuje to przypadek sporu dwóch dużych rosyjskich firm telekomunikacyjnych, które chciały mediacji. Doszło do tego, że mediator koniec końców przejął kontrolę nad aktywnościami jednej z nich. W praktyce mediacja sprawdza się tylko w sporach rodzinnych. Zazwyczaj rodzina nie chce bowiem, by szczegóły życia jej członków wpływały na jaw w sądzie.

Rozmawiał  
Andrzej Borek

## Nagroda za transakcję roku

Kancelaria Schoenherr otrzymała prestiżowe wyróżnienia za działalność w regionie Europy Środkowo-Wschodniej.

Międzynarodową nagrodę z obszaru fuzji i przejęć „Transakcja roku w sektorze finansowym” przyznała jej instytucja M&A Advisor. Osiągnięcia kancelarii docenił także magazyn branżowy „The Lawyer”, przyznając jej wiele wyróżnień „Kancelaria roku” na poszczególnych rynkach geograficznych w naszej części Europy.

Nagrodę „Transakcja roku w sektorze finansowym” (ang. *Financial Services Deal of the Year*) kancelaria otrzymała za doradztwo przy złożonej transakcji sprzedaży na rzecz rosyjskiego Sberbanku, działającej na obszarze Europy Środkowej i Południowo-Wschodniej sieci banków należących do austriackiego Volksbank International AG (VBI). Była to największa transakcja przejęcia w sektorze bankowym na terenie kontynentalnej Europy w 2011 r. Skutkowało sprzedażą przez VBI dziewięciu banków działających w ośmiu krajach, takich jak Bośnia i Hercegowina, Chorwacja, Czechy, Serbia, Słowacja, Słowenia, Ukraina oraz Węgry. Banki te posiadały



w chwili zawarcia transakcji w sumie 295 oddziałów oraz obsługiwały ponad 600 tys. klientów. Fuzja, której finał nastąpił w lutym 2012 r., zapoczątkowała wejście rosyjskiej instytucji finansowej na rynki w Europie Środkowej i Południowo-Wschodniej.

Rafał Ciesielski



# Adwokat i Adwokatura w Rosji

PIERWSZE WZMIANKI W DOKUMENTACH PAŃSTWOWYCH  
O OSOBACH REPREZENTUJĄCYCH KLIENTÓW PRZED SĄDAMI  
W KSIĘSTWACH RUSKICH POJAWIŁY SIĘ W XV WIEKU.

**W** większości państw ówczesnej Rusi obowiązywała zasada stawiennictwa osobistego przed organ sądowy (najczęściej był to książę lub wyznaczony przez niego urzędnik w ramach sądownictwa patrymonialnego), pewne wyjątki można było zaobserwować w Republice Wielkiego Nowogrodu, gdzie rozwój kontaktów handlowych ze Skandynawią i Zachodem, a co za tym idzie – silniejsza niż w pozostałych częściach Rusi rola prawa handlowego i konieczność rozstrzygnięcia sporów powstałych na tym tle pociągnęły za sobą także powstanie instytucji zastępców procesowych. W siostrzanej republice kupieckiej – Pskowie, rola pełnomocników była już dużo mniejsza, kolejne akty prawne z tego okresu zezwalają na posiadanie swojego reprezentanta bardzo ograniczonej grupie osób (kobietom, mnichom, osobom w podeszłym wieku oraz głuchym). W wielkiej kodyfikacji praw państwa moskiewskiego z 1649 roku (Soborje Ulozenie) powtórzona została zasada stawiennictwa osobistego na procesie i dopuszczenie zastępstwa procesowego w wyjątkowych przypadkach. Brak kontradyktoryjności w ówczesnym postępowaniu i sądów w zachodnim znaczeniu tego słowa utrudniał rozwój zawodu adwokata. Bardzo często reprezentanci strony nie byli prawnikami, lecz ludźmi zorientowanymi w stosunkach panujących na dworze czy w urzędzie, a ich zabiegi ograniczały się do przekazania łapówki w zamian za pomyślne rozstrzygnięcie sprawy. Ten stan rzeczy zaczął się zmieniać dopiero w XIX wieku, kiedy dostrzeżono potrzebę reformy wymiaru sprawiedliwości.

Po raz pierwszy propozycję wprowadzenia adwokatów w stylu zachodnim zgłoszono w 1822 roku dla prowadzenia spraw zagranicznych i transgranicznych. Adwokatem mógł zostać każdy (z wyjątkiem dziesięciu określonych kategorii osób), nie istniały żadne wymo-

gi formalne ani etyczne dla sprawowania tej funkcji. Inaczej wyglądała sytuacja na ziemiach porozbiorowych dawnej Rzeczypospolitej oraz w Inflantach odebranych Szwecji, gdzie znacznie wcześniej istniał skodyfikowany zawód pełnomocnika procesowego z wymogami znajomości prawa, szlachectwa i posiadania majątku, a nadzór nad wykonywaniem zawodu sprawowały właściwe sądy i trybunały. Odrębności wobec rozwiązań rosyjskich utrzymały się do lat 1876–1889). Ostatecznie zawód adwokata został uregulowany przy okazji reformy sądownictwa w Rosji w latach 1857–1864.

Wprowadzono definicję zawodu, zakres czynności, wymogi dotyczące przyjęcia w poczet członków, ochronę tajemnicy zawodowej, odpowiedzialność dyscyplinarną (również za niehonorowe zachowanie w życiu prywatnym), zasadę *incompatibilitas* z wieloma innymi zawodami, wynagrodzenie na podstawie umowy z klientem (a gdy jej nie zawarto – na podstawie taksy ustalonej co trzy lata przez ministra sprawiedliwości) oraz możliwość zrzeszania się w izby adwokackie w poszczególnych okręgach sądowych.

To ostatnie uprawnienie zostało zawieszono w 1874 roku, co spowodowało znaczne ograniczenie niezależności adwokatów. Z kolei w 1889 roku zakazano wykonywania zawodu adwokata przez osoby wyznań niechrześcijańskich (w praktyce chodziło o wyeliminowanie z zawodu Żydów wobec antysemickiej ideologii i praktyki ówczesnych władz państwowych). Powyższe zmiany spowodowały – z jednej

strony – szybkie podniesienie poziomu intelektualnego i etycznego adwokatów, a z drugiej prowadziły do profesjonalizacji świadczonych usług. Do upadku caratu w 1917 roku rozważano propozycje dalszej liberalizacji i wzmocnienia niezależności zawodu, wprowadzono drobne zmiany w funkcjonowaniu prawników, jednak zasadniczych reform już nie przeprowadzono.

## Rewolucja w wymiarze sprawiedliwości

Po rewolucji październikowej i zdobyciu władzy przez partię bolszewicką cały tradycyjny wymiar sprawiedliwości, a wraz z nim i zawód adwokata, został zniszczony, a instytucje wprowadzane na jego gruzach miały służyć „umacnianiu dyktatury proletariatu”, czyli jednopartyjnej dyktaturze w Rosji i w Związku Radzieckim. Niezależnych prawników, którzy próbowali bronić tradycyjnej roli reprezentanta interesów klienta, represjonowano, niejednokrotnie mordowano lub zsyłano do obozów koncentracyjnych. W 1932 roku formalnie zniesiono możliwość prowadzenia prywatnej praktyki adwokackiej, a prawnicy

zostali przypisani do nowo utworzonych zespołów adwokackich. W 1939 roku utworzona została jednolita Adwokatura na obszarze ZSRR, której schemat organizacyjny odpowiadał podziałowi państwa na republiki związkowe i autonomiczne. W 1969 roku w związku z przyjęciem nowego Kodeksu postępowania karnego Rosyjskiej Federacyjnej Socjalistycznej Republiki Radzieckiej dokonano pewnych zmian w regu-

Po rewolucji październikowej i zdobyciu władzy przez partię bolszewicką cały tradycyjny wymiar sprawiedliwości, a wraz z nim i zawód adwokata, został zniszczony.

lacjach dotyczących zawodu adwokata, kolejne zmiany wprowadzano w latach 1979–1980. Mimo formalnego wprowadzenia samorządu zawodowego i umocnienia roli pełnomocników procesowych w ustawodawstwie ZSRR i RFSRR rzeczywista samorządność zawodu nie istniała, a władze wielokrotnie naruszały niezależność adwokacką, zwłaszcza w procesach karnych (nie tylko w sprawach politycznych, ale również kryminalnych). Natomiast w postępowaniach cywilnych adwokaci odgrywali znaczącą rolę. Szacuje się, że ok 85% tych spraw było prowadzonych z udziałem adwokata.<sup>1</sup>

## Po upadku imperium

Po upadku ZSRR zmieniła się też sytuacja adwokatów w Rosji. Ponownie została dopuszczona prywatna praktyka adwokacka, na rynek rosyjski zaczęły wchodzić międzynarodowe firmy prawnicze, jednak dopiero w 2002 roku została uchwalona ustawa regulująca wykonywanie zawodu adwokata i ustrój Adwokatury.

Adwokat to niezależny profesjonalista, świadczący pomoc prawną i reprezentujący klienta przed sądami, trybunałami i organami



Fot. archiwum

### Jewgienij Wasiliewicz Siemieniako prezydent Adwokatury Rosyjskiej

administracji Federacji Rosyjskiej. Zawód można wykonywać w formie indywidualnej praktyki, w zrzeszeniu adwokackim, spółce adwokackiej lub w poradni prawnej będącej organizacją pozarządową nienastawioną na osiągnięcie zysku. Adwokaci nie mogą wykonywać zawodu w formie umowy o pracę, jednak zakaz ten nie dotyczy aplikantów adwokackich; wspomniana wcześniej ustawa dopuszcza zatrudnianie aplikantów wyłącznie w stosunku pracy. W Federacji Rosyjskiej na koniec 2011 roku było zarejestrowanych 66 524 adwokatów.<sup>2</sup> Adwokatem może zostać osoba, która ukończyła studia prawnicze, jest niekarana (lub ska-

zanie uległo zatarciu), ukończyła aplikację lub dwuletni staż zawodowy, zdała egzamin adwokacki przed komisją kwalifikacyjną (złożoną z 13 członków, w tym 7 adwokatów, przewodniczącym jest dziekan właściwej rady adwokackiej) i złożyła ślubowanie. Aplikacja powinna trwać, co do zasady, dwa lata, jednak niektóre lokalne izby adwokackie wprowadziły aplikację roczną. Mimo istnienia jednolitych wytycznych na poziomie federalnym, program aplikacji zależy od poszczególnych izb i bardzo różni się poziomem merytorycznym. Również wymagania na egzaminie adwokackim są bardzo różne w poszczególnych regionach (pytania są jawne, publikowane w internecie) i częste są przypadki, gdy kandydaci do zawodu z Moskwy czy z Sankt-Petersburga uzyskują wpis na listę adwokatów poza miejscem swojego zamieszkania.<sup>3</sup>

## Sądownictwo dyscyplinarne

Sądownictwo dyscyplinarne jest sprawowane przez organa Adwokatury i obejmuje czyny związane z naruszeniem zasad etyki zawodowej, a sankcje obejmują takie kary, jak upomnienie, nagana, grzywna, zawieszenie prawa do wykonywania zawodu czy usunięcie z szeregów Adwokatury. Odpowiedzialność dyscyplinarna nie dotyczy czynów i zachowań, które nie są związane z wykonywaniem zawodu. Niemoralna postawa w życiu prywatnym nie stanowi zatem podstawy do ukarania adwokata. Stan ten budzi kontrowersje w środowisku prawniczym, część adwokatów opowiada się za rozszerzeniem katalogu wykroczeń dyscyplinarnych również o zachowania niehonorowe lub niemoralne. Inni adwokaci sprzeciwiają się temu, wskazując na liczne przypadki fałszywego oskarżenia lub oczerniania prawników zarówno przez niezadowolonych klientów, jak i prokuraturę czy władze lokalne.

## Samorząd zawodowy

Adwokaci obowiązkowo przynależą do samorządu zawodowego – Federalnej Izby Adwokackiej, która ma strukturę dwuszcze-

blową. Lokalne izby adwokackie obejmują swym działaniem obszar regionu Federacji (na 83 regiony istnieją 83 izby adwokackie) i wspólnie tworzą szczebel ogólnokrajowy – Izbę Federalną. Organami Adwokatury są:

– **Ogólnorosyjski Kongres Adwokatów.**

Jest to najwyższy organ Adwokatury, zwoływany co najmniej raz na dwa lata, dokonuje on wyboru Federalnej Rady Adwokackiej, uchwała zasady etyki zawodowej i dokonuje wyboru członków Federalnej Komisji Rewizyjnej. Każda izba adwokacka ma na kongresie jeden głos, niezależnie od liczby członków oraz liczby przedstawicieli na kongresie;

– **Prezydent**, który jest najwyższym przedstawicielem samorządu w stosunkach z władzami państwowymi i w kontaktach zewnętrznych. Zapewnia on wykonywanie uchwał

Ogólnorosyjskiego Kongresu Adwokatów i Federalnej Rady Adwokackiej, zarządza majątkiem samorządu i realizuje zadania powierzone mu przez inne organa samorządu. Jego kadencja trwa cztery lata, z prawem jednokrotnej reelekcji. Obecnie prezydentem Adwokatury jest Jewgienij Wasiliewicz Siemieniako;

– **Federalna Rada Adwokacka.** Liczy maksymalnie trzydziestu członków wybranych przez Ogólnorosyjski Kongres Adwokatów. Co dwa lata następuje odnowienie jednej trzeciej jej składu. Organ ten jest zwoływany przez Prezydenta na posiedzenia co najmniej raz na trzy miesiące. Rada koordynuje i nadzoruje działalność izb regionalnych oraz stanowi instancję odwoławczą w sądownictwie dyscyplinarnym. W jej ramach funkcjonuje czternaście tematycznych komisji i grup roboczych;

– **Federalna Komisja Rewizyjna**, która czuwa nad prawidłowością i rzetelnością gospodarki finansowej samorządu;

– **Trybunał Arbitrażowy**, który jest sądem polubownym i rozstrzyga spory z zakresu prawa gospodarczego.

Sądownictwo dyscyplinarne jest sprawowane przez organa Adwokatury i obejmuje czyny związane z naruszeniem zasad etyki zawodowej, a sankcje obejmują takie kary, jak upomnienie, nagana, grzywna, zawieszenie prawa do wykonywania zawodu czy usunięcie z szeregów Adwokatury.

<sup>1</sup> Wywiad Jewgienija Siemieniako, prezesa Federalnej Izby Adwokackiej dla „Gazety Rosyjskiej” – <http://www.rg.ru/2012/11/15/urnedelya.html> [dostęp: 17.12.2012]

<sup>2</sup> [http://www.fparf.ru/advo/number\\_and\\_fact.htm](http://www.fparf.ru/advo/number_and_fact.htm) [dostęp 17.12.2012]

<sup>3</sup> Jewgienij Siemieniako, *op.cit.*

Grażyna J. Leśniak

POLSKIE I UNIJNE PRAWO NA RAZIE SKUTECZNIE OGRANICZA KORZYŚCI, JAKIE MOGŁYBY PŁYNAĆ Z WYKORZYSTANIA TECHNOLOGII „CHMURY OBLICZENIOWEJ” PRZEZ RADCÓW PRAWNYCH. BARIERĄ JEST TAJEMNICA ZAWODOWA I OBOWIĄZEK KONTROLOWANIA, KOMU DANE KLIENTÓW SĄ UDOSTĘPNIANE.

# Polskie nieprędko trafią

**C**loud computing jest obecnie chyba jednym z najpopularniejszych trendów informatycznych na świecie. Technologia ma swoich zwolenników i przeciwników. Pierwsi twierdzą, że zdobędzie świat i raz na zawsze zmieni sposób prowadzenia biznesu, inni – że jest przereklamowana i że najwyżej uzupełni obecne systemy informatyczne. Kto ma rację, czas pokaże. Jak na razie, skuteczną barierą jej ekspansji w Polsce jest prawo, przynajmniej na rynku usług prawniczych.

Jak udało się nam ustalić, kwestia cloud computing jest jednym z elementów trwającej obecnie w łonie Krajowej Rady Radców Prawnych dyskusji nad ewentualną zmianą Kodeksu etyki.

## Czym jest „chmura”

Informatyczne chmury to działające w sieci centra danych, które – zdaniem niektórych ekspertów – zawierają nawet setki tysięcy serwerów, za pośrednictwem internetu zapew-

nających użytkownikom możliwość przetwarzania danych bez względu na miejsce pobytu. Krótko mówiąc, technologia chmury pozwala korzystać z tego serwera, który dostępny jest w danej chwili.

Świadczenie usług informatycznych ma kilka modeli. Jest np. chmura prywatna (dla zamkniętego grona użytkowników, np. kancelarii czy grupy kancelarii) i chmura publiczna, do której mają dostęp wszyscy użytkownicy internetu bez wyjątku, a nawet chmura hybrydowa, będąca połączeniem obu wymienionych. Zwolennicy tego rozwiązania informatycznego eksponują głównie jego zalety, nie do przecenienia w czasach ograniczania przez firmy kosztów prowadzonej działalności gospodarczej, czyli niższe koszty uruchomienia i świadczenia usług informatycznych w chmurze. Bo użytkownicy chmury płacą tylko za te zasoby informatyczne, z których korzystają. Zaletą jest też zdalny dostęp do zasobów informatycznych zgromadzonych w prywatnej chmurze. Dzięki tej technologii radca prawnych z kancelarii w Warszawie,

Gdańsku, Katowicach, Rzeszowie, Białymstoku czy np. Koszalinie nie będzie miał już problemu z miejscem przechowywania danych oraz zakupu licencji.

## Albo klienci, albo nowa technologia?

Szkopuł w tym, że obecność kancelarii radcy prawnego czy adwokata nawet tylko w chmurze prywatnej może rodzić dziś wątpliwości. Przede wszystkim na gruncie tajemnicy zawodowej, do przestrzegania której zobowiązani są radcowie prawni i adwokaci. To jest wreszcie kwestia tego, jak zapewnić poufność danych klientów, pozwalając na dostęp do informacji o nich osobom spoza korporacji oraz jak nadzorować przetwarzanie danych i egzekwować przestrzeganie tajemnicy przez osoby trzecie. Tajemnica zawodowa wymaga bowiem zachowania kontroli nad tym, komu dane o klientach są udostępniane.



Fot. GIODO

Dr Wojciech Rafał Wiewiórowski,  
generalny inspektor ochrony danych osobowych

Stosowania technologii cloud computing przez kancelarie radców prawnych i adwokatów nie sprowadzałbym do kwestii zmiany

polskich przepisów. To jest bowiem przede wszystkim sprawa radców prawnych i adwokatów, którzy muszą zastanowić się nad tym, jaki rodzaj informacji objętych tajemnicą zawodową posiadają i jakie dane podlegające ochronie przetwarzają. Kwestii cloud computing nie da się oderwać od tajemnicy zawodowej obu korporacji prawniczych i ochrony danych osobowych. Bo duża część posiadanych przez nich informacji jest objęta tajemnicami prawnie chronionymi. Dlatego dyskusja dotycząca wejścia w chmurę przez radców prawnych czy adwokatów powinna się toczyć na tych dwóch płaszczyznach. Tajemnicą prawnie chronioną objęty być może przecież zarówno kalendarz spotkań radcy prawnego, jak i lista jego klientów z adresami i komentarzami.

Generalnie, jestem zdania, że model chmurowy będzie niewątpliwie się rozwijał, ale nie jest też powiedziane, że zostanie on przyjęty jako oczywisty dla wszystkich.

American Bar Association sugeruje prawnikom nieprzetwarzanie danych klientów w chmurze, bez wyraźnej zgody klienta na takie działanie. Radcom prawnym polecam zapoznanie się z sopockim memorandum dotyczącym przetwarzania danych w chmurze obliczeniowej oraz opinią Grupy Roboczej art. 29 na ten temat z 1 lipca 2012 r. Oba dokumenty są dostępne na stronie internetowej GIODO ([www.giodo.gov.pl](http://www.giodo.gov.pl)). Przede wszystkim, myśląc o cloud computing, musimy ocenić wpływ przetwarzania danych w tym modelu na bezpieczeństwo danych osobowych klientów i z tej perspektywy ocenić jego przydatność. Mogę powiedzieć, że prawnicy, niestety, podchodzą bardzo niefrasobliwie do przetwarzania danych nie tylko w systemach teleinformatycznych swoich kancelarii, ale również na iPadach czy smartfonach, które również korzystają z rozwiązań chmurowych.



# kancelarie w chmury

– Nie ma przepisów, które regulowałyby kwestie obowiązku zachowania tajemnicy zawodowej w kontekście przechowywania danych w chmurze obliczeniowej. Radcowie prawni i adwokaci zobowiązani są zachować w tajemnicy wszelkie informacje związane ze świadczeniem przez nich usług i nie ujawniać informacji o klientach nieuprawnionym osobom. Dlatego sądzę, że nieprędko doczekamy się w Polsce obecności kancelarii radców prawnych czy kancelarii adwokackich w chmurze obliczeniowej, zwłaszcza typu publicznego – podkreśla Anna Kobyłańska, adwokat w kancelarii PwC Legal. Przyznaje, że przepisy o ochronie danych osobowych umożliwiają powierzenie przetwarzania danych osobowych firmie zewnętrznej (z zobowiązaniem do zachowania danych w tajemnicy), zaś firma taka może korzystać z technologii przechowywania danych w chmurze. Na powierzenie przetwarzania danych osobowych pozwala art. 31 ustawy o ochronie danych osobowych.

– Sądzę jednak, że nie jest to furtka do przeniesienia kancelarii w „chmurę”. Przypuszczam, że samorządy radców prawnych i adwokatów nie zgodzą się na przeniesienie kancelarii do chmury publicznej właśnie z uwagi na brak kontroli nad tym, komu dane klientów kancelarii są udostępniane. Mało prawdopodobne jest też, aby było to możliwe także wtedy, gdyby w grę wchodziła tzw. chmura prywatna, dostępna tylko określonym użytkownikom, np. w obrębie grupy kancelarii z różnych państw. Poszczególne kancelarie nie mogą korzystać ze wspólnego serwera, na którym informacje każdej z nich związane ze świadczeniem usług nie byłyby od siebie odseparowane – mówi mec. Anna Kobyłańska.

## Transfer danych

Odrębną kwestią jest przekazywanie danych do państw nie tylko Unii Europejskiej, ale i poza nią, czyli tzw. państw trzecich. To konsekwencja samej technologii, której funkcjonowanie opiera się na wielu serwerach działających w różnych częściach świata. Zwłaszcza w tych krajach,

w których koszty ich działania są niskie, co przełoży się też na niskie ceny dla klientów. Nie zawsze są to kraje, w których przetwarzanie danych jest bezpieczne, takie jak np. Argentyna, Kanada czy Szwajcaria. Pewnym rozwiązaniem w tym zakresie mogłoby być przyjęcie pomiędzy firmami zaangażowanymi w takie przekazywanie danych standardowych klauzul umownych (wynikających z decyzji Komisji Europejskiej). Klauzule takie nie znajdują jednak zastosowania wprost w Polsce z uwagi na to, że ich zastosowanie wymaga uprzedniego uzyskania zgody generalnego inspektora ochrony danych osobowych na przekazanie danych do określonych państw trzecich.

Nie ma takiego obowiązku, jeśli dane byłyby przechowywane na serwerze zlokalizowanym w kraju będącym członkiem Unii Europejskiej albo należącym do EOG.



Fot. archiwum

Dr Grzegorz Sibiga,  
adiunkt w Instytucie Nauk Prawnych  
PAN, adwokat

**C**loud computing niesie oczywiste benefity dla korzystających z tej usługi przedsiębiorców, ale osoby wykonujące zawody zaufania publicznego muszą przede wszystkim brać pod uwagę ryzyko z punktu widzenia interesów klienta. Chodzi przede wszystkim o poufność informacji, a także zagrożenia dla rozliczalności czynności na informacji, realizacji praw osób, których dane dotyczą,



Fys. bbomua – Fotolia.com

czy kontroli zlecającego nad procesami przetwarzania w tzw. łańcuchach *outsourcingowych*. W przypadku danych osobowych ryzyko i sposoby przeciwdziałania mu zostały szczegółowo przedstawione w opinii 5/2012 Grupy Roboczej art. 29 unijnej dyrektywy 95/46/WE. Należy jednak pamiętać, że ustawowe tajemnice zawodowe wprowadzają znacznie bardziej rygorystyczną ochronę poufności niż przepisy o ochronie danych osobowych. Usługa chmury obliczeniowej wiąże się z potencjalnym dostępem do treści informacji nie tylko usługodawców i ich dostawców, ale również służby państw, w których mają oni siedziby. Taki dostęp podmiotów trzecich do informacji pozostaje w oczywistej sprzeczności z obowiązkiem tajemnicy adwokackiej czy radcowskiej, ponieważ ustawa nie przewiduje wyłączenia poufności w tym zakresie. Jednak zagrożenia dla tajemnicy wiążą się również z prostszymi niż chmura obliczeniowa usługami informatycznymi, z których już korzystają kancelarie. Być może zatem, nadszedł właściwy czas na szerszą dyskusję na temat właściwego podejścia do ochrony tajemnicy zawodowej w związku z korzystaniem przez prawników z nowych technologii.

Kamila Gójska

SPRAWDŹ, CZY TWOJE E-MAILE  
SĄ DOBRZE ZABEZPIECZONE.

# Bezpieczeństwo skrzynki e-pocztowej



Frys. vobekajpa – Fotolia.com

**Po** wpisaniu w wyszukiwarce Google hasła „Bezpieczeństwo skrzynki e-pocztowej”, na pierwszych stronach pojawiają się tematy dotyczące włamań do skrzynek, spamu wysyłanego z własnej skrzynki czy wiadomości, których my nigdy nie nadaliśmy, a jednak wychodzących z naszego adresu pocztowego.

Dlatego należy zastanowić się, czy warto używać skrzynki e-pocztowej do prowadzenia czynności dla klienta kancelarii prawnej i przysłać mu oraz odbierać od niego ważną, często poufną dokumentację spraw.

Obserwując rynek kancelarii prawnych, można zauważyć, że większość z nich prowadzi korespondencję e-mail z adresów darmowych kont poczty elektronicznej w rozszerzeniach popularnych serwisów. Jest to bardzo niekorzystne i niebezpieczne dla kancelarii, gdyż regulaminy

tych serwisów mówią, że w każdej chwili może być wyłączony lub ograniczony dostęp do programu pocztowego, a w skrajnych przypadkach bezpowrotnie skasowany. Tym samym zostajemy pozbawieni naszych danych na zawsze. Chyba że wykonujemy za każdym razem kopie zapasowe i archiwizujemy dane w bezpiecznym miejscu – nie na naszym małym laptopie, narażonym na szybką kradzież. Jeśli jednak tak nie robimy, narażamy naszą kancelarię na poniesienie strat finansowych.

Na rynku amerykańskim wśród prawników popularne stały się rozwiązania *cloud computing*, które pozwalają na bezpieczne przechowywanie danych. Pozostaje kwestia przesyłania danych pomiędzy kancelarią prawną a klientami kancelarii. Naprzeciw takim potrzebom wychodzą programy *cloud computing*, które posiadają

panel dla klienta kancelarii. Panel klienta umożliwia firmom podgląd w swoje sprawy zlecone kancelarii.

Takie rozwiązanie pojawiło się już w Polsce w aplikacji do zarządzania kancelarią, gdzie właśnie prawnik udostępnia klientowi wgląd w prowadzone dla niego czynności.

Zrodziło to wiele kontrowersji związanych z udzielaniem pełnego dostępu do sprawy firmom, dla których prowadzone są sprawy. Z tego powodu aplikacje z panelem klienta umożliwiają ograniczenie wglądu do tych dokumentów i czynności, które kancelaria chce udostępnić.

Warto wówczas skorzystać z takiej opcji wymiany dokumentacji, gdyż zapewnia ona bezpieczeństwo, pod warunkiem odpowiednich zabezpieczeń serwerowni dostawcy takiej aplikacji. W poprzednim artykule poruszyliśmy kwestie bezpieczeństwa rozwiązań *cloud computing*. Pokrótkę mogę przypomnieć, że warto dostawcę sprawdzić pod kątem odpowiednich certyfikatów, szyfrowania danych, archiwizowania oraz miejsca, gdzie nasze dane będą przetwarzane, czyli serwerowni, która powinna być w Polsce i dedykowana właśnie nam. Taka serwerownia spełnia wiele wymogów dotyczących zabezpieczeń, jak np. ochrona, system chłodzący, dualny system łącza sieciowego oraz nieprzerwana ciągłość pracy agregatów prądotwórczych, antywirus, antyspam, odpowiednie zabezpieczenia Firewall itd.

Skrzynki pocztowe e-mail nadal będą chętnie używane przez środowisko prawnicze, niemniej nie można zapomnieć, że istnieje duże ryzyko korzystania z nich przy przesyłaniu ważnych dokumentów, a nierzadko poufnych danych.

W tej sytuacji szczególnie narażona staje się kancelaria prawna z uwagi na swój charakter działania oraz umowy zawierane z klientami.

Rynek, szczególnie dużych przedsiębiorstw, będzie wymagał od kancelarii bezwzględного bezpieczeństwa powierzonych informacji. Z tego powodu nie pozostawiamy tej kwestii przestarzałym rozwiązaniom.

Autorka jest kierownikiem ds. promocji aplikacji TeriTime w Wydawnictwie Wiedza i Praktyka.

**Po** jednym z ostatnich tekstów redakcja „Radcy Prawnego” otrzymała wiele zapytań dotyczących prostego na pierwszy rzut oka pytania: jak stworzyć prawniczego bloga, który będzie... popularny? Mimo że od wielu numerów piszemy o aktywności radców prawnych w mediach społecznościowych, nadal wiele tematów jest nowych dla naszych czytelników. Ci, którzy rozpoczynają pisanie profesjonalnych blogów, stają przed dylema-

naszych obecnych i potencjalnych klientów. Dlatego nie można zignorować możliwości pojawiania się w tych dwóch miejscach, ponieważ brak tej obecności uniemożliwia potencjalnym klientom dotarcie do oferty kancelarii prawnej. Jeśli kancelaria ma tylko stronę www, która została zasilona informacjami kilka miesięcy wcześniej, to bardzo prawdopodobne, że po wyszukaniu przez klienta informacji związanych z jej ofertą, nazwa owej kancelarii będzie na

piątej stronie wyszukiwania, wyprzedzona przez bardziej aktualne strony. Czy potencjalny klient dotrze do oferty tej kancelarii? Nie sądzę. Skupi się na ofercie kancelarii z pierwszych dwóch, trzech stron wyników wyszukiwania. Jak więc „podbić” swoją stronę w Google? Pisać bloga kancelaryjnego. A jak pisać? Trzeba pamiętać o kilku zasadach, między innymi o tym, aby tworzyć wartościowe i bardzo dobre treści. Dzisiejsze pozycjonowanie jakiegokolwiek strony nie istnieje bez *content marketing*.

Oprócz przemyślanej treści w blogach (tj. opisanego wyżej *content marketing*), należy optymalnie dobierać słowa kluczowe umieszczane w postach profesjonalnego radcowskiego bloga. Słowo kluczowe powinno znaleźć się w tytule posta, a więc w przypadku obsługi prawnej należałoby w tytule umieścić np. 5 sposobów na dobrą obsługę prawną przedsiębiorcy. Nie należy zapominać także o zgodności posta z zasadami SEO.

Aby swój post zrobić jeszcze bardziej wartościowym, należy pamiętać o linkowaniu do swoich poprzednich blogowych wpisów. To pozwala zarówno zwiększyć ufnosć algorytmów przeglądarki Google do strony, jak i odwiedzających zatrzymać dłużej na blogu.

Grzegorz Furgal

# Radcowski blog

## JAK ZWIĘKSZYĆ LICZBĘ ODBIORCÓW PROFESJONALNEGO BLOGA RADCY PRAWNEGO?

tem: co zrobić, aby zwiększać liczbę odbiorców swoich treści?

Odpowiedź na to pytanie jest prosta: wystarczy konsekwencja i wytrwałość. Ale oprócz tych dwóch cech ważne są jeszcze inne działania związane z promocją bloga i zastosowanymi technologiami, o których dziś pokrótce napiszemy.

Stworzenie wartościowego bloga prawniczego to nie tylko pisanie wartościowych postów, ale również ich umiejętne promocja. Sposobów na zwiększenie ruchu na stronie są dziesiątki. Poniżej przedstawimy te, które mają – subiektywnie oceniając – największą moc sprawczą.

### Treści przyjazne dla wyszukiwarek internetowych

Google czy Bing to dwie wyszukiwarki, które są najczęściej wykorzystywane do poszukiwania informacji w internecie. Przez kogo? Przez



Facebook, Google+, LinkedIn i inne sieci społecznościowe to jedno z najlepszych źródeł dotarcia do grupy docelowej, do której adresowany jest radcowski blog. Warto rozważyć założenie profili w tych portalach społecznościowych i uzupełnić je dokładnie, aby zawierały jak najwięcej informacji, które radca prawny chce przekazać. Aby jeszcze bardziej zwiększyć ruch na blogu, warto udostępnić na nim tzw. widżety społecznościowe, małe nakładki na stronę, umożliwiające dzielenie się np. na Facebooku danym wpisem. Nie polecam jednak nakładek umożliwiających automatyczne wstawianie np. na Facebooku tytułu nowego posta. Automatyzm zabija interakcję. Wyjątkiem jest kanał RSS, czyli technologia przesyłania tytułów artykułów na różnego rodzaju czytniki w smartfonach, tabletach i czytnikach www.

## Dobry wygląd to podstawa

Oprócz umieszczania na blogu wartościowych i niepowtarzalnych treści, warto zadbać o dobry wygląd i użyteczność (tzw. *usability*) bloga. W pierwszej sekundzie potencjalny klient

### 3 powody, dlaczego powinieneś pisać bloga

#### 1. Ćwiczysz swój mózg

Jak pomaga blogowanie? Przed pisaniem musisz czytać, analizować z różnych stron uzyskaną wiedzę, musisz wpaść na pomysł, jak rozwiązać dany problem postawiony we wpisie.

#### 2. Im więcej piszesz, tym jesteś częściej zapraszany na spotkania i konferencje.

Poprzez pisanie i czytanie innych blogów stajesz się lepszym mówcą. Bycie aktywnym w mediach społecznościowych powoduje, że jesteś traktowany jak znawca tematu.

#### 3. Blog to pamięć na lata

O czym może na blogu pisać prawnik? Oprócz praktycznych problemów prawnych może pokusić się o przewidywanie przyszłości. I kilka miesięcy później wrócić do swoich przemyśleń. Czy się sprawdziły? To też świetny sposób, aby objąć dany temat z różnych punktów widzenia albo skupić się na problemie ogólniejszym niż kilka poszczególnych wpisów.

radcy prawnego, wchodząc na jego bloga, wybiera sobie pierwszą i najważniejszą opinię – czy to miejsce wzbudza zaufanie? Czy mi się podoba? Potęga przecucia jest ogromna, a w sytuacji, kiedy wielu prawników konkuruje na nasyconym rynku, nie będzie drugiej możliwości zrobienia pierwszego wrażenia. Przed premierą bloga warto przetestować jego wygląd i łatwość obsługi nie tylko na pracownikach kancelarii, ale przede wszystkim na znajomych, którzy nie są radcami prawnymi. Bo przecież rzadko kiedy potencjalny klient jest profesjonalnym prawnikiem, dlatego budowa bloga i łatwość jego odbioru powinny być przetestowane na „zwykłych obywatelach”.

## Gdzie się pojawiać w sieci?

Miejsca, w których gromadzą się potencjalni klienci są kolejnym ważnym kanałem, gdzie można budować zasięg swojego bloga. Czasem wystarczy komentować wpisy na popularnych stronach dotyczących problemów prawnych, ale warto także śledzić grupy np. na Facebooku i reagować na ciekawe problemy prawne w nich się pojawiające.

Jak twierdzą niektórzy blogerzy specjalizujący się w śledzeniu mediów społecznościowych i ruchu w internecie, ponad 90% osób odwiedzających bloga już na niego nie powróci. Nawet jeśli będą zachwyceni tym, co zobaczą. Tak żyje sieć. Tak żyją ludzie w świecie nadmiaru informacji. Nie wierzę w tak duży procent, ale pewne jest, że część odwiedzających bloga pojawi się na nim tylko raz. Taka jest specyfika działalności prawniczej, gdzie potencjalni klienci szukają informacji w sieci kompulsywnie. Celem radcy prawnego powinno więc być skłonienie odwiedzającego do pozostawienia kontaktu (e-mail w newsletterze) lub subskrypcji bloga (RSS, ewentualnie profile społecznościowe). Nawet jeśli użytkownik, atakowany tysiącami nowych informacji każdego dnia, zapomni o stworzonym przez radcę prawnego blogu, e-mail lub powiadomienie RSS mu o nim przypomni.

Wiele badań dowiodło, że czytanie pliku elektronicznego różni się od czytania tekstu drukowanego. Każdy z nas, mniej lub bardziej świadomie, „skanuje tekst na ekranie komputera”, szukając słów i zdań kluczowych. Internet wymaga szybkości, również podczas poszukiwania informacji. A zatem najważniejsze informacje powinny być umieszczane na początku tekstu albo zaznaczone w sposób wyraźny, odróżniający się od treści szczegółowej. W jaki więc sposób to struktura naszej treści na blogu ma być przekonująca? Dobra struktura treści to nie sztywna zasada, wykuta w kamie-

niu i nienaruszalna. Dobra struktura to raczej gąbka, którą odbijamy w każdym przekazie. To sposób budowy treści, a nie sama treść.

## Jak zatem pisać posty na blogu?

Oto kilka wskazówek:

**Czytelnik to władca** – przede wszystkim należy skupić się na czytelniku – coś obiecać

na początku (tytuł, nagłówek, lead). Obietnica sugeruje otrzymanie nagrody w zamian za skupienie uwagi na treści.

**Wyróżnienia** – każda część tekstu powinna mieć wyraźnie wyodrębnioną treść. Czytanie na ekranie męczy bardziej niż tradycyjna forma, zatem nagłówki, wypunktowania, wyraźnie zaznaczone akapity pozwalają na „chwilę oddechu” dla mózgu.

**Główna idea** – każda część treści powinna być jak wskaźnik laserowy. Skupiać uwagę odbiorcy na danej kwestii, nie rozpraszając go wątkami pobocznymi, umieszczonymi w treści akapitu. Wątki poboczne można umieszczać



za pomocą hiperlinków lub kotwic. Te metody pozwalają na logiczne budowanie „opowieści”, którą chcemy przekazać.

**Wiarygodność** – w internecie jest mnóstwo niesprawdzonych informacji, dlatego w celu budowania wiarygodności przekazu i autora należy podierać się statystykami, wypowiedziami ekspertów czy wiarygodnymi informacjami.

**Czytelnik** – kto w blogu jest najważniejszy? Punkt pierwszy – czytelnik. Przy budowaniu

skiej treści – cechą charakterystyczną mediów społecznościowych jest budowanie treści przez samych internautów – dystrybuujemy ciekawe rozwiązania zaproponowane przez innych.

Oczywiście, każdy tekst na blogu jest specyficzny i stworzony indywidualnie. Nie w każdym da się zastosować wszystkie rady, ale gwarantuję, że ich stosowanie „podkreśli licznik” odwiedzających i zwiększy liczbę chętnych na usługi radców prawnych i adwokatów. Każdy

py? Jak zachowują się ludzie na mojej stronie? Możliwe będzie także wyciąganie wniosków w celu poprawy działań. Które treści cieszą się największym sukcesem? Skąd pozyskuję najwięcej ruchu? Dlaczego?

Ostatni sposób na zwiększenie ruchu na blogu jest, niestety, najbardziej pracochłonny ze wszystkich i najtrudniejszy do wykonania.

*Content marketing* to strategia, która polega na pozyskiwaniu przyszłych klientów poprzez publikowanie przydatnych treści skierowanych do ściśle sprecyzowanej grupy odbiorców, np. przedsiębiorców poszukujących informacji na temat obsługi prawnej przedsiębiorstwa przez kancelarię radcowską. Marketing treści bazuje na budowaniu długotrwałych relacji z odbiorcą. Metodami stosowanymi w budowaniu relacji są: interakcja i zaangażowanie obu stron procesu komunikacyjnego. Terminem *content* określa się wszelkie treści publikowane i rozpowszechniane w internecie i za jego pomocą.

W początkowej fazie prowadzenia bloga nie widać efektów i dla radców prawnych może być to frustrujące. Nie warto się jednak poddawać. Im więcej wartościowych treści jest dodawanych, tym większa liczba osób będzie odwiedzała ten blog. Zbudowanie popularnego bloga i pozycji eksperta w swojej branży wymaga czasu. Ale kiedy to już nastąpi, każdy będzie dumny zarówno z bloga, swojej wytrwałości, jak i efektów, które pisanie bloga przyniosło. Nie warto się poddawać.

Trzeba szczerze powiedzieć: nakład sił zwraca się w długim okresie. To praca organiczna – z wyliczeń prawników zza oceanu wynika, że aktywność w mediach społecznościowych daje rezultaty po około pół roku intensywnej pracy. Zatem ruch na stronie, liczba nowych odwiedzających będzie się zwiększała powoli, ale długofalowo. Nie oczekujmy błyskawicznych rezultatów – szczerze, bolesne, ale prawdziwe.

Czy jednym z noworocznych postanowień było pisanie radcowskiego bloga? Czekamy na informacje!



Foto: Seshazamara/istockphoto.com

własnej wiarygodności i autorytetu nie można zapomnieć, że sędzią jest właśnie ktoś siedzący po drugiej stronie monitora. Nie należy się reklamować. Nikt nie lubi nachalnego marketingu nieopartego wiedzą i doświadczeniem. Ten worek można dmuchać, ale lepiej żeby w środku była dobra „wkładka”, a nie tylko powietrze.

**Oferta** – w pisaniu większości wpisów w mediach społecznościowych należy zawsze proponować ofertę. Nieważne, czy będzie to ciekawa informacja, link, obraz, film czy rozwiązanie czyjegoś problemu. Oferta nie musi dotyczyć kwestii materialnych, nie musi dotyczyć autor-

tekst to przecież mniejsza lub większa promocja. A promocja jest dźwignią handlu.

## Statystyki – lektura obowiązkowa

Instalacja statystyk na swojej stronie lub blogu to czynność obowiązkowa i każdy autor powinien mieć do nich dostęp w każdej chwili. Nie wiercie informatykom, że nie będziecie potrafili czytać tych statystyk. Wystarczy 5 minut nauki, a umożliwi to analizę dotychczasowych działań. Jaką mają skuteczność? Czy robię postę-

Wojciech Tumidalski



Fot. Marek Zadrogga – Fotolia.com

niejszy lider „Solidarności” w latach 70. ub.w. współpracował z bezpieką. Postawiono tam też zarzut, że już jako prezydent wolnej Polski Wałęsa miał niszczyć potwierdzające tę współpracę dokumenty, które przekazano mu z archiwów Urzędu Ochrony Państwa.

Wałęsa zdecydował się pozwać Wyszkwoskiego o ochronę dóbr osobistych za telewizyjną wypowiedź z 16 listopada 2005 r., gdy Wyszkwoski – obecnie sympatyzujący ze środowiskiem Andrzeja Gwiazdy i śp. Anny Walentynowicz – oświadczył, że w latach 70. Wałęsa był tajnym współpracownikiem SB. W tym samym dniu były prezydent otrzymał od Instytutu Pamięci Narodowej status pokrzywdzonego. Już wtedy zapowiedział, że od tego momentu będzie pozywał do sądu osoby, które nadal będą twierdzić, iż był agentem służb specjalnych PRL.

Proces miał wiele odstępów i kilkakrotnie przemierzał przez gdańskie instancje sądowe. Najpierw sąd nakazał Wyszkwoskiemu przeproszenie byłego prezydenta; po apelacji Wyszkwoskiego wyrok uchylił sąd odwoławczy i w sierpniu 2010 r. gdański sąd okręgowy oddalił powództwo byłego prezydenta, uza-

„JA, KRZYSZTOF WYSZKOWSKI,  
ODWOŁUJĘ SWE WYPOWIEDZI  
I PRZEPRASZAM LECHA  
WAŁĘSĘ ZA NARUSZENIE  
JEGO DÓBR OSOBISTYCH”  
– MOŻNA BYŁO PRZECZYTAĆ  
NA PLANSZY EMITOWANEJ  
PO PROGRAMACH  
INFORMACYJNYCH KILKU  
POLSKICH STACJI  
TELEWIZYJNYCH.

# Nie chcąc cię przeprosić?

## Zrób to sam

**To** koniec wieloletniego sporu o nazywanie byłego prezydenta RP komunistycznym agentem? Skądże znowu. Wyrok wprawdzie został wykonany, ale – jak się okazuje – nie przez pozwanego, który przegrał proces, ale przez samego Lecha Wałęsę, który zasądzonych przeprosin nie mógł się doczekać i doprowadził do ich emisji.

Spory między dawnymi współpracownikami z Wolnych Związków Zawodowych (i Lech Wałęsa, i Krzysztof Wyszkwoski działali w WZZ, od których początek wzięły Niezależny Samorządny Związek Zawodowy „Solidarność”) trwały wiele lat. Już krótko po obradach Okrągłego Stołu, a potem po odwołaniu 4 czerwca 1992 r. rządu

Jana Olszewskiego, ze środowiska skupionego wokół Andrzeja i Joanny Gwiazdów oraz Anny Walentynowicz wyływały słowa, że Wałęsa był inspirowany przez służby PRL, kwestionowano nawet jego słynny „skok przez płot”, gdy wracał do strajkującej Stoczni Gdańskiej. Opowieści o rzekomym przywiezieniu historycznego lidera „Solidarności” milicyjną motorówką do stoczni nigdy nie uzyskały potwierdzenia – choć do dziś funkcjonują w świadomości pewnej grupy Polaków.

Ataki pod adresem byłego prezydenta nasiliły się po publikacji wydanej przez IPN książki Sławomira Cenckiewicza i Piotra Gontarczyka „SB a Lech Wałęsa”, stawiającej tezę, że póź-

sadniając, że Wałęsa jako osoba publicznie znana musi godzić się z tym, że jego życiorys może być przedmiotem różnych wypowiedzi, także krytycznych. Od tego wyroku odwołał się Wałęsa i przy ponownym rozpatrzeniu sprawy proces wygrał, uzyskując sądowy nakaz przeprosin. Nakaz ten uprawomocnił się w marcu zeszłego roku, gdy Sąd Apelacyjny w Gdańsku utrzymał w mocy orzeczenie niższej instancji.

„Poza opiniami świadka Sławomira Cenckiewicza o ujawnionych nieoryginalnych dowodach w postaci dokumentów wytworzonych przez funkcjonariuszy SB – mogących wskazywać na zarzucaną współpracę powoda ze

służbami specjalnymi komunistycznego państwa – pozwany nie zaprezentował żadnych dowodów mogących ją potwierdzić” – podkreślił w uzasadnieniu tego wyroku sędzia Roman Kowalkowski. „Taka kateryczna wypowiedź i taki dotkliwy zarzut powinny być opierać się na sprawdzonych i pewnych dowodach, których nie było i nie ma, jak ustalił sąd okręgowy” – dodał sędzia. Przypominano, że znana jest historia, jak w latach 80. SB, fałszując różne dokumenty, próbowała skompromitować Wałęsę, by nie dostał Pokojowej Nagrody Nobla.

Sąd przyznał, że w procesie doszło do kolizji dwóch przepisów prawa. Prawa wolności i swobody wypowiedzi, w tym także ocen innych osób, zwłaszcza publicznych, oraz prawa do ochrony czci i dobrego imienia. „Żadne z tych praw nie jest prawem absolutnym, nie jest uprzywilejowane względem drugiego. Oba są równorzędne i korzystają z takiej samej ochrony konstytucyjnej” – wyjaśnił Kowalkowski. „Dlatego dozwolona publiczna krytyka nie może naruszać godności i dobrego imienia osób, chyba że oparta jest na prawdziwych zarzutach i podjęta w celu ochrony uzasadnionego interesu społecznego” – uzupełnił sędzia.

„To oświadczenie (czyli słowa Wyszowskiego z 16 listopada 2005 r. gdy uznał byłego prezydenta za agenta SB – red.) stanowiło nieprawdę i naruszało godność osobistą i dobre imię Lecha Wałęsy, wobec czego ja, Krzysztof Wyszowski, odwołuję je w całości i przepraszam Lecha Wałęsę za naruszenie jego dóbr osobistych” – w takiej formie były działacz WZZ miał ogłosić swe przeprosiny, które miały się ukazać w popołudniowym paśmie TVP2 oraz w Faktach TVN.

Nie zamierzam przeproszać Wałęsy – twierdził jeszcze w maju 2011 r. Wyszowski. Przyznał, że wprawdzie sąd może orzec o obowiązku przeprosin, ale – jego zdaniem – nie może go zmusić czy nakłaniać do złożenia konkretnie sformułowanego oświadczenia, jeżeli miałby głosić nieprawdę, zaświadczać coś, o czym nie jest przekonany albo czego zupełnie nie rozumie. Wyszowski mówił ponadto, że wykupienie oświadczenia w dwóch telewizjach to wydatek rządu „setek tysięcy złotych”, co przekracza jego finansowe możliwości.

Jednak zasądzone oświadczenie ukazało się w telewizji TVN w połowie listopada. Media donosiły: jednak Wyszowski uszanował wyrok sądu. Kilka godzin później w internecie można było jednak przeczytać jego oświadczenie: „Lech

Wałęsa sam siebie – w moim imieniu – przepraszam” – napisał Wyszowski, który nadał prawomocny wyrok sądu uważa za „absurdalny” i oświadczył, że podtrzymuje swoje słowa. „Nie przeprosiłem i nie przeproszę Wałęsy za moje słowa prawdy” – podkreślił w oświadczeniu.

Niedługo potem pełnomocnicy Wałęsy przyznali: to były prezydent zapłacił za emisję oświadczenia w telewizji. „Sąd tak ustawił sprawę, że jedni obywatele przepraszają, szanując prawo, a inni są zmuszani. W przypadku Krzysztofa Wyszowskiego

będzie przymus finansowy. Teraz komornik się nim zajmie. Dla mnie sprawa jest zakończona: przeszliśmy wszystkie instancje sądowe do kasacji włącznie – przegrał wszystko” – mówił dziennikarzom były lider „Solidarności” i prezydent. Kosztów emisji przeprosin nie ujawniono.



Frys. Jacek Frankowski

Podobno niewiele brakowało, aby do podobnej sytuacji – z zamieszczeniem „zastępczych” przeprosin – doszło w cywilnej sprawie między wydawcą „Gazety Wyborczej” spółką Agora SA – a liderem Prawa i Sprawiedliwości, byłym premierem Jarosławem Kaczyńskim. Prezes PiS nie wykonywał prawomocnego wyroku od lipca 2011 roku. To wtedy Sąd Apelacyjny w Warszawie utrzymał w mocy wyrok nakazujący Jarosławowi Kaczyńskiemu przeproszenie Agory za porównanie „Gazety Wyborczej” do „Trybuny Ludu” – organu Polskiej Zjednoczonej Partii

Nie zamierzam przeproszać Wałęsy – twierdził jeszcze w maju 2011 r. Wyszowski.

Robotniczej, ukazującego się do 1990 roku. Poszło o wywiad Kaczyńskiego dla „Rzeczpospolitej” z 2007 r. (wówczas prezes PiS był też premierem – red.) Kaczyński powiedział tam: „Państwo chyba nie czytają «Gazety Wyborczej». To, co się tam wyprawia, to «Trybuna Ludu» z 1953 r. Atak na nas przekracza wszelką miarę. Barańskiego potrafią zostawić w tyle (chodzi o Marka Barańskiego, osławionego dziennikarza TVP w PRL). Agora nie może nie mieć związków z oligarchią, jeżeli jest wydawnictwem na dużą skalę, a w Polsce gospodarka w niemałej części jest w rękach postkomunistycznych oligarchów. I w związku z tym zamówienia na ogłoszenia, reklamy, promocje są w ich rękach”.

Agora pozwała za to Kaczyńskiego. W lipcu 2011 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie prawomocnie uznał, że jego słowa naruszyły dobra osobiste spółki: jej wiarygodność, renomę i dobre imię. „Pozwany nie sprostął ciężącemu na nim obowiązkowi udowodnienia prawdziwości czy podstawy faktycznej wypowiedzianych sądów” – uzasadniała sędzia Urszula Wiercińska. Żądanie zapłacenia przez lidera PiS 50 tys. zł zadośćuczynienia na cel charytatywny sąd oddalił.

Przeprosiny, o które radca prawny Agory Piotr Rogowski dopominał się w piśmie do lidera PiS, ukazały się prawie półtora roku po orzeczeniu, które do tego zobowiązywało. „Mam nadzieję, że wyrok zostanie wykonany, w przeciwnym razie mielibyśmy do czynienia z warcholstwem” – komentował dla mediów Rogowski. Wspominał też, że być może spółka będzie musiała zwrócić się w tej sprawie do komornika, publikując przeprosiny w imieniu Kaczyńskiego.

Do maja 2012 roku pozwany czekał jeszcze na decyzję Sądu

Najwyższego – czy przyjmie do rozpoznania kasację jego pełnomocnika. SN odmówił, więc na stronie internetowej PiS pojawiło się oświadczenie Kaczyńskiego z przeprosinami za „publiczne rozpowszechnianie nieprawdziwych, zniekształcających wypowiedzi godzących w jej dobre imię, wiarygodność i renomę”. Takie same przeprosiny trafiły na ręce prezesa powodowej spółki. Więc jednak sukces, komornik nie musiał wkraczać...

Autor jest dziennikarzem PAP.

**B**yć może, coś w tym jest, skoro tak dużą oglądalność mają programy telewizyjne, w których właśnie posłowie, ministrowie i inne znane z życia publicznego osoby spierają się ze sobą – inna rzecz, czy mówią na temat czy odpowiadają na pytania zadawane przez prowadzącego, czy mówią od siebie czy według wskazówek partyjnych *spindoctorów*.

Przeciętny widz może być pewien, że gdy włączy telewizor w porze któregoś z programów publicystycznych, spotka tam kogoś z liczącej

blicznego występowania, że narzędzia prawne powinni sobie zostawić na ostateczność. I rzeczywiście – zwykle na nieprawdziwe zarzuty politycy odpowiadają oświadczeniami prasowymi, specjalnymi konferencjami, czasem wnioskami do sejmowej Komisji Etyki Poselskiej, która rozpatruje zgłoszone przypadki, a następnie głosi nad sankcjami dyscyplinarnymi. Mają one jednak głównie symboliczny charakter – w odróżnieniu na przykład od kar dyscyplinarnych dla radców prawnych, adwokatów, se-

do warszawskiego samorządu z list PO, usłyszał prokuratorskie zarzuty, a następnie został oskarżony o zmuszanie nastolatka do czynności seksualnych pod groźbą szantażu oraz posiadania dziecięcej pornografii. Już po tym wywiadzie, w maju zeszłego roku, Łukasz M. został za to skazany na półtora roku więzienia w zawieszeniu na cztery lata. Jego mandat radnego wygasł po uprawomocnieniu się wyroku. Ożywiona dyskusja w TVN24 dotyczyła tego, że ów radny, który wkrótce po ujawnieniu skandalicznych

Wojciech Tumidalski

PODOBNO BEZ DEBAT OSÓB  
PUBLICZNYCH NA WAŻKIE  
TEMATY NASZE ŻYCIE BYŁOBY  
NIE TYLKO NUDNIEJSZE,  
ALE TEŻ POZBAWIONE  
WARTOŚCI – TAK UWAŻAJĄ  
NIEKTÓRZY POLITYCY.

# Partia też ma dobra osobiste

mniej więcej sto kilkadziesiąt nazwisk grupy polityków, politologów, socjologów.

Politycy komentują politykę, sprawy społeczne, z dziedziny kultury, sportu – w sezonie świąteczno-karnawałowym stają się też bohaterami rubryk plotkarskich i bez problemów przedstawiają przepisy na świąteczne potrawy, opowiadają, co chcieliby znaleźć pod choinką i co położyliby pod nią swym politycznym konkurentom, za kogo chcą się przebrać na bal karnawałowy i tak dalej, i tak dalej... Na ten czas uchajają partyjne swary, opozycja staje się jakby życzliwsza dla koalicji i *vice versa*... a potem wszystko wraca do stałej, znanej od lat normy. Znowu programy telewizyjne wracają do starych sporów, w których wykorzystuje się różne sposoby uzyskiwania przewagi nad konkurencją. Nie zawsze sposoby te są dobre, nie zawsze także okazują się skuteczne, co więcej – czasem okazuje się, że zarzuty podnoszone w dyskusjach nie polegają na prawdzie.

Czemu o tym piszę? Różne są bowiem sposoby postępowania polityków, gdy usłyszą nieprawdziwy zarzut. Utaił się zwyczaj, iż posłowie, ministrowie, mają wystarczająco wiele możliwości pu-

dzioń, prokuratorów itp., które mogą skutkować nawet wykluczeniem z zawodu.

Jednak procesy o ochronę dóbr osobistych z udziałem polityków zdarzają się, i to dość często. Częściej cywilne niż karne, z kontrowersyjnego artykułu 212 (zniesławienie), ale i takie są wytaczane – co nie przeszkadza jednocześnie tym samym osobom publicznie krytykować istnienie przepisu karnego o zniesławieniu.

Sąd Apelacyjny w Warszawie zakończył właśnie prawomocnie cywilny proces o ochronę dóbr osobistych, jaki partia Prawo i Sprawiedliwość wytoczyła posłance Platformy Obywatelskiej Julii Piterze, za jej telewizyjną wypowiedź, którą PiS uznało za obraźliwą i naruszającą dobre imię partii.

Poszło o wieczorny wywiad w telewizji TVN24, w którym w styczniu 2011 r. gościła Pitera – wówczas pełnomocnik rządu ds. walki z korupcją, a także europoseł ugrupowania Polska Jest Najważniejsza – Marek Migalski.

Rozmowa dotyczyła różnych kwestii, aż zeszło na pewnego stołecznego radnego – Łukasza M. Zrobiło się o nim głośno, gdy wyszło na jaw, że ten trzydziestokilkuletni mężczyzna, wybrany

informacji na jego temat opuścił Platformę, poparł kandydata PiS na burmistrza warszawskiej dzielnicy Praga-Północ. Komentowano, jakie standardy ma PiS, a jakie PO, aż Pitera powiedziała, że radny M., który zagłosował za kandydatem opozycji na burmistrza dzielnicy, „jest w PiS”.

W reakcji na te słowa Prawo i Sprawiedliwość postanowiło pozwać Piterę do Sądu Okręgowego w Warszawie o ochronę dóbr osobistych. Powództwo zgłaszało jedynie żądanie przeproszenia partii w stołecznym dodatku jednej z gazet, w telewizji, w której padły te słowa oraz na stronie internetowej pani posłanki. Roszczeń typowo majątkowych nie dochodono.

Z początku wydawało się, że sprawę uda się rozstrzygnąć polubownie – PiS najpierw chciało sprostowania, ale się go nie doczekało. „Jest możliwość ugody” – sygnalizował na pierwszej rozprawie pełnomocnik pozwanej, mec. Grzegorz Wójtowicz. Pertraktacje nie przyniosły jednak efektu i sąd przeprowadził proces.

W odpowiedzi na pozew i w toku całego procesu pozwana posłanka broniła się klauzulami generalnymi o wolności słowa; jej pełnomocnik przekonywał też, że Pitera miała na myśli ogólnie wsparcie przez radnego partii PiS przez identyfikowanie się z nią.

W marcu zeszłego roku zapadł wyrok I instancji; Sąd Okręgowy w Warszawie uznał, że doszło do bezprawnego naruszenia dobra osobistego PiS, jakim jest prawo innych osób do dobrego mniemania o tej partii i nakazał jej

Sąd Apelacyjny w Warszawie zakończył właśnie prawomocnie cywilny proces o ochronę dóbr osobistych, jaki partia Prawo i Sprawiedliwość wytoczyła posłance Platformy Obywatelskiej Julii Piterze, za jej telewizyjną wypowiedź, którą PiS uznało za obraźliwą i naruszającą dobre imię partii.



przeprosiny – ale tylko w TVN24, uznając, że nie ma powodu, by nakazywać je także na stronie internetowej posłanki i w stołecznej gazecie.

– *Słowa pozwanej były niezgodne z faktami* – mówił w uzasadnieniu wyroku sędzia Paweł Pyzio, wskazując przy tym, że nie wystąpiły żadne okoliczności, które mogłyby świadczyć o braku bezprawności działań pozwanej.

Posłanka nie złożyła broni – postanowiła złożyć apelację, którą w grudniu rozstrzygnął Sąd Apelacyjny w Warszawie. Mec. Wójtowicz ponownie przekonywał: inkryminowane zdanie Pitery nie odnosiło się do postępowania partii Prawo i Sprawiedliwość, lecz do postępowania radnego M., który poparł jej kandydata.

– *Czy stwierdzenie, że ktoś jest w PiS-ie, z samej zasady może być uznane za obraźliwe?* – pytał retorycznie. Jak przekonywał, PiS wykazało się w tej sprawie nadwrażliwością i nadinterpretowało wypowiedź jego klientki.

wiały jego ugrupowanie, Kownacki powiedział, że „prawdopodobnie żadna partia polityczna nie chciałaby mieć w swych szeregach osoby z zarzutami tego typu”. Sąd apelacyjny utrzymał w mocy nakaz przeprosin. – *Nie sposób zgodzić się ze stroną pozwaną, że wypowiedzi Pitery, że radny „jest w PiS-ie”, należy rozumieć tylko tak, że on popiera PiS, a nie że jest członkiem partii* – tłumaczyła w ustnym uzasadnieniu wyroku sędzia Sądu Apelacyjnego w Warszawie,

Barbara Trębska.

Sąd detalicznie zbadał przebieg całego telewizyjnego wywiadu i – jak podkreśliła sędzia Trębska – uczestniczący w tamtej dyskusji z Piterą europoseł Migalski zwrócił jej uwagę, że radny jedynie popierał kandydata PiS na burmistrza; nawet mimo to Pitera nadal powtarzała, że radny „jest w PiS-ie” – choć miała szansę zweryfikować swe stanowisko.

Sąd Okręgowy w Warszawie uznał, że doszło do bezprawnego naruszenia dobra osobistego PiS, jakim jest prawo innych osób do dobrego mniemania o tej partii i nakazał jej przeprosiny

Barbara Trębska.

## Innowacyjni prawnicy 2012 według „Financial Times”

Redakcja e-kirp.pl dotarła jako pierwsza do ciekawego opracowania dotyczącego najbardziej innowacyjnych europejskich firm prawniczych w 2012 roku. Zapraszamy do lektury najnowszego raportu opublikowanego przez szacowną gazetę, jaką jest „Financial Times”, „FT Innovate Lawyers 2012”. Co roku, „Financial Times” publikuje specjalny raport obejmujący dogłębną analizę europejskich firm prawniczych i ich wkład w europejską ekonomię. W tym roku, z uwagi na kryzys, poszczególne miejsca w rankingu czasem są niespodziankami. Ale każdy kryzys to szansa i wiele europejskich firm prawniczych tę szansę wykorzystało. Autorzy raportu zauważają, że wielu europejskich prawników skierowało uwagę na Azję, Afrykę, ale także Zatokę Perską. Każda kancelaria prawna wybrała niszę, z którą wiąże swoją przyszłość.

W pierwszej dziesiątce najbardziej innowacyjnych europejskich kancelarii prawnych znaleźli się (od pierwszego miejsca):

Allen & Overy, Eversheds, Freshfields Bruckhaus Deringer, Baker & McKenzie, Linklaters, Axiom, Ashurst, CMS, Garrigues, DLA Piper.

Jak zauważają autorzy raportu, duże firmy prawnicze działają już jak korporacje, z tą różnicą, że struktura partnerska może być czasem hamulcem innowacji tych kancelarii. Ale – jak pokazuje ranking – można tę przeszkodę ominąć i rozwijać kancelarię w sposób zrównoważony i odpowiedni.

W tegorocznym raporcie znajdują Państwo m.in. artykuły o biznesie przyszłości, prawniczym innowatorze roku, *in-housach*, a także „generacji Y”, młodych prawnikach, którym niestraszne nowe technologie i którzy przyniosą powiew zmiany do kancelarii prawnych. Pełna wersja raportu znajduje się na stronie [www.e-kirp.pl](http://www.e-kirp.pl)

(F)



Pełnomocnik PiS, mec. Bartosz Kownacki (jest on też posłem tego ugrupowania – red.), wnosząc o oddalenie apelacji, podkreślił, że wypowiedź pani poseł była nieprawdziwa i jako taka nie zasługuje na ochronę: radny nie był członkiem PiS, a partię tę wsparł w jednym tylko głosowaniu – jak sam mówił – na złość Platformie. Uzasadniając, że słowa Pitery zniesła-

– *Obiektywne znaczenie tego sformułowania jest takie, że oznacza ono: – „być członkiem partii”* – uzasadniła sędzia i dodała: – *w tej sytuacji takie słowa naruszają dobre imię ugrupowania politycznego. To, że ktoś o takim morale, jak ten radny, pozostaje w partii, źle by o niej świadczyło* – dodała sędzia, zamykając sprawę. Czy były to słowa zamykające proces

na dobre – okaże się pewnie niebawem, bo teoretycznie pani poseł ma prawo jeszcze ubiegać się w Sądzie Najwyższym o kasację wyroku. Nawet gdyby chciała, sądowy nakaz przeprosin jest już prawomocny i wykonalny.

Autor jest dziennikarzem PAP.



Fot. (mei)

Marcin Zawiśliński

JESZCZE DZIESIĘĆ LAT TEMU W KIRP NIE ISTNIAŁ ŻADEN KLUB SENIORA. DZIŚ POSIADA JE PONAD POŁOWA IZB OKRĘGOWYCH, A KOLEJNE JUŻ PLANUJĄ ICH ZAŁOŻENIE.

# Wesołe jest życie seniora

**I**nicytwa powołania pierwszych klubów seniora w środowisku prawniczym sięga początku XXI wieku. Początki były prozaiczne. – *Na moim osiedlu, w piwnicy zwykłego osiedlowego bloku, działał klub seniora. Założyli go moi sąsiedzi. Jak zobaczyłam, jak oni się bawią i śpiewają, cieszą wspólnymi wycieczkami, świętują uroczystości, chodzą razem do teatru, to postanowiłam zaszczerpić ten pomysł również w środowisku prawniczym* – wspomina Krystyna Koczorska-Mikołajczak, przewodnicząca Klubu Seniora OIRP w Poznaniu. Osiedlowe obserwacje pani mecenas zbiegły się w czasie z planami Krystyny Gwoździckiej, ówczesnej wicedziekan wielkopolskiej izby, która również chciała powołać do życia klub seniora dla członków reprezentujących tzw. pokolenie 50+. Z prośbą o utworzenie takiej struktury zwróciła się właśnie do Krystyny Koczorskiej-Mikołajczak, która znana była ze społecznikowskiego zacięcia oraz aktywności izbowej. Ta inicjatywa zyskała jeszcze dodatkową apro-

batę ze strony Krystyny Babiak, ówczesnej i obecnej dziekan wielkopolskiej OIRP. Główny cel nowo powstałego klubu był prosty: chodziło o integrację środowiska radców prawnych, którzy już są na emeryturach bądź lada moment się na nich znajdują. – *Moimi guru, jeśli chodzi o działalność na rzecz seniorów, są: Andrzej Hanusz z OIRP Kraków oraz Marek Skwierczyński z OIRP Rzeszów. To są społecznicy, jakich dziś mało* – podkreśla Krystyna Koczorska-Mikołajczak.

Pierwszy etap działania Klubu Seniora był trudny; małe zainteresowanie, wypracowanie programu działania i najtrudniejsze – finansowanie. Od czego zacząć, by pozyskać członków i sprzymierzeńców, a może zmienić nazwę?

Dużą podporą była koleżanka Krystyna Rychlicka, zaprawiona w bojach o utworzenie Klubu Prawnika, redaktor naczelna wielkopolskiego „Paragrafu”. – *Dasz radę* – tłumaczyła – *masz chęci i pasję, a z małymi pieniędzmi też można zrobić wiele*. Tak było prawie 10 lat temu. Zaczęły się cykliczne spotkania przy kawie (raz

w miesiącu), kursy komputerowe, kursy tańca towarzyskiego, wspólne wyjścia do teatru, kina itp. Teraz w różnego rodzaju aktywności regularnie bierze udział około pięćdziesięciu członków z Poznania. Wielkopolska OIRP poza Poznaniem obejmuje również ziemię kaliską, leszczyńską i konińską. Tam seniorzy spotykają się z koleżankami i kolegami czynnymi zawodowo na wspólnej Wigilii, zaproszeni i witani przez dziekanów i radę izby.

Drugi etap – aktywizacja seniorów; nieodpłatne porady prawne, uczestnictwo w strukturach izby (rada, komisje rady, sąd dyscyplinarny, aplikancki patronat itp.)

Kolejnym etapem było zarażenie ideą klubu seniora pozostałe okręgowe izby radcowskie. Do tej pory prawnicze pokolenie 50+ ma swoje struktury m.in. w Olsztynie, Katowicach, Gdańsku, Łodzi, Warszawie, Wrocławiu, Bydgoszczy, Lublinie, Koszalinie i Zielonej Górze (Gorzów Wielkopolski). Izby wymieniają się doświadczeniami i programami, zaś ich członkowie bawią się i wspominają młodościowe czasy na letnich

wyjazdach integracyjnych oraz turnusach sanatoryjnych. Pierwszy wyjazd integracyjny zorganizowano sześć lat temu. Kilku prawników, na czele z mecenas Koczorską-Mikołajczak, zostało wówczas dokooptowanych do kilkudziesięcioosobowej grupy seniorów z poznańskiego osiedla, którzy jechali na wakacyjny turnus do Ustronia Morskiego.

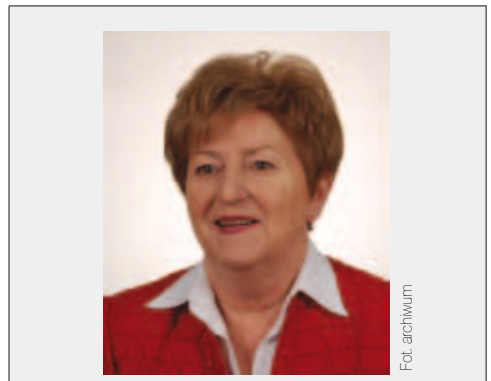
Rok później prawnicy stanowili już prawie połowę 55-osobowego autokaru. W pewnym momencie ośrodek wypoczynkowy w Ustroniu stał się za mały dla coraz większej rzeszy jurystów. Wtedy szefowa poznańskiego klubu seniora postanowiła zmienić lokalizację na inny ośrodek – w Unieściu, który mógł pomieścić o wiele więcej wczasowiczów. – *Zgłaszałam się z całego kraju, zamieściłam informacje na stronie izby. Wy też pomogliście, zamieszczając artykuł o I Międzylubowym Turnusie Seniora* – wspomina pani mecenas. Trzy lata temu przyjechały 74 osoby, rok później 116, a w tym roku aż 126 seniorów z 15 izb! Statystyki nie kłamią. Pokazują natomiast, że generacja 50+ lubi i umie się bawić nie gorzej niż młodzi. – *Na wyjazdy wakacyjne zabieram z Poznania do Mielnia Unieścia dwuosobowy zespół muzyczny oraz choreoterapeutkę, która prowadzi zajęcia ruchowe gimnastyczno-relaksacyjne i terapię tańcem oraz gimnastykę na plaży (np. poranną, rozciągającą, gimnastykę przy muzyce, tańce w kręgu – greckie, rosyjskie, żydowskie). Do tego doszły codzienne wieczorne dancingi. Były też koncerty życzeń, wspólne śpiewanie, też przy pożegnalnym grillu, dowcipne nagrody* – wylicza z satysfakcją w głosie Krystyna Koczorska-Mikołajczak. I już z niecierpliwością czeka na czwarty turnus, który zaplanowano na czerwiec 2013 roku. Podczas tych dziesięciodniowych pobytów wypoczynkowych prawnicy jeżdżą na wycieczki po ziemi koszalińskiej (sponsorowane przez Krajową Komisję Integracji), a jeden dzień przeznaczają na bezpłatne porady prawne dla miejscowej ludności.

Odrębną, acz specyficzną formę relaksu stanowią odbywające się nawet kilka razy w roku wyjazdy sanatoryjne do Kołobrzegu, Krynicy-Zdroju i Buska-Zdroju. Są one dofinansowywane z funduszu kapituły seniora, działającej w KIRP pod przewodnictwem mecenas Marka Skwierzyńskiego.

## Pieniądze i postulat

Kluby seniora przy okręgowych izbach radcowskich działają zgodnie z kalendarzem akademickim, czyli zazwyczaj od października do czerwca. Na każdy rok zaplanowany jest konkretny program, bogaty w liczne wydarzenia o charakterze edukacyjno-rozrywkowo-zdrowotnym. Jest on dostępny również w wersji elektronicznej. Seniorzy chodzą wspólnie do teatrów i opery, zapraszają lekarzy różnych specjalności (geriatrów, dermatologów, dietetyków itp.), ciekawych gości etc. Organizują wieczorki poetyckie, śpiewają na wieczorach starych melodii. Do tradycji przeszły już doroczne seniorskie andrzejki oraz spotkania wigilijne z udziałem księży, też seminarzystów.

W sierpniu br. rząd ogłosił program Aktywizacji Społecznej Osób Starszych na lata 2012–2013. Rozstrzygnięcie konkursu gran-



Fot. archiwum

### Krystyna Koczorska-Mikołajczak przewodnicząca Klubu Seniora w OIRP w Poznaniu

towego w ramach tego programu nastąpiło w październiku br. Kwota przeznaczona na ten program w 2012 roku wyniosła 20 mln zł, zaś na 2013 rok zarezerwowano kolejne 40 mln zł. Problem w tym, że okręgowe kluby seniora, aby ubiegać się o różne dotacje krajowe i unijne, musiałyby posiadać osobowość prawną (na przykład w formie stowarzyszenia). Mecenas Koczorska-Mikołajczak od lat marzy o tym, żeby



Fot. (me)



Fot. (me)

kluby seniora w poszczególnych izbach działały pod oficjalnym patronatem Krajowej Izby Radców Prawnych. To – jak podkreśla poznańska prawniczka – po pierwsze, dawałoby tym klubom większą samodzielność w działaniu, także we wspomnianej sferze finansowej. Po drugie, wyzwoliłoby niektóre kluby spod zwierzchnictwa prezydiów izb, które zatwierdzają każdą ich inicjatywę, a przez to w praktyce niejednokrotnie ograniczają ich aktywność. Na to pokolenie 50+ musi jednak jeszcze trochę poczekać, ale już zaczyna w tej sprawie coraz mocniej oraz bardziej zauważalnie lobbować. Wypada temu pomysłowi tylko przyklasnąć i trzymać kciuki, żeby możliwie szybko został wcielony w życie i prawnie usankcjonowany.

## Więcej kas

# w kancelariach

MINISTERSTWO FINANSÓW  
ZMIENIA PRZEPISY TAK,  
ABY WIĘCEJ PRZEDSIĘBIORCÓW,  
TAKŻE RADCÓW PRAWNYCH,  
MUSIAŁO WRĘCZAĆ SWOIM  
KLIENTOM PARAGONY.

**R**adcom prawnym, którzy zajmują się obsługą osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej oraz rolników ryczałtowych trudniej będzie uniknąć obowiązku korzystania w swojej pracy z kasy fiskalnej. Zgodnie bowiem z nowym rozporządzeniem ministra finansów w sprawie zwolnień z obowiązku prowadzenia ewidencji przy zastosowaniu kas rejestrujących, tego urządzenia nie będą musieli instalować tylko ci przedsiębiorcy (także radcy prawni), którzy mają roczny obrót niższy niż 20 tys. złotych. Do tej pory ten próg wynosił dwa razy więcej, bo 40 tys. Nowe rozporządzenie weszło w życie 1 stycznia 2013 roku.

Jak przekonywał resort w uzasadnieniu, jeszcze podczas pracy nad projektem rozporządzenia zmiana przepisów „wynika z koncepcji systematycznego i stopniowego ograniczania odstępstw od docelowego rozwiązania przyjętego w ustawie o podatku od towarów i usług, jakim jest powszechny charakter prowadzenia ewidencji przy zastosowaniu kas rejestrujących przez podatników prowadzących sprzedaż na rzecz osób fizycznych wymienionych w art. 111 ust. 1 ustawy”. Ministerstwo podkreśliło także, że nowe rozporządzenie uwzględni zgłaszane wnioski organów kontroli skarbowej o ukrywaniu przez podatników rzeczywistych obrotów.

Obowiązku instalowania kas unikną więc tylko ci, którzy mają miesięczny obrót związany z obsługą osób fizycznych niższy niż około 1660 zł. Zmieni się także sposób obliczania limitu dla tych, którzy rozpoczną prowadzenie działalności w ciągu roku. Do tej pory limit, czyli owe 40 tys., obowiązywał niezależnie od tego, kiedy przedsiębiorca zaczął świadczyć usługi na rzecz osób fizycznych. Nawet jeśli nastąpiło to w sierpniu, a do grudnia nie osiągnął tego

pułapu, to nie musiał instalować kasy. Teraz natomiast limit będzie uzależniony od okresu prowadzenia działalności i będzie obliczany proporcjonalnie. Ten zapis spowoduje także, że trudniej będzie uniknąć konieczności kupna kasy fiskalnej.

Od tej zasady są jednak wyjątki. Zgodnie z przepisami przejściowymi, ci, którzy rozpoczęli ewidencjonowanie obrotu w 2012 roku, aby określić limit uprawniający do korzystania ze zwolnienia w 2013 roku nie stosują nowych zasad dotyczących proporcjonalnego rozłożenia tej kwoty na cały rok. Będzie ich obowiązywać nowy próg, czyli 20 tys., ale w skali całego roku.

Mimo że rozporządzenie weszło w życie 1 stycznia 2013 roku, przedsiębiorcy, którzy

osób fizycznych nieprowadzących działalności gospodarczej oraz rolników ryczałtowych).

Ile trzeba wydać na samą kasę fiskalną? Ministerstwo Finansów szacuje, że ceny na rynku kształtują się od 600 do 1000 złotych (na rynku są też kasy warte kilka tysięcy złotych).

Radca nie musi jednak ponosić tych kosztów z własnej kieszeni. Zgodnie bowiem z ustawą o VAT, może liczyć na zwrot części kosztów. Jest to 90 proc. ceny zakupu urządzenia, nie więcej jednak niż 700 złotych. Taką kwotę można odliczyć od podatku. Jednak, aby nie stracić prawa do dofinansowania, nie należy zwlekać z formalnościami. Zwrot kosztów dotyczy bowiem tylko tych kas, które zostaną zgłoszone na dzień powstania obowiązku ewidencjonowania.



Frys Karolina Szczęśliwa

byli zwolnieni z obowiązku posiadania kas w 2012 roku, a w 2013 to zwolnienie stracą, mają jeszcze trochę czasu na wywiązanie się z nowych obowiązków. Jak wynika z przepisów przejściowych – muszą rozpocząć ewidencjonowanie swoich obrotów od 1 marca. Dotyczy to m.in. tych podatników, którzy w 2012 roku przekroczyli obrót 20 tys., a nie przekroczyli 40 tys. (oczywiście, świadcząc usługi na rzecz

Nowe rozporządzenie dotyczy nie tylko radców prawnych, ale i innych przedsiębiorców zajmujących się obsługą osób fizycznych. Kasy fiskalne muszą więc mieć na takich samych zasadach także adwokaci czy lekarze. Prawnicy i lekarze zostali po raz pierwszy objęci obowiązkiem instalowania kas fiskalnych 1 maja 2011 roku. Byli, i nadal są, z niego zwolnieni notariusze.

(K)

# SZKOLENIA OGÓLNOPOLSKIE

organizowane przez Centrum Szkolenia Ustawicznego Radców  
Prawnych Krajowej Rady Radców Prawnych

**ROK 2013**

## SZKOLENIA WIELODNIOWE

Temat szkolenia	Wykładowcy	Termin szkolenia	Miejsce szkolenia
<b>Obowiązki procesowe zawodowego pełnomocnika</b>	<b>Henryk Pietrzkowski</b> , sędzia Sądu Najwyższego	w trakcie uzgadniania	w trakcie uzgadniania
<b>Służebność przesyłu. Wybrane zagadnienia ochrony środowiska w procesie budowlanym. Samowola budowlana i jej skutki z uwzględnieniem orzecznictwa sądowno-administracyjnego</b>	<b>Agnieszka Piotrowska</b> , sędzia Sądu Apelacyjnego <b>Cezary Pryca</b> , sędzia Naczelnego Sądu Administracyjnego	23–26.05.	OSW „Antałówka” Zakopane www.antalowka-zakopane.pl
<b>Prawo i postępowanie cywilne</b>	<b>Dariusz Zawistowski</b> , sędzia Sądu Najwyższego prof. dr hab. <b>Piotr Machnikowski</b> , radca prawny	20–23.06	Centrum Zdrowia i Wypoczynku IKAR PLAZA – Kołobrzeg www.ikar.ta.pl;
<b>Odpowiedzialność cywilna za błędy w sztuce lekarskiej. Prawne aspekty funkcjonowania placówek służby zdrowia</b>	dr <b>Maciej Dercz</b> , radca prawny <b>Tomasz Rek</b> , radca prawny	12–15.09.	CKW Geovita Dźwirzyno k. Kołobrzegu www.geovita.pl;
<b>Prawo upadłościowe i naprawcze – wybrane zagadnienia</b>	<b>Janusz Ploch</b> SSR w Krakowie, przewodniczący Wydziału <b>Marcin Krawczyk</b> SSR w Warszawie, przewodniczący Wydziału Gospodarczego	17–20.10.	OSW „Antałówka” Zakopane www.antalowka-zakopane.pl;
<b>Prawne aspekty funkcjonowania instytucji kultury (po zmianach). Prawo własności intelektualnej</b>	<b>Rafał Golał</b> , radca prawny MK i DN dr <b>Justyna Ożegalska-Trybalska</b> adiunkt na UJ	5–8.12	

Szczegóły w treści ogłoszeń zamieszczonych na stronie kirp.pl w zakładce „szkolenia – ogólnopolskie„

## SZKOLENIA 1-DNIOWE (I PÓŁROCZE 2013 R.)

<b>Zmiany dotyczące środków zaskarżenia według ostatniej nowelizacji k.p.c.</b>	<b>Dariusz Zawistowski</b> , sędzia Sądu Najwyższego	14.03.	Krajowa Rada Radców Prawnych, Aleje Ujazdowskie 18 lok. 4 domofon – 104, I klatka na lewo w bramie, III piętro Godziny szkoleń: 10.00–14.00
<b>Prawo spadkowe – zapis windykacyjny, zachowek</b>	<b>Dariusz Dończyk</b> , sędzia Sądu Najwyższego	21.03.	
<b>Problematyka ochrony danych osobowych w postępowaniu organów administracji</b>	prof. dr hab. <b>Jan Paweł Tarno</b> , sędzia NSA	18.04.	
<b>Radca prawny jako obrońca w postępowaniu karnym i karnym skarbowym</b>	<b>Michał Latkowski</b> , sędzia Sądu Najwyższego, Izba Karna	9.05.	
<b>Postępowanie przed Prezesem Urzędu Ochrony Konkurencji i Konsumentów. Postępowanie przed Sądem Ochrony Konkurencji i Konsumentów</b>	<b>Anna Dąbrowska-Hanas</b> , radca prawny, zastępca dyrektora Departamentu Prawnego UOKiK <b>Katarzyna Różewicz-Ładoń</b> , radca prawny, UOKiK	23.05.	
<b>Zasady koncentracji materiału procesowego w procedurze cywilnej</b>	<b>Henryk Pietrzkowski</b> , sędzia Sądu Najwyższego	13.06.2013	

Szczegóły w treści ogłoszeń zamieszczonych na stronie kirp.pl w zakładce „szkolenia jednodniowe„

Maciej Bobrowicz  
prezes KRRP  
felieton.bobrowicz@kirp.pl

# O stresie i deszczu...

**W** trakcie jednego z paneli dyskusyjnych zapytano mnie o wypalenie zawodowe prawników: i co pan o tym sądzi, panie prezesie?

To było świetne pytanie – bo dotyczące stresu związanego z wykonywaniem naszego zawodu.

Ponad sto milionów Amerykanów leczy dolegliwości związane ze stresem: choroby serca, nerwicę, uzależnienia, wrzody żołądka, bezsenność. To najczęstsze objawy. Naukowcy są przekonani, że większość chorób cywilizacyjnych jest konsekwencją stresu.

Amerykańscy prawnicy byli pierwszymi, którzy dostrzegli to zjawisko: w ramach doskonalenia zawodowego wprowadzono obowiązek odbycia dwugodzinnego szkolenia, którego tematem jest radzenie sobie ze stresem i walka z uzależnieniami.

Oczywiście, istnieje obfita literatura na ten temat i nie mam zamiaru powtarzać zawartych w niej rad i „recept” – szczególnie takich, jak „zmień pracę” lub „codziennie wieczorem zapisz, co wyprowadziło cię z równowagi”.

Definicje „stresora” (tego „czegoś”, co cię stresuje) również pomiję...

Dlaczego? I tu będzie szokujące stwierdzenie: BO NIE MA CZEGOŚ TAKIEGO JAK STRES!!!

Są tylko nasze myśli. Są tylko nasze zestresowane myśli!

Latem zeszłego roku siedziałem na najładniejszym placu Rzymu – Piazza Navona. Piłem cappuccino i czytałem jakąś gazetę. Był piękny słoneczny dzień i nic nie zapowiadało nagłej zmiany pogody. Lunął deszcz. Spod parasola obserwowałem plac pełen zagranicznych turystów. Włosi przechodzili przez plac, nie zwracając uwagi na deszcz – wyglądało, jakby na niego czekali. Niemcy nerwowo chowali się pod parasole pobliskich kawiarni. Angolicy – flegmatyczni jak zwykle – wyposażeni w parasole spacerowali, nic sobie nie robiąc ze zmiany pogody. A Polacy? Obok mnie siedziała para z Polski. Nie wiem, czy byli turystami. Ale wiem, że przeklinali tę sytuację.

Co się stało? Nic. Padał deszcz. Taki sam dla wszystkich. Tych ludzi różniła jednak reakcja na deszcz!

Różniła ich interpretacja: jedni uznali to za przyjemność: „nie ma nic przyjemniejszego niż kilka kropel letniego deszczu”. Inni pomyśleli „no cóż, deszcz, wyciągnijmy parasole”. Ale byli i tacy, którzy powiedzieli: „szlag by to trafił, będziemy mokrzy i tak będziemy musieli potem chodzić po mieście.”

To jak „walczyć” ze stresem?

Redukcja czy likwidacja stresu wymaga zmiany myślenia. Właśnie... myślenia.

Jednym ze stresorów jest brak czasu. Tempo naszego codziennego życia, konieczność szybkiego podejmowania decyzji, przymus zapoznawania się z tysiącami informacji... Czas staje się najbardziej pożądanym dobrem.

A klienci oczekują od nas, że będziemy rozwiązywać ich problemy jeszcze szybciej...

„Na nic nie mam czasu”, „czuję się tym wszystkim przytłoczony”, „brak czasu mnie wykańcza” – jak wielu z nas tak myśli...

A może, nim zacznie boleć nas głowa, nim zaczniemy budzić się o 4 rano, nim będziemy leżeć w łóżku do 2 w nocy, czekając na sen, nim stracimy chęć do życia – postanówmy coś z tym zrobić!

Bo może w życiu chodzi o coś więcej niż o zwiększanie tempa i zdobywanie pieniędzy...

Zwykle na Nowy Rok formułujemy „noworoczne zobowiązania”.

Może warto zatem postanowić sobie: „zjem powoli śniadanie, popatrzę przez chwilę na śnieg za oknem, potem wsiądę do samochodu i pojedę spokojnie, nie spiesząc się, do pracy.” Spróbujcie...

Zapewniam – zobaczycie, że świat jest piękniejszy, niż się dotychczas wydawało.

**RADCA PRAWNY** wydawany od 1992 r.

**Wydawca** Krajowa Rada Radców Prawnych

00-540 Warszawa  
Aleje Ujazdowskie 41  
tel. 22 622 05 88, faks 22 319 56 16  
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

**Kolegium Redakcyjne**

**Barbara Kras** przewodnicząca kolegium redakcyjnego

**Krzysztof Mering** redaktor naczelny  
tel. 22 319 56 12,  
e-mail: mering@kirp.pl

**Albert Stawiszyński** zastępca redaktora naczelnego,  
tel. 22 319 56 11

**Janina Cymer** sekretarz redakcji  
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11,  
e-mail: radca.prawny@kirp.pl

**Zespół**

Wojciech Bujko, Juliusz Cybulski,  
Mieczysław Humka, Zenon Klatka, Stefan Mucha,  
dr Tomasz Pietrzykowski, Anna Sobczak

**Fotoreporter**

Jacek Barcz

**Stale współpracują**

Andrzej Damiński, Grażyna J. Leśniak  
Jerzy Mosoń, Wojciech Tumidalski

**Biuro Reklamy**

Smart Communication Group  
Dorota Hotubiec, tel. 22 254 13 60

**Projekt graficzny  
i przygotowanie  
okładki**

Jerzy Matuszewski

**DTP i druk**

BARTGRAF, tel. 22 625 55 48

**Nakład:**

30 100 egz.

Redakcja zastrzega sobie prawo do dokonywania  
w nadesłanych tekstach skrótów i zmiany tytułów.



# **Uwaga narciarze, deskarze, jeżdżący na byle czym i nie tylko**

**Krajowa Rada Radców Prawnych w Warszawie  
organizuje**

**28.02.2013 r. – 3.03.2013 r.**

**w Krynicy-Zdroju na stokach Jaworzyny Krynickiej  
jubileuszowe, X Ogólnopolskie  
Mistrzostwa Narciarskie i Snowboardowe  
Radców Prawnych i Aplikantów**

Uczestnicy mistrzostw zostaną zakwaterowani w hotelu „Pegaz” (ul. Czarny Potok 28), położonym u stóp Jaworzyny Krynickiej, lub w Karczmie Regionalnej „Gościniec” (ul. Czarny Potok 26 A).

Koszt udziału w zawodach sportowych oraz organizowanych w każdym dniu imprezach towarzyszących mistrzostw wynosi:

- dla radców prawnych i aplikantów radcowskich – 490 zł od osoby,
- dla pełnoletnich członków rodzin radców prawnych niebędących radcami prawnymi – 750 zł od osoby

Cena obejmuje m.in. zakwaterowanie i wyżywienie od obiadokolacji 28 lutego 2013 r. do śniadania 3 marca 2013 r.

**Zgłoszenia należy kierować pod adresem:**

**Krajowa Rada Radców Prawnych,  
Al. Ujazdowskie 18 lok. 4 , 00-478 Warszawa  
lub e-mail: [sito@kirp.pl](mailto:sito@kirp.pl)**

**z równoczesnym dokonaniem wpłaty odpowiedniej kwoty  
na konto wskazane w zgłoszeniu.**

Dodatkowe informacje na stronie: [www.kirp.pl](http://www.kirp.pl) lub pod numerem telefonu 22 319 56 04.  
Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc decyduje kolejność zgłoszeń.

Serdecznie zapraszam wszystkich lubiących sporty zimowe i dobrą zimową zabawę do udziału w tej imprezie.

**Michał Korwek  
przewodniczący Komisji Integracji KRRP**



# neoKancelaria

SYSTEM DEDYKOWANY DLA RADCÓW PRAWNYCH!



## PROMOCJA NOWOROCZNA

- WYPRÓBUJ PRZEZ **3 MIESIĄCE ZA DARMO**
- PRZY ZAKUPIE SKORZYSTAJ Z **50% RABATU**

## Jak skorzystać z systemu **za darmo?**

- 1** Zarejestruj się na **LegalClick.pl** i wpisz kod: **RP 2012**
- 2** Zaloguj się i **uzupełnij dane.**
- 3** W opcji **Dostępne usługi** wybierz przycisk „**WERSJA TESTOWA**”



Masz pytanie, potrzebujesz pomocy?  
tel. (71) 390 84 08 lub: pomoc@legalclick.pl



Piotr Olszewski

# Rosnąca liczba prawników nowym wyzwaniem

OD KILKU LAT MOŻNA ZAOBSERWOWAĆ WZROST LICZBY APLIKANTÓW KORPORACYJNYCH, W TYM RADCOWSKICH. LICZBA STUDENTÓW STUDIÓW PRAWNICZYCH TAKŻE UTRZYMUJE SIĘ NA WYSOKIM POZIOMIE. CZY JEST TO POWÓD DO OBAW? ZDANIA SĄ PODZIELONE.

**W**dobie kryzysu aplikanci żyją w niepewności. Wielu z nich, tuż po studiach, bez doświadczenia w zawodzie prawnika nie orientuje się, jak wygląda rynek, a liczba kolegów i koleżanek na aplikacji może budzić niepokój. Widzą, jak duża konkurencja pojawi się wkrótce na i tak już dość konkurencyjnym rynku. Mimo to – jak twierdzą specjaliści – znalezienie dobrego kandydata do pracy jest nadal bardzo trudne. Potwierdza to Agnieszka Czapska, konsultant specjalizacji Legal & Tax w Hays Poland, która twierdzi, że o ile – z jednej strony – daje się zauważyć zjawisko powolnego nasycania się rynku prawnikami – radcami prawnymi, to z drugiej – nie zawsze wiąże się to z jakością świadczonych usług na odpowiednim i zadowalającym poziomie. – *Na niektóre stanowiska trudno znaleźć naprawdę dobrych fachowców. W wielu obszarach, szczególnie niszowych, nadal jest miejsce na specjalistów* – opowiada. Stopień trudności znalezienia zatrudnienia na wymarzonej prawniczym stanowisku zależy w dużej mierze od regionu, w którym funkcjonuje aplikant. Duże miasta, takie jak Warszawa, Wrocław czy Kraków, siłą rzeczy, oferują więcej miejsc pracy – choć konkurencja jest tu większa. Jak mówi Agnieszka Czapska, w Warszawie skupione są największe kancelarie, polskie i międzynarodowe, oraz siedziby spółek zatrudniające prawników wewnętrznych i na pewno zapotrzebowanie na prawników jest tu większe niż w innych województwach.

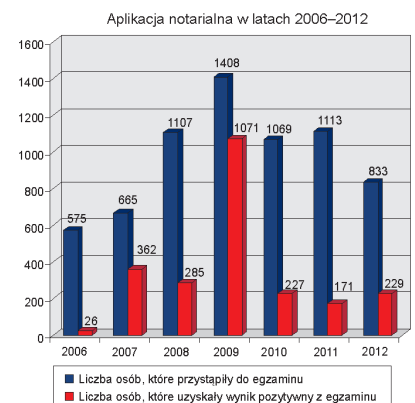
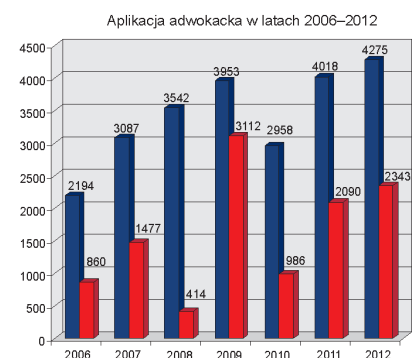
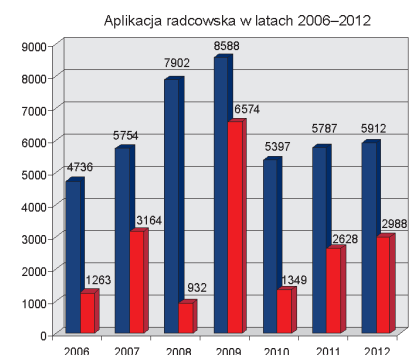
Według samych aplikantów, wzrost liczby prawników z uprawnieniami w ostatnich latach

nie jest jednoznaczny z większymi trudnościami na rynku.

– *Wzrastająca z roku na rok liczba prawników może stać się czynnikiem mobilizującym zarówno dla aplikantów, jak i osób wykonujących zawód. Prawniki chcący utrzymać się na rynku będzie zmuszony do stałego podnoszenia kwalifikacji, szkolenia się i specjalizowania w coraz węższych dziedzinach. Będzie dążył do tego, by stać się jedynym, a nie jednym z wielu – mówi Monika Chwedoruk, aplikantka z Warszawy.*

Statystyki zdawalności na aplikacji korporacyjne, mimo dużych wahań w ostatnich latach, pokazują, że kwestia otwarcia zawodów prawniczych stała się realna. W kilka lat liczba aplikantów wzrosła kilkakrotnie. Większość z nich zdobyła bądź zdobędzie uprawnienia do samodzielnego wykonywania zawodu. Mimo wszystko – jak uspokajają praktycy – na rynku ciągle jest miejsce, a utrzymujący się trend wzrostu liczby aplikantów w końcu się zatrzyma. Radca prawny, Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka, była wiceprezes Krajowej Rady Radców Prawnych, twierdzi, że zaczyna pojawiać się problem niżu demograficznego jako zjawiska europejskiego, które samo rozwiąże problem wysokiej liczby prawników. – *Poza tym wiele osób wycofa się z zawodu, poświęcając się innym zajęciom. Oczywiście, lepiej poradzą sobie aplikanci otwarci i bardziej przedsiębiorczy, ale miejsca na rynku nie powinno zabraknąć dla nikogo.*

Optymizm studzą inne problemy. Jak twierdzi dr hab. Ryszard Sowiński, profesor Wyższej Szkoły Bankowej w Poznaniu, z radcami prawnymi będą konkurować młodzi adwokaci,



Opracowano na podstawie danych Ministerstwa Sprawiedliwości

którzy również szturmują aplikację. Do rywalizacji dołącza, prędzej czy później, notariusze. Ekspert uspokaja jednak, że dla utalentowanych prawników, którzy mają dobrze zdefiniowaną, dopasowaną do potrzeb rynku specjalizację, zawsze będzie miejsce.

Piotr Olszewski

# Coraz lepsza jakość aplikacji radcowskiej

APLIKANCI PIERWSZEGO ROKU APLIKACJI RADCOWSKIEJ, KTÓRA JUŻ NA DOBRE ROZPOCZĘŁA SIĘ WE WSZYSTKICH OKRĘGOWYCH IZBACH W KRAJU, SĄ ŚWIADKAMI ZMIAN MODELU KSZTAŁCENIA, PROGRAMU SZKOLENIA, A TAKŻE ZASAD REGULAMINOWYCH JEJ ODBYWANIA.

**Z**e względu na potrzeby zmian, jakie wymaga coraz bardziej skomplikowany rynek usług prawnych, samorząd radcowski już w 2011 r. podjął pracę nad opracowaniem nowego systemu aplikacji radcowskiej. W okolicznościach obchodów XXX-lecia istnienia samorządu radcowskiego poważne zmiany programu aplikacji, za sprawą uchwały Krajowej Rady Radców Prawnych, weszły w życie 1 stycznia br. W większości z najbardziej istotnymi zmianami zetkną się uczestnicy szkolenia, którzy zostali wpisani na listę aplikantów w tym roku.

Zmiany, jakie czekają aplikantów, dotyczą zakresu rzeczowego i czasowego zajęć. Wprowadzone zostały nowe formy kształcenia, dzięki czemu zajęcia teoretyczne dostarczą w większym zakresie wiedzy niezbędnej w praktyce. Zmniejszono liczbę kolokwium, zrezygnowano z testów, a także przekształcono charakter patronatu.

Jednym z podstawowych zadań samorządu radców prawnych jest szkolenie aplikantów, a celem aplikacji radcowskiej – przygotowanie aplikanta do należytego i samodzielnego wykonywania zawodu radcy prawnego. Aplikacja, to – według Dariusza Sałajewskiego, wiceprezesa Krajowej Izby Radców Prawnych w Warszawie – najlepsza droga do uzyskania uprawnień zawodowych.

– Radcą prawnym – zgodnie z ustawą – można zostać na kilka sposobów. Jednak – naszym zdaniem, do czego konsekwentnie dążymy – to właśnie aplikacja jest najlepszą drogą, aby w przyszłości z satysfakcją używać tytułu radcy prawnego – mówi w jednym z wywiadów D. Sałajewski. – Dlatego tak ważne jest, aby

*model aplikacji radcowskiej był nieustannie udoskonalany, stąd wprowadzone zmiany. Zyskają na nich nie tylko aplikanci, ale i cały samorząd – dodaje.*

Ewolucja, jaka przez lata dokonuje się w funkcjonowaniu samorządu, w tym w szkoleniu aplikantów radcowskich, jest odpowiedzią na realne problemy i potrzeby, z którymi spotykają się członkowie samorządu. Wypracowane przez doświadczenie zmiany modelu aplikacji budzą nadzieję na poprawę jej jakości.

– Wprowadzone zmiany, zwłaszcza dotyczące programu aplikacji, są słuszne i korzystne dla aplikantów. Aplikacja nareszcie stanie się tym okresem w kształceniu prawników, który pozwoli na zdobycie praktycznej wiedzy niezbędnej do wykonywania w przyszłości zawodu radcy prawnego – mówi Roksana Skorecka, kierownik szkolenia aplikantów w Zielonej Górze. – Nowo wprowadzony program aplikacji pozwoli aplikantom na płynne przejście z nauki teorii do wykonywania zawodu radcy prawnego.

Do zmian optymistycznie są nastawieni sami aplikanci. – Należy założyć, że zmiany wprowadzone przez KRRP w programie aplikacji mają służyć poprawie jakości kształcenia młodych prawników – mówi Monika Chwedoruk, aplikantka I roku z Warszawy. – Położenie większego nacisku na praktykę przyniesie rzeczywiste korzyści dla aplikantów, a w przyszłości także dla osób korzystających z ich usług jako profesjonalnych prawników.

Co się zmieni? Aplikanci będą mieli zdecydowanie więcej zajęć praktycznych. Zapewni to ściśle określona liczba praktyk, jakie powinny być zaliczone w toku trzech lat aplikacji. Także ćwiczenia będą zajęciami praktycznymi,

prowadzonymi metodą warsztatową, z aktywnym uczestnictwem wszystkich aplikantów w danej grupie. Osiągnięcie tego celu zagwarantuje grupa aplikantów, której liczebność – w miarę możliwości – nie przekroczy 35 osób (wyjątkowo maksymalnie do 100 osób). Zmieni się także struktura przedmiotów na danym roku aplikacji i sposób sprawdzania wiedzy i umiejętności podczas kolokwium i zaliczeń. Na trzecim roku szkolenia, a więc tuż przed samodzielnym wykonywaniem zawodu, aplikanci poznają sztukę prezentacji, przekonywania, zasady retoryki, erystyki czy etykiety w wykonywaniu zawodu.

Co ważne, nauka etyki zawodu i zasad jego wykonywania przybierze postać ustawiczną, zaś zajęcia z tego przedmiotu będą się odbywać przez wszystkie lata aplikacji. Dlaczego jest to tak ważne? Doświadczeni prawnicy podkreślają, że kluczem do sukcesu w zawodzie radcy prawnego jest nie tylko znajomość regulacji prawnych, które zdobywa się przez praktykę i specjalizację we własnych dziedzinach, ale głównie przygotowanie w sferze wszelkich standardów etycznych wykonywania tego zawodu. Jak przekonuje radca prawny Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka, aplikacja to przede wszystkim czas nauki zawodu, a nie przepisów. – Aplikant od momentu ślubowania jest zobowiązany przez ustawę i Kodeks etyki do przestrzegania wszystkich zasad wykonywania zawodu na równi z radcą prawnym. Nauka etyki przed kolokwium to za mało. Wykładowca, pedagog, musi przekonać aplikanta, choć jest to zadanie trudne i wymaga doświadczenia, że postępowanie zgodnie z powagą tego zawodu to podstawa.

Podobnego zdania jest Roksana Skorecka. – Kształtowanie w młodych prawnikach podstawowych zasad etyki zawodu pozwala mieć nadzieję, że zawód ten będzie postrzegany w społeczeństwie jako zawód zaufania publicznego, a nie korporacja, która ma na celu jedynie swoje interesy – mówi. – Aby uzyskać trwały efekt pozytywnej oceny naszego zawodu, przyszli radcowie prawni muszą poznać zasady jego wykonywania. Muszą również zrozumieć, że

ich przestrzeganie powinno być rzeczą naturalną, dającą szansę utrzymania powagi zawodu i szacunku do niego.

Do tej pory od aplikanta wymagało się znajomości ogromnej liczby aktów prawnych.

– W takich okolicznościach nie ma możliwości specjalizacji w dziedzinie, która byłaby zgodna z zainteresowaniami aplikanta. Nie można być dobrym ze wszystkiego – mówi aplikant z Wrocławia. Nowy program przewiduje zmniejszenie liczby tych aktów prawnych, wprowadzając jednocześnie inny sposób weryfikacji wiedzy aplikantów. Od tego roku liczba kolokwium zmniejszy się o połowę i – co istotne – znikną testy. Według kierownika szkolenia aplikantów z Zielonej Góry, likwidacja testów to bardzo dobry kierunek. Dodaje, że rozwiązywanie testów „wyłącza myślenie” i doprowadza do automatycznego postępowania, bez analizy zasadności takiej, a nie innej odpowiedzi. Poza tym nie pozwala na spraw-

wiedzy z przedmiotów nieegzaminowanych. Wątpliwości takich nie mają aplikanci. – Zmniejszenie liczby kolokwium wcale nie musi oznaczać, że wśród aplikantów obniży się motywacja do nauki. Często jest wprawdzie tak, że dopiero perspektywa zbliżającego się egzaminu motywuje, ale nie można powiedzieć, że jest tak w każdym przypadku – ocenia Monika Chwedoruk. Kolokwia będą przeprowadzane od tej pory już od czerwca, po zakończeniu określonych harmonogramem zajęć.

Istotne novum wprowadzają regulacje związane z instytucją patronatu. Przy tak dużej liczbie aplikantów, szczególnie w większych miastach, patronat nie spełniał wystarczająco swojej funkcji. Potwierdza to Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka, przyznając, że przez lata formuła patronatu pozostawiała wiele do życzenia.

– Patronat zadaniowy to szansa na rozwiązanie tego problemu – mówi. Instytucję patro-

– Oceny aplikantów dokonywane przez patronów pozwolą na weryfikację osób, które nie dają należytej ręką wykonywania zawodu radcy prawnego. Pozwolą na ukierunkowanie aplikanta i pomoc w osiągnięciu jak najlepszych efektów w pozyskaniu wiedzy merytorycznej i praktycznej, niezbędnej do pracy w zawodzie radcy prawnego – mówi Rokksana Skorecka. Dodaje, że nałożenie na patrona konkretnych zadań, przy założeniu, że jest to minimum jego obowiązków wynikających z piastowania funkcji patrona, ma dwa oblicza. Z jednej strony – takie ramy obowiązków pozwolą na realizację patronatu w sposób jednolity w całym samorządzie w stosunku do wszystkich aplikantów. Z drugiej strony – wychodząc z założenia, że osoba która podjęła się piastowania funkcji patrona traktuje to jako swoistego rodzaju misję – wydaje się, że nakładanie zadań nie jest potrzebne. – Patron, który pragnie nieść pomoc młodemu adeptowi, sam doskonale wie, jak po-



Fvs. Karol Stojewski

dzenie innych umiejętności aplikanta (sposób wyrażania przez niego wniosków, umiejętność argumentowania swoich twierdzeń itp.). Tego samego zdania jest Elżbieta Kwiatkowska-Fałęcka, zwolenniczka kolokwium ustnych.

– Testy nie służą przyswajaniu praktycznej wiedzy. W życiu rozwiązujemy kazusy, a nie testy, uczymy się praktycznego stosowania prawa – stwierdza.

Wątpliwości rodzą się w związku z dość radykalnym zmniejszeniem liczby kolokwium w trakcie aplikacji. Kierownicy szkoleń zastanawiają się, czy nie obniży to jakości zdobywanej

natu należy konsekwentnie budować latami. Za mało jest kandydatów na dobrych patronów w stosunku do liczby aplikantów, a znalezienie dobrego patrona – pedagoga – jest sztuką. Patronat zadaniowy polega na nałożeniu obowiązku na patrona zlecenia aplikantowi w ciągu roku kilku określonych przez KRRP zadań pisemnych.

Kontakt aplikanta z patronem niewątpliwie jest niezbędny. Ma on znaczenie zarówno dla samego aplikanta (który, mając takiego opiekuna, może swobodnie poznawać tajniki zawodu pod jego kierunkiem), jak i dla samorządu radcowskiego.

winien to czynić z efektem jak najlepszym dla swojego podopiecznego – wyjaśnia.

Nowo wprowadzone zmiany w programie i regulaminie szkolenia aplikantów, niektóre dość radykalne w stosunku do poprzednio obowiązujących regulacji – według wykładowców, osób zajmujących się od lat szkoleniem aplikantów i przez samych zainteresowanych – są dobrze oceniane i dają nadzieję na znaczne polepszenie jakości kształcenia przyszłych radców prawnych. Najszybciej przekonają się o tym aplikanci I roku, którzy na początku stycznia rozpoczęli zajęcia na nowych zasadach.

# List motywacyjny

## kluczem do zdobycia dobrej posady

SUKCES APLIKANTÓW, KTÓRZY PO WYSŁANIU TYLKO KILKU OFERT OTRZYMUJĄ PRACĘ NIE MUSI KRYĆ SIĘ W ZNAJOMOŚCIACH. ZAZWYCZAJ PRACĘ OTRZYMUJĄ CI, KTÓRZY NIE ZNAJĄ NIKOGO W FIRMIE. SĄ SKUTECZNI, BO W LIŚCIE MOTYWACYJNYM STARAJĄ SIĘ ODPOWIEDZIEĆ NA WSZYSTKIE OCZEKIWANIA OPISANE W OGŁOSZENIU. POZA TYM APLIKUJĄ TYLKO NA TE STANOWISKA, NA KTÓRE SPEŁNIAJĄ WYMAGANIA.

**W** procesie rekrutacyjnym poza dobrze skonstruowanym i napisanym CV ważną kwestią jest odpowiednie przygotowanie listu motywacyjnego na wybrane stanowisko. – *W zasadzie na każde stanowisko w branży prawnej od kandydata wymaga się oprócz CV przesłania także listu motywacyjnego* – zauważa Agnieszka Czapska, konsultant specjalizacji Legal & Tax w Hays Poland. Dodaje, że często wynika to z faktu, iż w życiorysie kandydaci nie opisują swoich obowiązków czy istotnych projektów, w których brali udział,

a podają jedynie zdawkowe informacje na temat ich doświadczenia. List motywacyjny tym samym jest niezbędnym uzupełnieniem CV. Dzięki niemu kandydat wskazuje swoje mocne strony na konkretne stanowisko.

Jak napisać list motywacyjny? Przede wszystkim należy starannie zapoznać się z treścią oferty pracodawcy, która jest cennym narzędziem w przygotowaniu aplikacji – radzi specjalistka jednej z firm rekrutacyjnych. Aby stworzyć profesjonalny list motywacyjny, ukazujący prawidłowo nasz profil osobowy,

musimy z tego narzędzia skorzystać i odnieść się w nim do wszystkich wymagań, jakie stawia przed nami przyszły pracodawca.

– *List motywacyjny prawnika, aplikanta nie różni się w znacznym stopniu od listów motywacyjnych na inne stanowiska* – tłumaczy Agnieszka Czapska. – *Różnice polegają na merytorycznych wymaganiach stawianych kandydatom, którym należy sprostać przy okazji tworzenia swojej aplikacji.*

Na podstawie listu motywacyjnego pracodawca jest w stanie ocenić, czy kandydat potrafi poprawnie formułować myśli, jego wypowiedź jest spójna i logiczna lub jakiego słownictwa używa. Pozwala to ocenić, czy potencjalny pracownik poradzi sobie w kontaktach z klientami i czy można mu powierzyć tworzenie np. pism procesowych.

Przygotowując list motywacyjny, nie można zapominać o podstawowych zasadach pisania jakichkolwiek pism. Przekazywana treść musi być spójna, przejrzysta i zwięzła. Dobry list motywacyjny nie powinien być dłuższy niż jedna strona maszynopisu. Należy pamiętać o dobraniu odpowiedniego papieru, czcionki i własnoręcznym podpisaniu listu. Należy pisać w pierwszej osobie, używać odpowiednich zwrotów grzecznościowych i nie powtarzać tego, co zostało zawarte w CV.

List powinien służyć jak najlepszemu przedstawieniu aplikującego. Dzięki temu dokumentowi możemy pokazać pracodawcy, że nasze wykształcenie, doświadczenie oraz aspiracje zawodowe są zbieżne z jego profilem działalności i oczekiwaniami.

### List motywacyjny krok po kroku

1. Jak w każdym piśmie, aplikacji, CV czy innym dokumencie, w liście motywacyjnym muszą znaleźć się dane osoby aplikującej oraz dane adresata.
2. W pierwszym akapicie listu motywacyjnego warto odwołać się do źródła, w którym znaleźliśmy ofertę pracy. Należy również wymienić nazwę stanowiska oraz zaznaczyć, skąd dowiedzieliśmy się o rekrutacji.
3. Następnie należy przystąpić do opisanego motywacji na konkretnym stanowisku w konkretnej firmie. Dobrze jest przekonać rekrutera o naszej znajomości firmy, branży czy konkretnej dziedziny prawa. Można w tym miejscu wskazać także, jakie problemy będą mogły być rozwiązane dzięki zatrudnieniu konkretnego kandydata.
4. W liście motywacyjnym musi znaleźć się fragment, w którym aplikujący pochwali się swoimi umiejętnościami i sukcesami związanymi ze stanowiskiem, o które się ubiega. Należy również opisać doświadczenie, o którym nie wspomniano w CV.
5. Kolejny akapit to umotywowanie siebie jako kandydata na konkretne stanowisko. Należy pamiętać o odniesieniu do wszystkich wymagań i kwalifikacji wymaganych w ogłoszeniu pracodawcy. Co ważne, opisywane przez nas cechy charakteru, nasze zalety i osiągnięcia muszą być poparte przykładami np. konkretnych sytuacji świadczących o danej umiejętności.
6. Na końcu listu należy wyrazić chęć uczestnictwa w kolejnych etapach rekrutacji na dane stanowisko.



KRAJOWA IZBA  
RADCÓW PRAWNYCH

## W numerze:

### **Katarzyna Skowrońska**

Podstawowe założenia dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/52/WE  
w sprawie niektórych aspektów mediacji w sprawach cywilnych i handlowych \_\_\_\_\_ 2

### **dr Joanna Kuźmicka-Sulikowska**

Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny a odpowiedzialność deliktowa  
na zasadach ogólnych i odpowiedzialność kontraktowa – wybrane zagadnienia \_\_\_\_\_ 7

### **Jarosław Olejarsz**

Termin do wniesienia skargi kasacyjnej dla ustanowionego w ramach prawa pomocy pełnomocnika  
powinien biec dla niego odrębnie \_\_\_\_\_ 10

### **Konrad A. Politowicz**

Nadanie klauzuli wykonalności przeciwko małżonkowi skazanego – dłużnika  
odszkodowawczego \_\_\_\_\_ 15

### **Ewa Chustecka**

Rola Ministra Sprawiedliwości w postępowaniu w sprawie wpisu na listę adwokatów  
(radców prawnych) \_\_\_\_\_ 18

## In the issue:

### **Katarzyna Skowrońska**

Basic assumptions of of Directive 2008/52/EC of the European Parliament and of the Council  
on certain aspects of mediation in civil and commercial matters \_\_\_\_\_ 2

### **Joanna Kuźmicka-Sulikowska, Ph.D.**

Liability for damage caused by hazardous products vs. tort liability on general basis  
and contractual liability – selected aspects \_\_\_\_\_ 7

### **Jarosław Olejarsz**

The date for submission of the cassation appeal for the plenipotentiary appointed  
in law should run separately for the person \_\_\_\_\_ 10

### **Konrad A. Politowicz**

Enforcement clause against the spouse of the convicted – liability debtor \_\_\_\_\_ 15

### **Ewa Chustecka**

The role of the Minister of Justice in proceedings concerning entry in the Bar Register \_\_\_\_\_ 18

## **Rada programowa:**

Jerzy Stępień – sędzia TK w stanie spoczynku  
prof. dr hab. Marek Bojarski  
prof. dr hab. Andrzej Kidyba  
mec. Zenon Klatka  
dr Mirosław Pawełczyk  
prof. dr hab. Tadeusz Tomaszewski

# Podstawowe założenia dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/52/WE

## w sprawie niektórych aspektów mediacji w sprawach cywilnych i handlowych

Katarzyna Skowrońska\*

Niniejszy artykuł zawiera omówienie podstawowych założeń przyjętej 21 maja 2008 r. dyrektywy Parlamentu Europejskiego i Rady Unii Europejskiej 2008/52/WE w sprawie niektórych aspektów mediacji w sprawach cywilnych i handlowych. Prace nad dyrektywą trwały 10 lat<sup>1</sup>. W trakcie tych prac Komisja Europejska doszła do wniosku, że trzeba uregulować dyrektywą mediację sądową<sup>2</sup>. Sama dyrektywa weszła w życie 13 czerwca 2008 r. Składa się z 14 artykułów i jest odpowiedzią na zapotrzebowanie wzmocnienia roli mediacji przy rozwiązywaniu konfliktów. Choć dyrektywa dotyczy sporów transgranicznych, to zawarte w niej wytyczne mogą być stosowane do utrzymania oraz rozwoju swobody, bezpieczeństwa, a także sprawiedliwości w przedmiocie alternatywnych metod rozwiązywania sporów. Umożliwia to szersze korzystanie z mediacji oraz gwarantuje stronom korzystanie z podobnych przepisów postępowania cywilnych. Dyrektywę 2008/52/WE stosuje się w przypadku, gdy jedna ze stron sporu mieszka w innym państwie członkowskim niż druga, gdy prawo krajowe wymaga zastosowania mediacji w podobnych sporach krajowych lub kiedy sąd sporu zaprasza strony do mediacji (pkt 12 zd. 1 preambuły). Zgodnie z punktem 5 preambuły, dyrektywa jest kontynuacją Zielonej Księgi ADR Komisji Europejskiej o alternatywnych metodach rozwiązywania sporów w sprawach cywilnych i handlowych (*Green Paper on alternative dispute resolution in civil and commercial law*) z kwietnia 2002 r.<sup>3</sup> Dyrektywa 2008/52/WE została opublikowana również w języku polskim. Tłumaczenie zawiera jednak nieznaczące nieścisłości (np. w art. 6)<sup>4</sup>.

Dyrektywa ułatwia wejście alternatywnych metod rozwiązywania sporów i propaguje polubowne załatwienie sporu, zachęcając do użycia mediacji i zapewniając zrównoważony związek pomiędzy mediacją i procedurami sądowymi.

Dyrektywy nie stosuje się do dochodów, zwyczajów, spraw administracyjnych albo odpowiedzialności państwa w przypadku aktów prawnych, nie dotyczy ona również władzy państwowej. W preambule do dyrektywy jest wyraźnie określone, że nie stosuje się jej do żadnego sporu związanego z prawem rodzinnym i prawem pracy. Dyrektywa nie obejmuje przepisów odnoszących się do przebiegu mediacji albo kwalifikacji mediatorów.

Dyrektywa wyklucza spory z zakresu prawa wspólnotowego, nie stosuje się jej też do spraw, w których państwo może samo ponosić odpowiedzialność i do jakichkolwiek prac sądów, mających na celu rozstrzygnięcie spraw, które się przed nimi toczą lub które się przed nimi zakończyły. Nie dotyczy praw i obowiązków, w których strony nie mogą same o sobie decydować.

Nawiązuje do takich aspektów, jak zapewnienie jakości mediacji, regres mediacji, wykonalność ugod wynikających z mediacji, poufność mediacji, konsekwencje mediacji w kwestii ograniczenia i przedawnienia.

### ■ I. Cel dyrektywy

Celem dyrektywy jest ułatwienie wejścia alternatywnych metod rozwiązywania sporów, uproszczenie dostępu do alternatywnych metod rozwiązywania sporów, promowanie polubownego rozwiązywania sporów poprzez zachęcanie do mediacji, a także gwarantowanie odpowiedniej relacji między mediacją a postępowaniem sądowym<sup>5</sup>.

Ponadto, dyrektywa ma zapewnić wysoką jakość mediacji, wykonalność ugod wynikających z mediacji, a także poufność mediacji, uznanie i jednakowe sądowe traktowanie na rynku europejskim. Komisja dostrzegła również potrzebę ułatwienia dostępu jednostki do wymiaru sprawiedliwości, uzupełniając systemy sądów państwowych alternatywnymi metodami rozwiązywania sporów, zwłaszcza mediacją. Mediacja w postępowaniu sądowym powinna gwarantować praworządność i profesjonalizm, a zwłaszcza jasne zasady wzajemnego stosunku mediacji i postępowania sądowego. Ponadto, KE widzi w dyrektywie możliwość promocji mediacji jako szybkiego, taniego i profesjonalnego środka rozwiązywania sporów. KE upatruje w mediacji efektywny środek rozładowania „zatorów” w sądach powszechnych. Komisja uważa również, że dyrektywa przez pobudzenie i rozpowszechnienie mediacji w krajach członkowskich przyniesie znaczne korzyści ekonomiczne stronom sporu, jak również pomoże w tworzeniu nowej kultury prawnej w państwach członkowskich i między nimi, wzmocnionej o przyjaźń, dialog i kompromis<sup>6</sup>. W art. 5 ust. 2 dyrektywy mowa jest, iż dyrektywa nie narusza krajowej legislacji. Dyrektywa sprawia,

Autorka jest doktorantką w Instytucie Prawa Międzynarodowego na Wydziale Prawa i Administracji UW.

<sup>1</sup> P. Mostowiak, *Europejskie wzorcowe unormowanie mediacji w sprawach cywilnych i handlowych z 2008 r. a obowiązujące od 2005 r. rozwiązania Kodeksu postępowania cywilnego*, ADR, nr 1(5)/2009, s. 133.

<sup>2</sup> S. Pieckowski, *Dyrektywa UE 2008/52/EC na tle polskiej ustawy o mediacji cywilnej* w: A. Szumański (red.), *System Prawa Handlowego* – tom 8, Arbitraż Handlowy, Wydawnictwo C.H. Beck Warszawa 2010, s. 1006.

<sup>3</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 133.

<sup>4</sup> H. Morek, *Dyrektywa Parlamentu Europejskiego i Rady 2008/52/EC z 21 maja 2008 r. o niektórych aspektach mediacji w sprawach cywilnych i handlowych: nowy etap rozwoju mediacji w Europie*, ADR, nr 1(5) /2009, s. 101.

<sup>5</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 139.

<sup>6</sup> S. Pieckowski, *op.cit.*, s. 1006.

że użycie mediacji jest obowiązkowe lub uzależnione od sankcji, niezależnie od tego, czy wszczęto postępowanie sądowe. Warunkiem jest, by prawo krajowe nie uniemożliwiało stronom korzystania z ich prawa dostępu do wymiaru sprawiedliwości<sup>7</sup>. Innymi słowy, ustawodawstwo danego państwa nie może zobowiązywać do długiej mediacji, jednocześnie wstrzymując lub ograniczając prawo przedłożenia sądowi sprawy w celu rozpoznania. UE podejmuje współpracę sądową, potrzebną, by zapewnić odpowiednie funkcjonowanie wewnętrznych systemów krajowych. Ułatwienie dostępu do wymiaru sprawiedliwości jest istotną częścią polityki UE. Składają się na nią sądowe oraz pozasądowe metody rozwiązywania sporów. Mediacja ułatwia osiąganie ugód pozasądowych w sprawach cywilnych i handlowych, które mogą zostać odpowiednio dostosowane do potrzeb stron. Porozumienia zawierane w toku mediacji dają większe szanse na utrzymanie dobrych stosunków między państwami. Korzyści te są szczególnie widoczne w sprawach z elementem transgranicznym.

Państwa powinny wdrożyć przepisy pomocnicze w celu propagowania mediacji i zapewnienia, że strony, które zechcą z niej skorzystać, będą mogły polegać na określonych ramach prawnych. Przepisy pomocnicze mają się odnosić przede wszystkim do kluczowych aspektów procedury cywilnej.

Dyrektywa powinna regulować, harmonizować oraz propagować przepisy odnoszące się do mediacji w państwach UE. Wspólnota powinna popierać użycie wszystkich możliwych środków, również internetu, aby informować o kontaktach z mediatorami, organizacjami zajmującymi się mediacją, jak również zachęcać praktykujących prawników, by powiadamiali swoich klientów o możliwości użycia mediacji (art. 9 dyrektywy i pkt 25 preambuły)<sup>8</sup>.

Punkt 27 preambuły wskazuje, że dyrektywa ma za zadanie umocnienie praw podstawowych i rozpatrzenie zasad przyjętych przede wszystkim w Karcie Praw Podstawowych UE.

Zgodnie z punktem 28 preambuły, Wspólnota może lepiej osiągnąć swój cel. Może podejmować cele zgodnie z zasadą subsydiarności z artykułu 5 traktatu.

W myśl zasady proporcjonalności, opisanej również w art. 5 traktatu, dyrektywa 2008/52/WE nie wykracza poza to, co niezbędne, żeby osiągnąć zamierzony cel<sup>9</sup>.

Dyrektywa skupia się na mediacji procesowej, regulując kwestie „na pograniczu” między mediacją a postępowaniem sądowym, niezaprzeczenie stwierdzając, że mediację konwencjonalną, jej przebieg, wybór i akredytację mediatora pozostawiono swobodzie stron i ewentualnemu uregulowaniu tych zagadnień w ustawodawstwach krajowych<sup>10</sup>.

## ■ II. Definicja mediacji

Definicja mediacji znajduje się w art. 3 lit. a dyrektywy i mówi o dobrowolnym charakterze postępowania, w którym co najmniej dwie strony sporu starają się samodzielnie dojść do porozumienia, żeby rozwiązać swój spór przy pomocy mediatora.

Postępowanie takie mogą zainicjować strony lub może je zaproponować albo zarządzić sąd bądź nakazać prawo państwa członkowskiego<sup>11</sup>.

Zgodnie z punktem 7 preambuły, niezbędne jest wcielenie pomocniczych regulacji prawnych odnoszących się do istotnych zagadnień prawa cywilnego<sup>12</sup>.

Definicja mediacji jest podobna do tej, która jest przedstawiona w Kodeksie postępowania mediatorów.

## ■ III. Definicja mediatora

Również w art. 3 znajduje się definicja mediatora, który jest osobą trzecią, prowadzącą mediację skutecznie, bezstronnie, profesjonalnie, niezależnie od nazwy albo zawodu tej osoby trzeciej w państwie członkowskim i sposobu, w jaki osoba ta była mianowana albo poproszona, by poprowadzić mediację.

Choć dyrektywa dotyczy sporów transgranicznych, to zawarte w niej wytyczne mogą być stosowane do utrzymania oraz rozwoju swobody, bezpieczeństwa, a także sprawiedliwości w przedmiocie alternatywnych metod rozwiązywania sporów.

Nie ma żadnych ograniczeń podmiotowych w dyrektywie. Pozostawiono to ustawodawcom krajowym. Dyrektywa stosuje mediację prowadzoną przez sędziów do postępowań sądowych, jeśli nie prowadzą oni postępowań sądowych dotyczących danego sporu (punkt 12 preambuły)<sup>13</sup>.

## ■ IV. Transgraniczność

Według art. 1 ust. 2, dyrektywę stosuje się w sporach transgranicznych, do spraw cywilnych i handlowych, oprócz praw i obowiązków, którymi według obowiązującego prawa strony nie mogą swobodnie dysponować. Przypomina to o istnieniu w każdym systemie prawnym bezwzględnych regulacji, których nie mogą zmieniać strony. W punkcie 10 preambuły zaznaczono, że bardzo często występują one w prawie rodzinnym i prawie pracy<sup>14</sup>.

W art. 2 ust. 1 preambuły zauważono, że transgraniczność występuje wtedy, gdy przynajmniej jedna ze stron mieszka albo stale zamieszkuje bądź ma miejsce pobytu w innym państwie członkowskim niż państwo miejsca zamieszkania lub miejsca zwykłego pobytu jednej ze stron w momencie, gdy strony zgodzą się skorzystać z mediacji po wywiązaniu się sporu. Subokreślnikiem temporalnym jest moment, gdy:

- a) strony zdecydowały się skorzystać z mediacji po powstaniu sporu;
- b) sąd zdecydował o przeprowadzeniu mediacji;
- c) obowiązek użycia mediacji wynika z prawa krajowego;
- d) strony zachęceno do skorzystania z mediacji.

<sup>7</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 139.

<sup>8</sup> R. Morek, *op.cit.*, s. 93–94.

<sup>9</sup> Emil Kruk, Hanna Spasowski, *Firma Prawnicza, Mediacja Wybór Źródeł, Wzory dokumentów i pism, statystyki, bibliografia*, Wydawnictwo C.H. Beck Warszawa 2008, s. 418–431. Opublikowana w Dz.U. UE L z 24 maja 2008 r. (OJ L136, 24/05/08, 24 maja 2008 r., p.3).

<sup>10</sup> S. Pieckowski, *op.cit.*, s. 1007.

<sup>11</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 138.

<sup>12</sup> R. Morek, *op.cit.*, s. 94.

<sup>13</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 139.

<sup>14</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 140.

Na potrzeby art. 7 oraz art. 8 dyrektywy za spór o charakterze transgranicznym uznaje się też mediację, możliwą do zapoczątkowania postępowaniem sądowym albo arbitrażowym odnoszącym się do tego sporu.

Ogólna tendencja jest taka, by dyrektywę stosować jak najszerszej.

W punkcie 8 preambuły podkreślono, że w mediacji w sprawach krajowych nie powinno się uniemożliwiać państwom członkowskim stosowania przepisów odnoszących się do mediacji w sporach o charakterze transgranicznym.

Wymóg transgraniczności należy łączyć z podstawą prawną projektów organów wspólnotowych<sup>15</sup>.

Punkt 15 preambuły mówi, że dyrektywa wskazuje datę sporu transgranicznego w celu uniknięcia wątpliwości i zrealizowania postulatów gwarancji prawa. Jeśli nie istnieje pisemna umowa o mediację, wnioskuje się, iż strony wyraziły zgodę na mediację w momencie podjęcia decyzji o wszczęciu mediacji<sup>16</sup>.

Dyrektywa w punkcie 9 preambuły nie zabrania korzystania z nowoczesnych technologii komunikacji.

Punkt 18 preambuły stwierdza, że przy ochronie konsumentów KE w 2001 r. przyjęła zalecenie ustanawiające minimalne kryteria jakościowe, które stronom powinny przedstawiać instytucje pozasądowe zajmujące się polubownym rozwiązywaniem sporów konsumenckich. Mediatorzy i organizacje objęte tym zaleceniem powinny szanować te zasady. Komisji zasugerowano utworzenie bazy danych o systemach pozasądowych.

Zgodnie z punktem 14 zd. 2 preambuły dyrektywa pozostaje bez uszczerbku w stosunku do samoregulujących mediacji w kwestiach nieobjętych niniejszą dyrektywą<sup>17</sup>.

## ■ V. Prowadzenie mediacji

W myśl art. 5 dyrektywy, sąd, do którego wniesiono sprawę, jeśli stwierdzi to za stosowne, może zaprosić strony do mediacji w celu ugodowego załatwienia sporu. Sąd może także zaprosić strony na sesję informacyjną dotyczącą mediacji.

Dyrektywa nie pozostaje w sprzeczności z przepisami prawa krajowego, które czynią mediację obowiązkową albo wiążą ją z konkretnymi interesami bądź sankcjami (art. 5 ust. 2 i punkt 14 zd. 1 preambuły)<sup>18</sup>.

## ■ VI. Zapewnienie jakości postępowania

Artykuł 4 Dyrektywy wymaga od państw członkowskich, by zachęcały wszystkimi możliwymi środkami do rozwoju, opracowywania i stosowania się do dobrowolnych kodeksów postępowania mediatorów, a także do innych skutecznych mechanizmów kontroli jakości odnoszących się do świadczenia usług mediacji. Dobrowolne kodeksy postępowania mediatorów będą używane przez mediatorów i organizacje zajmujące się mediacją. Po wtóre, dyrektywa zauważa potrzebę tworzenia postępowań mediacyjnych, promowania oraz wspierania systemu szkolenia mediatorów w celu podniesienia jakości i poziomu mediacji oraz zagwarantowania skutecznej, bezstronnej i kompetentnej mediacji<sup>19</sup>.

W myśl punktu 16 preambuły, państwa UE mają za zadanie popierać stosowanie wszystkich możliwych środków szkolenia mediatorów, jak również wprowadzać mechanizmy kontroli jakości świadczonych usług, aby zapewnić niezbędne zaufanie, jeśli chodzi o poufność i skuteczność przedawnienia, jak również uznawania i egzekwowania ugód zawartych w trakcie mediacji.

Zgodnie z punktem 17 preambuły, państwa UE mają za zadanie formułowanie mechanizmów kontroli jakości. Umożliwiają one elastyczność mediacji i autonomię stron, jak również gwarantują prowadzenie mediacji w efektywny, bezstronny i kompetentny sposób<sup>20</sup>.

Definicja mediacji znajduje się w art. 3 lit. a dyrektywy i mówi o dobrowolnym charakterze postępowania, w którym co najmniej dwie strony sporu starają się samodzielnie dojść do porozumienia, żeby rozwiązać swój spór przy pomocy mediatora.

## ■ VII. Dobrowolność mediacji

Zgodnie z punktem 13 preambuły, mediacja jest dobrowolna, tj. strony kierują nią zgodnie ze swoim uznaniem i kończą wtedy, kiedy uznają to za stosowne. Wyjątkami są: przyznanie sądom uprawnień do nakładania ograniczeń czasowych mediacji oraz kompetencja sądów do proponowania mediacji w każdej chwili. Dyrektywa uprawomocnia rozwiązania ustawodawstwa krajowego, przewidujące obowiązek podjęcia mediacji, a wykonanie wiąże z konkretnymi korzyściami bądź sankcjami<sup>21</sup>.

## ■ VIII. Poufność

Jest ona bardzo akcentowana w niniejszej dyrektywie<sup>22</sup>.

W myśl punktu 23 preambuły, dyrektywa ma zapewnić przy najmniej niewielki poziom zgodności przepisów postępowania cywilnego w celu ochrony poufności mediacji w dalszym postępowaniu cywilnym, handlowym lub arbitrażowym<sup>23</sup>.

W art. 7 mowa jest o tym, że jeśli strony nie zdecydują inaczej, państwa członkowskie dopilnują, żeby mediatorzy i inne strony postępowania mediacyjnego nie były zobligowane w postępowaniu sądowym bądź arbitrażowym w sprawach cywilnych albo handlowych do składania zeznań na temat informacji pozyskanych w trakcie mediacji lub z tą mediacją związanych<sup>24</sup>.

Artykuł 7 zachęca strony, by wykorzystały mediację. W tym celu dyrektywa stanowi, że mediator nie może być zmuszony do złożenia zeznań o tym, co się dzieje podczas mediacji w przypadku postępowania sądowego między stronami.

<sup>15</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 140–141.

<sup>16</sup> R. Morek, *op.cit.*, s. 96–97.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 97.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 98.

<sup>19</sup> S. Pieckowski, *op.cit.*, s. 1008.

<sup>20</sup> R. Morek, *op.cit.*, s. 99–100.

<sup>21</sup> *Ibidem*, s. 98.

<sup>22</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 140.

<sup>23</sup> R. Morek, *op.cit.*, s. 100.

<sup>24</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 140.



Wyjątki to okoliczności, kiedy:

- a) jest to niezbędne do zachowania porządku publicznego danego państwa członkowskiego, zwłaszcza by zapewnić ochronę interesu dzieci albo niedopuszczyć do zamachu na nietykalność cielesną oraz psychiczną określonej osoby bądź
- b) wyjawienie treści porozumienia jest niezbędne, by wprowadzić ją w życie albo wykonać<sup>25</sup>.

Art. 7 ust. 2 dyrektywy stwierdza, że państwa UE mogą przyjąć dalsze zabezpieczenia ochrony poufności mediacji<sup>26</sup>.

Prawdziwy zakres tego przepisu jest taki, że mediacja będzie prowadzona poufnie w taki sposób, że każda informacja przekazana mediatorom albo stronom nie będzie mogła być użyta jako dowód ani w procesie sądowym, ani w przesłuchaniu.

## ■ IX. Przedawnienie

Zgodnie z art. 8 ust. 1 dyrektywy, państwa członkowskie pilnują, żeby upływ terminów przedawnienia w postępowaniu mediacyjnym nie odebrał stronom mediacji możliwości wszczęcia później postępowania sądowego bądź arbitrażowego odnośnie do tego sporu.

Dokładniej zapisane to zostało w punkcie 24 preambuły. Aby zachęcić strony do korzystania z mediacji, państwa członkowskie powinny gwarantować, żeby ich przepisy dotyczące przedawnienia nie uniemożliwiały stronom wystąpienia na drogę sądową albo do arbitrażu, jeśli próba mediacji się nie powiedzie.

Dyrektywa nie powinna wpływać na przedawnienie, o którym mowa w umowach międzynarodowych wykonywanych w państwach UE. Jako przykład podano prawo transportowe.

W związku z ponadpaństwową rolą dyrektywa powoduje natychmiastowe wygaśnięcie roszczenia. Wystarczy zawiesić bieg przedawnienia na czas mediacji.

Nie do końca jasne wydaje się rozwiązanie z art. 8 ust. 2 dyrektywy, według którego ustęp 1 jest bez uszczerbku dla przepisów odnoszących się do okresów przedawnienia w umowach międzynarodowych, których państwa członkowskie są stronami<sup>27</sup>.

## ■ X. Wykonalność ugód zawartych w wyniku mediacji

Według art. 6 ust. 1 dyrektywy, państwa członkowskie zapewniają stronie lub jednej ze stron, za ich zgodą, możliwość wystąpienia z wnioskiem o nadanie klauzuli wykonalności pisemnej ugodzie zawartej w mediacji. Ugodzie tej zostaje nadana klauzula wykonalności i, o ile w danym wypadku zawartość ugody jest sprzeczna z prawem państwa członkowskiego, w którym składany jest wniosek albo prawo tego państwa członkowskiego nie przewiduje możliwości wykonania treści tej ugody.

W punkcie 19 preambuły stwierdzono, że mediacji nie powinno uważać się za gorszą alternatywę, ponieważ przestrzeganie ugód zawartych w trakcie mediacji byłoby uwarunkowane dobrą wolą stron mediacji. Dlatego państwa UE powinny zagwarantować stronom ugody możliwość uzyskania klauzuli wykonalności. W preambule obszerniej opisano przesłanki ne-

gatywne, czyli możliwość odmowy nadania klauzuli wykonalności, gdy treść ugody jest niezgodna z prawem państwa wykonania, w tym jego prawem prywatnym międzynarodowym, albo jeśli prawo tego państwa nie wykona tej ugody<sup>28</sup>.

Art. 6 ust. 2 i 3 dyrektywy odnośnie do wykonywania ugód w mediacji odsyłają do prawa krajowego i wspólnotowych reguł uznawania. Określają wykonalność orzeczeń i ugód w innych państwach. Komisja ma dbać o to, by informacje były ogólnie dostępne (art. 10).

Zgodnie z punktem 20 preambuły, ugody mediacyjne, mające swoją wykonalność w jednym państwie UE, powinny być uznawane i wykonywane w innych państwach UE, w myśl przepisów prawa wspólnotowego bądź krajowego<sup>29</sup>.

Według punktu 21 preambuły, w myśl rozporządzenia (WE) nr 2201/2003 dotyczącego jurysdykcji oraz uznawania i wykonywania orzeczeń w sprawach małżeńskich oraz w sprawach dotyczących odpowiedzialności rodzicielskiej ugoda musi być wykonana w innym państwie UE, gdzie została zawarta. Zawartość ugody mediacyjnej powinna być uznawana i wiążąca w in-

Państwa członkowskie muszą zagwarantować, że zawartość pisemnej ugody wynikającej z mediacji jest możliwa do wyegzekwowania dla stron albo dla jednej z nich za wyraźną zgodą innych państw.

nych państwach członkowskich również w związku z rozporządzeniem 44/2001/WE<sup>30</sup>.

Możliwość wyegzekwowania porozumień wynika z mediacji. Państwa członkowskie muszą zagwarantować, że zawartość pisemnej ugody wynikającej z mediacji jest możliwa do wyegzekwowania dla stron albo dla jednej z nich za wyraźną zgodą innych państw. Zawartość takiej ugody musi być możliwa do wyegzekwowania, o ile nie jest wbrew prawu państwa członkowskiego skąd pochodzi prośba albo prawo tego państwa członkowskiego nie przewiduje możliwości jej wyegzekwowania. Zawartość ugody może być możliwa do wyegzekwowania przez sąd albo inną kompetentną władzę sądową albo prawo państwa członkowskiego, skąd pochodzi prośba.

## ■ XI. Zakończenie

Państwa członkowskie wprowadziły w życie przepisy ustawowe, wykonawcze oraz administracyjne potrzebne do realizacji dyrektywy przed 21 maja 2011 r.

Informacje dotyczące właściwych sądów oraz organów z art. 10 weszły do 21 listopada 2010 r. Informacja o tych przepisach powinna być natychmiast przekazana Komisji Europejskiej. Przepisy mają zawierać odniesienie do dyrektywy bądź jej publikacji. Poza tym państwa członkowskie mają przekazać KE

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> R. Morek, *op.cit.*, s. 100.

<sup>27</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 141–142.

<sup>28</sup> *Ibidem*, s. 142–143.

<sup>29</sup> R. Morek, *op.cit.*, s. 101.

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 102.

teksty najistotniejszych przepisów prawa krajowego przyjęte w sferze objętej dyrektywą.

Według art. 11 sprawdzenie realizacji dyrektywy ma nastąpić do 21 maja 2016 r. Wtedy KE przedstawi Parlamentowi Europejskiemu, Radzie Unii Europejskiej i Europejskiemu Komitetowi Ekonomiczno-Społecznemu raport odnoszący się do stosowania dyrektywy w poszczególnych państwach. Raport uwzględni rozwój mediacji w Unii Europejskiej, konsekwencje wykonywania dyrektywy w państwach członkowskich i w razie konieczności – konkluzje w kwestii wdrożenia w niej zmian.

Dyrektywa ma zastosowanie do wszystkich państw UE, także Wielkiej Brytanii i Irlandii. Nie ma zastosowania do Danii (art. 1 ust. 3 i punkt 29 i 30 preambuły)<sup>31</sup>.

W Polsce nie ma potrzeby działań ustawodawczych, ponieważ nowelizacja z 10 grudnia 2005 r. spełnia cele dyrektywy<sup>32</sup>.

Dyrektywa zawiera główne elementy pomagające w rozwoju procedury cywilnej i handlowej w EU. Są to: formalne znaczenie mediacji w zapewnianiu dostępu do sprawiedliwości, przyznanie sądom prawa do skierowania stron do mediacji albo, jeśli to możliwe, sesji informacyjnej o mediacji i pozwalania stronom porozumiewania się bezpośrednio z sądami.

Dyrektywa zachęca również państwa członkowskie, aby upewniły się, czy szkolenie jest dostępne dla mediatorów, za-

Dyrektywa traktuje przede wszystkim o przepisach etycznych, standardach jakości i profesjonalizmie.

chęć do projektowania kodeksów postępowania etycznego i kontroli jakości; zachęciły też do informowania *on-line* o ustawowo dostępnych mediatorach.

Ani mediatorzy, ani strony nie są zmuszani do składania zeznań w procesie sądowym dotyczącym informacji uzyskanych podczas mediacji. Jest to dozwolone m.in. wtedy, gdy ujawnienie zawartości ugody mediacyjnej jest niezbędne do wprowadzenia w życie albo potwierdzenia ugody. Zarówno KE, jak i państwa członkowskie zachęcają do szkolenia mediatorów, rozwoju i współpracy z organizacjami oferującymi usługi mediacyjne.

Ponadto, utworzono trzy pokrewne projekty UE pod wspólną nazwą „Adwokaci w ADR”, propagujące wiedzę i wykorzystującą dyrektywę 2008/52/WE. Te trzy projekty dążą przede wszystkim do usuwania utrudnień adwokatom UE, tak żeby aktywnie zaczęli korzystać z mediacji, ustalania wspólnych standardów popierania mediacji, zwłaszcza transgranicznych, ułatwiania współpracy i dzielenia się specjalistyczną wiedzą między adwokatami z krajów UE w zakresie alternatywnych metod rozwiązywania sporów (ADR).

„Adwokaci w ADR” finansują szeroki wachlarz powiązanych działań ADR, obejmujący: szkolenia z cywilnej i handlowej mediacji dla adwokatów UE; wideo z mediacji transgranicznej, przetłumaczone na 23 języki UE; ekspertyzy danych zbierane,

by określić koszty niestosowania mediacji; książki na temat poparcia mediacji w UE; stronę internetową z artykułami, wideoklipami, zasadami, przepisami i innymi narzędziami ADR; międzynarodowe konferencje przedstawiające projekty, rezultaty i działania. Na razie nie można określić, jaką rolę odegra dyrektywa 2008/52/WE w rozwoju europejskiej mediacji<sup>33</sup>.

Państwa członkowskie powinny zachęcać zainteresowane strony również do sporządzenia dobrowolnych kodeksów postępowania skierowanych do przyczyniania się do realizacji tej dyrektywy.

W myśl art. 12 dyrektywy państwa członkowskie w ciągu trzech lat (tj. do 21 listopada 2011 r.) miały czas na harmonizację prawa wewnętrznego z wzorcowymi przepisami, tj. wykonanie ww. dyrektywy<sup>34</sup>.

Dyrektywa zarówno łamie podstawy, jak i ustanawia standardy wzorców w zakresie mediacji. Łamie podstawy, ponieważ jest to pierwsze szerokie europejskie prawo dotyczące mediacji. Ustanawia standardy, ponieważ jest przykładem dla wielu ustawodawców europejskich w zakresie mediacji. Wiele państw Unii Europejskiej nie tylko przyjęło dyrektywę, lecz także zastosowało wiele jej zasad w zakresie sporów krajowych, stosując mediację jako obowiązkową w wielu sporach cywilnych. Do tej pory nikt nie spróbował wymyślić kryteriów, które oceniają korzyści w kwestii czasu i kosztów dyrektywy UE zarówno w kwestii krajowych, jak i granicznych sporów sądowych.

Znaczenie dyrektywy polega na tym, że wskazuje ona wyraźne poparcie państw Unii Europejskiej dla mediacji jako alternatywnej metody rozwiązywania sporów. Mimo że dyrektywa miała być stosowana tylko w przypadku sporów granicznych, to uważa się, że służy też do poprawy i poszerzenia użyteczności wszystkich rodzajów mediacji, łącznie z mediacją krajową.

Dyrektywa obejmuje przepisy, które umożliwią stronom odwołanie się do mediacji, nawet jeżeli zabrały swoją sprawę z sądu.

Przyjęcie dyrektywy 2008/52/WE może być potraktowane jako korzystne dla alternatywnych sposobów rozwiązywania sporów. Mediacja potrzebuje poparcia dla swojej skuteczności, szczególnie w kwestii sporów między osobami z dwóch różnych państw członkowskich. Dwa warunki są warte podkreślenia. Pierwszy odnosi się do wiarygodności mediacji. Kluczowe słowa to „zapewnić niezbędne wzajemne zaufanie”. Drugi odnosi się do wprowadzania w życie mediacji.

Dyrektywa traktuje przede wszystkim o przepisach etycznych, standardach jakości i profesjonalizmie.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 102.

<sup>32</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 143.

<sup>33</sup> Materiały z seminarium „Mediacje w sprawach cywilnych”, Warszawa 24 czerwca 2009, zorganizowanego przez JAMS ADR Spa Center, Rome, Italy oraz Centrum Rozwiązywania Sporów i Konfliktów, Wydział Prawa i Administracji UW.

<sup>34</sup> P. Mostowiak, *op.cit.*, s. 133.

# Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny a odpowiedzialność deliktowa na zasadach ogólnych i odpowiedzialność kontraktowa – wybrane zagadnienia

dr Joanna Kuźmicka-Sulikowska\*

Przepisy regulujące odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny zostały wprowadzone do Kodeksu cywilnego (art. 449<sup>1</sup>–449<sup>11</sup> k.c.) na mocy ustawy z 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny<sup>2</sup>. Miało to na celu dokonanie implementacji do polskiego porządku prawnego dyrektywy 85/374/EWG z 25 lipca 1985 r. w sprawie zbliżenia przepisów ustawowych, wykonawczych i administracyjnych państw członkowskich dotyczących odpowiedzialności za produkty wadliwe<sup>3</sup>. Przedmiotowe unormowania w swym założeniu mają stanowić adekwatną podstawę odpowiedzialności odszkodowawczej z tytułu szkód doznanych ze strony produktów określonych w k.c. jako „niebezpieczne” (a według terminologii przyjętej w powołanej dyrektywie – „wadliwych”). Wielokrotnie bowiem w literaturze prawniczej podnoszono, że w takich przypadkach interesy poszkodowanych są nie do końca należycie chronione na gruncie dostępnych reżimów odpowiedzialności. Wskazywano m.in., że odpowiedzialność z tytułu niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania niesie ze sobą ograniczenia podmiotowe, eliminując możliwość dochodzenia roszczeń od producenta danej rzeczy w tych wszystkich przypadkach, w których nie jest on jednocześnie stroną umowy (np. jako sprzedający) z poszkodowanym, a taka sytuacja, przy obecnej komplikacji obrotu handlowego i systemie dystrybucji towarów należeć będzie do rzadkości. Ponadto, w ramach reżimu odpowiedzialności *ex contractu* z roszczeniem odszkodowawczym mógłby wystąpić tylko ten poszkodowany, który był stroną takiej umowy (np. kupującym), a inny już nie. Z kolei w odniesieniu do reżimu odpowiedzialności z tytułu czynów niedozwolonych pojawiały się zastrzeżenia, że poszkodowany, aby móc skutecznie dochodzić na jego gruncie swoich roszczeń, musi sprostać daleko posuniętym obowiązkom dotyczącym konieczności wykazania określonych okoliczności, czego często nie będzie

w stanie uczynić z uwagi na brak specjalistycznej wiedzy i możliwości poznania skomplikowanych nieraz (np. pod względem technologicznym czy organizacyjnym) zasad organizacji pracy i produkcji u wytwórcy produktu, który w konkretnej sytuacji spowodował powstanie szkody<sup>4</sup>.

W związku z powyższym w poszczególnych państwach podejmowano próby (przede wszystkim w doktrynie, a to znajdowało czasem odzwierciedlenie w orzecznictwie sądowym, rzadziej – w przepisach prawnych) dokonywania modyfikacji obydwu tych reżimów odpowiedzialności tak, aby wypracowane rozwiązania były adekwatne do przypadków, gdy przyczyną powstania szkód będą rzeczy niebezpieczne. Na przykład wskazać można, że taką próbę przełamania wspomnianych powyżej ograniczeń podmiotowych odpowiedzialności kontraktowej stanowiły: koncepcja umowy o ochronnym działaniu F. Bydlińskiego, teoria zaufania U. Diederichena, K. Müllera i K. Lorenza<sup>5</sup>, zastosowanie tu *action directe*<sup>6</sup> czy reguły, że *warranty runs with the chattel*<sup>7</sup>, wreszcie konstrukcja przyrzeczenia gwarancyjnego wypracowana przez S. Sołtysińskiego<sup>8</sup> bądź pomysł C. Żuławskiej co do uznania przedmiotowego przypadku za *quasi-contract*<sup>9</sup>. Z kolei wskazane powyżej problemy pojawiające się na gruncie odpowiedzialności deliktowej, wiążące się z uzasadnieniem nałożenia odpowiedzialności na wytwórcę produktu i kwestiami dowodowymi dotyczącymi wykazania przesłanek odpowiedzialności producenta, np. autorzy szwajcarscy starali się rozwiązać za pomocą koncepcji odpowiedzialności za podwładnych, francuscy – przy zastosowaniu konstrukcji *garde de la chose*, węgierscy – odwołując się do testu oczekiwań społecznych, a amerykańscy poprzez wypracowanie koncepcji odpowiedzialności całej gałęzi przemysłu i innych<sup>10</sup>.

W doktrynie polskiego prawa cywilnego z reguły nie traktowano reżimu odpowiedzialności kontraktowej jako adekwatnego dla dochodzenia roszczeń od producenta niebezpiecznej rzeczy.

\* Adiunkt w Zakładzie Prawa Cywilnego i Prawa Międzynarodowego Prywatnego na Wydziale Prawa, Administracji i Ekonomii Uniwersytetu Wrocławskiego, radca prawny.

<sup>1</sup> Jednak należy zauważyć, że art. 449<sup>11</sup> k.c. został uchylony 16 maja 2011 r. na podstawie art. 69 ustawy z 4 lutego 2011 r. – Prawo prywatne międzynarodowe (Dz.U. Nr 80, poz. 432).

<sup>2</sup> Dz.U. Nr 22, poz. 271 z późn. zm., zmieniająca Kodeks cywilny z dniem 1 lipca 2000 r. Dalej odpowiedzialność ta skrótowo nazywana jest odpowiedzialnością za produkt (niebezpieczny).

<sup>3</sup> Dz.Urz. WE 1985 L 210/29 ze zm., powoływana dalej jako dyrektywa 85/374.

<sup>4</sup> W. von Marshall, *Z zagadnień odpowiedzialności za produkt*, „Państwo i Prawo” 1988, z. 3, s. 40.

<sup>5</sup> Szerzej na ten temat: M. Jagielska, *Odpowiedzialność za produkt*, Kraków 1999, s. 37–38; oraz w: *System Prawa Prywatnego*, t. 6, *Prawo zobowiązań – część ogólna*, red. A. Olejniczak, Warszawa 2009, s. 875.

<sup>6</sup> M. Nesterowicz, *Odpowiedzialność cywilna za szkody wyrządzone wprowadzeniem do obrotu rzeczy niebezpiecznych z wadami*, „Palestra” 1983, z. 11, s. 8.

<sup>7</sup> M. Jagielska w: *System... op.cit.*, s. 876.

<sup>8</sup> S. Sołtysiński, *Odpowiedzialność producenta wobec konsumenta za szkody wyrządzone wprowadzeniem do obrotu rzeczy niebezpiecznych z wadami*, „Studia Cywilistyczne” 1970, t. XV, s. 129.

<sup>9</sup> C. Żuławska, *Glosa do orz. GKA z 24 czerwca 1981 r.*, OSP 1983, z. 2, poz. 36.

<sup>10</sup> M. Jagielska, *Podstawy odpowiedzialności za produkt*, Warszawa 2004, s. 12–13; *Odpowiedzialność za produkt*, Kraków 1999, s. 85–87.

Z uwagi na wspomniane już ograniczenia podmiotowe mógł on bowiem znajdować zastosowanie tylko w bardzo wąskiej grupie przypadków, w których producent był jednocześnie stroną umowy (np. sprzedaży) z poszkodowanym. Poza tym podnoszono, zgodnie z dominującym poglądem, że reżim odpowiedzialności kontraktowej nie daje możliwości uzyskania zadośćuczynienia pieniężnego poszkodowanemu, który doznał szkody o charakterze niemajątkowym (krzywdy)<sup>11</sup>, a taka częstokroć będzie wchodzić w rachubę w omawianym przypadku. W związku z tym w doktrynie polskiego prawa cywilnego występowała tendencja do kwalifikowania przypadków, w których dochodziło do doznania szkód ze strony niebezpiecznych rzeczy, jako sytuacji, w których wchodzi w grę odpowiedzialność deliktowa. Podobnie do zagadnienia tego podsełł w swoim orzecznictwie Sąd Najwyższy, uznając wprowadzenie do obrotu rzeczy niebezpiecznej w wyniku jej wadliwości za czyn niedozwolony<sup>12</sup>. Często jako podstawę odpowiedzialności w takiej sytuacji sąd ten przyjmował art. 415 k.c.<sup>13</sup>. Należy jednak zauważyć, że przepis ten wymaga wykazania przez poszkodowanego winy po stronie pozwanego, w rozważanym przypadku – po stronie producenta (obok, oczywiście, innych przesłanek odpowiedzialności, tj. wprowadzenia produktu niebezpiecznie wadliwego do obrotu, powstania szkody, adekwatnego związku przyczynowo-skutkowego pomiędzy powstaniem szkody a wspomnianym wprowadzeniem produktu do obrotu). Przeprowadzenie takiego dowodu z różnorodnych przyczyn może być dla poszkodowanego bardzo trudne, często wręcz niemożliwe (np. nie zna on sposobu organizacji pracy w zakładzie produkcyjnym, sposobu wytwarzania danej rzeczy, nie ma wglądu w przebieg procesu produkcyjnego itp.). W związku z tym w orzecznictwie zaczęto stopniowo wprowadzać rozmaite ułatwienia dowodowe dla poszkodowanego, w tym SN odwoływał się tu do koncepcji winy anonimowej (organizacyjnej, bezpodmiotowej). Poszkodowany nie musiał więc wykazywać, która konkretnie osoba fizyczna działająca w ramach danej osoby prawnej wyrządziła mu szkodę i przeprowadzać dowodu jej winy, lecz wystarczyło, iż wykazał nieprawidłowości (np. organizacyjne) w funkcjonowaniu tej osoby prawnej jako całości. Nawet jednak, jeśli produktu nie wytworzył podmiot będący osobą prawną, lecz wchodziła w grę odpowiedzialność deliktowa konkretnych osób fizycznych, oparta na art. 415 k.c., SN uważał za zasadne łagodzenie obowiązków dowodowych ciążyących na poszkodowanym. Można tu np. wskazać fragment uzasadnienia wyroku

SN z 12 lipca 2002 r. (V CKN 1112/00)<sup>14</sup>, gdzie sąd ten wskazał, że: „wykazanie przesłanek odpowiedzialności wynikającej z art. 415 k.c. napotyka poważne trudności, zwłaszcza gdy idzie o wykazanie winy sprawcy szkody. Sąd może w takiej sytuacji skorzystać z domniemania faktycznego, które, jak wynika z art. 231 k.p.c., polega na uznaniu za wykazane pewnych faktów, gdy wniosek taki można wyprowadzić z innych ustalanych faktów”.

Istotny przełom w omawianym zakresie przyniosła wspomniana już ustawa z 2 marca 2000 r. o ochronie niektórych praw konsumentów oraz o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny<sup>15</sup>, na mocy której m.in. implementowano do prawa polskiego dyrektywę 85/374. Ustawa ta, a więc i wprowadzone nią art. 449<sup>1</sup> i n. k.c., normujące odpowiedzialność za produkt niebezpieczny, weszły w życie 1 lipca 2000 r. W kontekście prowadzonych rozważań należy jednak zwrócić szczególną uwagę na art. 22 och.pr.kon.u., zgodnie bowiem z nim, przepisów Kodeksu cywilnego o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny nie stosuje się, jeżeli produkt został wprowadzony do obrotu krajowego przed dniem wejścia w życie ustawy. Jasno z tego wynika, że przepisy kodeksowe regulujące reżim odpowiedzialności za produkt niebezpieczny nie znajdują zastosowania, jeśli produkt, który w danym przypadku stał się przyczyną powstania szkody, został wprowadzony do obrotu krajowego przed 1 lipca 2000 r. W tym kontekście daleko idące zastrzeżenia budzi stanowisko zajęte przez SN w wyroku z 8 listopada 2006 r. (III CSK 174/06)<sup>16</sup>, a także ocena prawna wyrażona uprzednio w tej sprawie przez sądy: okręgowy i apelacyjny. Mianowicie, mimo że wybuch szklanej butelki z oranżadą, powodujący obrażenia ciała poszkodowanej, która chciała ją kupić w sklepie, nastąpił 5 czerwca 1997 r., a zatem wprowadzenie tego produktu do obrotu musiało to zdarzenie poprzedzić, czyli, co istotne, niewątpliwie nastąpić przed 1 lipca 2000 r., SO obok odpowiedzialności pozwanej właścicielki sklepu z art. 415 k.c. uznał też (solidarną z nią z mocy art. 441 § 1 k.c.) odpowiedzialność pozwanego producenta oranżady, wynikającą z art. 449<sup>1</sup> § 1 k.c. Zastosowanie tego ostatniego przepisu było jednak błędem ze strony SO<sup>17</sup>, bowiem unormowanie to, ze wskazanych powyżej przyczyn, nie mogło w tej sprawie znaleźć zastosowania. Trudno stwierdzić, ze względu na ograniczone uwagi w tej kwestii, zawarte w uzasadnieniu omawianego wyroku SN z 8 listopada 2006 r., jakie stanowisko zajął w sprawie SA. Zdaniem komentującego to orzeczenie P. Chańko, SA powielił

<sup>11</sup> Pogląd dominujący w doktrynie (zob. np. M. Nesterowicz, *Odpowiedzialność kontraktowa i deliktowa (uwagi de lege ferenda i o stosowaniu prawa)*, „Państwo i Prawo” 1999, z. 1, s. 21; Z. Radwański, A. Olejniczak, *Zobowiązania – część ogólna*, Warszawa 2008, s. 253–254 i s. 317; K. Zagrobelny w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2006, s. 804). Odmienne: J. Rezler, *Naprawienie szkody wynikłej ze spowodowania uszczerbku na ciele lub zdrowiu (według prawa cywilnego)*, Warszawa 1968, s. 28–38; M. Safjan, *Naprawienie krzywdy niemajątkowej w ramach odpowiedzialności ex contractu w: Odpowiedzialność cywilna. Księga pamiątkowa ku czci Profesora Adama Szpunara*, red. M. Pyziak-Szafnicka, Kraków 2004, s. 264–278.

<sup>12</sup> Uchwała SN z 30 grudnia 1988 r., III CZP 48/88, niepubl.; wyrok SN z 22 września 1986 r., IV CR 279/86, *Lex nr 530539*; wyrok SN z 6 sierpnia 1981 r., I CR 219/81, OSNC 1982, nr 2–3, poz. 37; wyrok SN z 4 grudnia 1981 r., IV CR 433/81, OSPIKA 1983, nr 3, poz. 55; uchwała SN z 21 listopada 1980 r., III CZP 50/80, OSNC 1981, nr 11, poz. 205.

<sup>13</sup> Zob. orzeczenia powołane w poprzednim przypisie. Warto zauważyć, że M. Jagielska jako podstawę odpowiedzialności za produkt wskazała tu art. 415 i 416 k.c., oraz art. 429 i 430 k.c., a także, w niektórych przypadkach, np. w odniesieniu do produktów wytworzonych podczas pracy w zakładzie karnym w ramach zajęć zawodowych – unormowania dotyczące odpowiedzialności Skarbu Państwa i jednostek samorządu terytorialnego za funkcjonariuszy (M. Jagielska w: *System... op.cit.*, s. 930). Co do tej ostatniej opcji można mieć jednak zastrzeżenia, ponieważ przepisy te dotyczą odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przy wykonywaniu władzy publicznej, gdzie wchodzi w grę realizacja władztwa państwowego (sfera imperium), a nie szkód wyrządzonych w obszarze gospodarczym – dominium (Z. Radwański, A. Olejniczak, *Zobowiązania – część ogólna*, Warszawa 2008, s. 216; J. Kremis w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2006, s. 670), gdzie podmioty władzy publicznej działają na takich samych zasadach, jak każdy inny uczestnik obrotu cywilnoprawnego, a za taką sytuację należy uznać podawane przez M. Jagielską przykłady. Z kolei B. Gnela upatruje możliwości zastosowania do odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkty niebezpieczne wadliwe art. 435 k.c. (B. Gnela, *Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny (tzw. odpowiedzialność za produkt)*, Kraków 2000, s. 140), co nie spotkało się z aprobatą (M. Jagielska w: *System... op.cit.*, s. 930).

<sup>14</sup> *Lex nr 572216*.

<sup>15</sup> Dalej jako och.pr.kon.u.

<sup>16</sup> *Lex nr 276362*.

<sup>17</sup> Słusznie zwraca na to uwagę P. Chańko, *Przesłanki odpowiedzialności deliktowej producenta za produkt niebezpieczny*, „Monitor Prawniczy” 2010, nr 16, s. 917. Autor ten przedstawia rozbudowane rozważania dotyczące zasady nieretroakcji i kładzie nacisk na moment powstania szkody, czego dokładne analizowanie nie jest w rozważanym przypadku konieczne, bowiem to, że przepisy o odpowiedzialności za produkt nie powinny znaleźć w przedmiotowej sprawie zastosowania wynika jasno z art. 22 och.pr.kon.u.

wskazany błąd SO<sup>18</sup>, choć trudno to ocenić z uwagi na zdawkowość relacji w tym zakresie<sup>19</sup>. Uwzględniwszy to, że w sprawie nie mógł znaleźć zastosowania art. 449<sup>1</sup> i n. k.c., oraz biorąc pod uwagę okoliczności zdarzenia, podstawy odpowiedzialności odszkodowawczej każdego z pozwanych należałoby się raczej doszukiwać w art. 415 k.c.<sup>20</sup>. Taki też prawdopodobnie był zamysł SN, który w uzasadnieniu powołuje ten przepis. Niemniej jednak w wywodzie SN doszło do pomieszania dwóch podstaw odpowiedzialności deliktowej, a mianowicie odpowiedzialności opartej na winie z art. 415 k.c. i statuowanej na zasadzie ryzyka odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny, wynikającej z art. 449<sup>1</sup> i n. k.c. Doprowadziło to do sformułowania wielu konstatacji, na tle których można odnieść wrażenie, że w ocenie SN na gruncie przepisów o odpowiedzialności za produkt niezbędne jest wykazanie winy producenta. SN stwierdził mianowicie m.in., iż: „w literaturze przyjmowano, że dla wykazania winy na tle odpowiedzialności deliktowej za produkt niebezpieczny wystarczające jest wykazanie przez poszkodowanego zaniedbań typu organizacyjnego u przedsiębiorcy (producenta)” oraz że: „(...) należy dopuścić skuteczność dowodu *prima facie* w odniesieniu do wnioskania co do istnienia winy organizacyjnej, w oparciu o stwierdzony rodzaj szkodliwości wyrobu”. Na tle tego orzeczenia C. Żuławska podkreśliła, że wskazuje ono na konieczność zachowywania odpowiedniej terminologii, aby nie sugerować – jak to może być odczytywane w przypadku omawianego wyroku – stosowania art. 449<sup>1</sup> i n. k.c. do rozstrzygnięcia o skutkach prawnych zdarzenia z 1997 r.<sup>21</sup>. W przypadku rozważanego wyroku SN – jak się wydaje – wchodzi w grę nie tylko kwestia niedoskonałości tego judykatu wynikająca z niedopilnowania porządku w stosowanej terminologii, ale – z uwagi na przytaczaną w publikatorze tezę tego orzeczenia (zawierającą m.in. zacytowane powyżej zdania z uzasadnienia) zdaje się też istnieć realne zagrożenie utrwalenia jako stanowiska SN poglądu, w myśl którego dla przypisania odpowiedzialności za produkt niebezpieczny konieczne jest wykazanie winy producenta (z możliwością zastosowania dowodu *prima facie* i konstrukcji winy anonimowej)<sup>22</sup>. Byłoby to, oczywiście, nieprawidłowe, bowiem odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny jest odpowiedzialnością deliktową opartą na zasadzie ryzyka<sup>23</sup>, dla której przypisania nie ma znaczenia wina producenta czy innego podmiotu ponoszącego odpowiedzialność (*vide*: art. 449<sup>5</sup> k.c.).

W przypadku natomiast, gdyby w danym stanie faktycznym wchodziła w grę odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt wprowadzony do obrotu po 1 lipca 2000 r., niebezpieczny w świetle art. 449<sup>1</sup> § 3 k.c., to przy spełnieniu przesłanek odpowiedzialności za produkt, może się pojawić wątpliwość, czy jeśli jed-

nocześnie zachodzą przesłanki np. odpowiedzialności deliktowej na podstawie innego przepisu lub odpowiedzialności kontraktowej, to czy wówczas poszkodowany może wybrać, w ramach którego reżimu będzie dochodzić swych roszczeń, czy też może się ich skutecznie domagać jedynie na gruncie reżimu odpowiedzialności za produkt. Większość autorów przyjmuje pogląd, w myśl którego w takim przypadku wybór co do tego, w jakim reżimie dochodzić roszczeń odszkodowawczych (a właściwie jakie przesłanki odpowiedzialności wykazywać przed sądem) należy do poszkodowanego, ponieważ w opisanej sytuacji zachodzi zbieg reżimów odpowiedzialności, z których żaden nie ma pierwszeństwa przed pozostałymi ani nie jest w stosunku do nich nadrzędny<sup>24</sup>. Takiego priorytetu któremuś z nich nie przyznaje też żaden przepis ustawy<sup>25</sup>. Zgodnie z art. 449<sup>10</sup> k.c. przepisy o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny nie wyłączają odpowiedzialności za szkody na zasadach ogólnych, za szkody wynikłe z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania oraz odpowiedzialności z tytułu rękojmi za wady i gwarancji jakości. Trzeba jednak zauważyć, że w literaturze przedmiotu prezentowany jest też pogląd odmienny. Tu przede wszystkim należy wskazać na stanowisko Z. Strusa, który uważa, iż brzmienie art. 449<sup>10</sup> k.c. świadczy o tym, że przepisy regulujące odpowiedzialność za szkody na zasadach ogólnych, za szkody wynikające z niewykonania lub nienależytego wykonania zobowiązania oraz odpowiedzialność z tytułu rękojmi za wady i gwarancji jakości są subsydiarne w stosunku do unormowań o odpowiedzialności za produkt, to znaczy, że będą one mogły znaleźć zastosowanie dopiero wtedy, kiedy poszkodowany nie mógł uzyskać ochrony na podstawie przepisów o odpowiedzialności za produkt<sup>26</sup>. Podobne stanowisko zajmuje B. Gnela, stwierdzając, że przepisom o odpowiedzialności za produkt należy przyznać pierwszeństwo przed innymi przepisami. Autorka ta podgląd swój opiera na art. 449<sup>9</sup> k.c., w myśl którego przepisów o odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny nie można wyłączyć ani ograniczyć<sup>27</sup>. Jak się wydaje, z dwoma ostatnimi przedstawionymi stanowiskami nie można się jednak zgodzić. Przepis art. 449<sup>9</sup> k.c. nie odnosi się bowiem do problematyki pierwszeństwa któregoś z reżimów odpowiedzialności, lecz nadaje przepisom o odpowiedzialności za produkt charakter bezwzględnie obowiązujący<sup>28</sup>, natomiast 449<sup>10</sup> k.c. dotyczący kwestii zbiegu roszczeń zdaje się jednoznacznie określać równorzędną pozycję roszczeń, które mogą być podnoszone na gruncie reżimów odpowiedzialności wymienionych w tym przepisie z roszczeniami z tytułu odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny.

<sup>18</sup> P. Chańko, *Przesłanki...* op.cit., s. 917.

<sup>19</sup> Być może jednak, SA rozważał tu tylko art. 415 jako podstawę odpowiedzialności obojga pozwanych. W uzasadnieniu powoływane wyroku SN we fragmencie relacjonującym stanowisko SA znalazło się bowiem m.in. stwierdzenie, że: „spośród przesłanek koniecznych do spełnienia, przy odpowiedzialności deliktowej opartej na treści art. 415 k.c., powódka wykazała jedynie wystąpienie szkody. Brak było zatem podstaw do przyjęcia, że pozwani odpowiadają za szkodę, której powódka doznała na skutek wybuchu butelki z oranżadą”.

<sup>20</sup> Podstawy prawne odpowiedzialności za szkodę wyrządzoną w takich okolicznościach stosowane przed wprowadzeniem do k.c. przepisów art. 449<sup>1</sup> i n. k.c. przedstawiono we wcześniejszych rozważaniach w niniejszym tekście.

<sup>21</sup> C. Żuławska w: G. Bieniek, H. Ciepla, S. Dmowski, J. Gudowski, K. Kołakowski, M. Sychowicz, T. Wiśniewski, C. Żuławska, *Komentarz do Kodeksu cywilnego, Księga trzecia, Zobowiązania*, t. 1, Warszawa 2011, s. 707–708.

<sup>22</sup> Na niebezpieczeństwo to słusznie zwraca uwagę P. Chańko, *Przesłanki...* op.cit., s. 919.

<sup>23</sup> Pogląd dominujący w doktrynie: zob. J. Kuźmicka-Sulikowska, *Zasady odpowiedzialności deliktowej w świetle nowych tendencji w ustawodawstwie polskim*, Warszawa 2011, s. 421–450 i powołana tam literatura przedmiotu. Odmiennie np. M. Kępiński, który neguje deliktowy charakter tej odpowiedzialności (M. Kępiński, *O zakresie odpowiedzialności za produkt niebezpieczny w: Rozprawy prawnicze. Księga pamiątkowa Profesora Maksymiliana Pazdana*, Kraków 2005, s. 1035).

<sup>24</sup> W. Dubis w: *Kodeks cywilny. Komentarz*, red. E. Gniewek, Warszawa 2006, s. 776; E. Łętowska, *Ochrona niektórych praw konsumentów*, Warszawa 2001, s. 153; C. Żuławska w: *Komentarz...* op.cit., s. 734.

<sup>25</sup> W literaturze przedmiotu wskazuje się, że nie zachodzi tu też relacja *lex specialis* – *lex generalis* (W. Dubis w: *Kodeks cywilny. Komentarz...* op.cit., s. 776).

<sup>26</sup> Z. Strus, *Odpowiedzialność za szkodę wyrządzoną przez produkt niebezpieczny*, „Palestra” 2001, nr 1–2, s. 25.

<sup>27</sup> B. Gnela, *Odpowiedzialność za szkodę...* op.cit., s. 283.

<sup>28</sup> Jak zresztą słusznie zauważa M. Jagielska w: *System...* op.cit., s. 934.

# Termin do wniesienia skargi kasacyjnej dla ustanowionego w ramach prawa pomocy pełnomocnika powinien być dla niego odrębnie

Jarosław Olejarsz\*

Strona, która otrzymała niekorzystne dla siebie orzeczenie Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego może – zgodnie z przepisami ustawy z 30 sierpnia 2002 roku Prawo o postępowaniu przed sądami administracyjnymi (Dz.U. Nr 153 poz. 1270 z późn. zm.) dalej zwana p.p.s.a. – wnieść skargę kasacyjną do Naczelnego Sądu Administracyjnego. W przypadku wnoszenia skargi kasacyjnej istnieje przymus adwokacki<sup>1</sup>, co oznacza, że strona nie może w zasadzie samodzielnie sporządzić i wnieść takiej skargi<sup>2</sup>, ale musi w tym wypadku skorzystać z pomocy profesjonalnego pełnomocnika<sup>3</sup>. Ustanowienie pełnomocnika dla strony do sporządzenia i wniesienia skargi kasacyjnej nastąpić może na podstawie wyboru lub w ramach przyznanego stronie prawa pomocy, o którym mowa w art. 244 § 1 p.p.s.a.<sup>4</sup>

Zgodnie z treścią art. 177 § 1 p.p.s.a. skargę kasacyjną wnosi się do sądu, który wydał zaskarżony wyrok lub postanowienie, w terminie trzydziestu dni od dnia doręczenia stronie odpisu orzeczenia z uzasadnieniem. Przepis ten nie budzi żadnych wą-

Pełnomocnik, jakim jest radca prawny ustanowiony dla strony w tym trybie, nie otrzymuje odpisu wyroku wydanego przez sąd I instancji, a jedynie pisemne zawiadomienie dziekana okręgowej izby radców prawnych wraz z odpisem postanowienia, na mocy którego ustanowiony został pełnomocnikiem w tej sprawie.

pliwości, jeżeli weźmiemy pod uwagę wnoszenie skargi przez pełnomocnika strony, który ustanowiony został przez nią z wyboru. Problemy interpretacyjne zaczynają się w przypadku korzystania przez stronę z tzw. prawa ubogich, czyli ustanowienia dla niej profesjonalnego pełnomocnika (np. radcy prawnego).

Ustalenie wykładni przepisu art. 177 § 1 p.p.s.a., poprzez określenie terminu do wniesienia skargi kasacyjnej, w przypadku, gdy skarga ta wnoszona jest przez radcę prawnego będącego pełno-

mocnikiem skarżącego, ustanowionym w ramach przyznanego prawa pomocy zgodnie z art. 244 § 1 p.p.s.a. nastręcza sądom administracyjnym wielu problemów.

Pełnomocnik, jakim jest radca prawny ustanowiony dla strony w tym trybie, nie otrzymuje odpisu wyroku wydanego przez sąd I instancji, a jedynie pisemne zawiadomienie dziekana okręgowej izby radców prawnych wraz z odpisem postanowienia, na mocy którego ustanowiony został pełnomocnikiem w tej sprawie. Nie ma on zatem w chwili zawiadomienia o ustanowieniu go pełnomocnikiem żadnej wiedzy o sprawie i praktycznej możliwości podjęcia jakichkolwiek środków prawnych na rzecz skarżącego. Dopiero w wyniku podejmowanych czynności, a w szczególności zapoznania się z aktami postępowania, uzyskuje wiedzę co do orzeczenia i jego uzasadnienia, które ma być przedmiotem zaskarżenia oraz innych okoliczności, które uzasadniają dokonanie określonych czynności prawnych na rzecz skarżącego. Okoliczność ta nie jest jednak często brana przez sądy pod uwagę.

Sąd I instancji często wydaje postanowienie o odrzuceniu skargi kasacyjnej wnoszonej przez działającego z urzędu pełnomocnika, uznając, że orzeczenie uprawomocniło się w chwili, gdy skarżący otrzymał wyrok wraz z uzasadnieniem. W ocenie sądów, żaden wpływ na ewentualny termin do wniesienia skargi kasacyjnej nie ma kwestia złożenia i rozpoznania wniosku skarżącego o przyznanie mu prawa pomocy poprzez ustanowienie radcy prawnego. W ocenie sądu jedyną czynnością po upływie terminu 30 dni, liczonego od doręczenia skarżącemu wyroku wraz z uzasadnieniem, jest złożenie wniosku o przywrócenie terminu do wniesienia skargi kasacyjnej.

Powstają jednak wątpliwości co do zasadności takiej interpretacji przepisu art. 177 § 1 p.p.s.a., czego dowodzi bogate i niejedolite orzecznictwo w tym zakresie. Ostatnie orzeczenia Naczelnego Sądu Administracyjnego wskazują na linię orzecznictwa, zgodnie z którą przepis art. 177 § 1 p.p.s.a. nie różnicuje terminu do wniesienia skargi kasacyjnej w zależności od tego, czy strona jest reprezentowana przez pełnomocnika przez siebie wybranego czy został on ustanowiony w ramach prawa pomocy<sup>5</sup>. Istnieją jednakże orzeczenia, w których NSA zajmował odmienne stanowisko (choć orzeczenia takie są odosobnione). Zgodnie z jednym

\* Autor jest radcą prawnym, doktorantem na Wydziale Prawa Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach.

<sup>1</sup> Art. 175 § 1 p.p.s.a. – skarga kasacyjna powinna być sporządzona przez adwokata lub radcę prawnego, z zastrzeżeniem § 2 i 3.

<sup>2</sup> Art. 175 § 2 p.p.s.a. – przepisu § 1 nie stosuje się, jeżeli skargę kasacyjną sporządza sędzia, prokurator, notariusz, radca Prokuratury Generalnej Skarbu Państwa albo profesor lub doktor habilitowany nauk prawnych, będący stroną, jej przedstawicielem lub pełnomocnikiem albo jeżeli skargę kasacyjną wnosi prokurator, rzecznik praw obywatelskich lub rzecznik praw dziecka.

<sup>3</sup> Art. 175 § 3 p.p.s.a. – skarga kasacyjna może być sporządzona przez:

1) doradcę podatkowego – w sprawach obowiązków podatkowych i celnych oraz w sprawach egzekucji administracyjnej związanej z tymi obowiązkami;

2) rzecznika patentowego – w sprawach własności przemysłowej.

<sup>4</sup> Art. 244 § 1 p.p.s.a. – prawo pomocy obejmuje zwolnienie od kosztów sądowych oraz ustanowienie adwokata, radcy prawnego, doradcy podatkowego lub rzecznika patentowego.

<sup>5</sup> Postanowienie NSA z 18 stycznia 2008 r. sygn. akt II FZ 651/08.

<sup>6</sup> Postanowienie NSA z 3 listopada 2006 r. sygn. akt I FZ 515/06.

z takich postanowień<sup>6</sup>, termin 30-dniowy do sporządzenia i wniesienia skargi kasacyjnej należy zagwarantować także pełnomocnikowi ustanowionemu przez sąd po wydaniu orzeczenia i po doręczeniu stronie odpisu orzeczenia wraz z uzasadnieniem. Pełnomocnik ustanowiony przez sąd nie może znaleźć się w gorszej sytuacji procesowej niż pełnomocnik z wyboru. Również w zakresie postępowania co do przywrócenia terminu do wniesienia skargi kasacyjnej w przypadku ustanowienia pełnomocnika w ramach prawa pomocy istnieje wiele wątpliwości. Chodzi w tym zakresie w szczególności o to, jak ten termin powinien być liczony i czy samo ustanowienie pełnomocnika w ramach prawa pomocy nie jest równoznaczne z przywróceniem terminu do wniesienia.

Przymiowana przez sądownictwo administracyjne wykładnia treści art. 177 § 1 p.p.s.a. w zakresie, w jakim nie różnicuje ona sytuacji pełnomocnika ustanowionego z urzędu od tego z wyboru, powinna być uznana za błędną, albowiem powoduje ona

Skarga kasacyjna musi być sporządzona przez zawodowego pełnomocnika, zatem strona nie może jej wnieść samodzielnie.

znaczne pogorszenie sytuacji strony, która występuje o przyznanie jej prawa pomocy. Jak już wyżej wskazano, skarga kasacyjna musi być sporządzona przez zawodowego pełnomocnika, zatem strona nie może jej wnieść samodzielnie. Ma ona możliwość ustanowić dla siebie odpowiedniego pełnomocnika z wyboru lub złożyć wniosek o ustanowienia dla niej takiego pełnomocnika w trybie art. 244 § 1 p.p.s.a. Strona oczekująca na wydanie takiego postanowienia sądu, które umożliwi jej skorzystanie z przysługującego jej środka zaskarżenia, nie może ponosić negatywnych skutków związanych z beczynnością lub opieszałością sądu lub innego organu. Sytuacja ta nie powinna wpływać negatywnie na jej sytuację prawną, a w szczególności na możliwość wnoszenia środka zaskarżenia. Do chwili wydania prawomocnego orzeczenia w zakresie przyznania jej lub odmowy przyznania prawa pomocy w postaci ustanowienia radcy prawnego lub adwokata, strona ta pozostaje w niepewności co do możliwości złożenia środka zaskarżenia. Wydane przez sąd w tym trybie postanowienie nie może mieć wpływu na prawa w zakresie możliwości zaskarżenia orzeczenia sądu I instancji.

Należy również zaznaczyć, że instytucja przywrócenia terminu określona w art. 86 § 1 p.p.s.a.<sup>7</sup>, na jaką w takim wypadku powołują się sądy administracyjne, nie jest instytucją procesową związaną z wnoszeniem środka zaskarżenia, a stanowi swoiste narzędzie procesowe, dzięki któremu strona może w określonej sytuacji prawnej i faktycznej wnieść o przywrócenie terminu, któremu uchybiła bez swojej winy. Należy zaznaczyć, że w zakresie przy-

wrócenia terminu dla strony do wniesienia skargi kasacyjnej, sąd odnosi się jedynie do tych elementów, które mają wpływ na przywrócenie terminu, czyli głównie na kwestię zawinienia strony w uchybieniu terminu<sup>8</sup>, jak również zachowania wymogów w zakresie terminu związanego z samym wnioskiem o przywrócenie terminu<sup>9</sup>. Na tym etapie sąd zatem nie bada przedmiotowej sprawy merytorycznie, odnosi się jedynie do zachowania formalnych wymogów związanych z wnioskiem o przywrócenie terminu. Dopiero po wydaniu pozytywnego orzeczenia w zakresie przywrócenia dla strony terminu sąd zajmuje się samą czynnością, co do której orzekł o przywróceniu terminu do jej wniesienia. W praktyce w przypadku złożenia wniosku o przyznanie prawa pomocy w trybie art. 244 § 1 p.p.s.a. w celu wniesienia skargi kasacyjnej, dla której przewidziany jest przymus adwokacki, powoduje praktycznie każdorazowo uchylenie tego terminu. Wówczas zamiast określonego w art. 177 § 1 p.p.s.a. 30-dniowego terminu do wniesienia skargi, ustanowionemu w ten sposób pełnomocnikowi strony przysługuje 7-dniowy termin do dokonania takiej czynności, albowiem zgodnie z art. 87 § 4 p.p.s.a. wraz z wnioskiem o przywrócenie terminu należy dokonać czynności, która nie została dokonana w terminie<sup>10</sup>. Powoduje to dla takiego pełnomocnika, a tym samym jednocześnie dla strony, którą on zastępuje, znaczne skrócenie terminu do sporządzenia skargi kasacyjnej, z ustawowych 30 do 7 dni. Ponadto, najczęściej pełnomocnik ten nie ma kontaktu osobistego ze skarżącym, którego ma reprezentować, aby uzyskać od niego odpowiednie informacje w sprawie, a w szczególności nie posiada on odpisu orzeczenia wraz z uzasadnieniem. Zmuszony jest zatem w tym skróconym 7-dniowym okresie udać się do siedziby sądu, który wydał orzeczenie, aby się z nim zapoznać wraz ze sporządzonym do niego uzasadnieniem, a także innymi dokumentami w tej sprawie. Tym samym okres na sporządzenie dla takiego pełnomocnika skargi kasacyjnej wynosi w praktyce jeszcze mniej niż określone w art. 87 § 1 p.p.s.a. 7 dni. Można zatem uznać, że strona została pozbawiona możliwości obrony swoich praw, a w każdym razie jej prawa zostały co najmniej ograniczone. W przypadku tak

Okres na sporządzenie dla takiego pełnomocnika skargi kasacyjnej wynosi w praktyce jeszcze mniej niż określone w art. 87 § 1 p.p.s.a. 7 dni.

krótkiego czasu często wnoszona skarga kasacyjna nie będzie odpowiednio dobrze sporządzona lub pełnomocnik uzna, że brak podstaw do jej wniesienia.

Niezależnie od już wskazanych wątpliwości w zakresie ustalenia terminu do wniesienia skargi kasacyjnej przez pełnomocnika ustanowionego z urzędu, sądy mają także wątpliwości związane

<sup>7</sup> Art. 86 § 1 p.p.s.a – jeżeli strona nie dokonała w terminie czynności w postępowaniu sądowym bez swojej winy, sąd na jej wniosek postanowi przywrócenie terminu. Postanowienie o przywróceniu terminu albo odmowie jego przywrócenia może być wydane na posiedzeniu niejawnym.

<sup>8</sup> Art. 87 § 2 p.p.s.a – w piśmie tym należy uprawdopodobnić okoliczności wskazujące na brak winy w uchybieniu terminu.

<sup>9</sup> Art. 87 § 1 p.p.s.a. – pismo z wnioskiem o przywrócenie terminu wnosi się do sądu, w którym czynność miała być dokonana, w ciągu siedmiu dni od czasu ustania przyczyny uchybienia terminu.

<sup>10</sup> Art. 86 § 4 p.p.s.a – równocześnie z wnioskiem strona powinna dokonać czynności, której nie dokonała w terminie.

z tym, jak należy ustalać termin, od którego będzie biegł określony w art. 87 § 1 p.p.s.a. 7-dniowy termin do złożenia wniosku o przywrócenie terminu. Ponadto, pełnomocnik ustanowiony w ten sposób powinien uzasadnić złożony wniosek o przywrócenie terminu.

Obecnie obowiązujące przepisy w innych postępowaniach wprost określają zasady związane z wnoszeniem środków zaskarżenia przez ustanowionych w ramach prawa pomocy pełnomoc-

Wnosząc skargę konstytucyjną także po terminie określonym w art. 46 ust. 1 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, skarżący nie musi korzystać z instytucji przywrócenia terminu.

ników, a w szczególności zawierają gwarancje umożliwiające stronie wnoszenie środków zaskarżenia bez konieczności składania wniosków o przywrócenie terminu, a także zapewniają pełnomocnikom powołanym w ten sposób te same terminy do sporządzenia i wniesienia środka zaskarżenia.

Ustawa o Trybunale Konstytucyjnym<sup>11</sup> określa, że w razie wniosku o ustanowienie dla skarżącego pełnomocnika z urzędu do wniesienia skargi konstytucyjnej, do czasu rozstrzygnięcia przez sąd wniosku w tym zakresie nie będzie biegł termin do jej wniesienia<sup>12</sup>. Tym samym – zgodnie z tym przepisem – wnosząc skargę konstytucyjną także po terminie określonym w art. 46 ust. 1 ustawy o Trybunale Konstytucyjnym, skarżący nie musi korzystać z instytucji przywrócenia terminu.

Również przepisy Kodeksu postępowania cywilnego<sup>13</sup> określają, że w razie ustanowienia dla strony pełnomocnika z urzędu na wniosek strony zgłoszony przed upływem terminu do wniesienia skargi kasacyjnej, sąd doręcza temu pełnomocnikowi orzeczenie z uzasadnieniem z urzędu, a termin do wniesienia skargi kasacyjnej będzie biegł od dnia doręczenia pełnomocnikowi tego orzeczenia z uzasadnieniem<sup>14</sup>. Przepis ten został wprowadzony w wyniku nowelizacji z 2009 roku<sup>15</sup>.

Jak wynika z uzasadnienia do rządowego projektu zmiany tej ustawy<sup>16</sup> przed nowelizacją złożenie wniosku o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego w terminie otwartym do wniesienia środka zaskarżenia nie miało wpływu na bieg terminu do wniesienia tego środka, a strona mogła jedynie ubiegać się o przywró-

cenie terminu, jeżeli *in casu* żądanie takie było usprawiedliwione<sup>17</sup>. Zróżnicowanie takie, dające się wytłumaczyć w sytuacji, w której strona działająca bez pełnomocnika może samodzielnie dokonać czynności, wywołuje zastrzeżenia wówczas, gdy niemożność ustanowienia pełnomocnika z wyboru stanowi nieusuwalną przeszkodę w dokonaniu czynności, jak to rzecz się przedstawia w wypadku przymusu adwokacko-radcowskiego. Ponadto, jeżeli strona działająca bez pełnomocnika zamierza wnieść zażalenie do Sądu Najwyższego, rozwiązanie takie, ze względu na krótki termin do wniesienia zażalenia<sup>18</sup> implikuje konieczność występowania z wnioskiem o przywrócenie terminu. Dodatkowo komplikację powoduje fakt, że judykatura nie jest w pełni jednolita, jeżeli chodzi o ocenę początkowej daty biegu terminu do wniesienia wniosku o przywrócenie terminu<sup>19</sup> w razie pozytywnego załatwienia wniosku o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego. Należy też mieć na uwadze, że nawet jeżeli strona bezzwłocznie wystąpi z wnioskiem o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego i wniosek ten zostanie niezwłocznie uwzględniony, termin do sporządzenia środka zaskarżenia pozostający faktycznie do dyspozycji pełnomocnika ustanowionego przez sąd okaże się krótszy niż w przypadku, w którym strona miałaby możliwość skorzystania z adwokata lub radcy prawnego z wyboru. Celowe tym samym jest, aby strona, której wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego załatwiono odmownie, zachowywała w każdym przypadku możliwość wniesie-

Według orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, konstytucyjne prawo zaskarżenia orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji stanowi istotny czynnik urzeczywistniania tzw. sprawiedliwości proceduralnej.

nia skargi kasacyjnej lub zażalenia, korzystając z adwokata lub radcy prawnego z wyboru<sup>20</sup>.

Ustawodawca, kierując się tymi założeniami, dokonując nowelizacji treści przepisów Kodeksu postępowania cywilnego przewidział, że w razie ustanowienia adwokata lub radcy prawnego na wniosek strony zgłoszony w terminie otwartym do wniesienia zażalenia, którego sporządzenie objęte jest przymusem adwokackim, termin do wniesienia zażalenia będzie biegł od daty doręczenia ustanowionemu w ten sposób adwokatowi lub radcy

<sup>11</sup> Ustawa z 1 sierpnia 1997 roku o Trybunale Konstytucyjnym (Dz.U. Nr 102 poz. 643).

<sup>12</sup> Art. 48 ust. 2 ustawy o TK – w razie niemożności poniesienia kosztów pomocy prawnej, skarżący może zwrócić się do sądu rejonowego jego miejsca zamieszkania o ustanowienie dla niego adwokata lub radcy prawnego z urzędu na podstawie Kodeksu postępowania cywilnego. Do czasu rozstrzygnięcia przez sąd wniosku nie będzie biegł termin przewidziany w art. 46 ust. 1.

<sup>13</sup> Ustawa z 17 listopada 1964 roku Kodeks postępowania cywilnego (Dz.U. Nr 43, poz. 296 z późn. zm.).

<sup>14</sup> Art. 124 § 3 k.p.c. – w razie ustanowienia adwokata lub radcy prawnego na wniosek zgłoszony przed upływem terminu do wniesienia skargi kasacyjnej przez stronę, która prawidłowo zażądała doręczenia orzeczenia z uzasadnieniem, sąd doręcza ustanowionemu adwokatowi lub radcy prawnemu orzeczenie z uzasadnieniem z urzędu, a termin do wniesienia skargi kasacyjnej będzie biegł od dnia doręczenia pełnomocnikowi orzeczenia z uzasadnieniem.

<sup>15</sup> Art. 1 pkt. 8 ustawy z 17 grudnia 2009 roku o zmianie ustawy Kodeks postępowania cywilnego oraz zmianie innych ustaw (Dz.U. 2010, Nr 7, poz. 45).

<sup>16</sup> Druk sejmowy, VI Kadencja, nr 1925.

<sup>17</sup> Postanowienie SN z 15 kwietnia 1997 r. sygn. akt II CZ 35/97, OSNC 1997, nr 10, poz. 151; postanowienie SN z 21 kwietnia 1997 r. sygn. akt II CZ 38/97, OSNC 1997, nr 10, poz. 152; postanowienie SN z 23 marca 2001 r. sygn. akt II UZ 17/01, PPIPS 2002, nr 10, s. 71.

<sup>18</sup> Art. 394 § 2 k.p.c. w zw. z art. 394 § 3 k.p.c.

<sup>19</sup> Art. 169 § 1 k.p.c. – pismo z wnioskiem o przywrócenie terminu wnosi się do sądu, w którym czynność miała być dokonana, w ciągu tygodnia od czasu ustania przyczyny uchybienia terminu.

<sup>20</sup> Art. 124 § 4 k.p.c. – W razie oddalenia wniosku o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego, zgłoszonego w przypadkach, o których mowa w § 2 lub § 3, termin do wniesienia środka zaskarżenia będzie biegł od dnia doręczenia stronie postanowienia, a jeżeli postanowienie zostało wydane na posiedzeniu jawnym – od dnia jego ogłoszenia. Jeżeli jednak strona wniosła zażalenie w przepisany termin, termin do złożenia środka zaskarżenia będzie biegł od dnia doręczenia stronie postanowienia oddalającego zażalenie, a jeżeli postanowienie sądu drugiej instancji zostało wydane na posiedzeniu jawnym – od dnia jego ogłoszenia.



prawnemu odpisu postanowienia stanowiącego przedmiot zaskarżenia, przy czym, jeżeli strona prawidłowo zażądała doręczenia postanowienia z uzasadnieniem, wówczas sąd doręczy ustanowionemu pełnomocnikowi odpis postanowienia z uzasadnieniem, także wówczas, gdy uprzednio odpis ten został doręczony stronie. Analogiczny mechanizm przyjęto w przypadku skargi kasacyjnej<sup>21</sup>.

Zmiany przepisów Kodeksu postępowania cywilnego w tym zakresie warunkowane było prawidłowym wystąpieniem przez stronę z żądaniem doręczenia orzeczenia z uzasadnieniem, która

Na gruncie postępowania karnego w postępowaniu kasacyjnym obowiązuje przymus adwokacki, a tym samym oskarżony nie może samodzielnie wnieść kasacji.

to czynność nie jest objęta przymusem adwokackim. Natomiast w wypadku, w którym wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego złożony w sytuacji, o której mowa powyżej, zostanie załatwiony odmownie, termin do złożenia zażalenia lub skargi kasacyjnej biegnie co do zasady od dnia doręczenia stronie postanowienia oddalającego wniosek, a jeżeli postanowienie zostało wydane na posiedzeniu jawnym – od dnia jego ogłoszenia (chyba że strona wnieśli zażalenie w przepisowym terminie). Przedstawione zasady nie znajdują zastosowania, jeżeli strona składa kolejny wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego, opierając się na takich samych okolicznościach<sup>22</sup>. Wniosek taki nie ma wpływu na bieg terminu do wniesienia środka zaskarżenia i podlega odrzuceniu<sup>23</sup>.

Również na gruncie postępowania karnego w postępowaniu kasacyjnym obowiązuje przymus adwokacki, a tym samym oskarżony nie może samodzielnie wnieść kasacji. W przypadku ustanowienia obrońcy z wyboru termin do wniesienia kasacji biegnie dla obrońcy od doręczenia wyroku wraz z uzasadnieniem oskarżonemu (jeżeli obrońca został ustanowiony dopiero na etapie postępowania kasacyjnego) albo od doręczenia wyroku z uzasadnieniem samemu obrońcy (jeżeli obrońca reprezentował oskarżonego w toku postępowania karnego przed sądem odwoławczym i złożył wniosek o doręczenie mu wyroku sądu odwoławczego z uzasadnieniem). Jeżeli zaś oskarżony wnosi o ustano-

wienie obrońcy z urzędu w postępowaniu kasacyjnym, to termin do sporządzenia i wniesienia kasacji biegnie od dnia doręczenia ustanowionemu obrońcy z urzędu wyroku sądu odwoławczego wraz z uzasadnieniem.

Przed wszystkim w tym postępowaniu po wyznaczeniu obrońcy z urzędu sąd, który go ustanowił, przesyła mu odpis wyroku z uzasadnieniem<sup>24</sup>. Termin zawity do wniesienia kasacji wynosi 30 dni<sup>25</sup> i biegnie dla każdego uprawnionego od daty doręczenia mu orzeczenia. Jeżeli jednak łącznie z wnioskiem o doręczenie wyroku z uzasadnieniem lub po doręczeniu tego wyroku, lecz przed upływem 30-dniowego terminu, oskarżony złoży wniosek o wyznaczenie mu obrońcy z urzędu w celu sporządzenia kasacji, i wyznaczony obrońca z urzędu stwierdzi brak podstaw do wniesienia kasacji<sup>26</sup>, wówczas 30-dniowy termin rozpoczyna swój bieg od dnia otrzymania przez oskarżonego pisma prezesa sądu odwoławczego, informującego go o stanowisku jego obrońcy, które jednocześnie musi zawierać pouczenie o prawie do wniesienia kasacji, przez ustanowionego przez skazanego obrońcę z wyboru, w terminie 30 dni od daty otrzymania. W tym 30-dniowym terminie od ww. dnia oskarżony ma możliwość ustanowienia obrońcy z wyboru, który w tym terminie wnieśli w jego imieniu kasację. Termin 30-dniowy nie biegnie również w okresie, w którym strona ubiega się o wyznaczenie obrońcy z urzędu.

Powyższe przepisy w tych procedurach gwarantują stronie możliwość wniesienia zaskarżenia wydanego orzeczenia, bez względu na to, czy strona wystąpiła o przyznanie jej prawa pomocy czy nie, jak również gwarantują identyczną sytuację pełnomocnika procesowego, który został ustanowiony dla strony.

Termin zawity do wniesienia kasacji wynosi 30 dni i biegnie dla każdego uprawnionego od daty doręczenia mu orzeczenia.

Na gruncie przepisów konstytucji należy wskazać, że treść art. 177 § 1 p.p.s.a., w jakim przepis ten ustala termin trzydziestu dni do wniesienia skargi kasacyjnej przez stronę, liczony od dnia doręczenia tej stronie odpisu orzeczenia z uzasadnieniem, także w przypadku, gdy wystąpiła ona o ustanowienie na jej rzecz peł-

<sup>21</sup> Art. 124 § 3 k.p.c. – w razie ustanowienia adwokata lub radcy prawnego na wniosek zgłoszony przed upływem terminu do wniesienia skargi kasacyjnej przez stronę, która prawidłowo zażądała doręczenia orzeczenia z uzasadnieniem, sąd doręcza ustanowionemu adwokatowi lub radcy prawemu orzeczenie z uzasadnieniem z urzędu, a termin do wniesienia skargi kasacyjnej biegnie od dnia doręczenia pełnomocnikowi orzeczenia z uzasadnieniem.

<sup>22</sup> Art. 117<sup>2</sup> § 1 k.p.c. – w razie oddalenia wniosku o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego strona nie może ponownie domagać się ustanowienia adwokata lub radcy prawnego, powołując się na te same okoliczności, które stanowiły uzasadnienie oddalonego wniosku.

<sup>23</sup> Art. 124 § 5 k.p.c. – ponowny wniosek o ustanowienie adwokata lub radcy prawnego, oparty na tych samych okolicznościach, nie ma wpływu na bieg terminu do wniesienia środka zaskarżenia.

<sup>24</sup> Postanowienie SN z 11 września 1996 r. sygn. akt II KZ 45/96 – w wypadku wyznaczenia obrońcy z urzędu do sporządzenia i podpisania kasacji, należy doręczyć obrońcy odpis orzeczenia, a termin do wniesienia kasacji biegnie od daty tego doręczenia.

<sup>25</sup> Art. 524 § 1 k.p.c. – termin do wniesienia kasacji dla stron wynosi 30 dni od daty doręczenia orzeczenia z uzasadnieniem. Wniosek o doręczenie orzeczenia z uzasadnieniem należy zgłosić w sądzie, który wydał orzeczenie, w terminie zawitym 7 dni od daty ogłoszenia orzeczenia. Przepis art. 445 § 2 stosuje się odpowiednio.

<sup>26</sup> Art. 84 § 3 k.p.c. – obrońca wyznaczony z urzędu w postępowaniu kasacyjnym lub w postępowaniu o wznowienie postępowania powinien sporządzić i podpisać kasację lub wniosek o wznowienie postępowania albo poinformować na piśmie sąd, że nie stwierdził podstaw do wniesienia kasacji lub wniosku o wznowienie postępowania. Jeżeli kasacja lub wniosek zostaną wniesione, obrońca ten jest uprawniony do udziału w toczącym się postępowaniu.

nomocnika procesowego w postaci adwokata lub radcy prawnego, jest niezgodny z art. 45 ust. 1 konstytucji<sup>27</sup> i art. 77 ust. 2 konstytucji<sup>28</sup>.

Podniesiona do rangi konstytucyjnej instancyjna kontrola sądowa ma zapobiegać pomyłkom i arbitralności w pierwszej instancji. Procedura sądowa, a zwłaszcza związana z ustanowieniem dla strony pełnomocnika w ramach prawa pomocy, nie może wpływać na zamknięcie lub ograniczenie prawa do poddania kontroli instancyjnej orzeczenia wydanego w pierwszej instancji. Działanie takie stanowi ograniczenie prawa do sądu, a tym samym narusza art. 45 ust. 1 konstytucji. Przepis ten gwarantuje każdemu prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd<sup>29</sup>. Zgodnie z orzecznictwem Trybunału Konstytucyjnego, uniemożliwienie zaskarżenia do sądu wyższej instancji postanowienia sądu ogranicza zainteresowanemu prawo do sądu, co powoduje sprzeczność z zasadą demokratycznego państwa prawnego<sup>30</sup>.

Ponadto, według utrwalonego orzecznictwa Trybunału Konstytucyjnego, konstytucyjne prawo zaskarżenia orzeczeń i decyzji wydanych w pierwszej instancji stanowi istotny czynnik urzeczywistniania tzw. sprawiedliwości proceduralnej<sup>31</sup>. Gwarantuje to kontrolę orzeczeń wydanych w I instancji co wynika z art. treści 78 oraz z art. 176 ust. 1 konstytucji. Pierwszy z powołanych przepisów daje stronie prawo do ich zaskarżenia, a drugi wprowadza zasadę dwuinstancyjności postępowania sądowego.

Powszechnie przyjmuje się, że art. 174 ustawy p.p.s.a. jest wzorowany na modelu kasacyjnym przyjętym w k.p.c. (zwłaszcza art. 393<sup>1</sup> k.p.c.), tym samym trudno w obecnym stanie prawnym zrozumieć rozbieżność przepisów w zakresie ustalenia uprawnienia strony do wnoszenia skargi kasacyjnej w przypadku, gdy strona

Podniesiona do rangi konstytucyjnej instancyjna kontrola sądowa ma zapobiegać pomyłkom i arbitralności w pierwszej instancji.

korzysta z pełnomocnika ustanowionego w ramach prawa pomocy. W uzasadnieniu uchwały skład siedmiu sędziów Sądu Najwyższego<sup>32</sup> stwierdził, że zasadę równości wszystkich ludzi przed sądami i trybunałami oraz prawo do sprawiedliwego i publicznego rozpatrzenia sprawy przez właściwy, niezależny i bezstronny sąd, zadeklarowano w art. 14 ust. 1 Międzynarodowego Paktu Praw Obywatelskich i Politycznych (Dz.U. z 1977 r., Nr 38, poz. 167). Również Trybunał Konstytucyjny<sup>33</sup> stwierdził, że przepisy art. 45 ust. 1 oraz art. 77 ust. 2 konstytucji zobowiązują ustawodawcę do należytego ukształtowania systemu wymiaru sprawie-

liwości w wymiarze instytucjonalnym i proceduralnym oraz zapewnienia jego efektywnego funkcjonowania, a także zakazują zamykania lub nadmiernego ograniczania dostępu do wymiaru sprawiedliwości.

Podsumowując, należy stwierdzić, że przepisy ustawy Prawo postępowania przed sądami administracyjnymi wymagają zmiany w zakresie, w jakim nie uwzględniają one sytuacji procesowej strony, która wystąpiła o ustanowienie dla niej w ramach prawa pomocy radcy prawnego lub adwokata. Pełnomocnik powołany

Art. 45 ust. 1 konstytucji gwarantuje każdemu prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd..

w tym trybie dla strony nie może znajdować się w gorszej sytuacji procesowej niż pełnomocnik ustanowiony z wyboru. Nie można też zapominać, że w przypadku odmowy ustanowienia dla strony tego pełnomocnika przez sąd, również pełnomocnik z wyboru będzie w gorszej sytuacji, albowiem z całą pewnością musiałby występować o przywrócenie terminu do wniesienia skargi kasacyjnej, a tym samym – podobnie jak w przypadku ustanowienia pełnomocnika z urzędu – miałby 7-dniowy termin na jej sporządzenie. Różnicowanie takie nie jest niczym uzasadnione i narusza prawa skarżącego do rozpoznania jego sprawy w postępowaniu kasacyjnym, a tym samym ogranicza poddanie orzeczenia sądu I instancji kontroli.

<sup>27</sup> Art. 45 ust. 1 konstytucji – każdy ma prawo do sprawiedliwego i jawnego rozpatrzenia sprawy bez nieuzasadnionej zwłoki przez właściwy, niezależny, bezstronny i niezawisły sąd.

<sup>28</sup> Art. 77 ust. 2 konstytucji – ustawa nie może nikomu zamykać drogi sądowej dochodzenia naruszonych wolności lub praw.

<sup>29</sup> Wyrok TK z 20 września 2006 r. sygn. akt SK 63/05.

<sup>30</sup> Wyrok TK z 27 czerwca 1995 r. sygn. akt K 4/94.

<sup>31</sup> Wyrok z 16 listopada 1999 r., SK 11/99, OTK-ZU Nr 7/1999, poz. 158.

<sup>32</sup> Uchwała SN z 21 września 2000 r. sygn. akt III CZP 14/00 OSNC 2001/2/21.

<sup>33</sup> Wyrok TK z 16 czerwca 2008 r. sygn. akt P37/07 Dz.U. Nr 110, poz. 706.

# Nadanie klauzuli wykonalności przeciwko małżonkowi skazanego – dłużnika odszkodowawczego

Konrad A. Politowicz\*

Do kanonów prawa karnego należy zasada indywidualizacji karania. Innymi słowy, każdy sprawca czynu zabronionego ma odpowiadać tylko za własne, zawinione zachowania, a przy tym także kara powinna być ściśle indywidualnie ukierunkowana na konkretną osobę, tak aby jej ciężar nie przekraczał stopnia winy i poziomu szkodliwości społecznej czynu. Wyraża ją w częściach tworzących spójną konstrukcję o niebagatelnym znaczeniu gwarancyjnym art. 1 § 1, art. 18 § 1 i art. 20 k.k. Zatem odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto popełnia czyn zabroniony pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia. Sprawstwo takiego czynu można zarzucić nie tylko temu, kto wykonuje czyn zabroniony samemu albo wspólnie i w porozumieniu z inną osobą, ale także temu, kto kieruje jego wykonaniem przez inną osobę lub – wykorzystując uzależnienie od siebie innej osoby – poleca jej wykonanie takiego czynu. Niemniej każdy z podmiotów współdziałających w popełnieniu czynu zabronionego odpowiadać może jedynie w granicach swojej umyślności lub nieumyślności, niezależnie od odpowiedzialności pozostałych współdziałających. Co więcej, osoba, której prawomocnie nie skazano, ma prawo – na wszelkich płaszczyznach – uchodzić za niewinną (art. 5 § 1 k.p.k.) i nie ponosić osobistych ciężarów ze stwierdzeniem takiej winy związanych. Wynika stąd, iż osoba, której nie postawiono przed sądem, nawet jeśli utrzymywała bliskie kontakty ze skazanym, posiadając potencjalnie określony na niego wpływ (np. członkowie najbliższej rodziny), a nawet obserwowała naocznie jego proceder, a nie była obarczona obowiązkiem denuncjacji lub przeciwdziałania skutkom wprowadzanych w życie planów przestępczych, nie może – nawet w części – osobiście ponosić ciężarów związanych z karaniem przestępstw. Natomiast jej ewentualnego w tym zakresie pomocnictwa, podżegania, nie wspominając o współsprawstwie, nie sposób domniemywać. Innymi słowy, nieskazany współmałżonek nie ponosi żadnej winy za ekscesy swojej „drugiej połowy”.

Tyle teoria, stan idealny. Niemniej – co wielokrotnie już poruszano w doktrynie<sup>1</sup> – istnieje także zjawisko karania pośredniego, swoistych znamion odpowiedzialności zbiorowej, działających także wobec innych, niewinnych osób, zwłaszcza z najbliższego otoczenia sprawcy czynu zabronionego. Osoby te trafiane są zwykle „rykoszetem” kary „skrojonej” dla sprawcy i w jego kierunku skierowanej. Zasięg „rażenia” przepisów karnych, sankcyjnych – jeśli są nie dość umiejętnie i zachowawczo stosowane – bywa bowiem znacznie szerszy niż powyżej nakreślony. Nawet jednak

precyzja sądu orzekającego pewnych zjawisk wyeliminować nie zdoła. Do klasycznych przykładów należy rozłąka, niemożność korzystania z rodzicielskiej pieczy opiekuńczo-wychowawczej czy choćby zaburzenia w alimentacji dzieci osób pozbawionych wolności. W zdecydowanie jednak najszerszym zakresie – również przez pryzmat liczby stosowanych tego typu środków – dotyczy ten problem środków penalnych o charakterze majątkowym<sup>2</sup>. Ta ostanía formuła jest tu zdecydowanie na miejscu, gdyż nie wolno zapominać, iż w ramach orzeczenia o karze, wyrażającego punytywne zapadłego wyroku, zawiera się znacznie więcej składników niżli tylko elementy należące do ustawowego katalogu kar z art. 32 k.k. Także środki karne (art. 39 pkt 4–7 k.k.) i obowiązek towarzyszący okresowi próby (art. 72 § 2 k.k.) zdecydowanie się tu mieszczą. Zatem wskazana na wstępie zasada rozciągać się

Odpowiedzialności karnej podlega ten tylko, kto popełnia czyn zabroniony pod groźbą kary przez ustawę obowiązującą w czasie jego popełnienia.

powinna w praktyce orzeczniczej, ale co najważniejsze, także wykonawczej, poza grzywnami, również na nawiązki, świadczenia pieniężne, przepadki, a także – konsekwentnie – orzekane w tej formie zobowiązania odszkodowawcze. Odszkodowanie zasądzone na zasadzie art. 46 k.k. to wszak nie „zwykłe” świadczenie w pełni równorzędne, oparte choćby na przepisach cywilnych dotyczących odpowiedzialności deliktowej – np. treści art. 415 k.c. Obecny w jego ramach element penalny, a także kontekst diagnostyczno-probacyjny (jeżeli środek ten towarzyszy karze orzeczonej z warunkowym zawieszeniem jej wykonania – przez pryzmat art. 75 § 2 k.k.) nakazuje traktowanie tego typu zobowiązań jako ściśle osobistych. Może to budzić pewne wątpliwości zwłaszcza w przypadku, gdy powszechnie wiadomo, iż beneficjentami niegodziwie pozyskanych dóbr bywają również osoby z najbliższego otoczenia skazywanych – niemniej dopóki wspo-

\* Autor jest magistrem prawa, absolwentem UAM w Poznaniu, magistrem politologii Uniwersytetu Opolskiego. Pracuje jako asystent sędziego w Sądzie Rejonowym w Opolu.

<sup>1</sup> L. Lernell, *Podstawowe zagadnienia penologii*, Warszawa 1997, s. 31; T. Karczmarek, *Z rozważań nad ekonomiczną teorią kary*, CzPKiNP 2004, nr 2; W. Świda, *Prawo karne*, Warszawa 1978, s. 297; a także A. Marek, *Kodeks karny*, Warszawa 2010, s. 91; oraz Z. Sienkiewicz, *Rozważania o grzywnie na tle polityczno-kryminalnych założeń Kodeksu karnego*, „Acta Universitatis Wratislaviensis”, „Przegląd Prawa i Administracji”, Wrocław 2002.

<sup>2</sup> Dość wskazać, że w roku 2010 na niemal 421 tys. skazań przed sądami rejonowymi, tylko kary grzywny orzeczono ok. 342 tys. razy (na podstawie danych statystycznych Ministerstwa Sprawiedliwości – źródło: www.ms.gov.pl).

mnianych gwarancji prawo jednoznacznie nie wyłącza lub nie ogranicza, *dura lex*.

Przykładem regulacji, która wprost dopuszcza rozszerzenie kręgu osób majątkowo współodpowiedzialnych za orzeczone w wyroku karnym zobowiązania płatnicze jest – na gruncie wykonywania kar i środków penalnych – art. 28 § 1 k.k.w. Wyrażnie precyzuje on dopuszczalność objęcia orzeczonymi w wyroku karnym zobowiązaniami także małżonka skazanego – w zakresie ich majątku wspólnego i tylko w sytuacji, gdy egzekucja komornicza z majątku odrębnego skazanego okazała się bezskuteczna, co znalazło stosowne potwierdzenie w protokołach z czynności komornika. Niemniej przepis ten wymienia także literalnie i w katalogu zamkniętym kategorii zobowiązań, których ten wyłom dotyczy. Oczywiście, niedopuszczalne jest stosowanie tu wykładni rozszerzającej czy analogii, która w każdym wypadku godziłaby wprost w interes współmałżonka skazanego, korzystającego z tego samego co skazany majątku wspólnego, a także mającego (w założeniu) podobny do skazanego udział w przyczynieniu się do jego powstania. Art. 28 k.k.w. wymienia zatem pośród wyjątków możliwych do dochodzenia w tym trybie wyłącznie grzywny, nawiązki i należności sądowe – zatem głównie zobowiązania skazanego względem szczególnego wierzyciela, jakim jest Skarb Państwa reprezentowany na etapie wykonawczych przez *stationes fisci* – jednostki sieci sądowej. Jedynie bowiem ogólnie określona kategoria „nawiązek” dopuszcza stosowanie art. 28 k.k.w. w imieniu wierzycieli prywatnych (wszak art. 28 § 1 k.k.w. nie precyzuje, o jakie nawiązki chodzi – zatem obejmuje wszystkie tego typu środki karne, a art. 46 § 2 k.k. umożliwia orzeczenie nawiązki także na rzecz pokrzywdzonego przestępstwem). Rozwiązanie takie rodzi natychmiast pytanie o dopuszczalność i podstawy takiego różnicowania owego wierzyciela publicznego i wierzycieli z tytułu nawiązek oraz wierzycieli prywatnych – np. odszkodowawczych, zwłaszcza w przypadku odszkodowania opartego na tymże art. 46 k.k. Aby na nie odpowiedzieć, należy jednak w pierwszej kolejności przyjrzeć się także treści art. 25 i 26 k.k.w., które wskazują jako regulacje właściwe dla egzekwowania zasądzonych w wyrokach karnych świadczeń przepisy Kodeksu postępowania cywilnego – w tym w zakresie tytułów egzekucyjnych wprost art. 776–795 k.p.c. Dopiero bowiem ich uwzględnienie pozwoli postawić tezę o istnieniu bądź braku nieuzasadnionych pomiędzy ww. kategoriami podmiotów różnic na tle normatywnym.

W ramach wskazanego odesłania, z którego mogą korzystać także wierzyciele prywatni, znalazł się, jak widać, m.in. przepis art. 787 k.p.c. dotyczący nadawania klauzul wykonalności – a tym samym obejmowania postępowaniem egzekucyjnym – także współmałżonków dłużników, w zakresie małżeńskiego majątku wspólnego. Sens tej regulacji doskonale sprecyzowano w kilku judykatach, do których wypada się w tym miejscu także odwołać. Otóż, Sąd Najwyższy w postanowieniu z 12 marca 2008 r. stwierdził, iż postępowanie klauzulowe uregulowane w art. 787 k.p.c. stanowi uproszczoną formę uzyskania tytułu wykonawczego przeciwko małżonkowi dłużnika. Ma to pozwolić wierzycielowi na uniknięcie konieczności pozywania równocześnie dłużnika

i jego małżonka, niemniej możliwość skorzystania z tego trybu uzyskania tytułu wykonawczego zasadza się na założeniu, iż chodzi o sytuacje, w których podobny skutek wierzyciel mógłby osiągnąć, pozywając uprzednio jednocześnie i dłużnika i jego małżonka<sup>3</sup>. Znalazło to wyraz także w uzasadnieniu projektu ustawy wprowadzającej tę normę<sup>4</sup>. Różnica pomiędzy ww. sytuacjami polega jednak na tym – co warto szczególnie mocno podkreślić – że objęty w tym trybie tytułem wykonawczym małżonek dłużnika nie staje się dłużnikiem osobistym w znaczeniu prawa materialnego (np. art. 41 Kodeksu rodzinnego i opiekuńczego), tak jakby było w przypadku wcześniejszego objęcia go powództwem

Orzeczenie sądowe zasądzające na rzecz wierzyciela koszty sądowe jest zdarzeniem prawnym wywołującym określone skutki prawne.

(jakby figurował w treści tytułu egzekucyjnego). Jest jedynie tzw. dłużnikiem egzekwowanym, wskutek czego przysługuje mu obrona za pomocą środków przewidzianych w przepisach o postępowaniu egzekucyjnym<sup>5</sup> (cała omawiana konstrukcja posiada aspekt wyraźnie proceduralny<sup>6</sup>).

Treść omawianego przepisu wskazuje jednak również, iż warunkiem skorzystania z jego dobrodziejstwa jest wykazanie dokumentem urzędowym lub prywatnym, że stwierdzona tytułem egzekucyjnym wierzytelność powstała z czynności prawnej dokonanej za zgodą małżonka dłużnika. Jest to dyspozycja treściowo powiązana, a wręcz oparta na przepisie prawa materialnego – wspomnianym art. 41 § 1 k.r.o. Także w tym przedmiocie wypowiedział się SN, stwierdzając, iż w sprawie o nadanie tytułowi egzekucyjnemu klauzuli wykonalności przeciwko małżonkowi dłużnika nie jest dopuszczalne stosowanie domniemania faktycznego przy ustalaniu, że stwierdzona tytułem egzekucyjnym wierzytelność powstała za zgodą małżonka dłużnika (*vide* wcześniejsze uwagi dotyczące konsumpcji dóbr pochodzących z przestępstwa)<sup>7</sup>. Co więcej, wynikający z art. 787 k.p.c. nakaz wykazania zgody małżonka wyłącza możliwość jej dowodzenia takimi środkami dowodowymi, jak zeznania świadków lub przesłuchanie stron<sup>8</sup>. Co prawda, zgodnie z art. 231 k.p.c., sąd może w postępowaniu cywilnym uznać za ustalone fakty mające istotne znaczenie dla rozstrzygnięcia sprawy, jeżeli wniosek taki można wyprowadzić z innych ustalonych faktów (domniemanie faktyczne), jednak natura domniemań faktycznych nie harmonizuje z formalnym charakterem postępowania klauzulowego, tym bardziej toczącego się w oparciu o tytuł egzekucyjny „wytworzony” w również ściśle sformalizowanym procesie karnym. Przeciwko dopuszczalności postępowania się tu domniemaniami przemawia także wykładnia językowa art. 787 k.p.c. – jest tam mowa o „wykazaniu” zgody małżonka.

<sup>3</sup> Postanowienie SN z 12 marca 2008 r., sygn. I CNP 120/07, *LEX nr 494158*.

<sup>4</sup> Sejm IV kadencji, druk nr 1566; a także uzasadnienie uchwały SN z 17 września 2008 r., sygn. III CZP 77/08, OSNC 2009/7–8/114.

<sup>5</sup> Wyrok SN z 4 listopada 2010 r., sygn. IV CSK 141/10, *LEX nr 898264*.

<sup>6</sup> Uzasadnienie wyroku SN z 18 marca 2011 r., sygn. III CZP 117/10, *LEX nr 794947*.

<sup>7</sup> Wyrok SN z 18 marca 2011 r., sygn. III CZP 117/10, OSNC 2011/11/120, Biul. SN 2011/3/9.

<sup>8</sup> Teza 1 wyroku SN z 18 marca 2011 r., sygn. III CZP 117/10, *LEX nr 794947*.

Warto również sięgnąć w tym miejscu do postanowienia SA w Katowicach z 10 stycznia 2012 r. Sąd ten uznał – rozstrzygając na kanwie dochodzenia kosztów postępowania sądowego – iż „brak jest podstaw dla żądania od wierzyciela (w postępowaniu klauzulowym) pisemnej zgody małżonki dłużnika na dokonanie czynności prawnej, z której wynika stwierdzona tytułem egzekucyjnym wierzytelność, gdy wierzytelność, którą chce egzekwować wierzyciel nie wynika z czynności prawnej. Nie ma tu istotnego znaczenia, jaka była materialno-prawna podstawa roszczenia, którego w procesie dochodził dłużnik ani to, czy dotyczyło ono majątku objętego wspólnością małżeńską. Orzeczenie sądowe zasadzające na rzecz wierzyciela koszty sądowe jest zdarzeniem prawnym wywołującym określone skutki prawne. Nie jest jednak czynnością prawną w rozumieniu art. 787 k.p.c. W przypadku, gdy zobowiązanie jednego z małżonków nie wynika z czynności prawnej, wierzyciel może żądać zaspokojenia jedynie z majątku dłużnika, o jakim mowa w art. 41 § 2 k.r.i.o.”<sup>9</sup>.

Przenosząc te konkluzje na poziom rozstrzygnięć zapadłych w wyroku karnym i mających swe podstawy w popełnionym i osądzonym przestępstwie, wskazać należy, że jeżeli miałyby być dopuszczalne rozciągnięcie zasady ogólnie wyrażonej w art. 41 § 1 k.r.i.o., a kolejno „obudowanej” przepisami procedury w art. 787 k.p.c. na wszystkie zobowiązania płatnicze wynikające z wyroków karnych, to ustawodawca – przez wzgląd na brzmienie gwarancji konstytucyjnych – musiałaby uczynić to wprost w treści ustawy (jak to uczynił w art. 28 k.k.w.). Wszak zarówno własność – także współwłasność małżeńska – jak i reguły ograniczania jej ochrony, znalazły swoje poczesne miejsce w tekście ustawy zasadniczej (odpowiednio art. 64 ust. 2 i 3 oraz art. 31 ust. 3 Konstytucji RP). Co więcej – z tego punktu widzenia – gdyby funkcjonowała ogólna dopuszczalność egzekwowania środków karnych o charakterze płatniczym z majątku objętego wspólnością małżeńską, a zatem kierując egzekucję także przeciwko małżonkowi skazanego, zbędne byłoby wprowadzanie do k.k.w. – a z pewnością w formie, w jakiej obecnie funkcjonuje – regulacji art. 28 § 1. Na tle art. 787 k.p.c. stosowanego tu wprost na mocy art. 26 k.k.w. byłoby to klasyczne *superfluum*. Przyjmując racjonalność prawodawcy, należy jednak stworzeniu tego przepisu nadać głębszy sens – taki mianowicie, że wobec jego braku także wskazane tam należności mogłyby być dochodzone jedynie z odrębnego majątku skazanego, przysługującego mu wynagrodzenia za pracę i innych, wymienionych w ustawie praw majątkowych. W tym świetle oczywisty staje się zatem cel powołania w k.k.w. art. 28 § 1.

Należy wreszcie zauważyć, że art. 787 k.p.c. jest „tylko” przepisem proceduralnym, co więcej – dotyczącym jednego z postępowań incydentalnych, a zatem mającym ograniczone i poboczne znaczenie. Wobec jednak jego pozostawiania w opozycji do treści zarówno regulacji *krio*, jak i podstawowych przepisów gwarancyjnych Kodeksu karnego, nie sposób podejmować nawet prób poszukiwania dla niego nowego brzmienia w omawianym powyżej kontekście – jakkolwiek potrzeba, którą można wręcz uznać za palącą, objęcia podobną do Skarbu Państwa korzystającego z art. 28 § 1 k.k.w. ochroną także roszczeń szer-

szego kręgu wierzycieli prywatnych rzeczywiście istnieje. Być może, prawodawca zakładał osiągnięcie tego efektu już poprzez sformułowanie treści art. 26 k.k.w., niemniej nie dopatrzył się w takim odesłaniu oczywistych dla tego barier. *De lege ferenda* wprowadzenie efektywnego instrumentu wzmacniającego pozycję wierzycieli odszkodowawczych mogłoby się odbyć poprzez dopuszczenie odpowiedniego stosowania do nich art. 28 § 1 k.k.w., gdyż przepisowi temu, także w świetle konstytucyjnych zasad ograniczania chronionych praw podmiotowych, nie sposób stawiać istotnych zarzutów<sup>10</sup>. Nie można jednak przeczyć faktu, iż w wielu sytuacjach regulacja taka wprowadzałaby swoistą posiłkową majątkową odpowiedzialność współmałżonków osób wchodzących w konflikty z prawem – i to na zasadzie ryzyka (szczególna postać winy w wyborze partnera – *culpa matrimonium*). Niemniej konfliktu pomiędzy ww. wartościami – tj. spokojem małżonka przestępcy i pokrzywdzonego przestępstwem – uniknąć się nie da, a jest kwestią wyważenia proporcji jego sprowadzenie do optymalnego poziomu.

Zarówno własność – także współwłasność małżeńska – jak i reguły ograniczania jej ochrony, znalazły swoje poczesne miejsce w tekście ustawy zasadniczej.

Na zakończenie, jedynie na marginesie prowadzonego wywo-  
du, można wskazać, że prezentowany problem miał nieco inny wydzźwięk w czasie obowiązywania art. 787 k.p.c. w poprzednim jego brzmieniu. To bowiem nowelizacja obowiązująca od 2005 r.<sup>11</sup> wprowadziła przesłankę zgody małżonka. Poprzednio przepis brzmiał: „tytułowi egzekucyjnemu, wydanemu przeciwko osobie pozostającej w związku małżeńskim, sąd nada klauzulę wykonalności także przeciwko jej małżonkowi, z ograniczeniem jednak jego odpowiedzialności do majątku objętego wspólnością majątkową”. Nie eliminowała jednak i taka konstrukcja wielu wątpliwości dotyczących indywidualizacji odpowiedzialności i tym samym sprzeczności ww. przepisu procedury cywilnej stosowanego w postępowaniu wykonawczym z fundamentalnymi normami prawa karnego materialnego. Ponieważ jednak art. 5 ust. 1 ww. noweli wskazywał, iż przepisy tejże ustawy (w tym zmienione regulacje k.p.c.) stosuje się w pełnym zakresie do stosunków w niej unormowanych, chociażby powstały przed jej wejściem w życie, a przepisy szczególne ust. 2–7 nie stanowiły w omawianym zakresie wyjątków (dotyczyły jedynie umów i stosunków majątkowych małżeńskich, skutków niektórych czynności prawnych czy prowadzenia egzekucji – nie znalazły się tu przepisy postępowania klauzulowego), obecnie – nawet teoretycznie – wyroki karne wydane przed 2005 r. i zasadzające odszkodowania nie pozwalają na dochodzenie ich zaspokojenia poza majątkiem odrębnym skazanego.

<sup>9</sup> Postanowienie SA w Katowicach z 10 stycznia 2012 r., sygn. I ACz 1156/11, *LEX nr 1129807*, *Biul.SAKa 2012/1/23–24*.

<sup>10</sup> Natomiast z pewnością nie zasługuje na aprobatę sposób, w jaki dość arbitralnie prawodawca rozdzielił nim na dwie odrębne kategorie obdarzone odmiennymi uprawnieniami wierzycieli z tytułu nawiązek i wierzycieli odszkodowawczych – choćby wywodzili swe roszczenie z podobnych zdarzeń prawnych (przestępstwa) i uzyskali jego potwierdzenie w wyroku karnym w oparciu o przepisy zamieszczone w jednym artykule 46 Kodeksu karnego.

<sup>11</sup> Ustawa z 17 czerwca 2004 r. o zmianie ustawy – Kodeks rodzinny i opiekuńczy oraz niektórych innych ustaw, *Dz.U.* z 2004 r., Nr 162, poz. 1691.

# Rola Ministra Sprawiedliwości w postępowaniu w sprawie wpisu na listę adwokatów (radców prawnych) (głosa krytyczna do wyroku NSA z 10 VI 2011 r. sygn. akt II GSK 240/11)

Ewa Chustecka

## ■ Stan faktyczny

Naczelny Sąd Administracyjny po rozpoznaniu skargi kasacyjnej Ministra Sprawiedliwości od wyroku Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 8 listopada 2010 r. (sygn. akt VI SA/Wa 1155/10) w sprawie ze skargi Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej na decyzję Ministra Sprawiedliwości w przedmiocie wpisu na listę adwokatów, w wyroku z 10 czerwca 2011 r. (sygn. akt II GSK 240/11) stwierdził, że art. 68 ust. 6a ustawy z 26 maja 1982 r. Prawo o adwokaturze (Dz.U. z 2009 r., Nr 146, poz. 1188 z późn. zm) w zw. z art. 138 § 1 pkt 2 ustawy z 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2000 r. Nr 98, poz. 1071 z późn. zm.) przyznaje Ministrowi Sprawiedliwości w postępowaniu odwoławczym toczącym się w przedmiocie odmowy wpisu na listę adwokatów uprawnienie do wydania rozstrzygnięcia co do istoty sprawy. Konsekwencją powyższego jest uznanie przez Naczelny Sąd Administracyjny, iż Minister Sprawiedliwości jest władny uchylić uchwały organów samorządowych i dokonać wpisu na listę adwokatów.

## ■ Minister Sprawiedliwości – organ nadzoru czy organ odwoławczy?<sup>1</sup>

Z orzeczenia będącego przedmiotem niniejszej glosy wynika, że Minister Sprawiedliwości, w postępowaniu wszczętym na skutek wniesienia przez zainteresowanego odwołania od uchwały Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, ma kompetencje organu odwoławczego, co – zdaniem NSA – wprost wynika z treści art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze<sup>2</sup> (analogicznie z art. 31 ust. 2a ustawy z 6 lipca 1982 r. o radcach prawnych<sup>3</sup>).

Naczelny Sąd Administracyjny wywodzi, iż „sformułowanie «służy odwołanie» – zgodnie z Kodeksem postępowania admi-

nistracyjnego – jednoznacznie wskazuje, że Minister Sprawiedliwości jest organem odwoławczym, a do wniesienia odwołania i rozpatrzenia go przez Ministra mają zastosowanie przepisy k.p.a. (rozdział 10 odwołanie). (...) Oznacza to, że Minister Sprawiedliwości w razie wniesienia odwołania rozpatruje sprawę tak, jak każdy organ odwoławczy w postępowaniu administracyjnym”. Naczelny Sąd Administracyjny jednak pomija milczeniem treść jednego z podstawowych przepisów ustawy Prawo o adwokaturze, tj. art. 3 ust. 2 (odpowiednio art. 5 ust. 3 ustawy

Z orzeczenia będącego przedmiotem niniejszej glosy wynika, że Minister Sprawiedliwości, w postępowaniu wszczętym na skutek wniesienia przez zainteresowanego odwołania od uchwały Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, ma kompetencje organu odwoławczego.

o radcach prawnych<sup>4</sup>), w myśl którego Minister Sprawiedliwości sprawuje nadzór nad działalnością samorządu w zakresie i formach określonych ustawą. Z powyższego przepisu zatem jednoznacznie wynika, że Minister Sprawiedliwości jest organem nadzoru. Jak podkreśla Trybunał Konstytucyjny art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze „nie przyznaje mu (Ministrowi Sprawiedliwości – EC) żadnych nowych kompetencji nadzorczych, a jedynie potwierdza już istniejące, dodając, że mogą być one realizowane „w zakresie i formach określonych ustawą” (...). Konkretne działania nadzorcze nie mogą być podejmowane na jego

<sup>1</sup> Porównaj także opinię OBSiL KRPP z 12 stycznia 2009 r. w przedmiocie podstaw prawnych decyzji Ministra Sprawiedliwości z 16 października 2008 r. zawierającej uchylene uchwał dwóch organów samorządu i rozstrzygnięcie reformatoryczne dotyczące wpisu na listę radców prawnych, w której to opinii postawiono tezę o braku możliwości takiego rozstrzygnięcia przez Ministra Sprawiedliwości na gruncie KPA, jak i postępowania trójinstancyjnego przy rozpoznawaniu tego typu spraw. <http://kirp.pl/Osrodek-Badan-Studiow-i-Legislacji/Wiadomosci>.

<sup>2</sup> Od uchwały Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej zainteresowanemu służy odwołanie do Ministra Sprawiedliwości, zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego.

<sup>3</sup> Od uchwały Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych odmawiającej wpisu na listę radców prawnych służy zainteresowanemu odwołanie do Ministra Sprawiedliwości, zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2010 r. Nr 10, poz. 65 z późn. zm.).

<sup>4</sup> Minister Sprawiedliwości sprawuje nadzór nad działalnością samorządu w zakresie i formach określonych ustawą.

podstawie, choć przepis ten wyznacza ich granice. Spełnia on tym samym funkcję gwarancyjną, uniemożliwiającą Ministrowi Sprawiedliwości sprawowanie nadzoru nad samorządem zawodowym adwokatów wedle własnego uznania i w zakresie, jaki uzna za stosowny<sup>5</sup>, a za taki należałoby uznać dokonanie przez niego wpisu na listę adwokatów (odpowiednio na listę radców prawnych), gdyż żaden przepis ustawy nie tylko nie określa formy, w jakiej Minister Sprawiedliwości dokonuje wpisu na właściwą listę, ale – na co należy zwrócić uwagę – w ogóle nie przyznaje Ministrowi Sprawiedliwości takiego uprawnienia. Z cytowanego wyżej orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego wynika także, że pojęcie nadzoru najczęściej używane jest w sytuacji, w której organ jest wyposażony w środki oddziaływania na postępowanie podmiotów i jednostek nadzorowanych, nie może jednak wyręczać tych organów w ich działalności. Trybunał, odnosząc się do treści art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze, będącego odpowiednikiem art. 5 ust. 3 ustawy o radcach prawnych, z których to Minister Sprawiedliwości wywodzi swoje rzekome kompetencje do dokonania w trybie postępowania odwoławczego wpisu na listę adwokatów lub radców prawnych, stwierdza, że przepisy ten nie przyznają żadnych kompetencji nadzorczych, nie mają one charakteru konstytucyjnego, lecz jedynie deklaratoryjny, a więc na jego podstawie nie mogą być podejmowane żadne konkretne działania nadzorcze. Zatem na ich podstawie ani na podstawie żadnego przepisu ustawy Prawo o adwokaturze czy ustawy o radcach prawnych, nie jest możliwe dokonanie wpisu na odpowiednią listę, gdyż Ministrowi Sprawiedliwości nie zostało przyznane uprawnienie do podejmowania zadań samorządu zawodowego adwokatów i radców prawnych.

Jak słusznie zauważył Naczelny Sąd Administracyjny, „w przytoczonych wypowiedziach Trybunału Konstytucyjnego można uzyskać potwierdzenie tezy, że z istoty samorządu, w tym samorządu zawodowego, wynika, że nie jest dopuszczalna jakakolwiek ingerencja w sferę jego niezależności w oparciu o wyinterpretowany a *contrario* brak prawnego zakazu takiej ingerencji albo w oparciu o przepis formułujący jedynie ogólną zasadę nadzoru. W relacjach państwo–samorząd obowiązuje reguła wprost przeciwna: każda ingerencja państwa (w tym przypadku Ministra Sprawiedliwości) wymaga wyraźnego prawnego przyzwolenia. Wyrazem takiego przyzwolenia nie jest (...) przepis procesowy – art. 138 § 1 pkt 2 k.p.a., którego stosowania (co warto zauważyć) ustawa o radcach prawnych (ani ustawa Prawo o adwokaturze – EC) wprost w tych sprawach nie przewiduje<sup>6</sup>.

Należy podkreślić, że nadzór sprawowany przez Ministra Sprawiedliwości nie może przybierać dowolnej formy, lecz jedynie postać działań wprost wskazanych w ustawach korporacyjnych. Wydaje się, iż Naczelny Sąd Administracyjny próbuje wprowadzić niebezpieczną praktykę wkraczania przez Ministra Sprawiedliwości w kompetencje przysługujące organom samorządów prawniczych. Zastanowienia wymaga, czy owa praktyka nie prowadzi do naruszenia konstytucyjnie nałożonego na samorządy zawodowe obowiązku sprawowania pieczy nad należytym wykonywaniem zawodu i nie narusza samorządności adwokatury. Lakoniczne bowiem stwierdzenie ustawodawcy, że zainteresowanemu przysługuje odwołanie do Ministra Spra-

wiedliwości – zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego – nie może uzasadniać stanowiska przyjętego przez Naczelny Sąd Administracyjny w glosowanym wyroku, w myśl którego przyznaje się Ministrowi Sprawiedliwości prawo wpisu na listę adwokatów. Nadzór Ministra Sprawiedliwości może być bowiem sprawowany „tylko w niezbędnym zakresie, co wynika z niezależności przypisywanej przedstawicielom tzw. wolnych zawodów i samorządom zawodowym, które ich reprezentują” (wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 8 listopada 2010 r., sygn. akt VI SA/Wa 1155/10). W pełni należy zaakceptować stanowisko Naczelnego Sądu Administracyjnego zawarte w wyroku o sygn. akt II GSK 1779/11, zgodnie z którym: „należy stanowczo odrzucić pogląd uznający art. 138 § 1 pkt 2 k.p.a. w związku z art. 31 ust. 2a ustawy o radcach

Należy podkreślić, że nadzór sprawowany przez Ministra Sprawiedliwości nie może przybierać dowolnej formy, lecz jedynie postać działań wprost wskazanych w ustawach korporacyjnych.

prawnych (art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze – EC) za prawną podstawę do przejścia przez Ministra Sprawiedliwości, w ramach nadzoru, podstawowej, wyrażającej istotę samorządu radcowskiego jego kompetencji decydowania o wpisie na listę radców prawnych. W tym przekonaniu utwierdza dodatkowo «kruchość» podstawy prawnej do przejścia przez Ministra Sprawiedliwości tej kompetencji. Ta podstawa jest bowiem budowana głównie w drodze wykładni przepisu art. 31 ust. 2a ustawy o radcach prawnych (art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze – EC), który stanowi, że od uchwały Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych (Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej – EC) odmawiającej wpisu na listę radców prawnych służy zainteresowanemu odwołanie do Ministra Sprawiedliwości, zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego”. Jak NSA słusznie podkreślił w uzasadnieniu swego orzeczenia, „nawet jeżeli zainteresowanemu służy odwołanie zgodnie z k.p.a., to z tego przepisu wcale wprost i wyraźnie nie wynika, że organ odwoławczy – w istocie organ nadzoru nad działalnością samorządnej korporacji zawodowej – ma w stosunku do niej takie same kompetencje, jak organ wyższego stopnia w stosunku do podporządkowanego mu instancyjnie organu pierwszej instancji w zwykłym postępowaniu administracyjnym. Nie ulega bowiem kwestii, że w rozpatrywanym przypadku nie mamy do czynienia z typowym dwuinstancyjnym postępowaniem administracyjnym, lecz z postępowaniem nadzorczym, którym tylko w bardzo ograniczonym zakresie rządzą reguły dotyczące postępowania administracyjnego”. Postępowanie w przedmiocie wpisu na listę radców prawnych czy adwokatów niewątpliwie stanowi realizację zasady dwuinstancyjności wyrażonej w art. 15 k.p.a. Brak przepisu szczególnego nie pozwala na przyjęcie, iż w postępowaniu w przedmiocie wpisu na odpowiednią listę mamy do

<sup>5</sup> Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 1 grudnia 2009 r., sygn. akt K 4/08 (Dz.U. Nr 210, poz. 1628).

<sup>6</sup> Wyrok z 22 sierpnia 2012 r., sygn. akt II GSK 1779/11.

czynienia z wyjątkiem od wskazanej wyżej z zasady dwuinstancyjności, co prowadziłoby do uznania Ministra Sprawiedliwości za organ III instancji, który byłby właściwym organem w tym zakresie. Uprawnienia Ministra do dokonania wpisu na listę adwokatów czy radców prawnych nie można wywodzić z przepisu procesowego, jakim jest art. 138 § 1 pkt 2 k.p.a.

Naczelny Sąd Administracyjny w głosowanym orzeczeniu słusznie zauważa, że adwokatura stanowi samorząd zawodowy, który skupia osoby wykonujące zawód zaufania publicznego oraz ma określone kompetencje w stosunku do osób, które wykonują zawód adwokata lub zamierzają ten zawód wykonywać, jednakże w sposób pozbawiony racjonalnego uzasadnienia stwierdza, iż to „nie oznacza, że inne organy państwowe lub organy adwokatury nie mogą załatwiać określonych spraw dotyczących adwokatów, a zwłaszcza osób, które dopiero zamierzają wykonywać zawód adwokata (...), a samodzielność i samorządność adwokatury jako samorządu zawodowego reprezentującego osoby wykonujące zawód zaufania publicznego nie oznacza, że organy państwa, w tym zwłaszcza Minister Sprawiedliwości nie może być w drodze ustawy upoważniony do podejmowania rozstrzygnięcia w określonych sprawach indywidualnych dotyczących naboru i przebiegu aplikacji adwokackiej czy rozstrzygnięcia w sprawach indywidualnych dotyczących wpisu lub skreślenia określonej osoby z rejestru adwokatów”. W powyższych wywodach daje się jednak zauwa-

Naczelny Sąd Administracyjny podkreśla, że „Minister Sprawiedliwości (...) może być w drodze ustawy upoważniony do podejmowania rozstrzygnięcia w określonych sprawach indywidualnych”, by za chwilę uznać, że Ministrowi Sprawiedliwości przysługuje uprawnienie do wpisu na listę adwokatów, w sytuacji, gdy żaden przepis ustawy Prawo o adwokaturze nie statuuje takiego prawa.

żyć pewną niespójność. Z jednej bowiem strony, NSA podkreśla samodzielność i samorządność adwokatury jako samorządu zawodowego, a drugiej wskazuje, że nie oznacza to, iż Minister Sprawiedliwości został pozbawiony uprawnienia do podejmowania rozstrzygnięć w sprawach dotyczących wpisu na listę adwokatów, a „ograniczenie kompetencji Ministra (...) poprzez wyłączenie uprawnienia do uchylenia uchwały i podjęcia rozstrzygnięcia co do istoty sprawy nie może uzasadniać sama idea samorządności adwokatury w zakresie sprawowania pieczy na zawodem zaufania publicznego”. Ponadto, w rozważaniach NSA brak jest konsekwencji. Naczelny Sąd Administracyjny podkreśla, że „Minister Sprawiedliwości (...) może być w drodze ustawy upoważniony do podejmowania rozstrzygnięcia w określonych sprawach indywidualnych”, by za chwilę uznać, że Ministrowi Sprawiedliwości przysługuje uprawnienie do wpisu na listę ad-

wokatów, w sytuacji, gdy żaden przepis ustawy Prawo o adwokaturze nie statuuje takiego prawa. Nie jest możliwe domniemywanie uprawnień Ministra Sprawiedliwości w zakresie działalności samorządu adwokackiego, a Naczelny Sąd Administracyjny takie właśnie uprawnienie Ministra Sprawiedliwości próbuje wyinterpretować z art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze. Wydaje się zatem, że brak jest logicznego uzasadnienia tez stawianych przez Naczelny Sąd Administracyjny w głosowanym wyroku. Mając na uwadze bowiem treść art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze, należy pamiętać, że Minister Sprawiedliwości sprawuje nadzór nad działalnością samorządu w zakresie i formach określonych ustawą. Skoro zatem ustawodawca w sposób wyraźny nie wskazał formy, w jakiej Minister mógłby dokonać wpisu na listę adwokatów, oznacza to, iż jest on pozbawiony takiego uprawnienia. Należy bowiem podkreślić, że w sytuacji, w której przewidziany jest nadzór Ministra Sprawiedliwości nad samorządem adwokackim (radcowskim), ustawodawca wskazuje, w sposób niebudzący wątpliwości, również formę, w jakiej ów nadzór powinien być sprawowany. Tak jest np. przy wyrażaniu przez Ministra Sprawiedliwości sprzeciwu co do wpisu na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich. Ustawodawca w art. 69a ust. 1 ustawy Prawo o adwokaturze bowiem nie tylko wprost stwierdza, że wpis na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich uważa się za dokonany, jeżeli Minister Sprawiedliwości nie podpisze sprzeciwu od wpisu w terminie 30 dni od dnia doręczenia uchwały wraz z aktami osobowymi kandydata, ale także w sposób wyraźny wskazują formę, w jakiej Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw, tzn. w formie decyzji administracyjnej (odpowiednio art. 31<sup>2</sup> ust. 1 ustawy o radcach prawnych<sup>7</sup>). Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w przypadku odwołania się kandydata do Ministra Sprawiedliwości od uchwały komisji kwalifikacyjnej ustalającej wynik egzaminu wstępnego. Z treści art. 75j wynika bowiem wprost forma, w jakiej Minister Sprawiedliwości rozpoznaje odwołanie, stanowiąc, iż Minister Sprawiedliwości rozstrzyga odwołanie w drodze decyzji administracyjnej (analogiczny zapis przewiduje art. 33<sup>10</sup> ust. 3 ustawy o radcach prawnych<sup>8</sup>). Skoro w powyższych przypadkach ustawodawca, zgodnie z dyspozycją art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze, określił formy, w jakich Minister Sprawiedliwości sprawuje nadzór nad samorządem adwokackim, zatem pozbawiona racjonalnego uzasadnienia jest próba wyinterpretowania z art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze czy z art. 31 ust. 2a ustawy o radcach prawnych, uprawnienia Ministra Sprawiedliwości do wpisu na listę adwokatów bądź radcach prawnych. Nie można bowiem odczytywać woli ustawodawcy w oderwaniu od art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze (art. 5 ust. 2 ustawy o radcach prawnych), który wyraźnie stwierdza, iż Minister Sprawiedliwości sprawuje nadzór nad działalnością samorządu w zakresie i formach przewidzianych ustawą.

Za słuszny uznać należy pogląd wyrażony przez sędziego Naczelnego Sądu Administracyjnego A. Kisielewicza w zdaniu odrębnym do wyroku NSA z 8 listopada 2006 r., sygn. akt 182/09, w myśl którego za przekonujące uznać należy stanowisko SN, który „podkreślił, że prawo nie pozwala już na domniemywanie uprawnień Ministra Sprawiedliwości do wkraczania w działal-

<sup>7</sup> Wpis na listę radców prawnych lub aplikantów radcowskich uważa się za dokonany, jeżeli Minister Sprawiedliwości nie podpisze sprzeciwu od wpisu w terminie 30 dni od dnia doręczenia uchwały wraz z aktami osobowymi kandydata. (...) Minister Sprawiedliwości wyraża sprzeciw w formie decyzji administracyjnej.

<sup>8</sup> W terminie 14 dni od dnia doręczenia uchwały komisji kwalifikacyjnej ustalającej wynik egzaminu wstępnego kandydatowi przysługuje odwołanie do Ministra Sprawiedliwości. Minister Sprawiedliwości rozstrzyga odwołanie w formie decyzji administracyjnej.



ność samorządu adwokackiego, jeżeli konkretny przepis takiego uprawnienia nie przewiduje i że Minister Sprawiedliwości nie ma ogólnej kompetencji do sprawowania zwierzchniego nadzoru nad samorządem adwokackim, a istota tego samorządu polega m.in. na tym, że organizacja samorządowa sama zarządza swoimi sprawami i sama decyduje o swoim składzie osobowym”.

Warto zauważyć, iż wątpliwości co do nadzoru Ministra Sprawiedliwości nad uchwałami w sprawie wpisu na listę adwokatów (listę radców prawnych) zaczęły pojawiać się już w momencie przedstawienia rządowego projektu zmian w przedmiotowym zakresie. W opinii prawnej dotyczącej rządowego projektu ustawy o zmianie ustawy Prawo o adwokaturze i niektórych innych ustaw<sup>9</sup> (druk nr 884) radca prawny Anna Janicka wprost stwierdziła, że istniejący dotąd system zaskarżania uchwał wydanych w pierwszej instancji do Naczelnej Rady Adwokackiej (Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych), a następnie do sądu administracyjnego, a więc organu niezawisłego, odpowiada standardom prawnym i zapewnia stronie postępowania należyłą ochronę. (...) Zaproponowana możliwość odwołania się od wszystkich decyzji w administracyjnym toku instancji do organu pozakorporacyjnego, jakim jest Minister, niewątpliwie skomplikuje system prawny. Wątpliwości budzi też zgodność omawianej propozycji z zasadą dwuinstancyjności postępowania administracyjnego. Zgodnie z art. 78 Konstytucji RP, każda strona ma prawo do zaskarżania orzeczeń i decyzji wydanych w I instancji. Wyjątki od tej zasady oraz tryb zaskarżania określa ustawa. Celem powyższej zasady jest „zawieranie jednostce, której statusu prawnego dana sprawa dotyczy (tj. stronie) prawa do zaskarżania orzeczeń i decyzji do organu wyższej instancji w celu sprawdzenia (skontrolowania) prawidłowości orzeczenia. Wyraźne odwołanie się w powyższym przepisie do sformułowania – orzeczenia i decyzje wydane w I instancji – sugeruje, iż chodzi tu o środki prawne uruchamiające kontrolę instancyjną (tok instancji), a więc zwyczajne środki prawne uruchamiające kontrolę instancyjną (tok instancji) o charakterze w zasadzie dewolutywnym” (wyrok TK z 15 maja 2000 SK 29/99, OTK 2000, nr 4, poz. 110). Należy podkreślić, że żaden z przepisów ustawy Prawo o adwokaturze (ani ustawy o radcach prawnych), w tym również art. 3 ust. 2 (art. 5 ust. 3 ustawy o radcach prawnych), nie przyznaje Ministrowi Sprawiedliwości prawa do przejmowania zadań samorządu zawodowego adwokatów, w szczególności w zakresie dokonywania wpisu na listę adwokatów (radców prawnych). Z art. 68 ust. 2 wynika zaś, że kompetencja do przyznania uprawnienia do wykonywania zawodu adwokata przysługuje wyłącznie okręgowej radzie adwokackiej<sup>10</sup> (radzie okręgowej izby radców prawnych – art. 31 ust. 1 ustawy o radcach prawnych<sup>11</sup>).

Dodatkowo z ustawy o radcach prawnych daje wysnuć się wniosek, że ustawowe kompetencje Ministra Sprawiedliwości do wniesienia sprzeciwu ograniczone zostały do uchwał – decyzji rozstrzygających w sposób pozytywny o wpisie określonej osoby na listę radców prawnych. Z art. 312 ust. 1 ustawy o radcach prawnych wynika bowiem, że wpis na listę radców prawnych uważa się za dokonany, jeżeli Minister Sprawiedliwości nie

podpisze sprzeciwu od wpisu w terminie 30 dni od dnia doręczenia uchwały wraz z aktami osobowymi kandydata. Jak słusznie zauważa Naczelny Sąd Administracyjny w Warszawie, „należy więc podkreślić, iż kompetencje Ministra Sprawiedliwości nie odnoszą się do ponownego rozpoznania (po raz kolejny) sprawy o wpis na listę radców prawnych. W tym stanie rzeczy należy przyjąć, że administracyjne postępowanie weryfikacyjne, wszczęte przez Ministra Sprawiedliwości z urzędu i kończące się wydaniem decyzji o sprzeciwie, jest postępowaniem nadzorczym w stosunku do dwuinstancyjnego postępowania z wniosku o dokonanie wpisu, a prowadzonego przez organy samorządu radcowskiego. Wynika z tego, że Minister Sprawiedliwości nie może zostać uznany za trzecią instancję w sprawach o dokonanie wpisu” (postanowienie NSA z 24 maja 2007 r., sygn. akt II GSK 8/07).

Ponadto, jak podkreśla Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie w wyroku z 30 marca 2011 r., nie można domniemywać uprawnienia Ministra Sprawiedliwości jako organu wpi-

Z ustawy o radcach prawnych daje wysnuć się wniosek, że ustawowe kompetencje Ministra Sprawiedliwości do wniesienia sprzeciwu ograniczone zostały do uchwał – decyzji rozstrzygających w sposób pozytywny o wpisie określonej osoby na listę radców prawnych.

sowego, gdyż żaden przepis prawa tego nie statuuje. Należy zauważyć, że podstawa rozstrzygnięcia Ministra Sprawiedliwości w kwestii wpisania uczestnika postępowania na listę radców prawnych nie znajduje też oparcia w powołanym art. 31 ust. 2a ustawy o radcach prawnych. Uprawnienia materialnego organu nie można zaś wywodzić z uprawnień procesowych z art. 138 § 1 pkt 2 k.p.a. (sygn. akt VI SA/Wa 2117/10).

Prawo o adwokaturze nie przyznaje Ministrowi Sprawiedliwości prawa do przejmowania zadań samorządu adwokatów. Oznacza to, że nadzór nad działalnością samorządu zawodowego nie może polegać na przejęciu przez organ państwowy konstytucyjnie określonych zadań tego samorządu, tj. reprezentowania jego członków na zewnątrz oraz sprawowania pieczy nad wykonywaniem przez nich zawodu<sup>12</sup>. Zgodnie bowiem z art. 17 ust. 1 Konstytucji RP, „w drodze ustawy można tworzyć samorzady zawodowe, reprezentujące osoby wykonujące zawody zaufania publicznego i sprawujące pieczę nad należytych wykonywaniem tych zawodów w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony”. Biorąc pod uwagę, że z tego przepisu wynika wprost, iż to samorzady zawodowe, w tym zarówno samorząd adwokacki, jak i radcowski, sprawują pieczę nad należytych wykonywaniem tych zawodów, można by przyjąć, że uchwała okręgowej rady adwokackiej (odpowiednio rady okręgowej izby radców prawnych) o wpisie na listę adwokatów (radców prawnych) wpisuje się w realizację konstytucyjnego obowiązku sprawowania

<sup>9</sup> <http://orka.sejm.gov.pl/rexdomk5.nsf/Opwsdr?OpenForm&884>

<sup>10</sup> Wpis na listę adwokatów osoby, o której mowa w art. 66 ust. 1, następuje na jej wniosek, na podstawie uchwały okręgowej rady adwokackiej właściwej ze względu na miejsce złożenia wniosku o wpis.

<sup>11</sup> Uchwała rady okręgowej izby radców prawnych w sprawie wpisu na listę radców prawnych powinna być podjęta w terminie 30 dni od dnia złożenia wniosku.

<sup>12</sup> Wyrok Trybunału Konstytucyjnego z 1 grudnia 2009 r., sygn. akt K 4/08 (Dz.U. Nr 210, poz. 1628).

pieczy nad należyтым wykonywaniem zawodu adwokata czy radcy prawnego. Jak podkreślił Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 15 stycznia 2009 r. o sygn. K 45/07, najczęściej określenia „nadzór” używa się do sytuacji, w której organ jest wyposażony w środki oddziaływania na postępowanie podmiotów i jednostek nadzorowanych, nie może jednak wyręczać tych organów w ich działalności. Jednocześnie Trybunał Konstytucyjny stwierdził, że organ może stosować tylko takie środki, w jakie wyposażył go ustawodawca i tylko w celach określonych przez te przepisy. Skoro nadzór nad działalnością samorządu zawodowego nie może polegać na przejęciu przez organ państwowy – Ministra Sprawiedliwości – konstytucyjnie określonych zadań tego samorządu, to brak podstaw do podjęcia przez Ministra Sprawiedliwości decyzji o wpisie na listę adwokatów bądź radców prawnych. To samorząd bowiem sprawuje pieczęć nad należyтым wykonywaniem zawodu. Warto zauważyć, iż ustawy korporacyjne zawierają katalog zamknięty organów wchodzących w skład samorządu. W odniesieniu do adwokatury organem izby adwokackiej jest m.in. okręgowa rada adwokacka, zaś w przypadku samorządu radców prawnych jest to m.in. rada okręgowej izby radców prawnych (art. 42 ust. 1 ustawy o radcach prawnych), które to organy są wyłącznie uprawnione do podjęcia uchwały o wpisie na odpowiednią listę, tj. listę adwokatów bądź radców prawnych. Jak wynika z art. 68 ustawy Pra-

Skoro nadzór nad działalnością samorządu zawodowego nie może polegać na przejęciu przez organ państwowy – Ministra Sprawiedliwości – konstytucyjnie określonych zadań tego samorządu, to brak podstaw do podjęcia przez Ministra Sprawiedliwości decyzji o wpisie na listę adwokatów bądź radców prawnych.

wo o adwokaturze, wpis na listę adwokatów następuje na podstawie uchwały okręgowej rady adwokackiej (z art. 31 ust. 1 ustawy o radcach prawnych wynika z kolei, iż organem uprawnionym do wpisu na listę radców prawnych jest rada okręgowej izby radców prawnych), co tym samym wyklucza możliwość wpisu na właściwą listę przez jakikolwiek inny organ, w tym również Ministra Sprawiedliwości. Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku będącym przedmiotem niniejszej glosy stwarza niebezpieczeństwo ukształtowania się niewłaściwej praktyki w stosowaniu art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze, prowadzącej do stwierdzenia, iż Minister Sprawiedliwości jest uprawniony do dokonania wpisu na listę adwokatów (radców prawnych). Stanowisko prezentowane przez NSA jest bowiem zupełnie oderwane od art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze (art. 5 ust. 3 ustawy o radcach prawnych), z którego wprost wynika, że „Minister Sprawiedliwości sprawuje nadzór nad działalnością samorządu”, a zatem przyjęcie przez Naczelny Sąd Administracyjny, iż Minister ma prawo dokonać wpisu na listę adwokatów (radców prawnych) jedynie w oparciu o treść art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze (art. 31 ust. 2a ustawy o radcach prawnych), z którego wynika tylko tyle, że od uchwały Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej (Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych) służy zainteresowanemu odwołanie do Ministra Sprawiedliwości, zgodnie z Kodeksem postępowania

administracyjnego, jest pozbawione logicznego uzasadnienia. Samo przywołanie w cytowanym przepisie Kodeksu postępowania administracyjnego nie może bowiem przesądzać o uprawnieniu Ministra Sprawiedliwości do dokonania wpisu na listę adwokatów (radców prawnych). Minister Sprawiedliwości nie jest bowiem organem odwoławczym – organem III instancji, a jedynie organem nadzoru.

### ■ Dwuinstancyjność postępowania w sprawie wpisu na listę adwokatów (radców prawnych)

Zgodnie z art. 68 ust. 1 ustawy Prawo o adwokaturze, wpis osoby, która uzyskała pozytywny wynik z egzaminu adwokackiego, na listę adwokatów następuje na jej wniosek, na podstawie uchwały okręgowej rady adwokackiej, zaś w myśl ust. 6 cytowanego przepisu od uchwały okręgowej rady adwokackiej w sprawie wpisu na listę adwokatów służy odwołanie do Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, które rozstrzyga sprawę również w formie uchwały. Nie ulega wątpliwości, że uchwała organu kolegialnego, jakim jest zarówno okręgowa rada adwokacka, jak i Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, podjęta w celu załatwienia indywidualnej sprawy administracyjnej nie jest osobną formą działania administracji publicznej, odrębną od innych prawnych form jej działania, lecz stanowi akt administracyjny indywidualny, ma wszystkie jego cechy szczególnie (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 7 września 2007 r., sygn. akt VI SA/Wa 866/07). Uchwała taka zatem, jako podjęta w zakresie spraw, o których mowa w art. 1 pkt 1 k.p.a., stanowi decyzję administracyjną, a poprzedzając jej wydanie postępowanie należy uznać za postępowanie administracyjne w rozumieniu Kodeksu postępowania administracyjnego. Mając powyższe na uwadze, stwierdzić należy, że postępowanie w sprawie wpisu na listę adwokatów (oraz na listę radców prawnych) jest dwuinstancyjne, co jest niewątpliwie przejawem realizacji ogólnej zasady postępowania administracyjnego, sformułowanej w art. 15 k.p.a., zgodnie z którym postępowanie administracyjne jest dwuinstancyjne. Zasadna wydaje się zatem teza, iż przepisy ustawy Prawo o adwokaturze (analogicznie ustawy o radcach prawnych) nie dają podstaw do przyjęcia, że w przypadku wniesienia odwołania do Ministra Sprawiedliwości od uchwały Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej w sprawie wpisu na listę adwokatów (od uchwały Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych odmawiającej wpisu na listę radców prawnych), mamy do czynienia z wyjątkiem od zasady dwuinstancyjnego postępowania administracyjnego. Wydaje się, iż zbyt daleko idące jest stwierdzenie, że art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze (art. 31 ust. 2a ustawy o radcach prawnych), z którego wynika, że zainteresowanemu służy odwołanie do Ministra Sprawiedliwości, zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego, stanowi wyłom od zasady dwuinstancyjności postępowania administracyjnego. W orzecznictwie sądowym wielokrotnie podkreślano, że dwuinstancyjność postępowania administracyjnego jest standardem rzetelnego postępowania, wymaganym przez zasady państwa prawa (wyrok Naczelnego Sądu Administracyjnego z 8 lutego 2002 r., sygn. akt V SA 1573/01).

W związku z tym uznać należy, że odstąpienie od wskazanej wyżej zasady, jej ograniczenie lub wyłączenie może nastąpić tylko w drodze ustawy, a jako wyjątek musi być wyraźne i jednoznaczne. Nie jest zatem zasadne twierdzenie, że Ministra

Sprawiedliwości traktować należy jako organ III instancji w sprawie o wpis na listę adwokatów czy radców prawnych. Należy podkreślić, że Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej, rozpatrując odwołanie od uchwały okręgowej rady adwokackiej w przedmiocie wpisu na listę adwokatów, należy traktować jako organ odwoławczy. Okręgowa rada adwokacka działa bowiem jako organ I instancji, zaś Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej jest organem II instancji (w ustawie o radcach prawnych możliwość odwołania od uchwały Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych do Ministra Sprawiedliwości dotyczy wyłącznie uchwał odmawiających wpisu na listę radców prawnych – art. 30 ust. 2a; organem I instancji jest tu rada okręgowej izby radców prawnych, zaś Prezydium Krajowej Rady Radców Prawnych działa jako organ II instancji). Poprzez postępowanie odwoławcze w ramach postępowania wewnątrzsamorządowego mamy zatem zrealizowaną zasadę dwuinstancyjności z zagwarantowaniem obywatelskiego prawa (wynikającego z umów międzynarodowych, art. 78 Konstytucji RP i art. 15 k.p.a.) do rozpatrzenia sprawy przez dwa różne organy.

Ustawodawca poprzez stwierdzenie, że zainteresowanemu służy odwołanie do Ministra Sprawiedliwości – zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego – nie przesądza ustanowienia wyjątku od zasady dwuinstancyjności postępowania administracyjnego.

Zdaniem Naczelnego Sądu Administracyjnego brak jest podstaw do stwierdzenia, że ze sformułowania „służy odwołanie” wynika, iż przepisy Kodeksu postępowania administracyjnego mają zastosowanie wyłącznie do wniesienia odwołania, a nie do jego rozpatrzenia przez Ministra Sprawiedliwości. Art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze należy bowiem odczytywać łącznie z art. 3 ust. 2 tejże ustawy (odpowiednio art. 31 ust. 2a z art. 5 ust. 3 ustawy o radcach prawnych), w myśl którego Minister Sprawiedliwości sprawuje nadzór nad działalnością samorządu w zakresie i formach określonych ustawą. Wskazuje on jedynie na specyficzny środek zaskarżenia do Ministra Sprawiedliwości, ale jako organu nadzorczego, nie zaś organu III instancji. Trójszczeblowa struktura organów przy rozpoznaniu sprawy w zakresie wpisu na listę adwokatów (radców prawnych) nie może prowadzić do wniosku, iż mamy do czynienia z trójinstancyjnym postępowaniem administracyjnym, gdyż takie postępowanie nie zostało uregulowane ani w k.p.a., ani w ustawie Prawo o adwokaturze czy w ustawie o radcach prawnych.

Wydaje się, iż godną uwagi definicję nadzoru przytoczył Trybunał Konstytucyjny w wyroku z 15 stycznia 2009 r., stwierdzając, iż najczęściej określenia „nadzór” używa się do sytuacji, w której organ jest wyposażony w środki oddziaływania na postępowanie podmiotów i jednostek nadzorowanych, nie może jednak wyřęcać tych organów w ich działalności. Uprawnienia nadzorcze obejmują prawo do kontroli oraz możliwość wiążącego wpływania na podmioty i jednostki nadzorowane. Organ może stosować tylko takie środki, w jakie wyposażył go ustawodawca, i tylko w celach określonych przez te przepisy<sup>13</sup>. Z powyższej definicji wynika, iż Minister Sprawiedliwości nie może wyřęcać organów samorządu adwokackiego poprzez przejęcie jego zadań, zwłaszcza w zakresie dokonywania wpisu na listę

adwokatów, a może jedynie wpłynąć na właściwe organy poprzez uchylenie uchwały, od której wniesiono odwołanie i przekazanie jej do ponownego rozpoznania.

Jak podkreśla E. Ochędowski, realizując konstytucyjną zasadę decentralizacji, państwo rezygnuje z wykonywania zadań publicznych przez własne organy i przyznaje kompetencje do ich realizacji innym podmiotom, np. samorządowi zawodowemu<sup>14</sup>. Słusznie zauważył sąd I instancji, iż z konstrukcji prawnej wpisu na listę adwokatów, przyjętej w art. 68 powołanej ustawy (Prawo o adwokaturze – EC) wynika, że wykonywanie zawodu adwokata, a zatem przyznanie tego uprawnienia jednostce, oparte jest na autorytatywnej konkretyzacji normy prawa przez właściwy organ – okręgową radę adwokacką<sup>15</sup>, a stosowanie środków przez organ państwowy jest dopuszczalne tylko wtedy, gdy przepis prawa daje podstawy prawne do ich stosowania, przy czym nie jest dopuszczalna wykładnia rozszerzająca granice ingerencji nadzorczej<sup>16</sup>.

Ustawodawca poprzez stwierdzenie, że zainteresowanemu służy odwołanie do Ministra Sprawiedliwości – zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego – nie przesądza ustanowienia wyjątku od zasady dwuinstancyjności postępowania administracyjnego.

Warto jeszcze raz zaznaczyć, że uprawnienie Ministra Sprawiedliwości do dokonania wpisu na listę adwokatów nie wynika z treści art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze. Przepis ten bowiem stanowi jedynie, że od uchwały Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej służy zainteresowanemu odwołanie do Ministra Sprawiedliwości, zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego. Należy w pełni zaaprobować stanowisko wyrażone w sprawie niniejszej przez Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie, w myśl którego przepis ten (art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze – EC) precyzuje jedynie tryb odwołania od uchwał Prezydium Naczelnej Rady Adwokackiej (zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego), a nie tryb procedowania Ministra Sprawiedliwości przy rozpatrywaniu tego odwołania. Żaden bowiem przepis ustawy Prawo o adwokaturze nie daje Ministrowi Sprawiedliwości możliwości zastosowania reformacji przewidzianej w art. 138 § 1 pkt 2 k.p.a., a zatem organ nadzoru, jakim niewątpliwie jest Minister Sprawiedliwości, przy stwierdzeniu naruszenia prawa, w związku z badaniem legalności uchwał organów samorządu adwokackiego lub radcowskiego, może działać wyłącznie kasacyjnie.

Nie może umknąć uwagi to, iż zagadnienie będące przedmiotem glosowanego wyroku budzi wątpliwości w orzecznictwie i to nie tylko w orzecznictwie wojewódzkich sądów administracyjnych, ale rozbieżne w tej kwestii są także stanowiska Naczelnego Sądu Administracyjnego. Wojewódzki Sąd Admini-

<sup>13</sup> Sygn. akt K 45/07 (OTK ZU nr 1/A/2009, poz. 3).

<sup>14</sup> Prawo administracyjne. Część ogólna, Toruń, s. 212.

<sup>15</sup> Wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Warszawie z 8 listopada 2010 r., sygn. akt VI SA/Wa 1155/10.

<sup>16</sup> Tamże.

stracyjny w Warszawie w wyroku z 4 grudnia 2012 r., sygn. akt VI SA/Wa 1659/12 uznał, że Minister Sprawiedliwości nie może dokonać wpisu na listę adwokatów. Uwzględniając stanowisko adwokatury, sąd doszedł do przekonania, że w ramach nadzoru nad działalnością samorządu adwokackiego Ministrowi przysługują wyłącznie takie środki prawne, jakie wprost przyznaje mu ustawa. Nie ulega wątpliwości, że żaden przepis ustawy Prawo o adwokaturze czy ustawy o radcach prawnych w sposób wyraźny nie statuuje uprawnienia Ministra do dokonania wpisu na odpowiednią listę. Skoro bowiem prowadzenie listy i dokonywanie wpisu należy do wyłącznej kompetencji Okręgowej Rady Adwokackiej, to żaden inny podmiot, nawet jeżeli nim jest Minister Sprawiedliwości, nie jest władny, bez wyraźnego upoważnienia ustawowego, dokonać takiego wpisu. Minister może jedynie badać legalność uchwał organów adwokatury, nie należy jednak z tego wywodzić uprawnienia do wpisu na listę adwokatów czy radców prawnych. Z kolei w wyroku z 22 sierpnia 2012 r., sygn. akt II GSK 1779/11 Naczelny Sąd Administracyjny, odwołując się do głosowanego orzeczenia, stwierdził, że NSA swoją tezę oparł na zawodnym często rozumowaniu *a contrario*, stwierdzając, że w ustawie Prawo o adwokaturze nie ma żadnego przepisu prawnego, który wyłączałby stosowanie w postę-

Stwierdzić należy, iż teza postawiona przez Naczelny Sąd Administracyjny w orzeczeniu będącym przedmiotem niniejszej glosy, zgodnie z którą Minister Sprawiedliwości jest uprawniony do dokonania wpisu na listę adwokatów (radców prawnych) nie znajduje mocnego oparcia w systemie obowiązującego prawa.

powaniu odwoławczym, o którym mowa w art. 68 ust. 6a tej ustawy którekolwiek z rozstrzygnięć wymienionych w art. 138 k.p.a. Próba wyinterpretowania uprawnienia Ministra Sprawiedliwości do wpisania na listę adwokatów czy radców prawnych jest całkowicie nieudolna. Nie jest bowiem możliwe nadawanie Ministrowi kompetencji, której żaden przepis ustaw korporacyjnych nie przewidział. Naczelny Sąd Administracyjny we wskazanym wyżej wyroku słusznie nie podzielił stanowiska wyrażonego w wyroku o sygn. akt II GSK 240/11. Stwierdził on bowiem, że „z art. 5 ust. 3 ustawy o radcach prawnych (art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze – EC) wynika, że Ministrowi Sprawiedliwości przysługują w ramach nadzoru sprawowanego nad działalnością samorządu radcowskiego tylko takie środki prawne, które ustawa mu wprost i wyraźnie przyznaje. Stanowisko zbieżne z poglądem wyrażonym w orzeczeniu, będącym przedmiotem niniejszej glosy, zajął zaś Naczelny Sąd Administracyjny w wyroku z 26 czerwca 2012 r., sygn. akt II GSK 1512/11. W wyroku tym NSA stwierdził, że zawarte w art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze sformułowanie „służy zainteresowanemu odwołanie” – zgodnie z Kodeksem postępowania administracyjnego, wskazuje, że Minister Sprawiedliwości jest organem odwoławczym, a do wniesienia tego odwołania i rozpatrzenia go przez Ministra mają zastosowanie przepisy k.p.a. Ponadto, w cytowanym wyroku NSA, stwierdzając że przepis ten (tj. art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze) nie zawiera żadnych ogra-

niczeń w stosowaniu przepisów k.p.a. w zakresie wniesienia odwołania i jego rozpatrzenia, z czego wywodzi błędnie, że Minister Sprawiedliwości w przypadku wniesienia odwołania rozpatruje sprawę tak, jak każdy organ odwoławczy w postępowaniu administracyjnym, a tym samym po rozpoznaniu sprawy jest władny wydać jedno z rozstrzygnięć, których katalog zawiera art. 138 k.p.a. NSA uznając, że wyłączenie stosowania w sprawach w przedmiocie odmowy wpisu na listę adwokatów którekolwiek z rozstrzygnięć wymienionych w art. 138 k.p.a. wymagałoby wyraźnego zapisu ustawowego, a takiego zapisu w ustawie Prawo o adwokaturze brak, zdaje się jednak zapominać o treści art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze, w myśl którego Minister Sprawiedliwości sprawuje nadzór nad działalnością samorządu w zakresie i formach określonych ustawą. NSA nie zauważa, że w tejże ustawie, tak jak i w ustawie o radcach prawnych nie tylko brak jest przepisu, który określałby formę, w jakiej Minister Sprawiedliwości mógłby dokonywać wpisów na listę adwokatów czy radców prawnych, ale także przedmiotowe ustawy nie zawierają przepisów, które w ogóle przyznawałby Ministrowi uprawnienie do wydawania rozstrzygnięć skutkujących wpisem na właściwe listy.

Na marginesie warto zauważyć, że Minister Sprawiedliwości zwrócił się z wnioskiem do prezesa Naczelnego Sądu Administracyjnego z prośbą o podjęcie uchwały rozstrzygającej problem prawny będący przedmiotowej niniejszej glosy. Minister uznał bowiem, że rozbieżności w orzecznictwie utrudniają mu prowadzenie postępowań związanych z rozpatrywaniem odwołań od uchwał samorządowych. Taki krok Ministra Sprawiedliwości może jednak świadczyć, że nie do końca jest przekonany co do słuszności swoich działań, co z kolei dodatkowo uzasadnia tezy stawiane w niniejszej glosie.

Reasumując, stwierdzić należy, iż teza postawiona przez Naczelny Sąd Administracyjny w orzeczeniu będącym przedmiotem niniejszej glosy, zgodnie z którą Minister Sprawiedliwości jest uprawniony do dokonania wpisu na listę adwokatów (radców prawnych) nie znajduje mocnego oparcia w systemie obowiązującego prawa. Minister Sprawiedliwości – zgodnie z art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze – jest jedynie organem nadzoru. Konkretna działania nadzorcze Ministra Sprawiedliwości nie mogą być jednak podejmowane na podstawie tego przepisu, choć niewątpliwie wyznacza on granice działań nadzorczych podejmowanych przez Ministra. Przepis ten uniemożliwia Ministrowi Sprawiedliwości podejmowanie działań nadzorczych, których zarówno zakres, jak i forma nie zostały w sposób wyraźny wskazany w ustawie Prawo o adwokaturze. Kompetencja do rozpoznania i rozstrzygnięcia sprawy administracyjnej w przedmiocie wpisu na listę adwokatów przysługuje Ministrowi Sprawiedliwości tylko o tyle, o ile okręgowa rada adwokacka podejmie uchwałę o wpisie na listę adwokatów lub aplikantów adwokackich. Nie jest natomiast możliwe w oparciu o treść art. 68 ust. 6a ustawy Prawo o adwokaturze przyznanie Ministrowi Sprawiedliwości uprawnienia do dokonania wpisu na listę adwokatów. Niedopuszczalne jest bowiem domniemywanie uprawnień Ministra Sprawiedliwości do wkraczania w działalność samorządu adwokackiego, jeżeli konkretny przepis takiego uprawnienia nie przewiduje. Wynika to nie tylko z treści art. 3 ust. 2 ustawy Prawo o adwokaturze, ale przede wszystkim z zasady praworządności sformułowanej w art. 7 Konstytucji RP, zgodnie z którą organy państwowe mogą działać wyłącznie na podstawie prawa i w jego granicach.